1

Ark I

Kornel Ujejski

napisała

Marta Drogomir (pseudonim)

Kraków Luty 1895.

Godło: Czynu, czynu naród czeka...

Od stu lat Ojczyzna nasza niezależność
straciła. Pod obce poddani rządy, wy=
dziedziczeni jesteśmy ze wszystkich naj=
droższych skarbów narodowych; odbierają nam
mowę, dzieje nasze przeinaczają, polskość
~~naszą~~ wystawiają na urągowisko. — Wiemy,
że kiedyś silni, - dziś w niewoli pozo=
stawać musimy i pracę którą podejmo=
wać chcemy w imię dobra, sprawiedli=
wości, szczęścia narodu całego, często
na poniewierkę jest skazana, bo wpo=
przek ~~jest~~ jej staje dłoń silna, dłoń
zaborcy, co dla własnych swoich korzyści
wyprzeć nas chce ze wszelkiej swobody!
Duma narodowa, poczucie prawdy i spra=
wiedliwości, gorące pragnienie odzyskania
straconej niezależności — niejednokrotnie
w sercach odzywały się Polaków, i zdali
oni synów swoich na krwawe boje, by
cięższe jarzmo zrzucić. A pochód
nasz ku swobodzie zaznaczony jest mogiła=
mi zgliszczami! Wszystkich dziejów ~~ruchów~~ nasz

dawnych powstaniach naszych są obrazem bo-
haterskich walk, i poświęceń, i cierpień
bez miary. Ludzie, którzy w nich
udział brali odzyskać chcieli to, co
im najdroższem było: swobodę, dla niej
wszystko nieśli w ofierze: mienie, zdrowie
i życie, bo jakżeż im żyć w niewoli!
Najszlachetniejsze czyny i uczucia ku
tej świętej, jedynej dążyły swobodzie; ojczy-
źnie w niewoli każdy służyć pragnął tem
na co go tylko stać mogło: czynem, słowem,
pieśnią. A pieśni wieszcze głosili
potężne, takie w które zlewały się bóle
narodu całego, i troski jego, i nadzieje
przyszłości. Stawali się proroka-
mi i przewodnikami ludu, głos ich wzy-
wał do walki, głos ten budził serca,
uczucia w nich narodowe zagrzewał.
Najwspanialsza poezyja polska, ta
którą ~~głosił~~ stworzył Mickiewicz, Krasiński,
Słowacki — powstała pod wpływem
miłości kraju i bólu, który odczu-

nali wieszcze, widząc go (!) pogrążonym w niedoli. Oni za milijony cierpieli, oni pojmowali całego narodu czucia, myśli, oni go wieść pragnęli naprzód ku sprawiedliwości, światłu, swobodzie. Pieśni ich w tysiącach piersi echo znajdowały, drgały w polach i lasach kraju naszego, każdemu zdawać się mogło, że własne wypowiada myśli, gdy słyszał natchnione poetów słowa. — Jednym z takich wielkich pieśniarzy polskich, co wielką duszą bóle Ojczyzny odczuwał, co każde drganie serca jej pojmował, co kochał ją nadewszystko w świecie, łzami jej gorzkiemi płakał, i modlił się o świetlaną przyszłość dla niej był

Kornel Ujejski.

Mickiewicz, król wieszczów naszych, był głównie poetą epicznym (?!), tj. kreślił on wierszem powieści, w których opisywał kraje, wsie, miasta, opowiadał o różnych wypadkach, przygodach, o lu-

dziełach, którzy w nich występowali, mówił co czuli, czynili, słowa ich przytaczał. Wprawdzie postacie te najczęściej nie istnia=ły w rzeczywistości, tylko w myśli, wyo=braźni wytworzyły się poety, lecz tak je przedstawić umiał, jakgdyby napra=wdę żyły i działały. – Ujejski był li=~~A~~ rykiem, tj. w poezyjach swoich nie mówił o innych, nie opowiadał przy=gód, lecz wyrażał wprost to co własna jego odczuwała dusza. Każdy z nas w głę=bi serca wiele i gorąco czuć może, lecz nie każdy posiada dar opowiedzenia tego, i trudnem zadaniem jest wyrazić ból, tęsknotę, smutek, rzewność lub upojenie, które w duszy mieścić się mogą. Niby coś tam wewnątrz nas mówi, lecz my tego wy=powiedzieć nie jesteśmy zdolni, czujemy tylko, że w różnych życia godzinach różne ~~no~~ w nas miotają uczucia. Poeta liryczny w pieśni swej ~~wyrazić~~ ~~może~~ opowie rozliczne ducha swego zwady, wyrazi boleść, radość

szczerotą tak, że my czytając poezyje jego odczuć będziemy zdolni to, co on czuł tworząc. Trudno jest nieżmiernie mowę serca swego w zwykłe, pospolite ująć ~~słowa~~ wyrazy, poeta też najczęściej używa słów wyjątkowych, mówi np., że pieśń jego jest wzniosłym symbolem, „kwiatem ducha", że „łzy jego jak perły świecą" lub „krew o ~~pomstę~~ woła" i tak wiele, wiele wynajduje porównań, by ułatwić nam zrozumienie tego co się w duszy jego dzieje. Mowa poetycka piękną jest i dla wielu zrozumiałą, lecz zdobyć ją trudno, nie każdy podobnem żądaniu podoła, na to bowiem trzeba ~~urodzić~~ urodzić się poetą. — Ujejski umiał myśli swoje, uczucia tak wyrazić serdecznie, tak głęboko przemówić do serca ludzkiego, tak pięknej użyć do tego mowy, że zwę go jednym z największych liryków polskich.

Ujejski w liryce swej był romantykiem. Pisał to co wrażeniem objął sercem,

to co uczucie mu dyktowało gorące. Chcie
dobierać słów, nie zastanawiać się nad tem, jakby
wiersz każdy wypadnie, nie starać się mó-
wić takim językiem, jakim dawni mó-
wili poeci. Gdy mu w sercu wezbrało
uczucie – w sobie odnajdywać wyrazy do
wypowiedzenia ~~go innym~~. Do wtórszy[illegible]
ich nie szukać myśli w książkach, lecz
treść do nich znajdować w duszy własnej
czy we ~~własnem~~ wzniosłem uczuciu, czy
we wspomnieniach bohaterskich czasów
ojczyzny. Był Ujejski romantykiem,
t.j. właściwie takim poetą ~~tt~~ co nie uważał za
rzecz możliwą tak pisać jak w niektó-
rych książkach ustanowionem było, by pi-
sał poeta, ~~to~~ on duszy swojej radzić
się tylko i mową własnego opowiadać
serca.

Kornel Ujejski był synem właściciela
Beremian, pięknej wioski położonej w
Wschodniej Galicyi. Tam przyszedł na
świat 1823 r. 12 Września i tam pierwsze

Ark III

lata życia spędził. Najstarszym on był z rodzeństwa, potem przybyło mu jeszcze czterech braci. – W ciągu całego życia Ujejski zachowywał głębokie do swej rodziny przywiązanie. Niejednokrotnie mówił o ojcu jako o przewodniku swej młodości, a matkę kochał głęboko, serdecznie, czuł dla niej wiele szacunku, wdzięczności, u niej zawsze szukał pociechy i ukojenia w bólu:

Oto twe dziecię po męczącym boju
Na pierś twą kładzie zszamotane czoło
I twe ramiona oplata wokoło,
Niby dwie miękkie gałązki powoju.
Matko! on ciebie uwielbia i kocha,
Samego Boga on weźmie na świadka,
Boś ty mu wszystkiem, boś ty jego matka.

W roku 1831 kilku oficerów z oddziału gen. Dwernickiego, przechodząc przez Beremiany zatrzymało się w domu rodziców młodego Kornela. Starzy zwyczaj

opowiadali o żołnierce swojej, o pochodach
i bitwach, o miłości ojczyzny i walce za nią,
śpiewali pieśni bojowe. Takie to wszystko
sprawiło ~~zrobiło~~ wrażenie na ośmioletniego chłopca,
że jak powiada:
Chodziłem jak w ogniu z całą świtą marzeń,
Do nauk, do zabaw nie było ochoty,
Straciłem apetyt, sen, humor, pobladłem.
I tak zniknęła swoboda dziecinna, gdy
smutne losy ojczyzny
~~losy~~ ~~Ojczyzny~~ stanęły przed oczyma młodego chłopca:
„... żegnaj swobodo, rok i drugi jeszcze,
A już mnie historyja porwała w swe kleszcze.
Odtąd serce ~~młodego~~ Kornela jednem na-
pełniły się imieniem: Ojczyzny. Ukochał
ją całą duszy potęgą, o niej tylko śpiewał,
jej wszystkie poświęcił myśli. Miłość
ta nie opuściła nigdy poety; w każdej ży-
cia godzinie, w każdym czynie, w pieśni
każdej ją jedną ma na myśli tę uko-
chaną swoją, a cierpiącą Polskę.
„O bo ja ją kocham, kocham bez podziału
Tą ziemią wybraną boleści i szału,

Tę ziemię serc miękkich śród wichrów i lodów,
Królowę wszech ludów, dwóch mórz, krocie grodów.
...Wyniosłą i piękną w łachmanach ubóstwa,
Tę matkę zaparta, którą z dzieci mnóstwa
Najwierniej kochają: żołnierze i wieszcze..."
Żołnierze, gdyż życie jej swoje niosą,
wieszcze, bo to co serce ich tylko dać zdol-
ne ojczyźnie w ofierze składają.
— Pierwsze początki nauk pobierał Ujejski
w domu, poczem oddano go do szkół OO.
Bazylianów w Buczaczu, położonym o
mil parę od Beremian. Wkrótce jednak
rodzice jego przenieśli się do Lwowa i tam
syna swego w szkołach umieścili. Mło-
dy Kornel, w czasie pobytu ~~swego~~ we Lwo-
wie, miał sposobność zapoznania się z lu-
dźmi, którzy na polu nauki i literatury
niemało położyli zasługi. I tak zaprzyjaźnił
się z rówieśnikiem swoim Wincentym
Polem sławnym twórcą Pieśni o Ziemi,
Augustem Bielowskim poetą, a za-
razem dyrektorem zakładu naukowego

imiona Bzolińskich, wreszcie z Leszkiem Borkowskim również poetą. Wśród tych ludzi zajmujących się pisaniem, Ujejski odczytywał przeważnie swoje utwory i odkrywał przed nimi duszę pełną marzeń i radości.

Około 1844 r. zapragnął poznać kraj ~~r~~ rodzinny i w tym celu przejechał Małopolskę, Podole Galicyjskie, ~~był w Krakowie~~ zwiedził Kraków, Królestwo Polskie, ~~gdzie~~ [illegible] był w Zwoleniu na grobie poety Jana Kochanowskiego; × Wszędzie przypominał ~~sobie dawne kraju~~ dzieje i te, że Wszystko rad był poznać co ~~wszystkie piękne było~~. w kraju pięknem było i godnem uwagi:

„Każdą piędź jego (kraju) znam jak własne gniazdo,
Gdzie władza Polski sięgła – byłem wszędy.
Ach! pokochałem tak ojczyznę piękną

Lecz ziemia, ~~po~~ którą zwiedzał ~~poeta~~ ojczysta nie była wolną; obce w niej były rządy, obce przez gwałt narzucone rozkazy,

to też ~~stolicę~~ poeta stolicę jej, Kraków, porównywa do Jerozolimy, którą Bóg w niewolę Babilończykom oddał:

„O nasza Jeruzalem! forteco duchowa!”

Lecz wieszcze serce Ujejskiego przepowiada narodowi polskiemu, że niewola jego wiecznie trwać nie będzie:

„Młot-budziciel szumi skrzydłem niedaleko
Spadnie, dotknie się stopą i pęknie twe wieko!”

– W krótce po powrocie ze swej podróży poeta zaprzyjaźnił się z Karolem Szajnochą mieszkającym stale we Lwowie. Szajnocha należy do rzędu najznakomitszych historyków Polski. Znał on dokładnie dzieje ojczyste i pięknie je ~~umiał opisywać~~ w obrazach historycznych ~~opisywał~~ przedstawiał. Szajnocha niezmiernie wiele pracował i czasu swego nie lubił tracić nawet na miłe gawędki; poznawszy jednak Ujejskiego, tak bardzo go polubił i tak potrafił ocenić jego talent poetycki, że wiele mu chwil, oderwanych od ksiąg uczonych, poświęcał.

Poeta często przebywał u Szajnochy i odczytywał mu swoje wiersze.

Młodość Ujejskiego przypada na czasy, w których po upadku powstania listopadowego wiele serc gorących myślało o nowem odbudowaniu Ojczyzny. Jednocześnie przed oczami stało wielkie, święte uczucie sprawiedliwości: Polskę mieć chciano, lecz Polskę nową, gdzieby równość i braterstwo hasłem było, gdzieby zanikła różnica stanów, krzywda nie działa się nikomu, nie było przywilejów, gdzieby niedola polskiego chłopa na wieki zaginęła była. Czasy to były jeszcze pańszczyzny, czasy, w których dwór i chata tak blisko siebie stojące, tak jednak dalekie były, że nikt wzajemnych serca uderzeń nie słyszał, nikt wspólnych nie odczuwał radości, nikt razem nad złą dolę łez nie ~~tak~~ przelewał. Ci, którym sprawiedliwość ~~dla~~ jako gwiazda przewodnia ~~stała~~ świeciła myśleli, jakby dawne zasklepić rany, jakby krzywdy wyrze-

ciągu wieków całych wyrządzane naprawiać, jakby dać równe prawa, cześć równą i los jednaki, tym wszakże zwłaszcza, że spracowanym dłońmi braciom. – Za granicą i w kraju tworzyły się towarzystwa, których celem była praca nad zniesieniem obcego jarzma i nad wprowadzeniem do Ojczyzny nowego ładu, takiego, w którym by sprawiedliwość zapanowała. Ludzie przeważnie młodzi, szlachetni, nie szczędzili trudów, życia swego, które na wieczną stratę sponiewieranemu oddali krajowi. Chcieli dobra dla wszystkich, chcieli braterskiej, wolnej Polski. Tymczasem nie stało się tak jak obliczali oni szlachetnością serc własnych. Lud w ciągu wieków długich karmiony tylko ciemnotą, obojętnością, a nawet krzywdą, później zaś przez lat kilkadziesiąt podburzany przez urzędników cesarskich, uwierzyć nie chciał, by ci, którzy nad nim dawniej panowali, zapragnęli się z nim złączyć i na

jednym pracować tanie. Za wiele kiedyś było niesprawiedliwości, ucisku, za mało światła dostało się pod słomiane, pochy-lone strzechy, za mało spłynęło do nich uczuć braterskich z białych, przestronnych dworów. Teraz ci, co na barkach swoich snop pańszczyzny dźwigali, wierzyć nie chcieli, aby dziedzice na własną ich nie czyhali zgubę. Więc gdy stanowcza nadeszła chwila i młodzi narodu przywódcy siać tylko pragnęli równość, braterstwo i sprawiedliwość, gdy serca ich czystym tylko płonęły ogniem, — tamci ciemni, przez złych namówieni ludzi, bratobójczą dłoń podnieśli i wytrącili z niej oręż, który w własnej ich miał stanąć obronie. Była to straszna, pamiętna rzeź ga-licyjska z 1846 r. — Wielki jęk wy-dobył się z przebitej ojczyzny piersi, jęk rozpaczy, bólu, zwątpienia i echem rozgłośnem odbił się w serc tysiącach. Jakby trwoga ogarnęła ludzi, jakby

porzygniotła ich ku ziemi mocniej, niezbłagana, a prawdziwa mara jakaś! Zaledwie uwierzyć chciano temu co się stało, tak to wydało się nieprawdopodobne, także nieoczekiwane! I ludzie pytali siebie czemu się to stało? Ot tak głęboko ból Ojczyzny odczuli, że o własnych, drobnych zapomnieli zgryzotach, własnych zaniechali zabiegów i oglądać się poczęli, gdzieby nowej świetlej nadziei zaświtało słońce. — W sercu Ujejskiego, w tem sercu, które od najdawniejszych dni swoich ukochało kraj cierpiący, które, choć ze dworu pochodziło białego, miłowało gorąco lud w niskich mieszkający chatach, w tem kochającem, czującem, rozbolałem sercu — rzeź Galicyjska odźwierciadliła się płomiennie i trysła z niego przepiękna pieśń Chorał, każdemu Polakowi znany:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej
Do Ciebie, Panie, bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,

Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń;
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń!

2.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał!
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!"
I znów powstajem w ufności szczerej,
A za Twą wolą zgniata nas wróg
I śmiech nam rzuca, jak głaz na pierś:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?"

3.

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Ido słońce nie spadnie wrogom na znak...
Cicho i cicho — pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Obóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocalim znów,
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce:

Sądź nas po sercu, nie według słów!

4.

O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ o Panie! oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

5.

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeństwa upoi nas wonią,
Niech nas męczeństwa otoczy blask.

6.

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój;

I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź: „Bóg był i jest!”

Rzewną tej pieśni poeta niesie przed Boga skargę ciemiężonego narodu, który przez wroga zgubiony i przez samego ~~Boga~~ Stwórcę próbom ciężkim poddany – wiary swej nie traci, taka już ona głęboka, taka konieczna ta wiara w ~~Stwórcę~~ Opatrzność i przyszłość zbawienną Ojczyzny. Straszną zbrodnię, bo bratobójstwem skalał się lud ciemiężący; „Ależ o Panie oni niewinni” i kara nie spadnie na ślepe tylko ich narzędzia. Wierzy wieszcz gorąco, że sprawiedliwości wybije godzina, że wróg pokonany padnie, a zwycięży wiara, z nią wolność i braterstwo. – Chorał dziś każdy z nas śpiewa i podziwia jego piękność, moc i siłę. W tak

niewielu słowach wyraził poeta uczucia, trwo-
ce, tęsknią i nadzieje tych wszystkich,
co wtedy szczerze Ojczyzny swej przejęci by-
li losem. Tak umiał pochwycić ducha więk-
cego z myśli ludzkiej; ~~tak, w ostatnich st~~
tak, w ostatnich strofach streścił nadzieje,
które przyszłość z sobą nieść mogła. To też
pieśń ta wśród narodu polskiego nie zaginie;
śpiewają ją po kościołach, wznoszą gdy duszy
potrzebny jest hart i siła, ona stała się
pieśnią powstańców naszych, a każdy
wiersz jej, każda nuta - przepełnia ser-
ce rozrzewnieniem i potęgą. Muzyka
Chorału jest układu Nikorowicza; wła-
ściwie nawet on to pierwszy pieśń wy-
grał, a Ujejski słowa do niej ułożył,
lecz słowa te nieśmiertelne zostaną, i sta-
ły się narodową pieśnią Polaków. Prze-
tłomaczono ją na kilka obcych języków.
- Chorał należy do całego zbiorku wier-
szy Ujejskiego, które nazwane są Skarga-
mi Jeremiego. Jeremi był to prorok

ludu Żydowskiego; płakał on i skarżył
się przed Panem Zastępów, gdy naród jego,
od Boga wybrany, za grzechy swoje dostał
się do niewoli Babilońskiej. Ujejski i
Polskę uważa często za kraj szczególnie
umiłowany przez Boga; Ona, ta nowa
Palestyna (Palestyną nazywała się dawna
ziemia Żydowska), dostała się w ręce wro-
gów za winy ciężkie:

Upada Polska z winy nie dzikich Moskali,
Nie chytrych Niemców,... na własne dzieci
się żali
Ta matka..."

Jak Jeremiasz bolał nad losem ludu wy-
branego od Boga, tak i Ujejski nad dolą
Polski biada, zowie ją męczennicą i
przewodniczką narodów, a o wrogu jej
tak mówi:

A więc on na rodną mać
Zbroił <u>dłonie</u> bratnie?!
Za tysiące spadłych głów na katowskim pniu
Biada mu!

Gdzieindziej poeta ~~znowu~~ jeszcze o Galicyjskiej rzezi wspomina:

To chytry tygrys podmówił wójta,
By wytoczyły ojcowską krew!

Bo on ludu nie wini za to co się stało, jakże go bowiem winić, gdy ciemny był, tak ciemny, że sam nie pojmował tego co czynił; toż go dotychczas nie pytano jaką jest wola jego, nie dano mu światła, nie otworzono wrót do należnej mu swobody...

„Lud nasz o Panie! co wichrzy się spodem,
Dotąd się jeszcze nie nazwał narodem;
Jak liść jesienny zgromadzony w lesie,
Tam on ulata gdzie go wiatr uniesie!

A lud ten poeta ukochał serdecznie, gorąco; choć z białego sam wyszedł dworu, marzył o braterskim życiu z ludem, o tem, by to wszystko co piękne, szlachetne jednych i drugich stało się dziełem:

Dwojgiem skrzydeł poszybowałbym daleko a blisko,
Jednem kryjąc dwory białe, drugiem chaty niskie.

Co ma najdroższego ludowi swemu pole-

mu oddać pragnie:

O mój ludu! krwią moją są te pieśni moje!
Jam je jak wstążkę świętą, złożył w ręce twoje.

W Skargach Jeremiego poeta często o doli kraju swego opowiada Bogu, skargi na oprawców zanosi, wierzy w przyszłe narodu zbawienie, choć, jak w Chorale, powtarza niéraz, że wszechsiła wrogów zdaje się głuszyć pamięć miłosierdzia Opatrzności:

Od twego ludu co w męczkach umiera,
Ostatnia mowa dochodzi Cię skarga,
Bo nas już robak toczy i pożéra
I serce targa;...

Gdzieindziej mówi:

O Panie, Panie, czemuś nas opuścił!
Gwiazdy nad nami zmgliły się żałobą,
Czemuż by Panie naszych łez nie uczcił
Gdyśmy płakali przed Tobą?...

Lecz choć tak cierpi i on sam, i naród jego, wierzy poeta, że czuwa nad nim moc i siła Boska, że męki te daremne nie są, że z nich świt zbawienia zabłyśnie:

Ark VII

Mówią o Panie, żeś mnie upokorzył,
A Tyś mi zasługi i chwały przysporzył;
Mówią o Panie, żeś był na mnie gniewny,
Że twardy grzesznik gromy Twoje kruszy,
A wżdy ja w duszy spokojny a pewny,
Bom w Tobie, Panie, położył mą duszę.

I naród Polski, naród od Boga samego wybrany zwycięsko wyjdzie z prób ciężkich:

Wierzymy Panie, o! wierzymy mocno,
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,
Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną,
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie,
Że nam na niebie już świta zaranie
Wierzymy Panie!

Wiara poety w moc i potęgę Boga jest bardzo silna; ona rozświeca mu ciemne życia drogi, ona nie pozwala upaść z bólu, nadziei pokazuje ścieżki:

Tyś wielki Panie! za Twoim rozkazem
Co było miękkiem staje się żelazem,
Co było ślepem – to przewidza nagle,
Co było niskiem – puszcza skrzydła ~~[illegible]~~

Żyj wielki Panie, – na duch Twego palca
Zgubną moc swoją traci pod padalca,
Dla głów wyniosłych przepaść się otwiera
A wiecznem życiem, spłonie-co zamiera!

— Dwadzieścia trzy lata liczył zaledwie Ujejski, gdy Skargi Jeremiego, a z niemi i Chorał napisał, – lecz utwory te na wieki w pamięci rodaków poety przetrwają i sprawdzą się słowa jego, które on do młodości swej wypowiedział:

Młodości moja! i nad mojem czołem
Możesz się wznosić z męczennika wieńcem,
Byłem narodu został ulubieńcem!..

I został ulubieńcem narodu ten młody czysty duch wieszcza, który w tym samym jeszcze wierszu wypowiada swoje przeczuwanie, miłość ~~swoją~~ dla ludu, którego los młodzieńczem pojmował sercem:

Młodości moja, tyś mi bądź talizmanem!
Wiąż mnie z tym biednym podeptanym ludem,
Niechaj się pozna, niech rozkwitnie cudem,
Kiedy go otchnę silnym moim duchem!

— Wkrótce po wypadkach 1846 r. Ujejski wyjechał do Paryża stolicy Francyi. Tam poznał się osobiście z największymi poetami naszemi: Mickiewiczem i Słowackim, których utwory znał dawniej i bardzo cenił. W r. 1848 był Ujejski świadkiem jak lud paryski uciskany, krzywdzony, rządzony bez wiedzy swej i woli, — zapragnął władzę w swe ująć dłonie i sam losem własnym kierować. Na czele ludu, dopominającego się o ~~swe~~ należne mu prawa, stanęli ludzie zapaleni, młodzi, pełni zacnych pragnień i żądań. We Francyi cała władza skupiała się w rękach niewielkiej garstki ~~ludzi bogatszych~~, i tylko zamożni obywatele, płacący znaczne podatki, mieli prawa wyborcze, i przez to brali udział w rządach. Stąd uchwały wszelkie na ich własną zapadały korzyść z krzywdą biednego ludu, który nie mógł wystąpić przeciw ~~krzywdzącym~~ niesprawiedliwym dla niego prawom. W 1848 r. powstało stronnictwo ludowe, robotnicze, którego hasłem było zaprowadzenie głosowania po-

wszechnego. Tym sposobem i najbiedniejsze warstwy ludności mogłyby brać udział w stanowieniu praw i nie dopuściłyby uchwalenia takich, któreby im krzywdy wyrządzać mogły. ~~Z~~ ~~Wspomnieliśmy [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] Lamartina~~. Serce [illegible] zabiło mocno do sprawy co swobodę i sprawiedliwość na celu miała; wszak i on w kraju własnym śpiewał pieśni na cześć równości, braterstwa, na cześć szlachetnego ducha polotu. — W r. 1848 za przykładem Francyi, w całej Europie rozbrzmiewać poczęły hasła swobody i wszczęły się walki ~~ku~~ dla jej uzyskania. Różnym narodom różne działy się niesprawiedliwości. Przejrzały one i zapragnęły krzywdy swe usunąć ~~własne~~. Wszędzie rozlegać się poczęły nowe hasła i dźwięk oręża, który ich bronił, gdy je głosić zabraniano. W Polsce pod trzema zaborami europejska rewolucya oddźwięk swój znalazła. Wszak i tu ciężka krzywda działa się narodowi: odebrano mu niezależność — ją więc ~~na~~

odzyskać należało, a przy tem ~~z ludem wiejskim~~ i tę krzywdę usunąć która się działa ludowi wiejskiemu, a więc znieść pańszczyznę, ~~wolność~~ przywrócić ~~im~~ chłopom wolność i posiadanie ziemi. Takie były najgorętsze pragnienia, takie cele tych wszystkich co ku dobru i prawdzie iść pragnęli. Przeszkodzono im w tem, nie pozwolono bratu szlachcicowi z bratem chłopem zespolić się w chwili gorącego ducha nastroju: dziś w Galicyi, jak i dawniej w 1846 r. umniejszył się rodzimej uroczystości na przeszkodzie stanął. i sam [illegible]

Wkrótce po wybuchu rewolucyi Paryskiej powrócił do kraju i tu brał udział w dążeniach narodowych ku niepodległości. Był on we Lwowie w czasie bombardowania go przez wojska austryackie. ———

~~Wkrótce potem~~ poeta ożenił się i osiadł pod Złoczowem we wsi Podlipce, którą wziął w dzierżawę. Pisał tu Wiejskie ~~wiersze~~ różne drobne wiersze, a także wydał zbiórek poezyj zatytułowany: Melodye biblijne. W wierszach tych opisał różne wypadki

zestawić z arkuszem II

i ludzi o których mówi Stary Testament.
W r. 1858 wziął Ujejski w dzierżawę wieś Zu-
brzę pod Lwowem i tu już czas dłuższy prze-
bywał. – W ciągu pobytu swego na wsi
i pracy na roli, miał ~~Ujejski~~ on sposobność zbli-
żenia się i zapoznania z ludem, który już od
lat najmłodszych serdecznie ukochał. Teraz
przekonał się naocznie jaka była dola chłopa,
poznał nędzę jego, poznał, że kęsa chleba nie
staje często w przygnębionej chacie, i że tam
brak jeszcze błogosławionego światła nauki.
Ten kto oświatę posiadł za żadne skarby
odebrać jej sobie nie da, bo wie, że ona boga-
ctwem jest prawdziwem, że przez nią duch
krzepnie, siła się wzmaga, serce wzrasta,
wie, że ta nauka jest kluczem co otwiera
drogę jaśniejszą, ona przewodniczką w ciężkiej
z losem walce. Rozumiał to Ujejski i lu-
dowi ciemnemu ~~pragnął~~ chciał by jaknajwięcej światła
nauki dostarczyć. Swojem staraniem kształ-
cił młodzież wiejską, nauczycieli ludowych
cenił bardzo i pragnął, by trud ich ciężki

a tak niezmiernie pożyteczny - lepiej był wynagradzany. Marzył on, że gdy prawda zapanuje na świecie, szkoła naczelne miejsce zajmie, a precz pójdą karabinowe kule i oręże na wroga przeznaczone. Chciał dla ludu światła i sprawiedliwości, której wkoło ~~siebie~~ nie widział, bo gdzie spojrzał - ~~widział~~ spotykał się z nędzą chłopa, ciemnotą jego, a często i poniewierką. Bolało poetę serce na ten widok i w ślicznych, prostych wierszach malował chłopską dolę:

<u>Ze służbą.</u>

Przyszło bose, w brudnej koszulince,
Stanęło spokojnie u progu -
Chłopskie dziecię, dziewczę pięcioletnie,
Złotowłose, w twarzy żółte, szpetnie,
Oczka żywe, choć pół-płaczu w minie;
Wnet je ujrzał anioł mego domu.
- Co chcesz dziecię moje!
- Sława Bogu!
- Na wiek wieków - co chcesz dziecię moje?
- Ja za służbę... o pieś! ja się boję!...

— Pies ten złego nie robi nikomu —
Chodź tu bliżej, bliżej — a czyja ty?
— Ja niczyja —
— A gdzież matka?
— Zmarła mały
— A twój ojciec? — Ojciec w karczmie siedzi.
— Cóż ty robisz? — Żywią mnie sąsiedzi.
Czasem dadzą, a czasem nie dadzą;
W zimie często do pieców posadzą,
Teraz nie... Pan Bóg mnie karmi
Jagodami... A człowiek biedujé...
— Jaki człowiek?
— Ta ja, pani miła —
Źle na wierzchu ziemi być sierotą —
Ciężkie życie — lepiej gdzie mogiła,
Tam gdzie matka...
— O moja ty złoto!
Takie małe! tak mówi rozumnie —
To by dziecię, ty chcesz służyć u mnie?
Cóż ty umiesz?
— Ja chatę zamiatać,
Wodę przynieść....

– Figle umiesz płatać?
(Ono myśli długo) – Takie umiem,
A i gęsi ludzkie paść rozumiem...
– Czy ty głodna?
– O! o! bardzo głodna....

Wszak w wierszu tym widać jak Ujejski dolę biednej chłopskiej sieroty zrozumiał? Zwraca się on dalej do całej ziemi polskiej, mówiąc, że bogata jest, bujne posiada łany, a tu jej ~~małe~~ własne, małe stoi dziecko głodne, bez kęsa niezbędnego mu do życia chleba! I czyż winić można ten naród, co:

„Chodzi smutny, chmurny,
Grzeszny często – ach bo nieszczęśliwy!"

~~A wszak to krzywdzi rodzinna ziemia~~
~~krzywdzi dzieci swoje, bo~~

A wszak to krzywda i niesprawiedliwość, bo to chłopskie maleństwo, tak jak i inne dzieci, jednej jest matki synem. Tylko to syn młodszy, to „Abel" jak go nazywa poeta w wierszu pod tytułem „Zawiana Chata": Chata polskiego chłopa zasypana śniegiem!

Kiedy nad tobą cichą nocne wichry wyją,
Podobnaś do mogiły; kto zgadnie, co żyją
W tobie ludzie dla których ~~ostatnich~~ pracy
Rankiem ciemnym, zimowym wychodzi z chaty gospodarz:
„W niebie i myśli jego noc i noc bez końca"
O przeszłości ~~lepszej~~ ~~nie~~ chowa on lepszych wspomnień, bo ta przeszłość gorzka była, pochmurna i smutna
„A sponie świt! wszelaki chwyta za łopatę
W świat, jasność, przyszłość lepszą wygrzebuje
Chatę!....
Kocha poeta gorąco tych braci młodszych, cierpiących, nieszczęśliwych często; jego serce objęło wcześniem Ojczyznę ~~ukochaną~~ najdroższą lecz z tego serca
a druga struna wiąże się do strzechy.
Tych biednych sierot co w zaniedbanie giną,
I tam opieśnia ich żal bez pociechy
I te łzy krwawe, co przez nasze grzechy
Przez tyle wieków niestałe płyną,
Że zbrodnią jest już to co było winą.
I jasny ~~duch~~ ~~Ojczyźniany~~ pracować chce dla

dobra całego narodu, dla dobra ludu zapomnia-
nego przez innych; duch ten raduje się, gdy
praca jego poczyna ziarno wydawać, gdy
z posiewów wykwita kwiat swobody, wiary
i cnoty:

Bogdaj-to w polu na własnym zagonie
Ukochać lud nasz chęciami młodości,
Odkrywać sploty skryte w jego łonie,
Z znoju mu ścierać podeptane skronie,
A karmić ziarnem wiary a miłości!

—

Północno a mroźno jesienny wiatr wieje,
Lecz ziemia jak matka swe ziarno ogrzeje,
Oj! gorzej jak matka, w pieluchy otula,
A po niej miecie wichrem tumanami, a hula:

— I wie poeta, że siew zacny, zacny plon przyniesie, wie, że jeśli ziarno prawdziwej miłości wpadło do chłopskiego serca, to wybuja tam olbrzymim drogocennym kłosem. Lud kochać umie, lud tak ukocha, że go od jego miłości nie oderwą siły, oczu mu nie zdołają zamulić na to co one za godne

prawdziwego kochania uznaje. — A dowo-
dów miłości swojej dla kraju, dla niepodległości
Polski, dla bohaterów narodu — dał lud nasz
w czasie powstania Kościuszkowskiego, gdy
pod dowództwem ukochanego Naczelnika
szedł na armaty nieprzyjacielskie i zdo-
bywał je ręką grubą, spracowaną, uzbrojoną
w kosę. Ale i Kościuszko lud ten kochał i
pojmował że z nim tylko, że z jego pomocą
stawać należy do walki o ~~niep~~ wolność
Ojczyzny. Zrozumiał Naczelnik, że pod
chłopską sukmaną, pod kapotą mieszczańską
jak i pod szlacheckim kontuszem — kryją
się mocno gorące, przywiązane do ziemi rodzinnej
~~serce~~, ~~zrozumiał, że~~, że wszystkie warstwy
narodu pragną swobody i niepodległości
Polski. Więc całemu narodowi, wszystkim
stanom jego przyrzekał Naczelnik, że
walczyć pójdzie, by z nienawistnej wro-
ga przemocy kraj wydobyć.
W cudownym wierszu p. tyt. „Pogrzeb
Kościuszki" Ujejski mówi o przywią-

zanim ludu do swego Naczelnika:
Biją razem wszystkie dzwony, jak ludowe głosy,
Jęczą, kwilą, modlitwami rwą się pośród niebiosy,
A nad nimi dzwon Zygmunta, żałość górująca,
Wszystko chłonie — a to niby ojczyzna płacząca.

W cudzych stronach na tułactwie wiódł żywot w boleści;
Jasnowidze nie zwątpiły narodzące wieści,
Aż dopiero — teraz wraca na ojczyste łany,
Ale w trumnie, wraca w trumnie hetman ukochany.

Towarzysze już hetmana na ramionach niosą,
Chylą oczy, co żałośnie zwilżyły się rosą,
Dalej pany i kapłany, wojska jeno trocha,
A hen z tyłu chmara chłopstwa — ta najgłośniej szlocha.

Toć to dzieci są hetmańskie, — szlochające jak dzieci!
W tłumie kosa racławicka podniesiona świeci,
To ich sztandar! Wtedy z niego tłum jęczęc wykrzyka:
„Koso nasza! choć z daleka patrz na Naczelnika!”

O, panowie! zróbcie miejsce — niechaj zbliży chłopy

Niech tę trumnę miłowaną ich łza szczera skropi;
Bo ten hetman nie hołdował pysze i pogardzie,
Bo on stawał w ich szeregu, chodził w ich sieromiędze!
Gdy orszak pogrzebowy dotarł do Wawelu i do grobów królewskich złożono święte popioły Naczelnika:
„Długobrody król (t. zn. Kazimierz Wielki nazwany królem chłopków) nad innych wyżej z łoża wstaje
I przemawia: „Ja, król chłopków, rękę ci podaję;
Bo obydwaj my uczcili zapomniane sługi
Jak kochali lud gorąco — ja pierwszy — ty drugi!"
— Modlą się wszyscy za Naczelnika jak kto umie, i tam gdzie mu z losu jego miejsce do modlitwy wyznaczono. Świątynia pełna, ~~ale~~ kapłan ~~pory~~ u ołtarza nabożeństwo żałobne odprawia.
A w dziedzińcu tłumy chłopów o głaz biją czołem,
Oni, co gdy kościół pełny, klęczą przed kościołem.

A gdy za nim (za trumną Naczelnika) drzwi zaparli, rygle zasunęli;
Chłopstwo ~~zrozumiało~~ krzyk ~~boleści~~: „Ach już go zamknęli!"

Och, jaż wzięli Naczelnika, och! już ty nie
naszy!
Ciemność sklepień, blask pozłoteż serca nasze straszy,
Tobię króle towarzystwem i pany w sobolach,
Lepiej by ci z nami leżeć na zielonych polach!

Na zielonem, czystem polu, na zielonej łące,
Co dnia ptak by ciebie witał i słońce wschodzące,
Szedłby spłakany twej mogile cześć dałby łzawy,
Z dobrą wiarą od ojczyzny składałby wiązany.

Z bystrej Wisły mgła powstaje, w górze świeci słonko,
My czapkami Tobie kłonim, z kosą idziem łąkę,
Tybyś cieszył się z jej brzęku, choć śpiący i niemy-
Cóż dopiero, kiedy kosy na sztorc nabijemy!

Jeśli Pan Bóg zagniewany skryje się na niebie,
Łatwiej znaleźć twą mogiłę, w pomoc wezwać ciebie;
Trudne pisma na nagrobkach - mało kto z nas czyta,
Dziecko wskaże na mogiłę - „A czyja to" - spyta:

Tak lud żali się i marzy - urywane słowa

knowa-
Dzwona cichną, lud w cichości jakiś zamiar
Zamknął uszy na głos świata, własnej głębi słucha;
Nagle spłonął, krzyczy, biegnie – dobył iskrę z ducha;

I mogiłę niebosiężną sypie lud serdeczny!
Próżnaż ona? cóż w nią włożyć na spoczynek wieczny?
Kości w polskim relikwiarzu złożył wódz-jałmużnik,
Lud zatroskał się i myśli... „Hej do Maciejowic!

Starzy ludzie pamiętają to miejsce śród błonia,
Kędy ranny i omdlały hetman upadł z konia,
Weźcie ziemię krwią przesiąkłą bierzcie jak sakrament,
Złóżcie w urnę i mogile dajcie na fundament."

Jak zrobili: z blaskiem zorzy do ofiarnej pracy
Biegną pany i kapłany, chłopi i wojacy
Wszyscy razem, wszyscy równi, zmieszano a tłumie,
Jak przekazał duch miłości – pracują rozumnie.

Miłość wiąże i umacnia – praca idzie chyży;
A krakowska ziemia cała woła: „Wyżej, wyżej!
Niech mogiła wszystkim oczom zaświeci [illegible]"

I mogiła Bogu miła rośnie, rośnie, rośnie…

I wzrosła; już ją widzi przechodzień daleki,
Każda chata na nią patrzy Od wieków po wieki;
Stać jej w straży będą: Miłość i Wiara dwie starki;
Wawel runie — a zostanie Mogiła Kościuszki!

Dziwnie pięknym jest wiersz ten; z ducha wytrysnął poety, głębiny serca jego otworzył. „Pogrzeb Kościuszki" i „Chorał" to dwa utwory, w których odbiły się najpotężniejsze wieszcza uczucia: miłość ojczyzny i w tej ojczyźnie ukochanie ludu serdeczne. To też i pamięć Ujejskiego nie zaginie u narodu. „Chorał" zna prawie każdy, a gdy kto „Pogrzeb Kościuszki" przeczyta, do końca dni swoich zapomnieć o nim nie zdoła; takie w utworach tych są szczere, a gorące, a serdeczne ~~[illegible]~~ słowa. —

— Zacne myśli i uczucia Ujejskiego podzielało wielu w narodzie, choć byli inni, którym one wcale nie przypadały do sma-

ku. Bo różni się wśród ludzi: tacy co na-
dewszystko prawdę i sprawiedliwość kochają
i inni, którym własne dobro jest milszem,
albo co prawdy dostrzedz nie umieją tam,
gdzie ona rzeczywiście przyświeca. Stąd
Ujejski w obronie prawdy stawał, miał ~~wię~~
nieprzyjaciół wielu, którzy w dziennikach
występowali przeciwko utworom poety i my-
ślom w nich zawartym. Ujejski również w pi-
smach odpowiadał przeciwnikom swoim i w li-
cznych artykułach i przemówieniach publi-
cznych stawał w obronie najukochańszych
przez siebie skarbów: miłości ojczyzny, Chrze-
ścijańskiej ludu miłości i prawdy wszelkiej.
Z mowach swoich smutny los kraju przy-
pominał często i zachęcał, by do naprawy
wy jego się brano: „Do pracy więc, bo
praca długa, a droga daleka. A jeśli
zapytacie jaka Polsce droga? W płomień
serc, w światło wiedzy, w lot natchnie-
nia — w Boga!"
Miłość Ujejskiego do Polski ~~nie~~ wygasała z wie-

kiem; tak samo kochał ją gorąco za lat młodocianych, jak i w dojrzalszym wieku jak wreszcie u schyłku życia. Powstanie styczniowe takież w nim obudziło uczucia jak dążenia narodu do ~~niepodległości~~ swobody w r. 1846 i 1848. Tylko smutniej mu było niż przedtem patrzeć na zawiedzione nadzieje, widzieć Ojczyznę raz jeszcze pogrążoną w niewoli, a dzieci jej gnane na Sybir, okute w kajdany. Bolało go szarpanie przez wroga godności narodowej, bolało zacieśnianie wszelkiej swobody. Bo i czyż nie smutne, nad wyraz bolesne nadeszły chwile? Pomyślmy, tam ~~pod~~ zabo~~rze~~ rosyjskim żandarmi jak psy gończe nie ustają tropić i więzić młodzieży naszej, tych wszystkich, którzy jakąkolwiek chcą przedsięwziąć pracę, by ducha narodowego utrwalić. Tam prześladują mowę, wiarę naszą, dzieciom każą się w szkołach modlić w nienawistnym języku wroga, dają im książki, gdzie

bohaterów narodu zowię zdrajcami i buntownikami! Tam, gdy po stu latach, pozwolono nareszcie uczcić pomnikiem jednego z największych poetów świata Mickiewicza, tysiące wojska przeciągało ulicami miasta i strzegło, by żaden głos skargi czy ~~złej~~ groźby nie wydarł się z piersi prześladowanego ludu. I widać, że duch nie upada narodu, że wiara jego w jaśniejszą przyszłość nie gaśnie, gdy rząd zaborczy tak boi się wybuchu uczuć gorzszych, że chmary złodziejstwa wysyła na pilnowanie czynów i myśli gnębionego przez siebie ludu. Wyjęty niejednokrotnie powtarza, że duch ten i ta wiara żyć powinny, on sam tak w przyszłość wierzy Polski, jak w Boga samego tylko wierzyć można i pragnąłby, żeby ~~wszystkie~~ naród cały tak ~~[illegible]~~ w serca swoim odczuwał:

O ojczyzno, choćbym został z wierzących sam jeden,
Głosić ciebie nie przestanę samotny i biedny.
I wszystko cokolwiek z ojczyzną na związek

jaki: bohaterowie jej dawni, znaki, godła narodowe, ziemi pyłu każda — drogie są poecie, on w sercu nosi je swojem, tak np. mówi o herbie Polski białym orle w czerwonem polu:

Moje zaciszne mieszkanie
Przed gwarem świata zamknięte;
Z mym na jednej ścianie
Umieściłem godło święte.
I samotny patrzę w ciebie
Na krwawem otoczony niebie,
Ptaku czystości i chwały;
Orle nasz biały!

A o bohaterach poległych w walce za ziemię Polskę tak mówi:

Bogataś Polsko! Na wszystkich obszarach
Wojenne znaki zostawiły barwe:
W otrzępach chodzimy głodni po swych łanach.
Lecz twoi zmarli — ci leżą w purpurze!
W purpurze leżą — to znaczy w krwi własnej,
Skąpani i w chwale męczeństwa!

---

po co [illegible]?

Ujejski w ciągu życia swego znał wielu znakomitych Polaków; jak widzieliśmy żył w przyjaznych stosunkach z Szajnochą i ~~wielu~~ innymi zasłużonymi ludźmi we Lwowie w 1848 zapoznał się w Paryżu z Mickiewiczem, Słowackim, raz około 1862 poznał Józefa Ignacego Kraszewskiego, ~~znanego~~ sławnego bardzo powieściopisarza. i z nim do końca życia serdeczne utrzymywał stosunki.

W 1868 wyjechał Ujejski z dwoma synami za granicę; zwiedził piękną ziemię szwajcarską, kraj swobody, gdzie ludzie ~~mogą~~ czynić swą myśl i wypowiadać to wszystko co im na sercu leży. + ~~[illegible]~~ W Szwajcaryi i Polacy mogli dać wyraz uczuciom swoim narodowym i w 1868 r. wznieśli kolumnę ku uczczeniu rodaków poległych w walkach z Moskalami o niepodległość ojczyzny. Przy odsłonięciu pomnika tego w Rapperswylu małem szwajcarskiem miasteczku był Ujejski i ~~przemówił gorącemi słowy~~

ludu szwajcarskiego, opowiadając o bojach Polaków za swobodę i o tem, że narodowi naszemu wielka niesprawiedliwość się dzieje. – Zwiedził następnie poeta inne miasto szwajcarskie Solurę, gdzie czas jakiś przemieszkiwał Kościuszko, był na cmentarzu wiejskim w Zuchwyl, gdzie wzniesiono nagrobek bohaterowi z pod Racławic. – Kilkakrotnie potem wyjeżdżał jeszcze Ujejski za granicę, a jak widać z niektórych wierszy jego, – starał się zawsze zapoznać z Polakami mieszkającymi na obczyźnie, oni zaś cześć oddawali poecie narodowemu, który niósł z sobą promienie wiary w przyszłe kraju zbawienie.

W r. 1872 Lwów ~~postawił kandydaturę~~ chciał wybrać ~~[illegible]~~ Ujejskiego na posła do Rady Państwa. Nie przyjął poeta ofiarowanego sobie mandatu, gdyż jak mówił, polityka mogłaby wymagać od niego ~~jakich~~ pewnych ustępstw w przekonaniach ~~jego~~ wierzeniach, a on służyć tylko ~~może~~ ~~chciał~~ mógł temu, co za jedyną prawdę uznawał i prawdy tej cenienia na-

Opuścić.
~~mógł~~
net odstępstwa kazać mu ~~Ojca~~. Pragnął
poeta i nadal pozostać na wsi, przy gospo-
darstwie rolnem, z ukochanym przez siebie
ludem i wzywał tych, którzy na czele
rządu stali, by mu w sprawie oświatyi lu-
du dopomogli. – W kilka lat ~~jednak~~ potem,
mianowicie w 1877 przyjął jednak tyjeżeż
mandat poselski ofiarowany mu przez
wyborców z większych posiadłości. Nie usu-
nął się tym razem od obowiązku obywatel-
skiego, sądząc, że na stanowisku posła
będzie mógł krajowi godnie służyć. Jako
poseł występował on zawsze z niezmiennem
naszem wielkiej dla Ojczyzny miłości.
Gdy się tylko jaka nadarzyła sposobność,
wbrew wielu, co go pojąć nie chcieli lub
nie mogli – Ujejski sprawy narodu
Polskiego bronił, nie chciał zamilczeć ni-
gdy, skoro uważał, że cześć lub potrzeba
kraju jego wymagają słowa. Wypisał
się z Koła Polskiego, bo znalazł, że tam
postawił dla jakichś uwojonych ostoi-
...

nie zawsze jawnie bronili praw kraju i naro-
dy on obowiązek swój poselski ~~uważał~~ pojmował jako świę-
tą ojczyzny służbę. Ta, jak i gdzieindziej,
Węgierski ~~postępował~~ wedle przekonań swoich
iść pragnął i za cel jedyny prawdę przez sie-
bie umiłowaną uważał. Jego czysty, szlachetny
charakter nie znosił cienia kłamstwa ani obłudy
i za jedyną drogę dla każdego człowieka, dla na-
rodów całych - uznawał drogę prawości i poświę-
cenia; lepiej znać prawdę zupełną, choć może
~~z~~ postrachem zgrozę ona, choć wydać się może
bolesną i ostrą, niżli żyć w obłudzie, z wrogiem
swoim pozornie się bratać, a w głębi duszy
czuć dlań wstręt czy bojaźń. „Naród, który
nie śmie sobie powiedzieć najgłębszej prawdy
i swoje błędy nosi w ukryciu idzie w śmierć."
„Nie ten jest niewolnikiem ktoś dźwiga
kajdany, lecz ten co schlebia i łasi się
swoim nieprzyjaciołom." I jeszcze mówi:
„Wolę widzieć mój naród jeszcze w dłuższym
ucisku, niż gdyby miał zdobywać pozorną
swobodę przez zaparcie się swojej godności."

Niejednokrotnie Ujejski odzywał się przeciwko wszelkiej ugodzie z zaborcami Polski. Nie widział on zbawienia narodu w tem, by przyjazną, zgodną dłoń wyciągać w stronę, skąd na kraj spadały krwawe razy, gwałty i okrucieństwa. ~~i krzywdy~~! Naród czuć winien, że mu się krzywda dzieje, a czując to do walki ~~z wrogiem stanąć~~ z niesprawiedliwością stanąć. Walki takiej potępić nikt nie może, jest ona święta, uznania godna, chwałą i nadzieją narodu, zmartwychwstaniem jego! Lecz to przebudzenie się do nowego życia nie będzie powrotem do dawnych praw krzywdzących, nie stanie się nową granicą między braćmi, nie będzie podziałem ~~na stany~~ wedle stanów, wiar. Chłop i szlachcic, Polak i Rusin w walkę jedną pójdą i jednem silnem ramieniem wroga zwalczą, zdepczą. Tak czuł i mówił Ujejski w przemówieniach swoich, tak w wierszach pisał:

„Ramię w ramię ty Lachu, ty Rusinie serdeczny,

W bój, w bój a stypkaj jak miecz jeden dwusieczny;

To na stany, na wiary nas bezrządność ład stawił:
Kto dziś w Polskę nie wierzy ten bez stanu i wiary;
Nas niewola zrównała, a nadzieję my spólni,
Nazywano nas różnie — my nazwiemy się: wolni!
Stańmy w ramię herbowni, izraelscy, siermiężni —
W bój, w bój! my jedni, jeśli wszyscy orężni! —

Ujejski ~~niezmiernie~~ bardzo lubił muzykę; z poręczeniem niezmiernem wsłuchiwał się w piękne granie, a czuła jego, wrażliwa dusza poj ~~rozumiała~~ i wypowiedzieć pragnęła to wszystko co się w sercu muzyka dziać mogło gdy pieśni swe składał. Bo ten co piękną muzykę tworzy jak i ten co wiersze układa — jest w duszy natchniony, jest poetą. Coś mu tam w serca głębinie woła, skarży się, boli, a może raduje czasem, i muzyk to wszystko wypowiedzieć musi, on jak i poeta piszący wiersze, głos duszy swojej miesza z głosem całego świata,

który go otacza ~~i z by~~ i tworzy, wygrywa
cudne pieśni. Poeta muzyk i ten poeta,
który słowami mówi — rozumieć wzajemnie
mogą głosy serc własnych. Ujejski wielu
rozumiał muzyków i w pięknych wierszach
wyrażał, tłomaczył co oni czuli, tworząc pieśń
swoją. Tak tłomaczył ~~Ujejski~~ muzyczną
mowę Szopena ~~polskiego~~ największego polskie-
go muzyka, którego sława i utwory dziś
w całym rozbrzmiewają świecie. Szopen
tworzył piękne, rzewne mazurki, w których
odzywał się niby jakby głos polskiej pa-
stuszej fujarki, lub słychać było wesoły
szczebiot młodej dziewczyny, czy echa ważnego
tańca, a Ujejski słowem opowiadał to co w ma-
zurkach usłyszał. W bardzo poważnym,
smutnym marszu pogrzebowym Szopena
— Ujejski usłyszał głos dzwonów kościelnych
i jęk, i ból, i rozpacz młodego narzeczonego,
który ukochaną swą nie do ślubu wiódł,
a do ~~g~~ chłodnej, mogilnej kładł ziemi.
Tłomaczył pieśni Ujejski i muzykę innych

twórców, lecz najpiękniejsze są tłómaczenia
Szopena.

Około 1880 r. poeta przeniósł się z Żubrzy do
Pawłowa majątku syna swego i tu już ostatnie lata
~~aż~~ życia ~~spędził~~ spędził. — Gdy w 1893 r. nadeszła
pięćdziesięcioletnia rocznica pracy poetyckiej
Ujejskiego — naród pragnąc uczcić pieśniarza swe-
go w obchodzie jubileuszowym hołd złożył
dziełom jego i nieskalanemu życiu. — Niedługo
już potem, bo w 1897 r. zgasł sędziwy
twórca Chorała. Umarł 21 Września w Pa-
włowie, a zwłoki jego ~~ziemi~~ spoczęły
na wiejskim cmentarzu. Lud je wieśniaczy
niósł na barkach swoich, ostatnią oddał posługę
miłującemu go obrońcy, bratu, który brata-
-Chłopa gorącem, a czystem ukochał sercem.
Pośród mogił ludu pragnął Ujejski by i jego
stanęła mogiła, chciał na cichym, wiejskim
ledz cmentarzu, by i po śmierci jeszcze pomię-
szać popioły swoje z popiołem ukochanych
przez siebie Chłopów, by raz jeszcze dać dowód
że równość, jedynie równość i zgoda bratnia

narodem jego rządzić wiary. —

W całem życiu i działalności Ujejskiego góru-
je nadewszystko miłość Ojczyzny, prawdy
i sprawiedliwości. Od lat najmłodszych ukochał
on kraj rodzinny, sercem rozumiał los narodu
i na służbę im oddał pracę swoję, talent i uczu-
cia ~~najszczersze~~ najgłębsze. Młodym był je-
szcze bardzo, gdy głęboko niewolę Ojczyzny odczu-
wał, bolał nad przelaną krwią bratnią, a w myśli
swej szukał drogi, któraby naród w jaśniejszą
powiodła przyszłość. Polska, naród, oto
dwa imiona, które najwięcej [illegible]
miały i marzył, że kiedyś – konając osta-
tnie spojrzenie gasnących oczu zwróci na
łany rodzinnego kraju, a ostatnimi słowy
prześle pozdrowienie ~~prześle~~ współbra-
ciom ~~[illegible]~~:

Ranek pogodny – z doliny mgły wstają,
Kościelne dzwony nowy dzień witają –
Chórami ptactwa tam dzwoni dąbrowa...
Ojczyzno moja, bądź zdrowa!

Dla żyć mających przeszła już noc krótka;
Tam po oborach brzmi ranna pobudka...;
Z pługami ciągną wieśniacy na niwy...;
Narodzie mój, bądź szczęśliwy! —

Kornel Ujejski

I 1 29

Od stu lat Ojczyzna nasza niezależność ~~swoją~~ straciła. Pod obce poddani rządy, wydziedziczani jesteśmy ze wszystkich naj droższych skarbów narodowych, odbierają nam mowę, dzieje nasze przeinaczają, narodowość wystawiają na urągowisko. Wiemy, że kiedyś silni - dziś w niewoli pozostawać musimy i praca, którą podejmować chcemy w imię dobra, spra wiedliwości, szczęścia narodu całego, często na poniewierkę jest skazana, bo w poprzek jej staje dłoń silna, dłoń zaborcy, co dla własnych swoich korzyści wyzuć nas chce ze wszelkiej swobody. Duma narodowa, ~~wszelkie~~ poczucie prawdy i sprawiedliwości, ~~prze~~ gorące pragnienie odzyskania straconej niezależności niejednokrotnie w sercu odzywały się na rodu Polaków i stał on na krwawe boje sy nów swoich, by ~~zrzucić z siebie~~ cię żące jarzmo ~~strząsnąć~~! ~~Ojczyzna~~ A po chód ku ~~tej~~ swobodzie znaczony

jest niezatartemi zgłoskami! Wszystkie
ruchy narodowe, powstania nasze są
obrazem bohaterskich walk, i poświęceń,
i cierpień bez miary. Ludzie, którzy
w nich udział brali odzyskać chcieli to,
co im najdroższem było: swobodę, dla
niej więc nieśli w ofierze mienie, zdrowie
i życie, bo jakże im żyć w niewoli. ~~było~~.
Najszlachetniejsze serca i uczucia ku tej
świętej, pięknej dążyły swobodzie, czy-
nił każdy ~~nieść~~ p ~~dać~~ służyć pragnął tem
~~nas~~ co go tylko stać ~~było~~ mogło:
czynem, słowem, pieśnią. A pieśni
wieszcze ~~narodowi~~ głosili potężne,
takie w których zlewały się bóle na-
rodu i troski jego i nadzieje przyszłości.
Stawali się ~~ten~~ poeci prorokami i przewodni-
kami ludu, głos ich ~~poetów~~ wzywał do
walki; głos ten budził serca, uczucia
w nich narodowe ~~rozg~~ zagrzewał. Naj-
milsza poezyja polska, ta, którą
głosił Mickiewicz, Słowacki, Kra-

sińskie powstała pod wpływem miłości kraju i bólu, który odczuwali wieszcze widząc go pogrążonym w niewoli. Oni za milijony cierpieli, oni pojmowali wszystkie milijonów czucia, myśli, oni ~~ten~~ i rodaków wieść pragnęli naprzód ku sprawiedliwości, światłu, swobodzie. Pieśni ich w tysiącach piersi echo znajdowały, drgały w polach i lasach kraju całego, każdemu zdawać się mogło, że własne wyspowiada ~~słowa~~ ~~myśli~~ uczucia, gdy słyszał natchnione poetów słowa. — Za jednym z takich narodowych ~~poetów~~ pieśniarzy naszych, co ~~serce~~ ~~duszę~~ wielką duszą rozumiał ~~szlachetnem~~ ~~ukochał~~ bóle ojczyzny, ~~a szczęścia chciał dla niej i dobra,~~ co każde drżenie jej serca ~~rozumiał~~ pojmował, co kochał ją nadewszystko w świecie, łzami jej gorzkiemi płakał i modlił się o świetlaną dla niej przyszłość był Kornel Ujej-

Mickiewicz, król wieszczów naszych, był głównie poetą epicznym, t. j. kreślił on większem powieści, w kt. opowiadał kraj, wsie, miasta, opowiadał o różnych wypadkach, przygodach, ludziach, kt. w nich udział brali, mówił co czuli, czynili, słowa ich przytaczał. Czytając utwory jego może niejeden nieraz przed oczy stanąć postać jaka, lub jakie odtworzyć się zdarzenie, tyle bowiem podobieństwa do prawdziwego życia wlał poeta w dzieło swoje. Wprawdzie postacie te najczęściej nie istniały w rzeczywistości, tylko w myśli, wyobraźni wyzwoliły się poety, lecz tak je przedstawić umiał, jakgdyby naprawdę żyły i działały.

tj. być lirykiem, tj. w poezyjkach swoich nie mówić o innych, nie opowiadać przygód, lecz ~~mówi~~ wyrażać wprost to co ~~dusza~~ własna jego odczuwała dusza.
Każdy z nas w głębi serca wiele i gorąco czuć może, lecz nie każdy posiada dar opowiedzenia tego, i trudnem zadaniem jest wyrazić ból, radość, tęsknotę, smutek, rozważ-[?] lub uspokojenie, które w duszy mieścić się mogą. Choćby coś tam wewnątrz nas mówi, lecz my tego ~~opowiedzieć~~ wyrazić nie jesteśmy zdolni, czujemy tylko, że w różnych życia godzinach różne w nas nurtują uczucia.
Poeta liryczny w pieśni swej opowie ~~różne~~ rozliczne ~~życia~~ ducha swego gwary, wyrazi boleść ~~swoją~~, radość, zgryzotę, tak, że i my ~~od~~ czytając poezyję jego odczuć będziemy zdolni to, co on czuł tworząc.
Trudno jest niezmiernie mowę serca swego w zwykłych, pospolitych

~~wypowiedzieć~~ ~~wyrażać~~ [nad wierszem: wyjść, ich] poeta ~~też~~
najczęściej wzywa do tego słów wy-
szukanych; mówi np., że pieśni jego
jest wyłącznym lotem, kwiatem
ducha, że łzy jego jak perły drogie,
lub krew o ponurej woli i tak
wiele, wiele wynajduje ~~poeta~~ porównań
by ułatwić nam zrozumienie tego, co
się w duszy jego dzieje. Mowa poetycka
piękna jest i dla wielu zrozumiała,
lecz utworzyć ją trudno, nie każdy po-
doła ~~temu~~ ~~potem~~ dobnego zadania
podjąć się zdolny, na to bowiem trzeba ~~urodzić~~
~~urodzić się~~ ~~być~~ poetą. Uj. umiał myśli swoje,
uczucia, ~~przedstawić w tak piękną mowę~~,
~~tak~~ tak wyrazić serdecznie, tak głębo-
ko przemówić do serca ludzkiego, że
niektóre jego wiersze na długo, czasem
nazawsze zapisują się w duszy czytelnika.
K. Uj. był synem właściciela Bere-
mian, pięknej wioski położonej we
Wsch. Galicyi. Tam przyszedł na

świat 1823 r. 12 Wrz. i pierwsze lata
życia spędził. Najstarszym on był z
rodzeństwa, potem przybyło mu jeszcze
czterech braci. W ciągu całego życia
Uj. zachowywał ~~wszelkie~~ głębokie dla swej rodziny
przywiązanie. Najczulej wspomina
o ojcu ~~twoim~~ jako o przewodniku swej
młodości, a matkę kocha gorąco, serdecznie, czuje dla niej wiele szacunku i
~~po~~ wdzięczności, do niej szuka pociechy
i ukojenia w bólu:

Oto twe dziecię po męczącym boju
Na pierś twą kładzie zszarpane ~~skronie~~ czoło
I swe ramiona oplata w około,
Jakby dwie miękkie gałązki powoju.
Matko! on ciebie uwielbia i kocha
Samego Boga on wzywa na świadka
Boś ty mu wszystkiem, boś ty jego
matka...

Później pisał piękne wiersze do siostry
swej, żony, pisał do synów małych

W r. 1831 kilku oficerów z oddziału
jen. Dwernickiego przechodząc ~~tędy~~ przez
Beremiany zatrzymało się w domu
rodziców Kornela. Tu ~~opowie~~ starzy
żołnierze, opowiadali o wojackach ~~swoich~~ swoich
~~mówili~~ o pochodach i biwakach, o miłości
ojczyzny i walce za nią, śpiewali pieśni ~~wojenne~~ bojowe
Jakie ~~wrażenie~~ wzruszenie ogarnęło ~~młodego~~ ~~ośmioletnie~~
~~go chłopca ta~~
Jakie to wywarło na ośmioletnie dziecko
wrażenie że jak powiada:
Chodziłem jak w ogniu z całą świętą marzeń,
Do nauk, do zabaw nie było ochoty
I straciłem apetyt, sen, humor — pobladłem..
Znikła swoboda dziecinna, gdy na losy kraju przed oczy stanęły
.. Żegnaj swobodo + Rok i drugi zeszedł
A już mnie historyja porwała w swe kleszcze
– Odtąd serce młodego Kornela jednem
napełniło się imieniem: ojczyzny.
Ukochał ją całą duszy potęgą, o niej tylko
~~myślał~~ i śpiewał, jej wszystkie poświę-
cał myśli. ~~Wszystkie wypadki, które się~~
~~rozgrywały się w kraju były~~

Uczucie to nie opuszcza go ani na chwilę;
w każdej życia godzinie, w każdym czynie,
w słowie każdem ma ją jedną na myśli tę
ukochaną swoją a cierpiącą Polskę
„O bo ja ją kocham, kocham bez podziału,
Tę ziemię wybraną boleści i szału,
Tę ziemię serc miękkich śród wichrów i lodów,
Królowę trzech ludów, dwóch mórz, kości grodów,
~~Tę matkę zaparte~~
Wyniosłą i piękną w łachmanach ubóstwa;
Tę matkę zapartą, której z dzieci mnóstwa
Najwierniej kochają: żołnierze i wieszcze...
Żołnierze, gdyż życie jej oddają swoje,
wieszcze, bo to co serce ich dać tylko
zdolne jej niosą...”
Pierwsze ~~nauki~~ początki nauk pobierał
Uj. w domu, potem oddano go do szkół
OO. Bazylianów w Buczaczu a potem od
Berezmain pobożonego. Stamtąd przeniósł
się młody Uj. do Lwowa, dla dalszego kształcenia się, gdzie miał
sposobność obcowania z ludźmi, kt. na
polu nauki i literatury niemało położyli.

zostały. Żył on w przyjaźni z Wincentem Polem sławnym twórcą Pieśni o ziemi naszej; Augustem Bielowskim poetą a zarazem dyrektorem ~~nar~~ zakładu naukowego im. Ossolińskich; ~~Z~~ wreszcie z Leszkiem Borkowskim również poetą. Wśród tych ludzi zajmujących się pisaniem Wuj odczytywał pierwsze swoje utwory i otwierał duszę ~~przepełnioną~~ marzeniami młodości.

Około 1844 r. ~~odbył z Ojcem swym podróż~~ zapragnął poznać kraj ~~swój~~ cały i w tym celu przejechał ~~zwiedził~~ Małopolskę Podole Galicyjskie, był w Tarnowie, Krakowie ~~Każda nowa z~~ ~~zwiedzając~~ [więcej zwiedzał] ~~prowincyję jak czy miasto dawne jego przy wspominał dzieje i na pamięć przywodził chwilę obecną,~~ Wszędzie przypominał sobie dawne kraju dzieje i to, że dziś on pozostaje w niewoli, ~~Nasz Kraków~~ lecz że przyszłość znowu chwałę przynieść mu może:

„Nasz Kraków, to jak namiot wodza wśród obozu

To jak ołtarz ofiarny w ojczyzny świątyni,

Skąd płyną do nas hasła, rozkazy i siły,
Gdzie każdy swoje śluby narodowe czyni!*
Lecz ~~miasto to wolnem nie jest~~ kraj
wolnym nie jest

Ziemia po kt. jeździł Uj. nie była wolną, obce w niej ~~były~~ panowały rządy, obce ~~prócz~~ gwałt. narzucone rozkazy, to też poeta stolicę jej Kraków porównywa do Jerozolimy którą Bóg w niewolę Babilończykom oddał.

„O nasza Jeruzalem,! forteco duchowa!
Lecz niewola ta wiecznie trwać nie będzie,
„Anioł-budziciel szumi skrzydłem niedaleko;
Spłynie, dotknie się stopą – i pęknie
twe wieko!” ×

~~Opowiadając w dalszym ciągu o podróży~~.

Z roku 1845 Ujejski zaprzyjaźnił się z Karolem Szajnochą mieszkającym we Lwowie. ~~Tam~~ Szajnocha ~~jak i Uj. gorącem sercem miłował ojczyznę i nad.~~ ~~należał~~ należy do rzędu najznakomitszych historyków Polski; on znał dokładnie

× W podróży swej po kraju Uj. zwiedził Czarnolas, miejsce pobytu Jana Kochanowskiego, ~~pierwszego~~ największego poety naszego z XVI w.

jej dzieje i opracowywał je i wydawał w
ślicznych nieraz obrazach przedstawiając
historyą narodu polskiego. Był to czło-
wiek b. ~~poważny~~ kochający nauki i nadzwyczajnie pra-
cowity; cenił czas swój i rzadko ~~kogo~~ kto-
go odwiedzał, ~~lecz~~ gdy jednak przyjeż-
dżał do Lwowa Ujejski zamykał swe
uczone książki, by słuchać ~~ślicznych~~ pięknych
wierszy, kt. mu czytał ~~młody~~ poeta.
— Młodość Uj. przypada na czasy, w któ-
rych po upadku powstania Listopadowego
wiele serc gorących przemyśliwało nad nowem
odbudowaniem ojczyzny. Jednocześnie przed
oczami ~~ludzi~~ stało wielkie, święte uczucie
sprawiedliwości; Polskę mieć chciano, lecz
Polskę nową, gdzieby równość i braterstwo
hasłem było, gdzieby zniknęła różnica
stanów, [illegible] krzywda nie działa się nikomu
nie było przywilejów, gdzieby niedola polskie-
go chłopa na wieki usuniętą była. Czasy
to były jeszcze pańszczyzny, czasy, w któ-
rych dwór i chata tak blisko siebie sto-

Do Ark 3 str 4.

Młodość ~~Ujejskiego nie schodzi~~

Młode serce Ujejskiego gorąco biło do wszystkie-go co dobre, szczere, rozumne, ~~szlachetne~~. ~~Od chwili w której począł tworzyć pisać utwory swoje utwory widać~~, szukało światła i sprawiedliwości. Od najmłodszych lat życia ~~przyjął~~ wziął na barki swe poeta ciężar prawdy, ~~chciał myśl swe skierować w kraj~~ nie chciał dziecinnych igraszek ani swawoli, bo czuł, że żyje w kraju, gdzie i naj~~młodsze~~słabsze siły przydać się mogą, gdzie i do ~~najmłodszego~~ dziecinnego serca przedrze się „myśl szczytna a smętna." ~~To też~~ ~~Do młodości swej w te przemawia słowa~~

~~Z~~ dowodów miłości swojej dla kraju, dla niepodległo-
ści polskiej, ~~dla~~ dla bohatera narodu — dał
lud nasz w czasie kościuszkowskiego powsta-
nia, gdy pod dowództwem ukochanego Naczelni-
ka szedł na armaty nieprzyjacielskie i ~~za~~
~~zdobywał~~ je
~~brał ze armaty~~ ręką grubą, spracowaną,
uzbrojoną w kosę. Ale i Kościuszko lud
ten kochał i pojmował, że z nim, tylko przy jego
pomocy matka-ojczyzna z więzów wydobyć
się zdoła; zrozumiał, że pod chłopską sier-
mięgą ~~bije~~. Gorące się w sercu przywiąza-
nie dla ziemi rodzinnej kryje, zrozumiał, że
lud jak i inne warstwy narodu ~~jak zbawie-~~
~~nia~~ ~~pragnie~~ swobody pragnie i Naczelnik całemu
narodowi, wszystkim stanom jego przyrzekał
walczyć za wydobycie się ~~ze~~ ~~wiewo~~ z pod
~~władz~~ nienawistnej wroga przemocy.

jące tak ~~daleko~~ oddalone jednak ~~od siebie~~ ~~były~~, że nikt wzajemnych serca uderzeń nie słyszał, nikt wspólnych nie odczuwał radości, nikt razem nad złą dolą łez nie przelewał. – Ci, którym sprawiedliwość za gwiazdę przewodnią świeciła, myśleli jakby dawne zasklepiać rany, jakby krzywdy w przeciągu wieków całych wyrządzane, naprawiać, ~~jakby w jedną całość rodzinę tych w swej sieromiędze brać~~, z tymi jakby dać równe prawa, cześć równą i los podnieść tym w szarej sieromiędze, że spracowanemi dłońmi [illegible]. Za granicą i w kraju tworzyły się towarzystwa, których celem było ~~działać~~ pracować nad zniszczeniem obcego jarzma i nad wprowadzeniem do kraju nowego ładu, takiego, w którymby sprawiedliwość zapanowała. Ludzie przeważnie młodzi, szlachetni, nie szczędzili trudów, życia swego, które na wierną służbę sponiewieranej oddali ojczyźnie. Chcieli dobra dla wszystkich, chcieli braterskiej

szczęśliwej Polski. Tymczasem nie stało się tak jak obliczali oni szlachetnością swą własnych. ~~Przygody~~, ~~które~~ Lud w ciągu wieków całych karmiony tylko ciemnotą i obojętnością, ~~teraz~~ później w przeciągu lat kilkudziesięciu podburzany przez urzędników cesarskich, uwierzyć nie chciał, by ci, którzy nad nim dawniej panowali, zapragnęli się z nim złączyć i na jednym pracować łanie. Za wiele kiedyś było niesprawiedliwości; ucisku, za mało światła dostało się pod słomiane, pochylone strzechy, za mało spłynęło do nich braterstwa z białych, przestronnych dworów. Teraz ci co na plecach swoich snopy pańszczyźniany dźwigali, uwierzyć nie chcieli, żeby dziedzice na własną ich nie czyhali zgubę. Więc gdy nadeszła stanowcza chwila i wódzi narodu przywódzcy siać tylko pragnęli równość, braterstwo i sprawiedliwość, gdy serca ich tylko czystym płonęły ogniem, — sami, w ciągu wieków całych zaniedbani, sami ciemni, przez złych na-

mówieni ludzi, bratobójczą dłoń podnieśli, i ~~biorąc życie~~ i wytrącili z niej oręż, który w własnej miał ich stanąć obronie. Była to straszna, pamiętna rzeź galicyjska z 1846r. Wielki jęk wydobył się z przebitej ojczyzny piersi, jęk rozpaczy, bólu, zwątpienia, i echem rozgłośnem odbił się w sercach tysiącach. Jakby ~~t~~trwoga ogarnęła ludzi, jakby przygniotła ich ku ziemi niesława, niezasłużona a prawdziwa mara jakaś! Zaledwie uwierzyć chciano temu co się stało, takie to wydało się nieprawdopodobne, takie niewyczekiwane! I ludzie pytali siebie czemu to się stało? A tak głęboko ból ojczyzny odczuli, że o własnych drobnych zapomnieli szczegółach, własnych zaniechali zabiegów i oglądać się poczęli gdzieby nowej wiernej nadziei zaświtało słońce. Z serca Ujejskiego, w tem sercu, które od najraniejszych dni swoich ukochało kraj ciemiężony, które, choć ze dworów pochodziło, biało i miłowało lud w wiejskich [illegible] chatach, ~~bo jak mówi~~ w tem ~~sercu~~ kochającem, czującem, rozbolałem

serca – rzeź Galicyjska odźwierciadliła
się płomiennie!! trysła z niego przepiękną
pieśń, Chorał, każdemu Polakowi znaną.
~~22 lata miał zaledwie był gdy~~

Poeta niesie przed Boga skargę cierpiącego narodu, który przez wroga gnębiony i przez samego Boga próbom ciężkim poddany – wiary swej nie traci, taka już ona głęboka, taka konieczna ta wiara w przyszłość zbawienną ojczyzny. Straszną zbrodnią, bratobójstwem skalał się lud cierpiący: „Ależ o Panie oni niewinni" i kara nie spadnie na ślepe tylko narzędzia. Wierzy wieszcz gorąco, że lud zwycięstwa

niedalekie, że sprawiedliwości wybije godzina, że wróg pokonany padnie a zwycięzky wraca w dobro, wolność zwycięzky, braterstwo!
-Chórał dziś każdy z nas śpiewa i podziwia jego piękność, moc i siłę. A tak niewielu słowami wyraził poeta czucia, ~~dęz~~ rozpacze, dążenia i nadzieje tych wszystkich co wtedy szczerze ojczyzny swej [illegible] byli losem. Tak umiał pochwycić ducha wiejącego z myśli ludzkiej, tak w ostatnich strofach streścił nadzieje, które przyszłość nieść z sobą mogła. To też pieśń
wznosząca ją gdy dusza potrzebuje jest [illegible] i siłą
ta ~~nie~~ zaginęła wśród nas, śpiewają ją po kościołach i zebraniach narodowych (~~konspiracyjnych~~), a każdy
ona ~~stała~~ się pieśnią bojową powstańców polskich
wiersz jej, każda nuta dziwnie duszę nastraja, ~~przenosi ją w kraj~~ i czuć jej z poetą każe.
Muzyka Chórału jest układu Nikorowicza.
Pieśń ta, którą za narodową uznajemy, przetłumaczona jest na kilka języków.
Chórał należy do całego zbiorku wierszy Ujejskiego, które nazwane są Skargami Jeremiego. Jeremi był to prorok żydowski, który płakał i skarżył się przed Panem z [illegible]

gdy lud jego, od Boga wybrany, za grzechy swoje popadł w niewolę babilońską. Ujejski często bardzo uważa i Polskę za kraj przez Boga ~~wybrany~~ szczególniej umiłowany. I ona, ta nowa Palestyna, dostała się w ręce wrogów za winy ciężkie:

„Upada Polska ~~nie~~ z winy nie dzikich Moskali,
Nie chytrych Niemców,... na wdzięczne dzieci
się żali
Ta matka."

Jak Jeremiasz boleje nad losem ludu wybranego od Boga, tak i Ujejski nad dolą Polski biada, zowie ją ~~prawdą~~ męczennicą i przewodniczką narodów, a o wrogu jej tak mówi:

A więc on na rodną brać
Zbroił dłonie bratnie?!
Za tysiące spadłych głów na katowskim pniu
Biada mu!

~~W „Skargach Jeremiego" przeto między~~

Gdzieindziej znowu jeszcze o rzezi galicyjskiej wspomina: To chytry tygrys podmówił łotrów,
By wytoczyły ojcowską krew!
Bo on ludu nie wini za to co się stało,

jakże go bowiem winić, gdy ciemny był, tak ciemny że sam nie wiedział co czyni; toż go dotychczas nie pytano jaka jest wola jego, nie dano mu światła, nie otworzono wrót do należnej mu swobody:

„Lud nasz o Panie! co wichrzy się z przodem,
Dotąd się jeszcze nie nazwał narodem;
Jak liść jesienny zgromadzony w lesie,
Tam on ulata gdzie go wiatr uniesie!

A lud ten on kochał serdecznie, szczerze, choć w białym urodzony dworze, marzył ~~o~~ o braterskim życiu z ludem, ~~o tem, by~~ o tem, by to wszystko ~~[illegible]~~ co piękne, wzniosłe jednych i drugich złotem się dzieliło:

Dwojgiem skrzydeł połączyłbym dalekie a bliskie,
Jednem kryjąc dwory białe, drugiem chaty wiejskie.

Co ma najdroższego ludowi swemu Polskiemu oddać pragnie:

O mój ludu! twoją moją są te pieśni moje!
Jam je jak w ofiarę świętą, złożył w ręce twoje;

W „Skargach Jeremiego" poeta często o bólu własnym to jest o doli ~~ludu~~ kraju swego ~~o~~powiada

Boga, skargi na oprawców zanosi i ufa, wierzy w zbawienie przyszłe narodu, choć jak w Chorale powtarza niewraz, że rozgwiska wrogów zdają się zgłuszyć pamięć miłosierdzia Opatrzności; ~~lecz~~ naród Polski, naród od Boga samego wybrany zwycięsko wyjdzie z prób ciężkich.

Wierzymy Panie, o! wierzymy mocno,
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,
Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną,
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie,
Że nam na niebie już świta zaranie
Wierzymy Panie!

Od twego ludu co w mękach umiera,
Ostatnia może dochodzi cię skarga,
Bo nas już robak toczy i pożera
I serce targa;
gdzieindziej mówi:
O Panie, Panie, czemuś nas opuścił!
Gwiazdy nad nami zmgliły się żałobą,
Czemuż ty Panie naszych łez nie liczył
Gdyśmy płakali przed Tobą?...

~~Lecz~~ choć ~~tak~~ cierpi i ~~on nam~~ i ~~naród~~

jego, wiedzy poeta, że czuwa nad nim moc i siła Boska, że ~~???~~ męki jego daremne nie są, że z nich świt zbawienia zabłyśnie:

Mówią o Panie żeś mnie opuścił,
A tyś mi zasługi i chwały przysporzył;
Mówią o Panie, żeś ty na mnie gniewny
Że twardy grzesznik gromy twoje karzą
A wżdy ja w duszy spokojny, a pewny
Bom w Tobie, Panie, pokoił me dusze.

~~Walki, które Poto~~

Wiara poety w ~~potęgę~~ mądrość Opatrzności jest b. silna: ona rozświeca mu ciemne życia drogi, ona nie pozwala upadać z bólu, nadzieją pokazuje ścieżki:

Tyś wielki Panie! za twoim rozkazem
Co było miękkiem staje się żelazem,
Co było ślepem – to przewidzi nagle,
Co było niskiem – puszcza skrzydeł żagle.

Tyś wielki Panie! na ruch Twego palca
Zgubną moc swoją traci jad padalca,
Dla głów wyniosłych przepaść się otwiera
A wiecznem życiem spłonie – co zamiera

23 lata zaledwie miał Ujejski gdy Skargi Jeremiego, a wśród nich Chorał napisał, a te utwory na zawsze w pamięci rodaków jego przetrwają i sprawdzą się słowa poety, kt. do młodości swej wypowiedział:

Młodości moja! i nad mojem czołem
Możesz też wznosić z męczennika wieńcem,
Byłem narodu został ulubieńcem....

I został ulubieńcem narodu ten młody, czysty duch, który dalej w tym samym wierszu wypowiada swoje przywiązanie, swoją miłość dla ludu, którego ~~szczerem~~ młodem swem pojął sercem:

Młodości moja, ty mi bądź łańcuchem!
Wiąż mnie z tym biednym, podeptanym
Niechaj się pozna, niech rozkwitnie ludem,
Kiedy go otoczę silnym moim duchem.

Ark. 7. 42

Wkrótce po wypadkach 1846 r. ~~młody poeta~~ [Uj.] wyjechał do Paryża. ~~Tu wtedy~~ [ta wtedy] żyli i pisali najsławniejsi poeci nasi: Mickiewicz, Ks. Słow.? Zale.? Widział ich Uj. i tam osobiście poznał najwięk-szych poetów naszych: Mick. Słow., których utwory znał dawniej i b. cenił. W 1848 r. był Uj. świadkiem ~~ruchu ludowego w Paryżu~~ ~~lud ten od władzy usunięty~~ jak ~~lud cały~~ ~~francuski od władzy usunięty~~, zapragnął ~~wziąć się w ręce swoje~~, zapragnął

jak lud francuski, do

jak lud paryski, ~~kto nad~~ którym uciskany, krzywdzony, ~~wydziedziczony~~ rządzony bez wie-dzy swej i woli – zapragnął władzę w [~~własne~~] ~~swe~~ [illegible] wziąć dłonie i samemu losem własnym kiero-wać. Na czele ~~ludu~~ [narodu] ~~francuskiego~~ [dopominającego się o] swe prawa stanęli ludzie ~~zacni~~, zapaleni, ~~ale~~ młodzi, pełni ~~szlachetnych~~ dążeń zacnych pragnień i żądań! X Stanął z nimi i ~~głośny~~ [sławny] poeta fran-cuski Lamartine. Serce Uj. zabiło głośno do sprawy ~~szlachetnej~~, co swobodę i sprawiedliwość na celu miała; wszak i on

w kraju własnym śpiewał pieśni na cześć równości, braterstwa, na cześć szlachetnych ducha ~~tota~~ polotów. W roku 1848 ~~po~~ za przykładem Francyi w całej Europie odezwały okrzyki na cześć swobody i podjęte zostały walki do jej uzyskania. Różnym powodem różne działy się niesprawiedliwości; przyczyny one i zaciągnęły krzywdy ucisk własne. Wszędzie ~~rozległ~~ się poczęły nowe hasła i dźwięk oręża, który ich bronił lub z woli przeciwnika szedł ku nim groźnie. W Polsce pod trzema zaborami ~~rewolucyja tutowe~~ europejska rewolucyja oddźwięk swój znalazła. ~~Ot~~ Odebrano nam ~~nat~~ niezależność, ~~to je~~ narodową - ~~zapragnęliśmy~~ należało je odzyskać, ~~wiedzieliśmy~~ ~~działa się~~ krzywdę, ~~która się działa bratu naszemu ~~ ~~urodzonemu chłopu~~ - kt. się działa chłopu powetować, pańszczyznę znieść, a ~~wolność~~ ~~swobodę~~ i posiadanie ziemi przywrócić mu po kilkawiekowej niesprawiedliwości. Takie były najgorętsze pragnienia ~~ota~~ ~~[illegible]~~ także celu tych wszystkich co dobrze

i prawdziwie być chcieli. Przeszkodzono im
w tem, nie pozwolono bratu szlachcicowi ~~do~~
z bratem chłopem ~~potrzasnąć~~ zespolić się w chwili gorącego du-
cha podniesienia, rząd w Galicyi, jak i dawniej w 1846 r.
wmięszał się ~~do rodzinnej sprawy~~ nie dopuszczał
do rodzinnej uroczystości. Dziś może, że siłą
tem nauki, że szkołą, któ. coraz więcej ~~zacier~~
szerzy się u nas — ~~z obydwu~~ obie strony powie-
rzą wzajemnie najszczersze swoje zamiary i zaciera-
ją żale, ~~kt~~ ~~m jeśli~~ które czuć mogły do siebie
lecz wtedy.. wtedy cięższa stała się krzywda
~~Synom~~ obu synom jednej matki, bo ~~mógłby~~ się nie
bo nie pozwolono jednemu rzucić się w bra-
terskie drugiego objęcia i wyspowiadać mu
jak go krzywda młodszego bolała.
Gdy tak naród Polski w 1848 r. dążył do
~~wolności~~ swobody, niejednokrotnie był przez
Uj. wkrótce po wybuchu rewol. Paryskiej
powrócił do kraju ~~mego~~. ~~do Lwowa~~ ta
brał udział w dążeniach narodowych ku nie-
podległości; był on we Lwowie w czasie
bombardowania go przez wojska austry-

~~i znalazł się tu w gronie dawnych przyjaciół: jak Bielowski, Borkowski.~~ X

Wkrótce potem poeta ożenił się i osiadł ~~na wsi~~ pod Stockowem we wsi Podlipce, kt. wziął w dzierżawę. ~~Przy gospodarstwie rolnem nie zaniedbywał poezyji~~ Napisał kilka ~~kilka~~ wierszy zwykłe z powodu ~~różnych~~ uroczystości rodzinnych i Zbiorek zatytułowany Melodyje biblijnych. W nich ~~opisuje~~ według opowiadania biblji opisuje różne przygody, wypadki i ludzi, którzy żyli i działali na ziemi żydowskiej (przerobić styl)

W 1858 r. bierze Ujejski w dzierżawę od miasta Lwowa wieś Łatoszyn pod Lwowem i tu pozostaje do r. . .

Wciągu pobytu swego na wsi i zajmowania się gospodarstwem rolnem miał Ujejski sposobność zbliżenia się i zapoznania z ludem, który i dawniej już serdecznie kochał. Teraz dola tego ludu do gorącego jego przemówiła serca, raz pierwszy naocznie przekonał się jakie było położenie chłopa, jaka ~~sobotczane~~ poznał nędzę jego, poznał, że kęsa chleba ~~nie zaznaje~~ często nie staje ~~wieśniakowi~~ ~~w wieśniaczej~~ w przygo-

do art. 7 str. 1.

We Francyi cała władza skupiała się w rękach niewielkiej garstki ludzi bogatek i tylko zamożni obywatele, płacący znaczne podatki mieli prawa wyborcze, i przez to brali udział w rządach, stąd wszelkie uchwały zapadały na ich własną korzyść, z krzywdą biednego ludu. – Powstało stronnictwo ludowe-robotnicze, kt. hasłem było zaprowadzenie głosowania powszechnego; dzyło ~~ono~~ do przymierzenia ulgi najbiedniejszej warstwie ludowości.

× do art. 7 str. 4.

Z czasu tego powstał wiersz p.t. Krzyże a więc pisany w nocy bombardowania Lwowa.

bionej chacie, i że tam ~~brak~~ jeszcze (błogosławiące) światła nauki;
~~którego nie szczędzi, co~~. ~~Człowiek~~ Ten kto otrzyma-
ł posiadł za żadne skarby odebrać jej sobie nie
da, bo wie, że ona ~~skarbem~~ bogactwem jest prawdziwym, że
przy jej pomocy duch krzepnie, siła się wzma-
ga, serce wzrasta, że ona jest kluczem co ~~pro-~~
~~wadzi~~ otwiera drogę jaśniejszą, ona przewodniczką
w ~~tej~~ cięższej walce z losem. Zrozumiał to ks.
i ludowi ciemnemu, pragnął jak najwięcej światła
nauki dostarczyć; ~~pragnął więc go w jej~~ i o ile ~~co~~ mógł
~~tylko czynię~~ na ~~tem~~ polu pracował czynił w tym celu. Swoim ~~kosztem~~ ~~kształcił~~
kształcił dzieci wiejskie, (~~zob.~~ mowy. sem. 5 6.) ~~pr~~ ~~Cza~~
~~sznował~~ nauczycieli ludowych, i pragnął by za
trud swój (lepiej ręki ~~[illegible]~~ praktycznej za pracę) wynagradzani byli, marzył,
że gdy ~~sprawiedliwość~~ i prawda zapanuje na świecie
szkoła naczelne miejsce zajmie, a przez pójdą
oręże ~~dla~~ wroga przeznaczone i karabinowe kule.
Chciał dla ludu światła i sprawiedliwości, której
wkoło siebie nie widział, bo gdzie spojrzał
spotykał nędzę chłopa, ciemnotę jego, a często i po-
niewierkę. ~~Jego serce~~ Bolało go serce na ten wi-
dok i w ślicznych, prostych wierszach opisa-

dał ~~x~~ ~~tuże~~ chłopską dolę.

Wszystko bose, i td.

Wszak w wierszu tym widać jak Wyżycki ~~potrzeby~~ dolę ludu zrozumiał, zwraca się dalej do całej ziemi polskiej mówiąc, że bogata jest, bujne posiada łany, a tu jej własne, małe stoi dziecko głodne, bez tego najkonieczniejszego chleba! Czyż winić można ten naród co „chodzi smutny, chmurny Grzeszny często – ach bo niecierpliwy!"

A wszak to krzywda i niesprawiedliwość, bo ~~w tej~~ chłopskie maleństwo ~~dzieciny~~ jak i inne dzieci jednej jest matki ~~dzieciem~~. synem (Zawiana chata).

Tylko to syn młodszy, to „Abel" jak go nazywa poeta w wier. p. t. „Zawiana chata:"

Chato polskiego chłopa zasypana śniegiem!
Kiedy nad tobą cichy nocne wichry wyją,
Podobnaś do mogiły; kto zgadnie, że żyją
W tobie ludzie i że wstający do pracy
Rankiem ciemnym zimowym, wychodzi z niej gospodarz:
W niebie i myśli jego noc a ~~ar~~ bez księżyca

O przeszłości lepszej nie ~~mowa~~ wspomnieć żadnych, bo ta przeszłość taka sama gorzka i smutna, i zła; ~~temu kto ma sił więcej, kto na duchu weselszy, jutro mo~~

a Ci z płonie jutro! weselszy chwyta za łopatę i świat, jasność, przyszłość lepszą wygrzebuje chatę!...

Lecz pomódz im trzeba, pomódz, bo obowiązkiem jest ~~tych co krzywdy doznali, w części choć~~ ~~stać~~ ~~kto~~ co niesprawiedliwym był, w części choć starać się winy ~~ich~~ naprawić, ~~sercem~~ gładzić, Twórca poety poprawić, kochającem, człowieczem sercem. Ono kocha ojczyznę swoją „Ach najpiękniejsza ta matka kochana, do niej poeta jedną strunę serca swego wysyła, a druga struna więzi się do strzechy

Tych biednych sierót co w zmierzchu giną,
Y tam opiewa ich żal bez pociechy
Y te łzy krwawe, co przez nasze grzechy
Przez tyle wieków niestarte płyną,
Że zbrodnią jest już to co było winą."

I jasny duch ten pracować chce całą siłą swoją nad osiągnięciem celu; radzi

się, gdy ~~praca~~ widzi, że praca jego błogosławiona ~~[illegible]~~ wydającą ziarno, że z korzeniów jego ~~wy~~ kwitnąć zaczyna kwiat swobody, wiary i cnoty:

Bodaj-to w polu na otwartym zagonie
Ukochać lud nasz chęciami młodości,
Odkrywać perły skryte w jego łonie,
Zwoju mu ścielać podeptane błonie;
A karmić ziarnem wiary i miłości.

Północno a mroźno jesienny wiatr wieje
Lecz ziemia jak matka swe ziarno ogrzeje,
Ogrzeje jak matka, w pieluchy otuli,
A po niej niech wicher tumani a hula;..

Y wie poeta, że śpiew zacny, zacny plon przyniesie, wie, że ~~to~~ jeśli ziarno prawdziwej miłości wpadło do serca chłopskiego, to wybuja tam olbrzymim, drogocennym kłosem. Lud kochać umie, lud tak ukocha, że go ~~nie~~ od jego miłości nie oderwą ~~mocą~~ siłą, oczu mu nie zdołają zamknąć na to co ~~on~~ za godne prawdziwego ~~kochania~~ uznają

(widzi Ui-ru lud kochać umie) (wstęp o powstaniu).

~~Także~~ W Sadownym ~~[illegible]~~ opowiadaniu o „Pogrzeb Kośc." ~~mówi~~ Wyj. mówi ~~poeta~~ o przywiązaniu ludu do swego Naczelnika:
„Bij się szczerze aż do chodzić w sermiędze."
Gdy na Wawelu składali święte bohatera popioły:
„Od zgobrody do ty drugi"
Modlą się wszyscy za naczelnika, jak kto umie i tam gdzie mu z losu jego miejsce wyznaczono. Pełna świątynia, arcybiskup u ołtarza ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ śpiewa żałobne odprawia a A w dziedzi. kościołem.

~~a A gdy za nim drzwi . - dajcie na fundament"~~
~~A gdy każdy Naczeln. chciał stawić, jak~~

Dziwnie pięknym jest wiersz ten; ~~zdaje się jakby [illegible] [illegible] był otworzony, a z ducha głębi [illegible]~~ wspomnąć z ~~głębi~~ ducha poety, głębiny serca jego otworzył. Pogr. Kośc. i Obraz, to dwa utwory, w których ~~Dziwnie~~ odbiły się najpotężniejsze uczucia: miłość ojczyzny i w tej ojczyźnie

ukochanie budzi serdeczne. To też i pamięć Mj. nie zaginie u narodu. Chować ona powinien każdy, a gdy kto Pozn. kość przyczynił do końca dni swoich ~~myśliwego nie~~ zapomni[nigdy nie?]

Zacne myśli w uczuciach Mjjewskiego podziela ~~(tamte)~~ wielu w narodzie, choć byli inni ~~co im wrogiem nieprzyjaznem patrzyli okiem na prawdy głoszone~~ przez szlachetne serce. Którym nie przypadały one wcale do smaku, bo różni są wśród ludzi: tacy co nadewszystko prawdę i sprawiedliwość kochają i inni, którym ~~(więcej)~~ własne dobro jest milszem, albo co prawdy dostrzedz nie umieją tam gdzie ona rzeczywiście przyświeca. Miał więc Mj. nieprzyjaciół wielu, ~~którzy~~ na ~~utwory~~ jego ~~z~~ niechętnie spoglądali ~~i [illegible]~~, ~~że autorem~~ ich, którzy w broszurkach i ~~pismach~~ występowali przeciwko utworom poety i myślom w nich zawartym.

Mj. tą samą zacząć walczyć bronią; w artykułach, kt. do pism swoich ~~przyjaciół~~[tyche?] po bratnu posyłał, w przemówieniach swoich stawał w obronie najukochańszych przez



szczęściu najukochańszych skarbów: miłości ojczyzny,
chrześcijańskiej ludu miłości, i prawdy wszelkiej.
W ~~jej~~ mowach swoich zawsze los smutny kra-
ju przypominał i zachęcał ~~do tego~~, by do
naprawy jego się brano:
„Do pracy więc, bo praca droga, a droga daleka
Od próżnych zapytaceń, jaka Polsce droga? W piersi
mieć serce, w światło wiedzy, w lot natchnienia,
— w Boga!" —
W r. 1860 Uj. ~~zmuszonym był~~ wyjechać na
czas jakiś do Jass w Rumunii, gdyż wsku-
~~tek wygłaszanych przez siebie~~ myśli przez
niego wygłaszane nie podobały się rządowi,
i ostrzegano poetę, by się miał na baczności.
~~Do końca życ.~~ Gdy wybuchło powstanie
1863 r. Uj. nie opuścił duch patryjoty,
~~tak samo~~ jak i w 31 r.
Miłość Uj. do Polski nie wygasała w ~~latach~~ więcej
tak samo kochał ją gorąco za lat młodocia-
nych jak i w dojrzalszym wieku, jak ~~wcze-~~
~~śnie~~ u schyłku ~~starości~~ życia. Powstanie
~~63 r. było~~ Styczniowe także w nim [illegible] [illegible]

uczucia jak i ~~[illegible]~~ dążenia narodu do swobody
w r. 1846 i 48. Tylko smutniej nam było niż
przedtem patrzeć na ~~te~~ zawiedzione nadzieje,
widzieć Ojczyznę raz jeszcze pogrążoną w niewoli,
a dzieci jej gnane na Sybir, ~~zakuwane~~ okute w kajdany
~~trzaską nahajkę bi~~ ~~żyjące w poniewierce~~
Bolało go ~~tonęło~~ szarpanie przez wroga godności
narodowej; bolało zaciśnianie wszelkiej swobody.
Bo i czyż nie smutne, bolesne nadeszły ~~dla~~
chwile? Pomyślmy, tam, pod zaborem
rosyjskim żandarmi jak psy gończe nie
ustają tropić i więzić młodzieży naszej, tych
wszystkich co jakąkolwiek chcą przedsięwziąć
pracę by ducha narodowego ~~ustrzedz~~ utrwalić ~~ocalić~~.
Tam prześladują mowę, wiarę naszą, dzieciom
każą się w szkołach modlić w nienawistnym
języku wroga, dają im książki, gdzie
bohaterów narodu zowią zdrajcami i buntownikami.
townikami. Tam, gdy ~~[illegible]~~ łaskach pozwolono ~~[illegible]~~ wznieść posta-
wić pomnik ~~m~~ jednemu z największych
poetów świata Mickiew., tysiące wojska
przeciągało ulicami miasta i strzegło, by

~~krzyk~~ żaden głos skargi czy groźby nie
wydarł się z piersi prześladowanego ludu.
I widać, że duch nie upada narodu, że wia-
ra jego w jaśniejszą przyszłość nie gaśnie
gdy chmury ~~[illegible]~~ pilnu i żandarmów
pilnują na każdym kroku czynów jego słów,
myśli niemal, bojąc się wszystkiego.
Uj. niejednokrotnie powtarza, że duch ten
i ta wiara żyć powinny, ~~nie gasnąć nigdy~~
~~bo wszak jakże~~ on sam tak w przyszłość
wierzy Polski jak w Boga samego tylko
wierzyć można, a jeżeli są tacy, co przeczyć
by się ośmielili godni są pogardy tylko. ×(zdrajcy)
~~Lecz uniżony~~ tej miłości i wiary w przy-
szłość Polski, krwawi się serce poety
na widok tych wszystkich bólów i ran,
kt. ojczyźnie zadają!
I wszystko co się ~~do tej~~ z ojczyzną ma
związek: bohaterowie jej dawni, znaki,
godła narodowe, ziemi piędź każda
drogie są poecie, on ~~nosi~~ w sercu
nosi je swojem, ~~one~~ i tak ~~[illegible]~~ o

× O ojczyzno, chciałbym zostać z wierzących sam jeden
głosić Ciebie nie przestanę samotny i biedny

białym orle w czerwonem polu, ~~tedy~~
o tym orle co herbem jest Polski;
Moji; itd.

~~A o bohaterach~~ poległych w walce za
ziemię Polskę tak mówi:
Bogatas (Str. 76.):
w purpurze leżą oni to znaczy w
krwi własnej skąpani i w chwale zwy-
cięstwa. (przy końcu umieścić.)

~~Pierwsza myśl~~ żywsze myśli Uj. prze-
wsze uczucia ~~wrażenia~~ jego młodości zbudziło
słowo ojczyzna, roznieciłi starzy żołnie-
rze co o bojach za kraj drogi ~~powieść~~
opowiadali dziecku. Tę miłość ojczyzny
całe życie przyświecała Ujejskiemu,
pod jej natchnieniem ~~ona go popadrzała do tworzenia się~~
~~piękniejszej poezyji~~, do śpiewał naj-
piękniejsze pieśni i o niej chciał tylko
myśleć przy zgonie ~~w chwili śmierci~~, to też
w wierszu p.t. Kiedyś-Konając,
mówi, że gdy ~~sam umierać przyjdzie~~
~~będzie oczu~~ zbliżającej się chwili

~~(r. zgonu)~~

śmierci, ~~gdy~~ i ostatni wzrok swój

skierować pragnie na tę ziemię, taką

drogą, z ~~której~~ żal mnie, żal serdeczny

~~rzucać~~ i żeś smutno mi, serdecznie

smutno na zawsze ją ~~rzucać~~ żegnać.

a ~~Ranek~~ „Ranek (Pogodny. str. 147.).

Uj. ~~znał wielu~~ w ciągu życia swego znał

wielu znakomitych Polaków, jak widzieliśmy

w 1848 r. zapoznał się w Paryżu z Mick., Sł.

w przyjaźni żył z Szajnochą i wielu znanymi

ludźmi ze Lwowa. W 1867. poznał się

z Kraszewskim, z kt. serdeczne później

utrzymywał stosunki.

1868 r. wyjechał Uj. z dwoma synami

~~w podróż~~ za granicę; zwiedził piękną

ziemię szwajcarską, ~~ale~~ kraj swobody, gdzie

ludzie zwykli są ~~myśleć~~ czynić i wypowiadać

wszystko co im na sercu leży; tam i

Polacy ~~znaleźli przytułek~~ schronienie dla pamiątek

~~swych narodowych~~, gdyż w mieście

mogli dać wyraz uczuciom swym na-

rodowym i w 1868 r. wznieśli kolumnę

x szwajcarskiego gorącemi słowy, mówiąc o męczeńskiej walce Polski o niepodległość i o tem, że przyszłość

na uczczenie rodaków walczących z Moskalami o niepodległość Polski. Ujejscy byli w Rapperswylu, na uroczystości odsłonięcia pomnika, i tu poeta przemówił do ludu szw.x, a następnie ~~poeta~~ był Zwiedził Solurę, miasto w którem mieszkał Kościuszko, i cmentarz w Zuchwyl, gdzie ~~stał~~ znajdował się nagrobek wystawiony Bohaterowi z pod Racławic.+ Kilkakrotnie potem Ujejski wyjeżdżał jeszcze za granicę, i jak widać z wierszy jego niektórych z tych czasów — starał się zapoznać z Polakami zamieszkałymi na obczyźnie, a oni ~~nawzajem~~ cześć ~~swoją i uznanie~~ oddawali poecie narodowemu, który niósł z sobą promienie wiary w przyszłe Ojczyzny zbawienie.

W 1872 r. Lwów postawił kandydaturę Ujejskiego na posła do Rady Państwa. Nie przyjął poeta ofiarowanego sobie mandatu, gdyż jak ~~pisze wyborcom~~ jak mówił, polityka wymagałaby wymaga-

od niego jakichś ustępstw w jego przekonaniach, myślach, a on czuje się ~~tym~~ na-ś.
Łosk sprawdzie jedynie służyć, i nie kalać
jej cieniem nawet odstępstwa. ~~Pragnie~~
Chciał ~~mianowicie~~ ~~było~~ pozostać na wsi, wśród
gospodarstwa rolnego ~~i wygonie~~ u zukocha-
nym przez siebie ludem, ~~dla~~ ~~lat. od któ~~
~~rych~~ ~~żądał pomocy w oświacie~~. i wzywał
ludzi stojących na czele rządu, by mu w
sprawie oświaty ludu dopomogli.
W 1870 r. przyjął jednak Wł. mandat po-
selski ofiarowany mu przez wyborców
z większych posiadłości, gdyż czuł, że w ten
sposób obowiązek obywatelski spełnić może.
Występował on jako poseł zawsze z niezmien-
nem hasłem miłości wielkiej dla Ojczyzny.
Gdy się tylko jaka nadarzyła sposobność,
wbrew wielu, co go pojąć nie chcieli
lub nie mogli, Wł. sprawy narodu pol-
skiego bronił, nie chciał zamilczeć ni-
gdy gdy uważał, że cześć lub potrzeba
kraju jego wymagają słowa. Wyspiał

się z Koła Polskiego, bo znalazł, że
tam posłowie dla jakichś urojonych
ostrożności nie zawsze chcieli ~~się~~ jawnie
~~przyznawać~~ ~~do myśli~~ bronić praw kraju
i narodu, gdy on ~~pośle~~ obowiązek swój
poselski pojmował jako świętą ojczyzny
służbę, tak jak i gdzieindziej. Ul-
~~postępował według~~
~~za szczerem~~ przekonaniem swojem ~~właściw~~ ość
pragnął i ~~tam~~ że cel ~~on~~ jedyny prawdę
przez siebie umiłowaną uważał. Jego
~~Naród~~ a czysty, szlachetny charakter
nie znosił cienia kłamstwa ani obłudy,
i za jedyną drogę dla każdego człowieka,
dla narodów całych uważał drogę pra-
wości i ~~umiłowania~~ poświęcenia; lepiej
znać prawdę nagą, choć może z przestrachem
oglądać ona, choć może ~~ona~~ wydać się bolesną
i ostrą, niżli żyć w obłudzie, z wrogiem
swoim pozornie się bratać, a w głębi duszy
cenić dla wstrętu czy bojaźni.
Naród, który nie śmie sobie powie-
dzieć nagiej prawdy i swoje błędy

nosi w ukryciu siedzi w śmierć"
a Nie ten jest niewolnikiem kto dźwi-
ga kajdany, lecz ten co schlebia i łasi się
swoim nieprzyjaciołom." I jeszcze mówi:
a Wolę widzieć mój naród jeszcze w dłuższym
ucisku, niż gdyby miał zdobywać pozorną swo-
bodę przez zaparcie się swojej godności".
Niejednokrotnie Wł. odzywa się przeciwko
wszelkiej ugodzie z zaborcami Polski.
Nie ~~chce on~~ widzi zbawienia dla narodu
w tem by przyjazną sądząc dłoń wycią-
gać w stronę, skąd na kraj spadały
krwawe razy, gwałty, okrucieństwa i
krzywdy." Naród czuć winien, że mu się
krzywda dzieje, a czując do walki ~~stanąć~~
~~przeciwko~~ ~~tyranii~~ niesprawiedliwością sta-
nąć. Walki takiej potępić nikt nie
może, walka ta jest święta, uznania
godną, chwałę i nadzieję narodu, i zmar-
twychwstaniem jego." Lecz to zmar-
twychwstanie nie będzie powrotem
do dawnych praw krzywdzących,

nie będzie ~~ooo~~ nowym rozdziałem między
braćmi, ~~synami jednej matki~~, nie będzie
nowym podziałem ~~na~~ ~~zło~~ wedle stanów, wiary,
Chłop i szlachcic, Polak i Rusin w walkę
jedną pójdą i jednem silnem ramieniem
~~od~~ wroga zwalczą, zdepczą, Tak czuł i widział
„ ~~ta~~ Ujejski w przemówieniach swoich, tak
zawsze w wierszach pisał:
Ramię w ramię by ładu (str. 184 Marzec
Polski. —

~~Ujejski nie przestając nie wie okrócz fundów prac gospodarz. lubił b. niezmiernie muzykę; od najwcześniejszych lat życia. Dusza jego wrażliwa, poetyczna ~~niezmiernej~~ stroskana zaznawała błogości, gdy w harmonji i brzękach pięknej muzyki. Poeta słuchał pięknego grania z jednoczesnie w umyśle jego powstawały obrazy, tłumaczenia tego co muzyk mógł w tonach wyrazić.~~ —

Ujejski ~~niezmiernie~~ lubił muzykę; ~~stale grał pięknie i z przyjęciem słuchał gdy~~ z przyjęciem niezmiernem wed-

Okiwał się w ~~piękne~~ granie, a czuła jego,
wrażliwa dusza poznać i wypowiedzieć pra-
gnęła to wszystko, co się w sercu muzyka
dziać mogło, gdy przędzę swą składał (~~utwór swój pisał~~). Bo
ten co piękną muzykę tworzy jak i ten
co wiersze pisze jest ~~wyżej~~ bo w duszy na-
tchniony, jest poetą. Coś mu tam
w sercu ~~duszy~~ głębinie ~~gra~~, woła, skarży się,
boli, a może raduje czasem i muzyk to
wszystko wypowiedzieć musi, on jak
i poeta ten głos duszy ~~przenosi~~ mię-
sza z głosem całego świata, kt. go otacza
i tworzy, wygrywa cudne pieśni. Po-
ta muzyk i ten poeta, kt. wiersze ukła-
da zrozumieć mogą wzajemnie rozmowę
serc wrażnych, tak i Ły: rozumiał co
się działo w duszy Chopkow. gdy mu-
zykę do Chóradu tworzyli, i na tej muzyce
Ły: ~~...~~ swoja
Ły: wiele rozumiał muzyków i starał
się w pięknej mowie wyrazić, wytło-
maczyć co oni czuli, tworząc pieśni
swoje.

~~Ug.~~ Tak tłómaczył Ug. muzyczną mowę Szop. polskiego muzyka, którego sława i utwory dziś w całym świecie rozbrzmiewają. Szopen ~~[illegible]~~ tworzył piękne ~~[illegible]~~ mazurki, w kt. odzywał się niekiedy jakby głos polskiej pastuszej fujarki, lub słychać było jakby ~~dźwięk~~ szczebiot wesoły młodej dziewczyny, czy jako echo rażnego tańca, a Ug. opowiadał słowem ludzkim to co w tych ~~mazurkach~~ usłyszał ~~[illegible]~~ się ~~[illegible]~~ w ~~tych mazurkach~~. Z ~~[illegible]~~ smutnym, poważnym marszu pogrzeb. Szop. Ug. ~~ujrzał~~ wyczuł głos pogrzebowych dzwonów i żal i ból i rozpacz męża młodego, kt. piękną swą żonę w ziemię, mogilną kładzie ciemną. Tłómaczył Ug. pięknie muzykę i innych twórców, lecz najpiękniejsze są tłómaczenia pieśni Szop. ~~Gdy w 1846~~ Muzyka tak b. silne wrażenie robiła na poecie, że jeszcze 1846 r. myśl do Chorału powstała pod wrażeniem ~~muzyki~~ ~~znajomego~~ znajomego ~~[illegible]~~ Nikorowicza

Około 1880 r. poeta ~~uwięziony~~ przeniósł się z żoną do Pawłowa majątku syna swego i tu już ostatnie ~~swe~~ lata spędził. Usunął się on od życia i pracy dla społeczeństwa swego, lecz ~~wątpił bardzo~~ nie przestawał kochać tego co mu od najmłodszych dni jako gwiazda przewodnia świeciło, tak samo gorąco biło mu serce dla Ojczyzny i ~~ludu~~ narodu jej całego (Orle biały, Kiedyż-kiedyż). Marzeniem całego jego życia było z myślą o tej ojczyźnie umierać (wiersz —) ~~Chcę dla ludu pracę swą wszystką cokolwiek uczynić~~ ~~przydać~~ ~~W ostatnich latach życia jej chciał pracę swą poetycką wyłącznie ludowi poświęcić i napisał ~~pięknie~~ kilka powieści, gawędy np. Starzec Gwiazdor i „Gruła" gdzie o ludzie tej~~

W 1893 r. ~~ugięt~~ pięćdziesiąt lat upłynęło od ukazania się pierwszych wierszy poety. Naród uczcić pragnął pieśniarza swego i w jubileuszowym obchodzie

był ~~oddał~~ rzesznej jego pracy i ~~niezłomnej~~ wielkiej rzadkiej
nu ~~zyskiwo~~ ozdobione. Niedługo już potem było
życie jego. Umarł 1874 r. 21 Września
w Dawidowie, a zwłoki jego zaniesiono na
cmentarz wiejski, gdzie je ~~wiejski~~ włościanie niosł na ~~rę~~ barkach
mionach swoich, ostatnią oddał posługę obrońcy
swemu, ~~swemu~~ ~~który gorącem sercem ukochał~~
~~człowiek~~ bratu, który go braterską, a gorącą,
a czystą ukochał miłością. Wśród mogił
tego ludu pragnął był i jego sta-
rząca mogiła, ~~tu~~ otoczoną na ~~wolar~~ cichym wiejskim cmen-
~~tarz mój we~~ tuż cmentarzu, by i po
śmierci jeszcze pomięszać popioły swoje
z popiołem ukochanych przez siebie chłopów,
by raz jeszcze dać dowód, że równość,
jedynie równość i zgoda bratnia narodu
jego odrodzić winny. — ~~Zasługi tej.~~
Pogrzeb poety był uroczysty.
Naród cały przyjął tu pośród swoich
lud słowa żalu nad zgonem wieszcza,
a tłumy wieśniaków otaczały cmen-
tarną kaplicę, w kt. zwłoki rzecz:

waży ostatniej posługi:

~~Całe życie Mj. było~~

~~Od najwcześniejszych lat młodzieńczych życie [illegible] Mj.~~

Z całem życiem i działalności Mj. ~~nie~~ ~~[illegible]~~ górują nadewszystko miłość ojczyzny, prawdy i sprawiedliwości. Od lat najmłodszych Mj. ukochał on kraj ~~swój~~ rodzinny, i sercem odczuwał ~~[illegible]~~ los narodu, i na służbę ~~ich~~ mu dawał pracę swoją, talent i uczucia ~~[illegible]~~ najgłębsze. Od lat dziecinnych zaprzątały go ~~myśli~~ poważne a ~~smutne~~ myśli; młodzieńcze utwory jego przepełnione były:

~~Chłopcem był, i pisarzem kiedy już sercem odczuwał głęboko~~

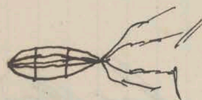
~~Bolało go serce, to Ojczyzna w niewoli~~

niewolę Ojczyzny, ~~gdy~~ bolał nad przelaną krwią bratnią w myśli swej szukał drogi, któraby naród w pomyślniejszą prowadziła przyszłość; ~~Sam mówił~~, że nie czuje się dzieckiem, bo na barki jego spadły nieszczęścia ojczyzny, a ~~przy oczyma widział~~ jej rany jej widział ~~okropne~~ krwawe.

Stary Ojczyzna naród, oto dwa imiona
kt. najwięcej dlań uroku miały i mawiał
w kiedyś-konając ~~się stał~~.

twórców, lecz najpiękniejsze są tłomaczenia
Szopena.

Około 1880 r. poeta przeniósł się z Lubry
do Pawłowa majątku syna swego i tu
już ostatnie lata spędził. [Usunął się od ży-
cia i pracy dla społeczeństwa, lecz nie prze-
stawał kochać tego co mu od najmłodszych
dni jako gwiazda przewodnia świeciło, tak
jako było mu gorące serce dla Ojczyzny i
[~~Poeta~~ całe]
~~ludu jej całego.~~ ~~Poeta~~ narodu. Lata ży-
[mu życie poświęcił]
cie poety ~~było pasmem uczuć i czynów~~
~~poświęconych tym najdroższym~~ uczuciom,
~~one od~~ najwcześniejszych lat górowały nade
wszystko i marzył, że ~~konając~~ ostatnie
życia jego ~~godziny upłyną mu z myślą o nich,~~
[przy zgonie] [goniących]
~~chciał~~ pragnął by ostatnie spojrzenia i ~~słowa~~
ocwe
padły na łany ojczystego kraju, a ostatnie
[umierającego] [dla]
słowa były pozdrowieniem ukochanego
narodu.]



~~Był jeszcze Ujejski raz~~

Ujejski pisał ~~chciał to~~ bo co ~~czuł~~ uczuciem swem serdecznem objął, ~~to~~ pisał tak jak mu gorące jego dyktowało serce. Nie dobierał słów, nie zastanawiał się jakby wiersz każdy ogładzić, nie starał się mówić takim językiem, jakim dawni mówili poeci, i ~~nie uczył się z ich książek~~ ~~ponurzego, równego ją równouczonej mowy~~. Gdy mu w sercu wezbrało uczucie w sobie odnajdywał wyrazy do wyspowiedzenia go innym; gdy ~~myśl swoją chciał zająć nie szukał~~ ~~myśl~~ ~~piękna~~ chciał zająć pracą, nie szukał ~~jej~~ ~~po~~ [illegible] w książkach ~~innych poezji~~, lecz znajdował ją czy w duszy własnej, czy we wzniosłem uczuciu, czy we wspomnieniu bohaterskich czasów ojczyzny. Był on romantykiem, tj. właśnie takim przez co nie uważał za ~~swą~~ niezbędne tak pisać jak ~~niektórych~~

książkach ustanowione było by każdy poeta, lecz on duszy ~~swas~~ swojej radził się tylko i mową ~~duszy tej~~ gorącego serca opowiadał.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]

53

Jedne skargi Jerem. są pisane w 1846 r. – inne po 1863. W tych ostatnich mimo nieudanego powstania słów rozpaczy głosić!

Upada Polska – z wojny, nie dzikich Moskali
Ni chytrych Niemców… ~~ot~~ na własne dzieci łez żali
Ta matka.

Melodyje biblijne. osnute na tle opowiadań biblijnych. Często poeta mówi o ludzie izraelskim wyzutym z ziemi, jakby o Polakach mówił!

Tłomaczenia Szopena. Ujejski nadzwyczajnie lubił muzykę sam grał pięknie (?) i słuchać lubił gdy mu kto grał. Z narodu naszego wyszedł wielki muzyk Fryderyk Szopen, który na motywach ludowych (?) z ~~kilku~~ układał piękne b. mazurki. – Uj. słuchał tej muzyki i choć muzyka słowami nie mówi on układał do niej słowa, tojest jakby tłomaczył co wygrywał Szopen (~~Mazurki~~ Mazurki popularne kto lepiej).

Ujejski choć młody nie znał uciech ani swawoli (?), nie śpiewał wesołych piosnek, jak zwykle młodzi. Bolało go serce, bo kraj swój drogi widział w niewoli, widział jak się krew bratnia lała. Wiele poetów

3

rzewne uczito pisarki. (Mick. Słowacki, Kra-
sińska) wielu chciało czynem przyczynić się
do zbawienia kraju (Mick. zakładał legion, Kra-
szczyński dewersja). ~~Hmmych ta~~ Bo poeci
czują więcej niż zwyczajni ludzie, ~~oni~~ ich
b. ból ojczyzny boli.
Uj. miał lat 18. gdy napisał tyś dziecko
gdzie mówi, że dzieckiem nie jest, a chce dzielić
trudy starszych braci (zob. wiersz).
Pieśń o ziemi 1843. w kt. mówi o miłości swej i współczucia
~~pracy z ludem~~ (Dziś dwór i chata nie taka to nie-
pobyła ~~chata~~ przepaść. Chłop z chaty i obywatel
zasiadają razem w sejmie, w radzie państwa.
Dawniej było inaczej, pańszczyzna zaledwie
zniesiono (1848 r.) Uj. 1842 mówi, że kocha lud,
może nim nie pomyśleli nawet, że lud ten ko-
chania i sprawiedliwości jest godnym. Ale trzeba
gził [illegible]. Poeta boleje nad losem narodu, kt. ga
syny mordują, męczą, gnają do kopalń sybir.
Polskę nazywa nową Jeruzalem ~~[illegible]~~ (Jer. często
niewoli popadała).
W stanzach do matki: B. matkę kocha, ona go wy-
chowała na to by cnotę kochał, matce i narodowi
swoją miłość, pieśń swą daje.

60

Z mów Uj. bije przeważnie nuta miłości ojczyzny i wiary w jej odrodzenie. Posła każdy, więcej nie pospolity człowiek odczuwa bóle, upokorzenia – Uj. czuł je b. silnie. Bolało go poniżenie godności jego narodu i jego męka i krzywda, kt. mu się działa.

Zastanówmy się bliżej nad politycznym położeniem kraju, gdzie nawet pomniki wieszczom wznoszą otaczają tysiącami żandarmów. O takich rzeczach w innych krajach Europy opowiada się jak o bajkach. Trz. przyjść do tej swobodnie stworzeni, tej ziemi by kochali to co ich sercu bliskie, co wzniosłe, co szlachetne, co porusza do głębi.

„Często powtarza, że tak samo wierzy w Polskę jak Boga
– Uważa siebie za dobrego Polaka.
– Ten jest dobrym Polakiem kto kocha i wierzy

Mick. mówił do Uj. by nie przemawiał do ludu z rozumu ani z serca nawet, tylko cały duch im swój odkrył.
– Winę upadku Polski przypisuje samemu narodowi i dla tego widzi, że w tym samym narodzie źródło odkupienia.

Uj. jest natury nawskroś uczuciowej, wszystko rozumie sercem, stawia się za tych co powstanie 61 d. za niepotrzebne uważają.

– Uj. został posłem do R. P., bo powiada, że poczuwał się do tego obowiązku, służyć chciał krajowi miłością i wiarą.

Mowa do nauczycieli ludowych w Czortkowie 2 List. 1892 r.

Zna położenie złe nauczycieli, uważa ich za apostołów światła,

wiery, że nastanie czasy pokoju i sprawiedliwości

~~Z mo~~ Skargi Jeremiego:

Mamyż cierpieć jako głaz,
Gdy nas wróg ciemięży.

A więc on na rodną brać
Zbroił dłonie bratnie ?!...

~~Dziś~~ kiedy nam przemoc niewoli zapadła
Napróżno bijemy o wieko
Dziś naszej pokory rozkrusza się zbroja
Dziś słowy jej kamy cichszemi:
„Będź wola Twoja
„Jak w niebie tak i na ziemi"!

Ci od najmłodszych lat śpiewał o ojczyźnie jej niedoli i zbawieniu
Ależ my Panie wypili goryczy
Wszcie kielichów
Ależ my Panie! wylali krwi morze...
Smutno, nam Boże!..

Myśl „modlitwy więźnia" i ostatnia jej strofka.

Chór ~~Ci~~ jego znaczenie, powstanie, Ci cały ... się w Chórach -

i że wrogowie nasi ukarani będą za krzywdę kt. nam wyrządzają: (str. 45

Czasem mówi o tem, że wina upadku Polski w niej samej leży:

Upada Polska – z winy, nie dzikich Mołdawców,
Nie chytrych Niemiczów... na własne dzieci
się żali
Pr. 63 r.

Ta matka

Kartki Jeremiego powstały po 46 r., niekt. z nich pisał poeta potem, naresznie napisał inne po 63 r. gdy raz jeszcze serce rozdarł mu upadek powstania Styczniowego.

Tak mówi: Bogatać Polsko 76 str.
I nie traci nadziei, że kiedyś znowu ojczyzna do boju powstanie ~~im~~ ~~Pols~~ naród tak mówi:

Cierpię, lecz też nie poddaję

Bo tyś nie należał do grona tych, którzy powstanie 63 r. uważali za nieracyjonalne, on zawsze chciał wyzwolenia się ludu z niewoli;
I nie przestaję kochać narodu swego, tej wolności;
kt. pragnie by nadszedł rozświt.

Moje zacisze mieszkanie str. 80.

O ojczyzno chociażem rozstał z wielu innych
sam jeden
gości ciebie nie przestanę samotny i biedny.

Około 1845 Uj. zaprzyjaźnił się z Izajasz.
Chę historykiem znakomitym.
W 1848 powstaje Chorał do muzyki Mikorsk.
wiecz. Chorał przetłumaczony jest na wiele języków
Chorał jest odbiciem uczuć całej lepszej cząstki narodu.
Około 1846 pisze Skargi Jeremiego (Chorał jest
jedną z nich).
Ujejski w Skargach porównywa ~~bezustannie Polskę~~
~~do Jeruzalemu~~ do Palestyny ziemi żydowskiej,
która za winy ludu swego pozostawała w cięż
i ~~uwłaczającej~~ niewoli babilońskiej. Jak Jere-
miasz bolał nad losem ludu wybranego od Boga
tak i Ujejski nad dolą Polski biadał zowi
ją męczennicę i przewodniczkę narodów, a
(w Skarg. Jerem. mówi o wrogu Polski:
A więc on na rodną brać
Zbroił dłonie bratnie?! (Rzeź galic)
Za tysiące sprawych głów na katowskim pniu
Biada mu!)

~~Uj. mówi~~ W Skargach Jer. widać wielką miłość
poety dla narodu: O mój ludu (str 5)

To chytry tygrys podmówił święta
By wytoczyły ojcowską krew.

W Skargach Jerem. prosta z Bogiem rozmawia, jemu opowiada dolę ludu, modli się o łaskę, skarży na niesprawiedliwość jaka się dzieje:
~~i pragn~~ W ślicznym wierszu Ojcze Nasz, chce dla wszystkich dobra i szczęścia:
Niech mi łość str. 10
Skarga str. 12 ~~Smut~~ Od twego ludu
A także 15 O Panie, Panie.
Błaga Boga o skrócenie mąk: toż samo 30
Panie, toż wszystkie i td. str. 26
Ufność w miłosierdzie i sprawiedliwość opatrzności jest wielką: str. 28
Mówię o Panie

O ludzie mówi w Skargach.
Lud nasz o Panie 34 str.

~~Więcej w Mj. że~~ Mj. jak wielu innych poetów jak Krasiński uważa, że naród polski jest narodem wybranym jak izraelowskiego prorokowanie wieszczy Jeremiasz. Wiedzyny Panie (str 44.

Łaskawa Pani.

Pracę, przesłaną nam łaskawie nie możemy drukować, już bowiem w pierwszym roczniku „Polaka" zamieściliśmy życiorys Ujejskiego. Prosimy uprzejmie o nadesłanie innych prac do przejrzenia, zapewne znajdziemy dla nas odpowiednią. Polecamy się życzliwej pamięci

Z poważaniem

Redakcya i Administracya
„POLAKA"
Bernacki

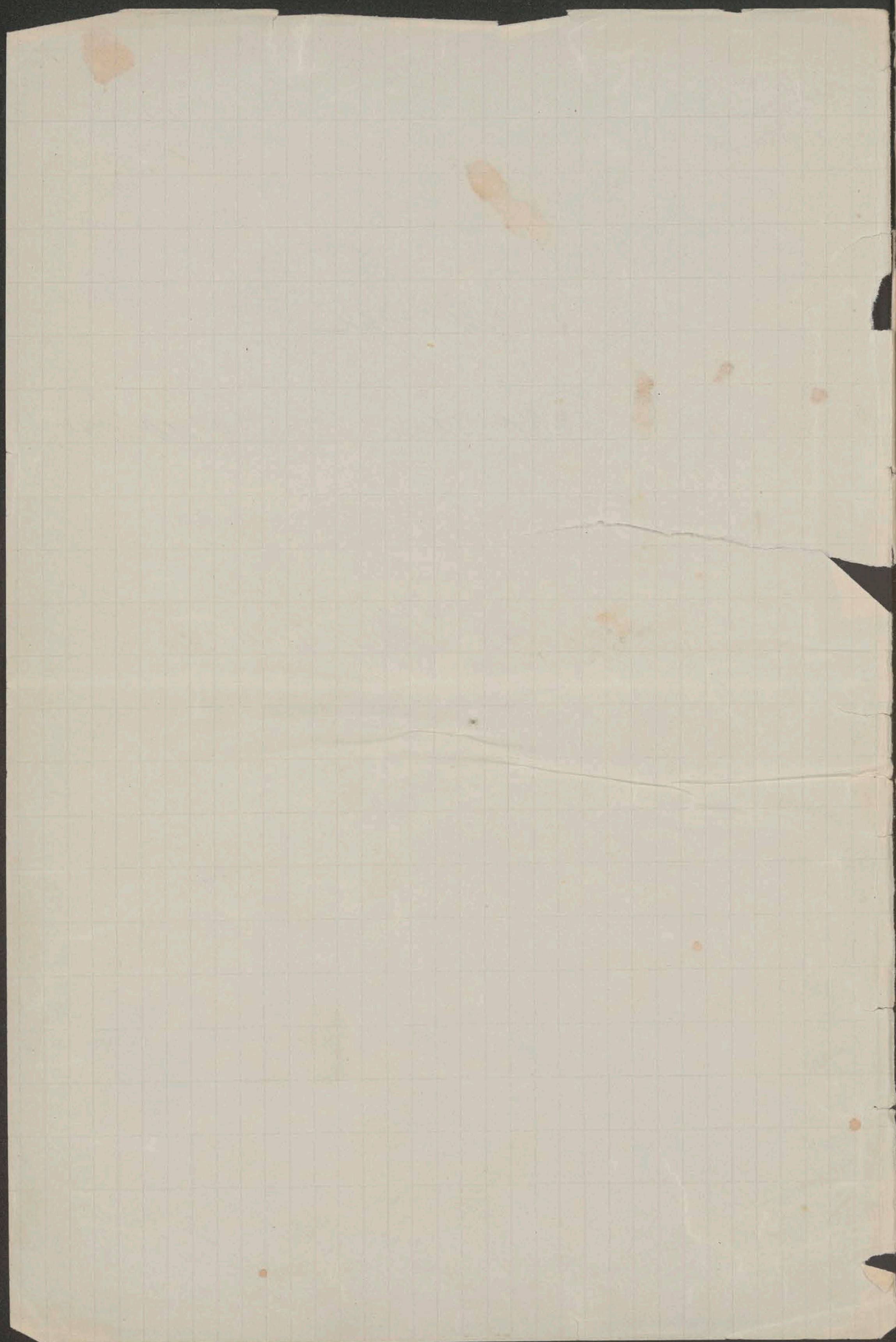
19/9 99

64
70 str.

Pompeja
miasto odkopane z popiołów

napisała

Marcelina Kulikowska



1.

Kraj nasz, rozłożony na płaszczyźnie, w dali od mórz głębokich, - nie podlega wielu zjawiskom, które częstymi są gośćmi w innych świata stronach. Nie znamy zbyt gwałtownych przeskoków temperatury, nie nawiedzają nas trzęsienia ziemi ani wybuchy wulkaniczne. Nasze jedyne góry Karpaty i najwyższe ich szczyty: Tatry ciche są, niezwykłym nie podlegają zaburzeniom, ledwie wichrem & halnym zaszumią czasem, a zwykle poważne stoją: „jak potopu świata fale - zatrzymane w swoim biegu”.
Nie we wszystkich ~~świata~~ ziemi zakątkach podobny panuje spokój. - Gdzieś ... na olbrzymiej przestrzeni wód Oceanu Spokojnego wznoszą się szeregi gór wyższych i niższych, które dokoła siebie roztaczają bezustanną czynność; ze szczytów ich wybuchają tumany gazów przeróżnych, wylatują chmury popiołów, spadają deszcze piasku i poszarpanych kamieni, - a we wnętrzu, kipią, wrą, kłębią się fale rozżarzonej, ciemnej

masy, tak gorącej, że zaledwie w przybliżeniu temperaturę jej obliczyć jesteśmy zdolni. – Błyskawice wydobywają się z gór tych wnętrza; ziemia dokoła drży, przerażliwe huki napełniają powietrze. Od czasu do czasu, olbrzymie potoki rozpalonej tej masy przelewają się za gór krawędzie – i z sykiem płyną przed siebie, zalewając wszystko co napotkają na drodze. Zrywają się szalone wichry i chmury popiołów na setki mil roznoszą dokoła. W nocy, z gór tych dziwnych, blaski różnobarwne oświetlają horyzont, zdaje się, ~~jakgdy~~ że w krajach tych, światło niepotrzebne słoneczne, że inne tam, niż gdzieindziej prawa natury rządzą. – A siła tych zjawisk szczególnych jest olbrzymia. Zabrakłoby nam liczb i narzędzi, gdybyśmy miarą pracy naszej obliczać chcieli te ilości wyrzucanych kamieni, te potoki wody i lawy wylewających się z kraterów, te tumany piasków i popiołów unoszących się w powietrzu. Tu już siła ludzka w porównaniu z siłą natury ićć

nie może; ~~a~~ człowiek bezbronny staje z myślą
o bezsilności własnej, zdumiewa się i strwożona
niezmierną moc ~~natury~~ przyrody. — Te
góry, co z taką olbrzymią siłą działają na nie-
których przestrzeniach skorupy ziemskiej nazywamy
wulkanami. Wulkany rozłożone są zwykle w po-
bliżu wód głębokich, a przedstawiają się w kształcie
mniejszych lub większych gór stożkowatego kształ-
tu; posiadają one u szczytów swoich otwory
zwane kraterami, które do środka ziemi sięgają.
Wnętrze czyli jądro ziemi składa się praw-
dopodobnie z tych części, jakie my tu, na
wierzchu czyli skorupie kuli naszej znamy.
Jądro to więc mieści w sobie te wszystkie
najrozmaitsze twarde skały, które się pod sto-
pami naszemi znajdują. Lecz owe granity, ba-
zalty, krzemienie, wapieniowce owe kruszce jak: żelazo —
miedź, — tam we wnętrzu ziemi poddane są
tak wielkiemu gorącu, że jak żar płoną i
przedstawiają się w postaci płynnej, rozpalonej masy.
— Przez otwory wulkanów, czyli kratery, płynne

jądro pozedostaje się na powierzchnię ziemi.
Zjawisko takie nazywa się wybuchem wulkanu, a owe skały roztopione co się z wnętrza ziemi wydobywają zowiemy lawą. — Oprócz lawy wulkany wyrzucają z siebie chmury gazów różnych, pary wodnej, tumany popiołów, piasków, rozpalonych kamieni. — Czynność niektórych wulkanów jest bezustanna, - inne wybuchają od czasu do czasu, pozystając chwilowo, jakgdyby dla nabrania sił do nowej, groźniejszej pracy. —
W Europie głównem siedliskiem zjawisk wulkanicznych, jest środkowa część morza Śródziemnego, gdzie na wyspach południowych i we Włoszech, skupiły się owe góry ogniem zieiące, nie tak wprawdzie wielkie i liczne jak wulkany Oceanu Spokojnego, lecz również ciekawe, przedstawiające wiele niezwykłych a zajmujących szczegółów, które posłużyły uczonym do badań nad wulkanizmem. — Jednym z najciekawszych wśród tych wulkanów jest Wezuwiusz.
- Wznosi się on w południowej części włoskiego -

półwyspu w cudnej Neapolitańskiej zatoce. – Ziemia to, o której mówi poeta:

„Ten kraj... gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask majowe złoci drzewa,
Gdzie wieńcem bluszcz ruiny dawne stroi,
Gdzie buja laur i cyprys cicho stoi."

– Świat tamten różnym jest od naszego; powietrze przejrzyste, jakby miękkie, pieściwe, – oczom dodaje bystrości, słuch natęża, cuda natury w pełni odsłania. – Morze błękitne, szmaragdowe chwilami, łagodnie bije falą o skał pobrzeża, lub wichru siłą pędzone, białą je pianą oblewa. – Nad morską zatoką rozkładają się ~~zielone~~ świeże łąki, oliwne gaje, pomarańczowe ogrody. A zieleni ich nie przychodzą mrozić ostrej zimy podmuchy, – białe śniegi nieznane w tym kraju, wody tu nigdy nie krzepną. Gdy u nas srożą się północne wichury, gdy sople lodu nad dachami mieszkań naszych zwisają, tam, w Neapolitańskiej zatoce, kobierce kwiatów zaścielają ziemię, a mieszkańcy ~~[illegible]~~

rozkoszuje

~~prze~~ (się ciepłem słonecznych promieni. —
W dali widnieją łagodne stoki gór Apenińskich;
ciemne ich ściany, jakgdyby granicę pięknego kra-
ju stanowić ~~pragną~~ chciały, jakby całości strzedz
jego, a same barwę swą przyciemnioną, powagę
~~[illegible]~~ ~~się~~ ~~[illegible]~~ krajobrazów — uroku wi-
dokowi dodaję. — A po nad tem wszystkiem
rozpościera się niebo tak błękitne, tak lazurowe,
że dziwnie głębokiem się zdaje i jakby wyższem
nad inne, które się ~~dawniej~~ gdzieindziej widziało. —
Dziś kraj ten zamieszkany jest przez Włochów po-
łudniowych; ~~jednych~~ jeden z weselszych to narodów
na świecie: tańczy ochoczo, uderzając w takt ob-
uonemi kastanietami, śpiewa na pełne piersi, go-
tów dzielić się z innymi wrażeniem każdem
i ciekawie dopytuje, co się w sercu innych dzieje.
Neapolitańczycy przez niebo swoje obdarzeni cie-
płem, światłem i bogactwem roślinności ~~[illegible]~~
kiej, — naturę mają nieskłonną do pracy; — lubią
patrzeć na morze i góry, dnie całe grzać się
w słońca promieniach i chwalą się przed cudzoziem-

cem tem wszystkiem w co natura i ludzie kraj
ich przystroili. — Ponad zatoką całą góruje
Wezuwiusz. Choć wysoki zaledwie do tysiąca pięciuset metrów
dochodzący szczyt jego, nie zwróciłby może uwagi
widza na siebie, gdyby nie siwe dymy wydo-
bywające się z wierzchołka, gdyby nie ogniowe
błyski, które od czasu do czasu widzieć się
na nim dają, i gdyby nie ~~pewność~~ świadomość,
że w łonie tej góry siły nieujarzmione mie-
szkają, co lada chwila wybuchnąć zdolne i
moc wykazać swoją. — Wezuwiusz jest dziś wul-
kanem czynnym, wybuchy jego następują nie-
spodziewanie, tak, że uczeni geologowie daremnie
silą się oznaczyć czas, na który ~~czynność~~ działania wulka-
nu przypada. On rządzi się sobie tylko zna-
nemi prawami i gdy się krater jego gorącą
przepełni lawą, — wylewa ją naówczas w wię-
kszej lub mniejszej ilości, niszcząc po drodze
winnice i ogrody, zalewając wioski całe u stóp
jego rozłożone. — Czynność Wezuwiusza nie-
znana była dawnym mieszkańcom Neapolitańskiej

zatoki. Kraj ten piękny, bogaty - ~~zdawał się~~ nęcił
człowieka do siebie, nic więc dziwnego, że już na
kilka wieków przed narodzeniem Chryst., gdy na
ziemiach Polskich śladu jeszcze naszych przodków
nie było, tam zawijały do przystani okręty
greckie i Grecy z macierzystego kraju dążyli
~~aby~~ by pod niebem włoskiem nowe miasta za-
kładać, nową ojczyznę, po za granicami własnej,
budować. Miasta greckie na obcej ziemi sta-
wiane nazywały się koloniami. W pobliżu We-
zuwiusza liczne greckie powstały kolonie.
Wśród nich opisać dziś pragnę Pompeję. - Mie-
szkańcy jej nie wiedzieli, że miasto swe ~~u~~
~~stóp gór~~ zbudowali u stóp groźnego wulkanu;
góra to była jak inne, o niewysokim szczy-
cie, łagodnych stokach zwróconych ku słońcu;
zasadzili na ~~nich~~ niej winnice, które im dostarczały
wybornego wina. — Pompeja była z początku
miastem greckiem, po pewnym jednak czasie,
gdy wzmogło się panowanie potężnych Rzymian
na całym włoskim półwyspie, Pompeja, wraz

z innemi miastami greckiemi, dostała się pod ich
zwierzchnictwo. Od tej chwili wpływy rzymskie
przenikać tu poczynają, aż wreszcie przewagę pra-
wie zupełną odnoszą i Pompeja staje się miastem
rzymskiem. — W r. 63 po nar. Chr. nawiedzoną
została przez silne trzęsienie ziemi. W ciągu kil-
kunastu lat następnych mieszkańcy zdołali odbudo-
wać na nowo Pompeję. Miasto było wielkie, oto-
czone dokoła silnym murem; liczyło ~~około~~ blisko 30,000
mieszkańców. — Okolice neapolitańskiej zatoki
nie obfitują w drzewo budulcowe; góry Apenińskie
które się wznoszą w pobliżu ubogie są w lasy; na-
tomiast cały półwysep Włoski posiada wiele ma-
teryału nadającego się do wypalania cegły, ~~nadto~~ a także
kopalnie przepysznych marmurów i liczne składy,
które do budowli mogą być użyte. Dla tego ~~w~~
~~najdawniejszych czasów~~ wiele ~~domów na ziemi włoskiej~~
Domy w niem wznoszono
~~stawiano~~ z kamieni i cegły. — ~~Wznoszone na nowo~~
~~po trzęsieniu ziemi Pompeja była murowana~~
Wśród mieszkańców liczyła ~~ona~~ Pompeja wiele zamożnych
obywateli, którzy domy swoje przyozdabiali dzie-

tami sztuki, ściany przystrajali w malowidła, pięknemi posągami napełniali mieszkania. Upodobania artystyczne wysoce musiały być rozwinięte w mieście; każdą kolumnę, sprzęt każdy przyozdobić się starano; szukano kształtów mile pieszczących oko, dobierano barw, któreby pod tamtem niebem przejrzystem harmonijnie i wdzięcznie zlewały się z sobą. — W I w. po nar. Chr. w Pompei, jak i we wszystkich innych miastach rzymskich, panował ustrój niewolniczy. Ludzie dzielili się na dwa jakby rodzaje: wolnych i niewolników. Wolny człowiek był obywatelem swego miasta, używał praw jego wszelkich, miał drogę otwartą do urzędów, dostojeństw, zaszczytów, brał udział w życiu publicznem, zakładał ognisko rodzinne, jednem słowem czuł, że jest istotą najwyższą wśród tworów świata. — Niewolnik był bydlęciem roboczem. Jedynem jego prawem — praca na pana i ślepe posłuszeństwo rozkazom jego. On nie miał ojczyzny, ani rodziny, pan sprzedać go mógł w każdej chwili, wyzuć ze wszelkiej

własności, dawniej, — nawet życia pozbawić. Wszystkie siły niewolnika należały do pana. Jeśli posiadał wykształcenie umysłowe - służyć niem panu musiał, przepisywał mu dokumenty, kształcił dzieci jego. Jeśli nie głowę a ręce miał zdolne do pracy - z nich pan ciągnął korzyści dla siebie. Niewolnicy wolnym wznosili domy, sporządzali wszystko, co do codziennego życia potrzebnem było, krzątali się koło posług domowych. — Swolny na niewolnego patrzył jak na istotę różną od siebie; nikomu nie przychodziło na myśl, że jedni i drudzy ludźmi są, że jednakie prawa człowieczeństwo daje. — Ustrój niewolniczy panował w całym starożytnym świecie, dotrwał do średniowiecznych czasów, a niedawno jeszcze w cywilizowanym kraju, bo w Stanach północnych Ameryki toczyły się wśród społeczeństwa krwawe walki o to zali ma człowiek prawo, równego sobie człowieka czynić własnością swoją. —

Wracając do odbudowanej po trzęsieniu ziemi

Pompei, miasto to w roku 79 po nar. Chr. nawiedzone zostało nową, niespodziewaną, a straszniejszą nad poprzednie, klęską. Było to w sierpniu; w dzień skwarny, słoneczny – mieszkańcy zwykłym swoim oddawali się zajęciom. Obywatele miasta używali wczasu, lub zgromadzeni w miejscach publicznych – rozprawiali nad ogólnemi sprawami. Kupcy w sklepach rozkładali swój towar, czekając rychło zjawią się kupujący z workami pełnymi pieniędzy. Kobiety, wedle obyczajów rzymskich pozostawały w domach, oddając się zwykłym zajęciom gospodarczym lub pielęgnowaniu ~~[illegible]~~ dzieci. Niewolnicy, jak zawsze przy pracy, albo oczekujące rozkazów panów swoich, — drobnymi się czuli, nędznymi i zależnymi od tych, których własnością byli. — W połowie dnia jakieś nadzwyczajne pozjawy dostrzeżono, na spokojnym dotychczas Wezuwiuszu. Ziemia zadrżała w posadach swoich, słyszeć się dały straszne, ogłuszające huki podziemne, ze szczytu góry, tam gdzie już winnice dojrzewać poczęły,

~~nagle~~ ognione błyski przedarły się ku niebu. Góra jakby otworzyła się nagle. Wśród migotliwego światła błyskawic, ogłuszających huków, wstrząśnień i grzmotów, – ostre, gorące gazy wydobyły się z jej wnętrza i w jednej chwili napełniły powietrze. Siła wybuchających gazów skruszyła krawędzie wytworzonego krateru, rozszarpała go na części, szczątki te wzniosła w górę na wysokość kilku tysięcy metrów, tak że wytworzył się deszcz prawdziwy kamieni i na okolicę spadać począł. – #

Z wnętrza wulkanu wybiegł olbrzymi, nieprzejrzany tuman gorącego popiołu. Rozłożył się po całym horyzoncie, w jednej chwili zakrył słońce, ~~tak, że~~ dokoła ciemności nieprzeniknione zaległy. Zerwał się straszny, nawałnicowy wicher, ~~ale te~~ olbrzymie chmury siwych popiołów gnać począł przed siebie, w stronę Pompei i innych miast rozłożonych w jej sąsiedztwie. W Pompei zapanował ~~straszny~~ popłoch. Zjawisko, które mieszkańcy mieli przed sobą, nieznanem im było dotychczas; w jednej chwili ~~zdołali~~ ~~poznali~~ uczuli jego

grozę, i zrozumieli, że jedynym ratunkiem jest ucieczka. — Gorące chmury popiołów straszną parnością napełniły powietrze. Żar zdawał się lecieć z nieba. Wicher gnał popioły coraz bliżej a bliżej, drobne ich pyły dokoła spadały ~~[illegible]~~. Od ciężaru kamieni i popiołów zapadały się dachy mieszkań; domy piętrowe, wzruszone przez trzęsienie ziemi w posadach swoich, rozkołysane szalejącą wichurą — waliły się jeden za drugim. Powstały stąd gruzy, pogruchotane belki, roztrzaskane kolumny napełniły szczątkami ulice i gmachy; rumowiska pozasypały się na tych, co w domach zamkniętych szukali schronienia. — Pompejańczycy tłumnie rzucili się do bram miasta. Wśród panujących dokoła ciemności, żaru piekielnego, rozszalałych w górze huraganów, wśród kamieni ~~spadających~~ sypiących się z nieba, coraz grubszej warstwy ~~[illegible]~~ spadających popiołów, — przebiegali ludzie jak błędni, śmiertelną grozą przejęci, jedną kierowani myślą: jak najdalej uciec z nieszczęsnego miasta, schronić się przed tą górą ogniem ziejącą. — Tłu=

kły różnice klas i stanowisk; — pan i niewolnik,
możny i ubogi, wrogowie śmiertelni lub przy-
jaciele serdeczni — w jednym znaleźli się szeregu;
~~nad wszystkimi jedna~~ wszyscy jedną czuli tylko
myśl w sobie: życie własne ocalić. I rzeczywiście
z tego trzydziestotysięcznego tłumu część
spora nieuszkodzona wyjść zdołała; rozproszy-
li się na pobliskich łąkach, biegnąc ciągle przed
siebie, coraz dalej od groźnego wulkanu. — Wy-
buch jego dotknął kilku miast rozłożonych w po-
bliżu; wszędzie zapanował ten sam popłoch wśród
ludności, wszędzie rozpostarło się zniszczenie.
I nie wszyscy przed strasznym żywiołem wyjść
zdołali. W samej Pompei setki ludzi legło
okropną śmiercią. Udusił ich żar i gazy gorące,
przysypały rumowiska i kamienie, a spadający po-
piół grubą warstwą pokrył ich ciała. Znalezio-
no je zaledwie po wiekach kilkunastu. Zwęglo-
ne od gorąca ~~ciała~~ ślad swój w miękkim odcisnę-
ły popiele, wytworzyły się w nim wierne po-
dobizny kształtów ludzkich. Gdy do tych za-

głębin ~~pozostałe~~ ~~wytwo~~ wlano płynnego gipsu, przybrał on kształty ciał zaginionych. W muzeum pompejańskim przechowuje te gipsowe odlewy. Widać tam ciała wygięte w rozpaczliwych kurczach; na twarzy znać grozę, ból i strach przedśmiertny; ręce pozaciskane konwulsyjnie, jakgdyby szukające obrony przeciwko nieubłaganemu żywiołowi zniszczenia. Cała męczarnia tych ludzi staje nam przed oczyma. — Śmierć zaskoczyła ich nagle; dokoła ciał znaleziono mnóstwo przedmiotów świadczących o ostatnich zajęciach. — Przy drzwiach domu jednego padł odźwierny z pękiem kluczy w ręku, któremi znać bramę otworzyć pragnął. Bogacz jakiś zginął dźwigając wór pieniędzy, który chciał zapewne ~~wynieść~~ ocalić z ogólnego zniszczenia: nie uchroniły go one przed śmiercią! — Gdzieindziej odkryto dwa ciała kobiece splecione razem, być może, że była to matka i młoda córka wspólnemi siłami ratować się chciały i wspólny grób obie znalazły!

— Mnóstwo przedmiotów zrobionych z drzewa

ze skóry lub z innych materyałów roślinnych czy zwierzęcych - sczerniało, - zwęgliło się przy zetknięciu z żarem popiołów; wiele metalowych sprzętów stopniało od nadmiernego gorąca. — Spadający popiół utworzył grubą warstwę, która napełniła domy i ulice, wciskała się do zakątków wszystkich, miękką osłoną pokryła tysiączne przedmioty. — Wkrótce, gdy popioły całą okolicę zaległy, Wezuwiusz z wnętrza swego wyrzucił olbrzymie potoki wrzącej wody, która w pędzie niezmiernym z szumem i łoskotem stoczyła się po bokach góry i wzburzonemi falami zalała wszystko cokolwiek na drodze jej stało. Na popioły przysypujące Pompeji polały się strumienie wody i wytworzyły gęste, siwe błoto, które z czasem zastygnąć miało. — W tak krótkim czasie Pompeja doszczętnie zniszczoną została, zrównana z ziemią, przysypana popiołem i zalana wodą. Ulice, domy, ogrody — wszystko błotem wypełnione, przedstawiało jedną szarą, martwą płaszczyznę. - Już teraz Pompejańczyka

myśleć nie mogli o odbudowaniu miasta, pra-
ca by to była niezmierna, a Wezuwiusz w każdej
chwili nowym mógł grozić wybuchem. W pewnej
więc od niego odległości, ocaleni mieszkańcy, wysta-
wili wieś nową, którą również Pompeją nazwali.
Lecz i ona na zagładę skazana była. Po kilku
wiekach zniszczył ją doszczętnie nowy wybuch We-
zuwiusza. — Od owej strasznej chwili z 79 r.
wulkan niejednokrotnie wybuchał. Wyrzucał z sie-
bie popioły, kamienie, wylewał gorącą lawę, która
spływała potokami na okolicę. Na zasypaną Pom-
peję wicher nowe przynosił popioły, urosły
one na wysokość kilku metrów, tak, że wszelkie
ślady ~~nie~~ ~~[illegible]~~ miasta doszczętnie pokryły.
— U stóp Wezuwiusza bezustannie jednak wrzało
życie ludzkie; kraj to piękny, ziemia nadaje
się do uprawy południowych roślin, więc człowiek,
nie bacząc na niebezpieczeństwo grożące mu
od pobliskiego wulkanu, zakładał siedliska swoje,
budował wsie i miasta, sadził ogrody, uprawiał
piękne winnice. — Czynność Wezuwiusza po dziś

dzień nie ustaje; ze szczytu jego widać wybiegające tumany gazów i blaski ogniowe, — czasem niespodziewanie krater napełnia się lawą i następuje wybuch niosący wokoło zagładę i zniszczenie. ~~Nie wiadomo~~ ~~Obecnie nawet po kilkakroć Wulkan nowymi gazami wybuchem~~ i ~~panuje na górze okres względnego spokoju, i nie wiadomo czy jutro dziś nie nastąpi z wnętrza ziemi i ... dochodzi do samego krateru i do wnętrza naszej klęski, czy nie spostrzeże, tęż ... jego zagładę. ... kto wie jak długo ciężka wulkanu trwać będzie i wybuchnąć może z nową siłą siejąc strach i spustoszenie. Otwarcie dziś ... jak niegdyś w owej szymskiej Pompei.~~ — Zasypana ~~miasto~~ Pompeja w ciągu kilku wieków tak dokładnie przykryta została popiołem, że ślad jego znikł zupełnie z powierzchni ziemi. Wieści jednak o losie zniszczonego miasta Pompei obiegały świat cały; była to jedna z większych klęsk, które wymieniano w historji. W jednej chwili zgładzone zostały wielkie, pięknie zabudowane, bogate miasta, pełne dzieł sztuki i pracy ludzkiej. Imię Pompei wraz z imionami jednocześnie zakrytych przez Wezuwiusz miast: Herkulanum i ~~Pomp~~ Stabii dochodziły do słuchu coraz to nowych pokoleń. Nikt jednak

powiedzieć nie mógł, gdzie mianowicie znajdowały się te miasta. Aż w połowie XVIII stulecia, wieśniacy kopiący rowy w pobliżu Wezuwiusza, zaczęli znajdować w ziemi różne drogocenne przedmioty, posągi, naczynia brązowe. Dano znać władzom, które niezwłocznie rozpoczęły poszukiwania. Wiodły się one bardzo pomyślnie, natrafiono na ślady wielu domów, wtenczas przypuszczać poczęto, że odkryto zasypane Pompeji. I rzeczywiście było to owa Pompeja, co 17 wieków pod popiołami ~~p~~ozostawała. – Odnaleziono wkrótce mury otaczające miasto, odkopano wiele domów, odkryto ulice całe. Praca była mozolna, jednakże dokonywano jej bez ~~[illegible]~~ nadzwyczajnych trudności, gdyż błoto które ~~zalało~~ pokryło Pompeji ~~było~~ [illegible] kruche i miękkie, z łatwością ~~więc~~ dało się usuwać). ~~Trudniej było znacznie z odkopaniem sąsiedniego Herkulanum; miasto to, w czasie wybuchu, było zalane lawą Wezuwiusza, – stygnąc, – stwardniała one tak bardzo, że ty wydobycie jej stanowi ciężką pracę. Dla tego do dziś dnia mało bardzo zdołano odkopać Herkulanum, gdy tymczasem 1/3~~

~~Część~~ cała dawnej Pompei oswobodzona jest z warstwy popiołów, która ją przykrywała. Przed oczyma ludzi dzisiejszych stanęło w ten sposób miasto zaginione w I wieku ery chrześcijańskiej. Wszystko to, co ówczesne społeczeństwo wytworzyło, cały obraz życia jego, sztukę, rzemiosła — oglądać możemy bezpośrednio. Ziemia, w której spoczywała Pompeja, uchroniła ją od zmian wszelkich, którym w ciągu tylu wieków uległaby mogła ~~miasto~~. Popioły wraz z wodą wytworzyły masę, co zalewając wszystkie domy, przedmioty, wypełniła je i jakby skorupę gipsową pokryła. Przedmioty, które od gorąca popiołów stopniały, lub uległy zniszczeniu, pozostawiły jednak w tej masie ślad swój, odcisk, który skrzepł z czasem, i z którego my dziś w kształtach wnosić ~~możemy~~. Olbrzymie mnóstwo przedmiotów odkopano w całości. — Domy budowane były z kamieni i cegły, nie wiele zaszkodziło im gorąco, tak że ~~niektóre~~ ~~Dwie~~ spora ich liczba zachowała się w dobrym stanie; dachy tylko i piętra pozapadały się w czasie katastrofy. — Zabytki ~~zachowane~~ odkryte w Pompei dają nam dokładne wy-

obrażenie o mieszkaniach i bycie życia Rzymian z I w. po Chr. — Domy rzymskie budowano zwykle wedle jednego planu; trzymali się go skromniejsi i bogatsi mieszkańcy; ci ostatni dowolnie tylko zwiększali liczbę i rozmiary izb, na których, baczniejsze zwracali uwagę na ich przyozdobienie. — Najprostszy plan domu jest następujący: Z przedsionka wchodziło się przez jedyne wejście do głównej części zwanej atrium. Była to sala, oświetlona z góry przez wielki otwór znajdujący się w dachu. Innego oświetlenia nie posiadała ta część domu. Przez otwór ten i woda deszczowa spływała z pochyłego dachu i wpadała do umyślnie na ten cel przeznaczonego zbiornika. — Atrium było najpoważniejszą częścią domu rzymskiego; tu zgromadzali się członkowie familji dla odprawiania wspólnych obrzędów religijnych, dla składania czci duchom zmarłych przodków tak zwanym Larom i Penatom, tu bowiem w głębi wznosiły się ołtarze i płonęło święte domowe ognisko.

Do dziś dnia przechowały się wyrażenia: „ogniska rodzinne", „świętość domowego ołtarza"; kobietę zowią „kapłanką rodzinnego ogniska". – ~~Wyrażenia~~ Słowa te nie są wzięte z naszego otoczenia; ~~dz~~ wszakże w domach naszych nie płoną święte ognie, a ołtarze znajdują się tylko w kościołach. Ten sposób mowy przeszedł do nas od starożytnych jeszcze i tłomaczy nam wiele z życia rodzinnego, wierzeń i zwyczajów dawnych Greków i Rzymian. – Rodzina starożytna była nietylko związkiem osób połączonych ze sobą węzłami krwi, lecz jednocześnie stawała się organizacyą religijną i tem właśnie ~~wyróżnia~~ różni się od rodziny współczesnej. – Ludzie w starożytności wierzyli głęboko, że po śmierci, w grobie, obok ciała człowieka, spoczywać będzie duch jego czyli cień. ~~Obo~~ Najświętszym obowiązkiem każdej rodziny była pamięć i starania około tego cienia. Na cześć jego ~~wznosi byli~~ odmawiano pewne modlitwy, składano ofiary na ognisku rodzinnem; – tym sposobem można

było zapewnić spokój i szczęście zmarłemu. — Skoro żyjący potomkowie zapominali o oddaniu czci należnej duchom przodków, te ostatnie skazane były na wieczną tęsknotę, niepokój i cierpienia. — Każda rodzina czciła swoich tylko przodków, tworzyła własną swoją religję, w której uznawała duchy ojców za bogi swoje i cześć im głęboką oddawała. W każdym domu wznosił się ołtarz im poświęcony, na nim płonęło ognisko niewygasające między, przyrządzano tam pokarmy i napoje, a część ich palono na ofiarę cieniom ojców i pradziadów. Matka i ojciec rodziny przewodniczyli tym obrzędom; oni odmawiali modlitwy, składali ofiary byli więc rzeczywistymi kapłanami domowego ogniska. — Z biegiem czasu ta religia domowa Rzymian starożytnych straciła wiele na powadze swej i znaczeniu, cały ustrój rodziny uległ przeobrażeniom. Osłabła znacznie władza ojca rodziny, która między była nieograniczona wielka, a pamięć o przodkach i cześć

mi oddawna powoli zaczynała zanikać. —
W I w. po nar. Chr., wtenczas, gdy popioły
przysypały Pompeję, zmiany te były już
znaczne w całem państwie Rzymskiem. Jednakże
dawne wierzenia i zwyczaje nie pozostały bez
śladów. W domu każdym wznosił się w atrium
ołtarz z płonącem ogniskiem i domownicy z po-
bożnością zwracali się ku niemu. Wśród ruin
mieszkań pompejańskich odnaleziono wiele
takich ołtarzy, świadczą one o dawnych wie-
rzeniach i obrzędach. — W atrium skupiało
się życie religijne i rodzinne, ~~było to~~ tu
także gospodarz przyjmował gości swych i in-
teresantów. — Po obu stronach atrium biegły
małe izdebki przeznaczone zwykle na sypialnie.
Domy pompejańskie są przeważnie niewielkie,
a rozmiary bocznych tych izdebek — nader bardzo
małe. — Na przodzie atrium ~~znajdowało~~ na-
przeciw drzwi wchodowych znajdowała się większa
sala: była to pracownia pana domu, tu przecho-
wywano dokumenty rodzinne, a niektóre rodziny umieszczały podobizny zmar-

tych przodków oddane z wosku, czyli maski.
Z atrium boczne wejście prowadziło do na-
stępnej części domu zwanej peristylium. Było
to największe podwórze zasadzone drzewami i kwieciem, zwy-
kle ozdobione fontanną. Dokoła otaczała je kryta
kolumnada, za nią mieściły się izby przeznaczo-
ne do różnych celów: były tam ~~j~~ jadalnie, pokoje
służby, kuchnie itd. — ~~Liczba~~, ~~rozkład~~ i wiel-
~~kość~~ ~~iz~~ Najważniejsze i charakterystyczne części
domów ~~o~~ rzymskich były: atrium i peristylium;
~~izby które je otaczały bywały różne co do liczby~~
~~i wielkości, one jednak pozostawały bez zmiany~~.
Odnajdujemy je też prawie we wszystkich do-
mach pompejańskich. — Uderzającym jest
brak okien w całym domu; światło przedostawało
się tylko przez otwór w dachu nad atrium i
przez otwarte peristylium i stamtąd dochodziło
do izb bocznych. Piętrowe jednak domy posia-
dały okna na górze; były one bez szyb i na
noc zasuwane ~~x~~ okiennicami. Skutek braku
okien w większej części mieszkania panował

zawsze półmrok; musiał być on pożądany
dla ~~Po~~Pompejańczyków w czasie upałów letnich,
które w ~~tyl~~ tym kraju są bardzo silne. — Podło-
gi w domach wykładano kamieniami, zamożniejsi
kazali je układać w piękne, barwne mozaiki; ścia-
ny przystrajano w liczne malowidła czyli freski.
Niektóre z nich zachowały jeszcze do dziś dnia
świeżość barw i świadczą o malarskiem uzdolnie-
niu ~~star~~ starożytnych. Łatwo z nich wysnuć mo-
żna cały obraz życia pompejańskiego. Niekiedy odma-
lowane są na nich codzienne zajęcia mieszkańców,
inne przedstawiają zabawy, różne uroczystości,
podania religijne. Są takie nawet, co w sposób
dowcipny wyśmiewają kogo ze współczesnych. —
Freski te w znacznej części przeniesiono do mu-
zeum Neapolitańskiego, gdyż w odkopanej z po-
piołów Pompei, w domach pozbawionych dachów,
łatwo uległyby zniszczeniu. — Pompejań-
czycy otaczać się lubili dziełami sztuki. W za-
marłem ich mieście oprócz fresków, odnaleziono
~~wielu~~ wielką ilość posągów, które stanowiły ozdobę

atrium i innych części domu. Odkopano nadto niezliczoną ilość przedmiotów służących do codziennego użytku, a przyozdobionych nieraz w sposób wysoce artystyczny. Owe zbiorniki wody w atrium, stoły, krzesła, świeczniki, naczynia różnorodne, klejnoty zdobiące ubrania mężczyzn i kobiet: zausznice, naramienniki, pierścienie, kolce, wszystko to ozdabiano rysunkiem, rzeźbą. Przedmioty te, dziś znajdują się w muzeum Neapolitańskiem. — Wybuch Wezuwiusza zaskoczył mieszkańców Pompei w ciągu ich zajęć codziennych; ślady ich wszędzie znaleziono wśród ruin. Cały stos zwęglonego chleba wyjęto z pieca piekarza; w amforach t.j. wielkich dzbanach glinianych, odkryto zeschłą oliwę i wino, przy robotnikach pracujących nad nowemi budowlami znaleziono narzędzia mularskie, w mydlarni przygotowane były naczynia do wyrobu mydła, konie uwiązane w podwórzach — jakby czekały na woźniców swoich. — Całe to życie, praca, ruch

codzienny zniknęły pod siwą warstwą popiołów i ~~t~~ dopiero po kilkunastu wiekach - człowiek współczesny ślady ich odnalazł ~~[illegible]~~ i przekonał się naocznie jakiem było życie poprzedników jego. — Dziś Pompeja dziwny przedstawia widok. Z domów dawnych pozostały ściany, kolumny potrzaskane ~~w części~~ spoglądają ~~wznoszą się~~ ~~pod~~ na otwartem niebo. Wśród odkrytych domostw, oczyszczonych starannie z popiołów i kamieni przechadzają się ciekawi, przybyli nieraz z dalekich krajów, by na ~~własnemi~~ oczy ujrzeć ~~obejrzeć~~ świadectwa minionej przeszłości. Niektóre podwórza czyli perystyle na nowo zasadzono drzewami i kwieciem; - te same gatunki roślin rozwijają się tu i kwitną jak i za lat dawnych, te same wkoło sterczą kolumny, te same mury, które ~~co~~ przed wiekami stawiano, - inni tylko obsiadają je ludzie, inne prawa przez człowieka nadane rządzą społeczeństwem i wiele wypadków dziejowych już w zamierzchłej zaginęło przeszłości. - Różnem bardzo od naszego było życie ~~starożytnych~~ tych ludzi, co przed wiekami zamieszkiwali Pompeję. - Domy ich

małe, przyćmione - służyły obywatelom miasta
za chwilowy tylko przytułek; było to schronienie
kobiet i dzieci drobnych. Rzymianin dawny większą
część życia trawił w miejscach publicznych, gdzie
spotykał się z przyjaciółmi; dowiadywał o nowinach
~~d~~tyczących rodzinnego miasta, radził o jego
potrzebach. - Obywatele schodzili się dokoła świą=
tyń, na placach umyślnie na ten cel przeznaczonych
a zwanych forum, udawali się do łaźni, gdzie
w czasie używania kąpieli rozprawiać mogli
z towarzyszami o nauce, sztuce lub sprawach
publicznych. W odkopanej części Pompei wzno=
si się kilka świątyń różnym poświęconych bó=
stwom, gdyż oprócz religji domowej, polegają=
cej na czci zmarłych przodków - mieli Rzy=
mianie inną religję publiczną, tworzyli w liczne
bóstwa opiekujące się państwem całem. Za=
łatwieniu wszelkich spraw publicznych towa=
rzyszyły ~~[illegible]~~ pobożne obrzędy; - urzędnicy byli za=
razem kapłanami i bogom w oczach ludu całe=
go składali ofiary, wymawiali poświęcone ~~słowa~~ wyrazy.

Wróżbici, czyli augurowie, z lotu ptaków przepowiadali przyszłość i pobożnym tłumom objawiali wolę bogów. – Rzymianie czcili początkowo rozliczne siły przyrody, których działania nie umieli sobie objaśnić, lub też różne oderwane pojęcia; czcili niebo, ziemię, ogień, męstwo, honor, cnotę i t. p. – Potem zaczęli siły te i pojęcia przedstawiać pod postacią bogów o ludzkich kształtach ~~i przymiotach~~ ~~tylko~~ przypisując im tylko przymioty nadzwyczajne jak: nieśmiertelność, wszechmoc. Cześć bogom tym oddawano zrazu pod otwartem niebem, potem dopiero, pod wpływem Greków wedle greckich wzorów, wznosić poczęli ~~przepiękne~~ piękne i bogate świątynie, których ruiny dotrwały do naszych czasów. Oglądać je możemy w Pompei jak i w samym Rzymie lub innych miastach Italji. Świątynie budowane na wzorach greckich były niewielkie, prostokątne, pozbawione okien; oświecał je jedynie otwór w dachu, przez który światło a zarazem i deszcz przedostawały się do środka budynku. – Wzdłuż ich największą były

kolumny czyli słupy wyciosane z marmuru lub innego kamienia, otaczające jakby wieńcem całą świątynię. Ich wierzchnią część czyli głowicę przystrajano w piękne rzeźby w kształcie liści rośliny akantu. — Wewnątrz świątyni wznosiły się posągi bogów, dostęp tam był jedynie dozwolony kapłanom składającym ofiary, lud cały gromadził się dokoła świątyń. — Oprócz greckich, prostokątnych, których piękno polegało na harmonijnem zestawieniu linij i powierzchni, wznosili Rzymianie inne świątynie, odpowiadające lepiej geniuszowi tego narodu, co cały świat starożytny pod swoje zagarnął panowanie. Były to budowle wielkie, okrągłe, przykryte olbrzymiemi kopułami; najpiękniejszym ich wzorem jest Panteon w Rzymie.
— W epoce cesarstwa, w czasie, kiedy Pompeja zasypaną została, poczęły przenikać do Rzymu wierzenia innych ludów, zamieszkujących Wschód daleki. — Dla tego w Pompei, obok świątyń rzymskich, widzimy różne świątyni Izydy

bogini egipskiej, oraz wiele posągów jej poświęconych. W świątyni tej kapłani składali ofiary i pytali wyroczni o losy ludzi i miasta. Wyroki te jednak nie zawsze z prawdziwych pochodziły źródeł; niedaleko ołtarza bogini Izydy znaleziono kryjówkę, gdzie się chowali kapłani wymawiający ~~ci~~ słowa płynące rzekomo z ust bóstwa. Lud ~~nie~~ często nie wiedział o tem, że stawał się źródłem nadużyć, że nawet dla zysku osobistego, dla złota lub władzy, kapłani bóstw wymienionych czynili igraszkę z uczuć jego religijnych. — Świątynie mieściły się na forum; był to jakby rynek, zwykłe miejsce schadzki obywateli miasta. Na forum zbiegały wszystkie ulice, w pobliżu jego skupiały się teatry i inne miejsca zabaw publicznych, na niem wznoszono posągi zasłużonym ~~bohaterom~~ obywatelom i stawiano ~~tak~~ ~~tryumfalne~~ bramy czyli łuki zwycięzkie, ~~pod~~ ~~które~~ przez które przechodzili bohaterowie po okryciu się sławą wojenną w potyczkach z nieprzyjaciółmi ojczyzny. Na forum budowano kryte

kolumnady czyli portyki, które służyły jako schro-
nienie w czasie deszczów i słoty; - tu znajdowały się
nawet jadłodajnie, gdzie strudzony obywatel mógł
pokrzepić siły, nie oddalając się od głównego ogniska
życia rodzinnego miasta. - W bliskości forum
pompejańskiego znajdują się teatry. Starożytni Rzy-
mianie niezmierną wagę przywiązywali do wido-
wisk publicznych; stawiali piękne, olbrzymie nie-
raz gmachy na ten cel przeznaczone. ~~Dwa były~~
~~główne rodzaje budynków poświęconych zabawom~~
~~Były to~~ cyrki, ~~publicznym, a mianowicie~~ teatry i amfiteatry.
Teatr rzymski z dzisiejszym teatrem porówna-
~~nie~~ można. Na przodzie budynku mieściła się scena
gdzie ~~grano~~ odegrywano sztuki greckich lub
~~rzymskich~~ łacińskich autorów. Siedzenia dla widzów
biegły w półkole. Były to stopnie kamienne
często ~~czysto~~ wykładane marmurem, które się
wznosiły ~~tak~~ podobnie jak stopnie schodów. ~~jak siedzenia w tej sali~~. Teatry
rzymskie budowane były zwykle bez dachów, wielki
teatr w Pompei mogący pomieścić 5000 widzów
wznosi się pod otwartem niebem. Widowiska

odbywały się w dzień biały; dla ochrony od skwarów
i deszczów niewolnicy rozpinali olbrzymie opony
płócienne. - Pompeja posiada i inny jeszcze
teatr, ~~nawe~~ znacznie mniejszy, w którym zaledwie
tysiąc pięćset osób pomieścić się mogło; ~~budynek~~
ten był okryty dachem. - Te dwa teatry odnalezio-
no w odkopanej dotychczas Pompei, być może, że i
więcej ich posiadało zagrzebane miasto i z czasem uda
się je odnaleźć. Lecz i te dwie budowle, które mogły
pomieścić naraz 6,500 widzów, - ~~dowodzą~~ gdy liczba
mieszkańców Pompei dosięgała zaledwie 30,000 - dowo-
dzą jak bardzo starożytni lubili teatr i jak wielu
ich na przedstawienia uczęszczało. ~~Porównajmy
liczby te z dzisiejszymi: Kraków posiada przeszło
80,000 mieszkańców a jeden tylko teatr obliczony
na najwyżej 1000 widzów.~~ - ~~Starożytni zaliczali~~
Widowiska były ~~do~~ nieodzownych potrzebą ich ~~życia~~; lud
upominał się o nie, klasy rządzące dla pozyskania
względów tłumu, - coraz to nowe obmyślały dla
niego uroczystości i igrzyska. - Do najulu-
bieńszych zabaw należały walki, które rozegrywały

się między ludźmi, lub też między człowiekiem a dzikiemi zwierzęty, na które wszystkie klasy z wielką namiętnością uczęszczały. Walki te odbywały się w specjalnie na ten cel stawianych budynkach, które nazywano amfiteatrami. Były one kształtów ~~owalnych,~~ eliptycznych czyli owalnych, dokoła mieściły się siedzenia dla widzów; znaczniejsi obywatele mieli tu swoje loże, miejsca pierwszorzędne wysunięte ku środkowi; ~~prosty~~ lud zasiadał dalej na stopniach idących w górę. – W środku amfiteatru znajdowała się arena również eliptycznego kształtu. Otoczona była wysoką a silną balustradą, aby przeskoczyć jej nie zdołały drapieżne zwierzęta, które tu przed oczyma tysięcy ciekawych miały zabijać w walce ludzi i same ginąć pod ciosami. – Amfiteatry budowano również bez dachów. Rozmiary ich były niekiedy olbrzymie, przeznaczano je dla tłumów całych. Wielki amfiteatr w Rzymie, wystawiony przez cesarzy pochodzących z rodziny Flawiuszów a zwany Koloseum pomieścić może przeszło 80000 w.:

dzoń. ~~Rzymscy mieszkańcy Krakowa znaleźliby w nim dość miejsca dla siebie~~. — Na arenach amfiteatrów rzymskich rozegrywały się straszne, krwawe dramaty. Dla zadośćuczynienia upodobaniom ówczesnym — zakładano szkoły siłaczy czyli gladjatorów, t.j. ludzi, którzy przez całe życie kształcili się w różnego rodzaju walkach. Przeznaczeniem ich było walczyć ze sobą na arenach amfiteatru. Większość ginęła w tych zapasach, a tłumy śledzące z rozznamiętnionym wzrokiem za przebiegiem bitwy — nagradzały oklaskami zwycięzcę, nie znajdując często ani odrobiny współczucia dla pokonanego. — Lecz nie zawsze wystarczały śmiertelne boje dwu ludzi, gdzie jeden i drugi jednakowo władać mogli bronią; rozigrani widzowie pragnęli coraz to nowych, coraz dzikszych zapasów, chcieli mieć na arenie całą grozę męczeńskich śmierci, chcieli słyszeć ryk rozjuszonych bestyj, widzieć lejące się krwi strumienie. — Sprowadzano więc z dalekiego południa lwy i tygrysy, — z północy dzikie byk-

i tury, trzymano te zwierzęta w klatkach, dra-
żniono je naumyślnie, a potem dla dogodzenia okru-
tnym zamiłowaniom — wpuszczano je na arenę
wraz z bezbronnymi ludźmi przeznaczonymi im
na pożarcie. Byli to niewolnicy, przestępcy
różni, za czasów prześladowań Chrześcijan ci
wszyscy, którzy naukę Chrystusa wyznawali.
Krew ludzka lała się potokami; jęki kona-
jących, rozpaczliwe ich wołania, ryki dzikich
zwierząt napełniały powietrze, a lud zalegający
amfiteatr bił w dłonie i rozkoszonym wzro-
kiem śledził za przebiegiem walki. — Niepojęte
to dla nas dziś uczucie; kilkanaście wieków
dzieli nas od czasów igrzysk rzymskich, — je-
steśmy dziećmi innej cywilizacji, inne są
nasze wiary i nadzieje, — innych szukamy ra-
dości i wzruszeń, a wreszcie jakże my, mie-
szkańcy zimnej, mglistej północy, — różne od
tamtych południowców nosimy serca w sobie! —
— Amfiteatry w Rzymie olbrzymie były,
bo miasto to na setki tysięcy mieszkańców

+1: Cyrki były to olbrzymie, wydłużone budowle, których nieznaczne zaledwie szczątki dotrwały do naszych czasów. Z początku odbywały się tu walki gladiatorskie, głównie jednak w cyrkach odbywały się ulubione przez Rzymian gonitwy wozowe. Setki tysięcy widzów przyglądało się wyścigom woźniców, powstawały zakłady za tym lub owym z zapaśników, w późniejszych czasach, za Cesarstwa Rzymskiego — stronnictwa cyrkowe toczyły ~~zacięte~~ z sobą zacięte walki, cesarze opiekowali się jedną lub drugą stroną, gdy przeciwna wpadała w ich niełaskę.

dwóch liczyło, lecz i w naszej niewielkiej Pompei odkryto amfiteatr, mogący pomieścić 13,000 widzów. Pokaźna to liczba chciwych wrażeń spektatorów. + 1. Oprócz forum i budowli prze- ~~teatrów i~~ znaczonych na widowiska ~~amfiteatrów~~ do miejsc publicznych zaliczano łaźnie ~~czy~~ zwane po łacinie termami. W naszych czasach zakłady podobne bardzo małą odgrywają rolę ~~w życiu~~. Ludzie używają kąpieli dla zdrowia, czystości, śpieszą z tą czynnością, by powrócić do zwykłych, codziennych zajęć. W starożytności niezmierną wagę przywiązywano do tego sposobu pielęgnowania ciała. Olbrzymie, wspaniałe budynki wznosili Rzymianie, przeznaczając je na kąpiele publiczne. Sale wykładane marmurami, przyozdobione szeregiem najpiękniejszych posągów, malowideł — służyły za poczekalnie dla tych ~~wszystkich~~, ~~co~~ ~~tu~~ ~~przybyli~~ co pragnęli, ~~by~~ użyć rozkoszy łaźni. — Istniały rozmaite rodzaje kąpieli: chłodne, ciepłe, łaźnie prawdziwe. Tłumy niewolników uwijały się wśród kąpiących, nacierając im ciała wonnemi olejkami, maściami spro-

wiadomości z dalekiego Wschodu. Starożytni dbali niezmiernie
o fizyczny rozwój ciała, czyli jego siłę, gibkość,
~~starali się~~ pielęgnowali
wyrobienie muskułów, ~~czyli~~ jego piękność. - Dla
tego ~~i~~ na igrzyskach śledzili ~~z~~ ruchy gla-
djatorów, ~~i~~ każdy krok, każdy drobny szczegół
~~ocenić~~ pochwycić umieli, pojmowali kiedy siła a kiedy
zręczność w grę wchodzić winny. - Piękność ciała
uwieczniali w posągach, które do dziś dnia budzą
zachwyt i zdumiewają cudowną harmonją kształtów.
~~Ale~~ W łaźniach swoich czyli termach - Rzymianie
pielęgnowali ciało; były tam sale osobne przezna-
czone do gimnastyki, gdzie wykonywano - różne
ćwiczenia, szukając chluby w zwycięstwie nad
przeciwnikiem. - Byli amatorowie, którzy go-
dzin kilkanaście w termach spędzali, oddalali się
na posiłki jedynie, na noc do domów wracali,
~~a~~ dnie zaś całe ~~trawili w~~ pozostawali w łaźniach.
I nie tylko kąpieli ciała użyć w nich można
było. Ci co stawiali termy, napełniali je nie-
raz przepychem wielkim. Niezliczoną ilość
dzieł sztuki znaleziono w salach kąpielowych.

kąpiący się mieli wyborną sposobność kształcenia artystycznego smaku. Dzieła sztuki dostarczały wątku do rozmów, poeci w obliczu współobywateli swoich nowo tworzyli pieśni, politycy rozprawiali o sprawach państwowych, a uczeni głosili naukę swoją. W Pompei odkryto kilka budynków przeznaczonych na kąpiele publiczne. Odznaczają się one wielką wytwornością; ściany i pułapy przyozdobione są ~~wytkan~~ delikatnemi freskami i pokryte wykwintnemi ozdobami z gipsu, całe urządzenie budynków jest niezmiernie starannie. Na dolnem piętrze umieszczano zwykle piece, z którym ogrzane powietrze rozchodziło się po całym budynku. Woda przepływała przez rury ołowiane. Rzymianie bowiem umieli budować wodociągi. Sztukę tę do takiej doprowadzili doskonałości, że współcześni ze zdumieniem przyglądają się ich pracy, która przetrwawszy dziesiątki stuleci, dziś jeszcze

ludzkości pożytek przynosi, jak np. owe
sławne akwedukty czyli wodociągi w Rzymie
które dotychczas mieszkańcom „wiecznego miasta"
dostarczają wody. — Jest to jeden ze śladów
kultury starożytnej, a śladów takich w życiu
dzisiejszem społeczeństwa odnajdujemy wiele.
Choć wieki całe dzielą nas od świata staro-
żytnego, ~~od~~ wpływ tych ludzi, co stworzyli potę-
gę państwa rzymskiego - niezatartymi
zgłoskami zapisał się w dziejach ludzkości.
Setki przeszłych pokoleń ulegały mu, chy-
ląc czoło przed ~~potęgą~~ wielkością rzymskiego geniuszu,
my, żyjący już w ~~tak~~ odległej od nich epoce
niejednokrotnie wpływ ten jeszcze żywo odczuwamy
i zapewne przez długie ~~jeszcze~~ wieki spuścizna
ta przechodzić będzie na przyszłych członków
społeczeństwa ludzkiego. — Oni to, owi Rzymia-
nie starożytni stworzyli formę prawodawstwa,
która mimo zmian licznych, dotychczas jest
podstawą kodeksów świata całego. W pra-
wie bowiem ~~pierwsi~~ Rzymianie pierwsi

zaczęli rozpatrywać stosunki między ludźmi
i kwestje sporne rozwiązywać wedle zasad
sprawiedliwości. Dziś podstawą prawa każdego
jest prawo rzymskie, jakgdyby duch uczonych
prawników rzymskich kierował sprawiedli-
wością całego cywilizowanego świata. — Duch
ten przechował się żywo w ich mowie, w owym
języku łacińskim, którego dziś jeszcze uży-
wają uczeni w różnych dziedzinach wiedzy
jak: medycynie, przyrodzie, prawie. Mło-
dzież ~~ginna~~ uczy się języka łacińskiego, by zazna-
jomić ją z pięknością brzmień w niej zawar-
tych, by wykazać jakie pojęcia wyrazić
można przy pomocy mowy starożytnych Rzy-
mian. ~~W Kościele katolickim~~ dziś Łacina
jest dotychczas językiem używanym przy
obrzędach Kościoła katolickiego. —
Mowa łacińska wysoko wykształcona
przez Rzymian zdolna jest wyrazić
pojęcia b. złożone, służy jako wydosko-
nalone narzędzie myśli ludzkiej.

~~Gdy po upadku państwa rzymskiego~~
~~po~~ Po upadku państwa rzymskiego w V w. po nar. Chrystusa zaczęły rozwijać się i dojrzewać do życia historycznego barbarzyńskie dotychczas ludy środkowej i północnej Europy. Ludy te, układając się na wzorach starożytnej rzymskiej cywilizacji, przyswoiły sobie język łaciński, gdyż własna ich mowa nie zdolna była wyrazić wielu uczuć i pojęć bardziej złożonych. Z połączenia języka łacińskiego z barbarzyńskiemi narzeczami wytworzyły się języki romańskie jak: włoski, francuski, hiszpański, portugalski, rumuński. Mnóstwo słów, wyrażeń przeszło od Rzymian do wszystkich europejskich języków, w mowie naszej odnajdujemy ich ~~wiele~~, ~~wyrazów~~ bardzo wiele. Łacina była językiem uczonych całego średniowiecza. ~~Gdy w~~
~~XV w. powstał w Europie ruch umysłowy~~

W XV w. w całej Europie szerzy się ruch umysłowy zwany Odrodzeniem. Ludzie uczeni odkryli i zaznajamiać się poczęli z całą kulturą starożytnego świata, mianowicie Grecji i Rzymu. Przejęci pięknością formy klasycznej, sami się na niej wzorując, tworzyli arcydzieła w dziedzinie poezji, architektury, rzeźby, malarstwa. Epoka ta jest chwilą rozkwitu nauki i sztuki, które odrodziły się niejako ~~one~~ pod wpływem starożytnego świata. ~~powstały z zamiłowania w jakiem~~

Nietylko mowa łacińska przeszła do katolickiego kościoła, wiele urzędów rzymskich przeniesiono do organizacji duchowieństwa; na wzór Rzymu zaprowadzono całą hierarchję kościelną ~~katolickiego kościoła~~, to jest podział na djecezje, dziekanaty, który był używany dawniej w cesarstwie rzymskiem.

Urok państwa tego długo trwał po jego upadku. Tytuł cesarza rzymskiego niejednokrotnie nęcił monarchów Europy

przywiązywali oni do tej godności wagę niezmierną. - Cesarz rzymski, choć już Rzymu jako państwa oddawna nie było, stawał się naczelnikiem innych panujących: książąt i królów, którzy więc tytułu hołdować mu musieli. Cesarze Niemców, którym z początku nasi polscy królowie hołd składali i z którymi walczyli dla pozbycia się hołdownictwa tego; - św. Otto III przyjaciel Bolesława Chrobrego, co w r. 1000 do Gniezna w odwiedziny przybył, - Zygmunt Luksemburski szwagier Jadwigi, roszczący sobie pretensje do tronu polskiego, - św. Leopold, któremu Sobieski Wiedeń od Turków ocalił, - wszyscy oni nosili tytuł rzymskich cesarzy.

- Wpływy Rzymu, mowy jego, zwyczajów, urzędów - odnajdujemy w wielu przejawach naszego życia; naród ten wywarł wpływ niezmierny na bieg dziejów całej ludzkości, ciekawe więc

się i niezmierny mają dla nauki pożytek wszelkie ~~o nim wiadomości~~. nawet o nim szczegóły; często tłomaczą one zjawiska własnego naszego życia.

Odkopanie Pompei przyczyniło się wielce do wyjaśnienia nieznanych dawniej stron życia domowego i publicznego Rzymian. W mieście tem zamarłem dochowały się do dni naszych najdrobniejsze szczegóły dotyczące życia, zajęcia mieszkańców, urządzenia ich domów, ulic, gmachów publicznych. Poszukiwania wśród murów Pompei przynoszą ciągle ciekawe szczegóły, witane z radością przez uczonych, którzy ze szczątków tych odbudowują przeszłość wielkiego narodu.

37
22
74
74
814
45[illegible]. 48

48

2400

48

Ark. I

Z dzisiejszej teoryj biologicznych.
Teoryja [Wilhelm] Hisa, [Ernst] Haeckla i Orra.

Dążnością umysłu ludzkiego jest podciąganie zjawisk różnych pod jeden mianownik, sprowadzenie wszystkiego do jednego punktu, z którego by swój światopogląd mógł usprawiedliwić. Dziś w naukach przyrodniczych jednoczącym węzłem takim, któryby do podobnego monizmu prowadził jest ruch, siła. Wprawdzie nie nowe to zapatrywanie, jak nie nowem jest dążenie ku monizmowi: Za przyczynę bytu wszechrzeczy uważał już ruch Heraklit i Descartes, a niedawno nowo wytworzone hypotezy prof. Ostwalda z Lipska nawiązywać zaczęły na nowo nić myśli Kartezyjusza. Prof. Ostwald odrzucając wszelkie pojęcie materyi — uznaje panowanie jedynie świata siły, którą zjawiska wszechbytu tłómaczy.
Są to dla nas jednak pojęcia może zbyt nowe, a wskutek swej nowości niechwytne, byśmy w danej chwili bezwzględnie rządzić się niemi mogli;

Nam raczej do smaku przypadają dwa połączone po-
stulaty: siły i materyji, na których budują tyle nauko-
wych hypotez i wywodów. Büchner, Stoff und Kraft

Badania przyrodnicze, sięgające bądź w dziedzinę
kosmosu całego, bądź też ograniczające się najbliższymi
nam, ziemskich zjawiskach, wielokrotnie wykazały,
iż opierają się one na materyji, części twórnej i
sile, odgrywającej rolę czynną.

Jakość i ~~ilość~~ materyji zmieniać się może; zmienia
się i postać siły, która objawia się jako ciążenie
powszechne, ruch, powinowactwo chemiczne, mogąc
nadto w poszczególnych wypadkach różniczkować się bez.

to są prawa przyrody

Fizyka naszych czasów olbrzymie uczyniła postępy
na drodze odkryć swoich, a nazwiska Joulów, Tyndallów,
Mayerów, Huyghensów rozbrzmiewają głośno tam,
gdzie jest mowa o ruchu uznanym za kierowniczą za-
sadę zjawisk.

Fizjologija nie pozostała wiele za prądem ogólnym. Śród
teoretyków znaleźli się tacy, którzy bądź drogą doświadczal-
ną, bądź przy pomocy metody dedukcyjnej — dochod.

w pewnych warunkach zachodzą zawsze pewne zjawiska
i to są prawa przyrody

i do wniosków zgodnych z ogólnie przyjętemi w świecie istot nieorganicznych. Mojem zadaniem będzie w dzisiejszej pogadance zająć się głównie poglądami dwu biologów, którzy ruch za bezwzględny motor przejawów życia uznali. Są to Haeckel i His, ~~Haeckel~~ po za ~~którymi~~ niemi zaś stoją całe szeregi nazwisk uczonych, którzy ruchem zjawiska biologiczne objaśniali.

Dla Hisa materyja istnieje w stanie rozdrobnionym, cząsteczkowym. Siły działające na nią są przyczyną zjawisk wszelkich. ~~W~~ ~~Różniczkowanie siły wywołuje poszczególne objawy istnienia~~. ~~Moj~~ Prawo ciążenia powszechnego jest najprostszym a zarazem najogólniejszym wyrazem działania siły na materyję. Inne zjawiska fizyczne są poszczególnemi przejawami istnienia siły. Różniczkować się zaś one mogą bardzo, stąd wynika wielkie bogactwo jej charakterów. Siła, jako ruch, objawia się nie tylko w świecie nieorganicznym; ~~w istot żyjących~~ jest ona jedynym tłomaczem życia. Czemże jest życie owo? Jest to nieustający proces, ciągłe trwanie ruchu.

Tym sposobem nieuchwytną jest dla nas stała forma istoty żyjącej, gdyż pod działaniem ruchu zmienia się ona na inną, ~~i ta~~ i to trwać ciągle musi, bo nie ustaje ruch, który jest przyczyną zmian wszelkich.

W świecie martwym i żyjącym jedna i ta sama forma ruchu przenosić się może z jednych cząstek na inne; wywołują się więc tym sposobem zjawiska ~~[illegible]~~, periodyczne. Ruch więc u Hisa przejawia się w formie undulacyjnej. Falistość ta jest zróżnicowana stosunkowo do intensywności ruchu, do jednostki czasu, która określa odległość jednego wierzchołka fali od drugiego.

Przebieg życia istoty jest ciągłem trwaniem ruchu, jest więc procesem jedynie, a nie formą stałą.

Wzrost jest jedną ze składowych ogólnego procesu życia; znamy go ~~jedynie~~ zaś z przejawów zewnętrznych, mianowicie ze zwiększania się objętości istoty rosnącej; ~~zewnętrzny~~

Całą epokę trwającą od chwili rozpoczęcia wzrostu zarodka, aż do tej, gdy tenże doskonale ukształtowany da początek innemu istnieniu — uważać możemy za jedną nieustającą falę ruchu. Lecz fala ta nie

jest tak prosta, jak np. fala wody, którą wywołał spadający kamień. W ostatnim wypadku działał bodziec (Anstoss, choć) jeden, ~~mianowicie kamień~~ mianowicie ciało spadające; w procesie życiowym przyjąć musimy całą sumę bodźców, skomplikowanych bardzo co do czasu, miejsca przyczepienia siły, wzajemnych stosunków działania swego. Tę kombinację bodźców nazywa His „Erregung" co ja tłomaczę wyrazem „podrażnienie" lub „pobudzenie życiowe" (excitation). Wobec tego, że życie osobnika jest skomplikowanem a nieustannem trwaniem ruchu, tworzenie życia tego nie będzie czem innem niż przekazanie potomkowi pewnego określonego, ruchu, ważnego dla poszczególnych gatunków.

Zarodek, wynikający, bądź z połączenia dwu plazm (w amphimixis), bądź z jednej (w parthenogenezie) posiada już w sobie ową siłę twórczą, przekazaną mu przez rodziców, owo podrażnienie (Erregung), które rozwojem jego kierować będzie. To więc podrażnienie będzie jedynym przenośnikiem dziedziczności: His przyjmuje następujące postulaty:

„Powstawanie istoty żywej z zarodka"

„Podrażnienie rozwojowe (Entwicklungserregung) zarodka jako następstwo połączenia się dwu plazm rodzicielskich".

„Zależność organizacyi materyjału zarodkowego od ustroju rodziców".

Rozwój osobnika jest poszczególnem ogniwem łańcucha, który stanowi pokolenie; ten zaś uważane być może za linję falistą, gdzie każda fala oznacza życie i rozwój indywidualny. Tym sposobem wytwarza się peryjodyczność rozwoju, która jednak w rzeczywistości nie istnieje, gdyż są znaczne b. odchylenia w tę lub ową stronę. Zmiany te przypisać należy przypadkowym warunkom zewnętrznym (np. odżywianiu) oraz z amphimixji i. t. d. Zboczenia ~~st~~ raz wywołane, utrwalają się drogą doboru naturalnego i tym sposobem powiedzielibyśmy mogli, ~~że~~ że w falistej linji rozwoju, fale z początku płaskie — w dalszym przebiegu ~~swoim~~ przekształcają się ~~w~~ coraz wyższe

i wypukłejsza, i linija przybiera cechy większej krzywizny.

Paleontologija, embryjologija i morfologija porównawcza ~~dotąd~~ oraz z uwzględnieniem środowiska, w którem organizmy żyły, dostarczyć mogą materyjału do historyji rozwoju gatunków i ich klasyfikacyji.

His nie ~~wie~~ sądzi by ontogeneza szła po linii równoległej do filogenezy; dla niego warunki życia istot ukształconych tak bardzo różne są od warunków w których embryjon w czasie rozwoju swego się znajduje, że formy dorosłe i zarodkowe - podobieństwa między sobą przedstawiać nie mogą. Taki lub inny kształt zarodka ~~jest prostym a nieuniknionym wynikiem fazy~~ jego ~~poprzedniej.~~ jest koniecznością wynikłą ze współdziałania tych wszystkich czynników, które rozwojem jego kierują.

His ogólne wywody swoje opiera na embryjologiji; w niej czerpał materyjału do badań ~~swoich~~ i na jej podstawie wnioski wyprowadził.

~~Liczne poszukiwania~~ Studyjowanie form embry-

jonalnych wykazało mu, że zróżnicowany zarodek powstaje ze sfałdowania tarczy zarodkowej, ~~ht~~ płaskiej w pierwszej fazie istnienia swego. Budowa tarczy nie przedstawia jednakiej grubości na całej swej powierzchni ~~swojej~~; przeciwnie ~~ku osi~~ wznosi się ona ku osi, ku brzegom zaś widoczne ~~jest~~ jej zwężenie. – Gdy pod działaniem podrażnienia życiowego (~~Entwickel~~ Erregung) zarodek zaczyna się rozwijać, widzimy, że tworzą się początkowo cztery głębokie bruzdy, dwie poprzeczne, dwie podłużne, ~~p~~ nawskroś przecinające tarczę i oddzielające przyszły organizm od tych wszystkich części, które ~~m~~ w jego stadyjum embryjonalnem odgrywać będą rolę pomocniczą.

Po pierwszem sfałdowaniu następuje wtórne i dalsze, powierzchnia drobnego ciałka zarodkowego rosnąc zmienia się ~~ciągle~~ nieustannie i przybiera kształt coraz bardziej złożony. Spostrzegać się dają znaczne wzniesienia, gdzieindziej wklęśnięcia plazmy; tworzą się pęcherzyki większe i mniejsze, ~~listki~~ fałdki, ~~części powierzchni w fałdkę~~; wystają kanty, ~~tworzą~~ pokazują się listwy graniczne

Ark. III

Wkrótce stają się wyraźniemi główne części przyszłego organizmu: ~~wyróżniający~~ się okolice głowy, tułowia i w nim ~~spostrzega się~~ ~~tworzy się~~ oddziela się część mająca wytworzyć przewód pokarmowy, mlecz pacierzowy, strunę grzbietową; w każdym z poszczególnych organów daje się nadto widzieć zróżniczkowanie na ~~dwa~~ odrębne części, których rozwój nie idzie równomiernie. Jednocześnie z temi zjawiskami spostrzegamy i zmiany histologiczne; komórki zmieniają swój kształt; w jednych miejscowościach wydłużają się, w innych ~~pionowo~~ poziomo, gdzieindziej są kształtów bardziej skupionych.

Jakież są siły sprowadzające te wszystkie zjawiska? Wiemy już, że pierwszym impulsem wzrostu było podrażnienie życiowe, lecz skąd wyprowadzić tak wielkie, a niezwykłe różniczkowanie się całego ciała zarodkowego?² ~~Odpowiedź na to znajdziemy przypatrując się bliżej samej tarczy zarodkowej i badając jej wymia~~ jak zrozumieć że w gatunkach

różnych różniczkowanie to odbywa się w niejednakowy sposób?

Przypatrzmy się bliżej tarczy zarodkowej. Kształt jej zewnętrzny ~~różny~~ inny dla poszczególnych gatunków, w części małej, dostarczyć nam może materyjału do odpowiedzi. Dalej ~~natura~~ istota wewnętrzna tarczy przedstawia liczne b. komplikacyje. Plazma tworząca tarczę zarodkową posiada własności fizyczne nierównomiernie rozmieszczone. Niektóre części tarczy są mniej, inne więcej elastyczne, jedne skłonne są do rozciągliwości, drugie mogą w małym stopniu lub zupełnie jej nie podlegać. Gdy za podrażnieniem rozwiną się w zarodku drzemiące w nim siły molekularne, ~~wynikłe olbrzymie~~ nierównomierne ich rozmieszczenie - ~~[illegible]~~ przyczyni się do nierównomiernego kształtowania się ciała. Wróćmy jeszcze do tej kwestyji.

Przy patrzaniu się tarczy zarodkowej - zauważyć możemy, że wznoszą się lub opadają pewne części

zarodka dawniej płasko obok siebie rozłożone.
Z nich rozwiną się w przyszłości pewne organy. Otóż już na zarodku, jeszcze przed rozpoczęciem segmentacyi, wykazać można umiejscowienie zawiązków przyszłych ~~narządów~~ części organizmu, ułożonych pierwotnie na płaszczyźnie. – ~~To nam~~ Stanowi to prawo kt. His nazywa „Prinzip der Organbildende Keimbezirke" (Prawo umiejscowienia organów w zarodku).
Ze wzrostem, zwykle nierównomiernym, poszczególnych części zarodka, pierwotne ich położenie podlega licznym zmianom; zmieniają się przytem ich masy i wymiary. Fakt ten podciąga autor pod prawo nierównomiernego wzrostu (Prinzip der Ungleichen Wachsthums).

~~W czasie wiecon gdy wzrost nierównomierny odbywa się~~
W czasie gdy zarodek rośnie nierównomiernie w swych różnych częściach – siły molekularne plazmy działać nie ustają, i tym sposobem przyczyniają się do wytworzenia zmian fizycznych w zewnętrznym

kształcie rozwijającego się zarodka, jak i w histologicznych jego elementach. Ciśnienie, któremu podlegają części organizmu, opór który spotykają, elastyczność, które są w wysokim stopniu składarowe, wreszcie mniejszy ~~lub zupełny brak~~ jej stopień lub brak zupełny są poważnemi przyczynami zmian licznych. Pamiętać jeszcze należy, że gdzie cząstki są już ~~ro~~ zróżniczkowane, następuje wzajemne ich oddziaływanie na siebie zawsze wedle praw mechanicznych sił: naporu, ucisku, co spowodowuje tysiączne komplikacyje.

~~Czas Te same siły elasty Jednakowe siły elastyczne~~, Siły kierujące wzrostem organizmu występować mogą w różnych czasach dla różnych jego części składowych; tym sposobem do pośrednich czynników i molekularnych, rozmieszczenia w przestrzeni, prawa nierównomiernego wzrostu, wzajemnego oddziaływania cząstek na siebie — przyłącza się jeszcze czas jako jeden ze złożonych współczynników kierujących rozwojem zarodka.

~~Ich~~ Liczba ich i komplikacyja - zdolne nam są wytłomaczyć całą złożoność budowy organizmu, a różnice ~~zachodz~~ ilościowe lub jakościowe zachodzące w samych współczynnikach - są powodem tworzenia cech gatunkowych, rodzajowych, ~~wreszcie~~ ~~do~~ indywidualnych wreszcie.

Metoda, którą się His posługiwał była wyłącznie doświadczalną; pomiary tarczy zarodkowej i embryjonu samego w różnych stadyjach rozwoju, - dostarczyły mu materyjału empirycznego, z którego wnioski swe wysnuwał. Nie wątpi on, że z udoskonaleniem narzędzi mierniczych dojść można będzie do dokładnego wytłomaczenia zjawisk życiowych, zjawisk zachodzących jedynie pod działaniem wpływów mechanicznych.

Podaje przykłady, gdzie działając na materyjał elastyczny jak rurę kauczukową, lub kartkę zmoczonego papieru, otrzymywał przy pomocy stosownego sił przyciśnięcia - figury

podobne z postaci swej do pewnych faz rozwoju zarodka lub jego części jak: ~~kanał~~ przewodu pokarmowego lub ~~mlecz~~ pierwszych zwojów mózgowych.
Tak a nie inaczej wygiąć się musiały te organy, rozumuje autor, bo te a nie inne działały nań siły. — Ta jednak empiryzm ~~His~~a prowadzi do jednostronności: Parę doświadczeń, które mu potrzebnych danych do hypotez jego dostarczyły, kazały mu zapomnieć, że wnioski ~~z tej~~ przy ich pomocy otrzymane muszą być względne i zależne od warunków doświadczenia samego. Próby z wyciętą kartką papieru lub rurką gumową dać mogły rezultaty wygodne dla hypotez autora, lecz czyż można je było z całą pewnością stosować tam, gdzie w grę wchodziła plazma żywa, już przez sam swój charakter ~~molekul~~ życiowy tak b. różna od materyjałów sztucznych, któremi się posługiwał?
2) Schodzi tu His na drogę, którą tak b. a

Haeckla potępia, mian. na drodze uogólniań, choć z innego punktu widzenia wychodzili ci obydwaj ci teoretycy. Haeckel był dedukcyjonistą i fakty naukowe podciągał do uznanej zgóry hypotezy. His mu zarzuca niejednokrotnie bujanie po obłokach nawet fałszowanie danych naukowych jak np. nieściste podawanie rozmiarów zarodka, sam zaś empiryk paru słabemi doświadczeniami chce stwierdzić swój światopogląd, będący ostatecznie wynikiem rozumowania jedynie, bo wszak His nie mógł znać doświadczalnie ani rozmieszczenia sił elastycznych w tarczy zarodkowej, ani badać podrażnienia rozwojowego, ani poznać wreszcie owego ruchu, któremu tak olbrzymie miejsce przypisuje w istnieniu.

— Co do teoryi Haeckla uznaje on siłę i materyję za dwa niezbędne warunki ~~istnienia~~ bytu. Powiada, że nie znamy żadnej materyi, któraby siły nie posiadała, jak również ~~materyi~~ siły, któraby

a elektronami?

z materyją nie była złączona. – Siła, ruch – przejawia się wszędzie gdzie jest życie, a życie, dla Haeckla, w ogólnem tego słowa znaczeniu, jest atrybutem wszechbytu. Żyje materyja nieorganiczna, atomy a objawem tego jest ich wola, która pcha cząsteczki do przybrania takiego stanu, do połączenia się z takim elementem, a unikania innych stanów, innych elementów. To życie ogólne, atomowe – wchodzi również do ustroju życia istot organizowanych, lecz przyłączają się doń nadto inne cechy, tylko tworom żyjącym właściwe. – Połączenie atomów chemicznych wytwarza ~~drobne~~ ciałka „plastidules" „plastides-molekules", to jest grupy drobiny chemicznych które już posiadają życie. Cząsteczki te nie mogą ulegać podziałowi nie tracąc zarazem charakteru swego. Rozmnażanie ich odbywa się przez wytwarzanie nowych cząsteczek kosztem otaczającej materyi nieorganicznej. Dzieje się zaś to za pośrednictwem pamięci nieświadomej, którą cząsteczki posiadają i na

Ark V

jej mocy odtwarzać nowe cząsteczki sobie podobne. — Atomy martwe pamięci nie mają, dla tego rozmnażanie nie może stać się ich udziałem. Nie należy jednak sądzić, by pamięć cząsteczek Haeckla miała cokolwiek wspólnego z tem co zwykle bierzemy za psychologiczne zjawisko materyi żywej. Nie, jest ona czysto mechaniczną, a udziela się przez ruch pewien, — stąd widzimy że u Haeckla jak i His'a mamy do czynienia jedynie z czynnikami dynamicznemi. — Cząsteczki, plastidules, są więc w nieustannym ruchu. ~~Atomy ruchu tego wyprowadzi Haeckel z ogó~~ Liczne ich skupienia wytwarzają szeregi istot żyjących, a ruch ich nadaje cechy znamienne gatunkom, rodzajom, osobnikom.

Najniższe organizmy, monery, posiadają już zdolność rozrodczą. Przez wytwarzanie nowych cząsteczek (plastidules) powiększa się objętość istoty drobnej, jednokomórkowej, następuje jej przerodzenie. Wzrost jest przyciąganiem się wzajemnem

części podobnych, a odpychaniem różnych. Każda z komórek pochodnych odziedziczą po macierzystej jej cząsteczki i ruch ich charakterystyczny. Tym sposobem dziedziczność jest przejściem cząstek organizmu rodzicielskiego do potomka. Przy zlaniu się dwu plazm organizm powstający odziedziczą po rodzicach ich cząsteczki wraz z ruchami znamiennemi. Cechy potomka będą przekątnią przeprowadzoną w równoległoboku, na którego utworzeni złożyły się cechy rodzicielskie.

Widzimy, że Haeckel do przeniesienia dziedziczności używa dwu pojęć: materyi i siły, t. j. cząsteczek i ruchu ich; pogląd ten nie przedstawia zasadniczej ~~idei~~ różnicy z ideą His'a, bo choć ten ostatni uważa tylko siły, a mianowicie t. zw. podrażnienia rozwojowe za przenośnika dziedziczności, wszak ona oddziaływa na zawodek, a więc materyję powstałą bezpośrednio z układu rodzicielskiego. —

Dla Haeckla pokolenie następne jest jakby

dalszym ciągiem przeszłego; wyszło tylko po za obręb jego i w innych warunkach rozwoju swego dokonywa. — Organizm, w ciągu przebiegu życia swego ulegać może wpływom różnym, które zmienią naturę jego wewnętrzną, cechy cząsteczek jego; zmiany te będą przelane na potomka który może nowe zróżnicowanie następnemu pokoleniu przekazać. Tym sposobem tłomaczymy sobie przystosowanie się organizmów do warunków zewnętrznych, jak również pojąć możemy, że przekształcanie się ich jest rzeczą naturalną i nie podlegającą wątpliwości.

Co do prawa Fritza Müllera — Haeckel przyznaje mu ważność bezwzględną. Ontogenetyczny rozwój jest tylko prostem powtórzeniem filogenezy z tą jedynie różnicą, że przejściowe fazy pierwszego są znacznie krótsze lub pominięte nawet częściowo. Cały rozwój odbywa się dzięki pamięci cząsteczek, o których w rozwoju wyższych zwierząt powiedzieć można, że zaczęły się wiele i wiele zapominać, a nie-

zaś gdzie stadya rozwojowe są mniej liczne i
mniej złożone: uczy się mało, lecz pamięta wszystko.
Teorya undulacyjna ruchu, która tak bardzo zaj-
mowała myśli fizyków i tak bardzo przyczyniła się
do wytłomaczenia zjawisk licznych i u Haeckla
jak u Hisa znalazła swój oddźwięk.
Haeckel zamyka życie istoty, począwszy od pierwszej
chwili jej istnienia, aż do tej, gdy wyda nową — w je-
dną falę złożoną z fal pomniejszych, wskazujących
poszczególny rozwój organów. — Szereg fal, które
złożyły się ~~wznoszące~~ osobniki, tworzą linię ~~[illegible]~~ falistą
oznaczającą gatunek. Tu, jak i u Hisa, widać odchy-
lanie się linii falistej od jej pierwotnego kierunku,
co wynika ze współdziałania przyczyn zewnętrznych
towarzyszących rozwojowi. Widzimy więc szereg
fal złożonych odróżniających się coraz bardziej
w przebiegu swoim.
Z ruchu undulacyjnego ~~w~~ wnosić możemy o
ruchu cząsteczek, które w pierwszym stopniu

Ark. VI

przyczyniają się do wytworzenia zjawisk życiowych, i użytych przez nas w formie falistę. Prachcząsteczek nie jest więc innym jak falisty. —

— Przyjrzawszy się teoryjom His'a i Haeckla, widzimy (spostrzegamy), że pomiędzy niemi nie zachodzą żadne zasadnicze różnice. Widzimy może inną drogę przebiegu myśli, ~~inne metody~~ użycie innych metod, lecz w rezultacie u jednego jak i drugiego ~~jedno~~ te same motto y się odnajduje, ~~jedna chęć~~ ta sama chęć wytłómaczenia wszystkich przejawów ~~swo~~ życia ruchem, siłą. Obydwaj ci autorowie dalecy byli od wspólnego wzorowania się na pracach swoich; dzieło ~~His'a traktat~~ Wilhelma His'a ~~wyszło~~ „Unserer Körperform, und die Physiologische Problem ihrer Entstehung" wyszło 1875 r. w., gdy prof. Haeckel w 1876 wydał swoje: „die Perigenesis der Plastidule". Za krótki byłby więc przeciąg czasu, by którykolwiek z tych uczonych mógł w pracy innego czerpać materyjała do hypotez; zresztą nie zrobiłby tego His, który niejednokrotnie polemizu-

wał z Haecklem, krytykując jego światopogląd zbyt mglisty i transcedentalny. Co zaś do Haeckla, przypuścić należy, że nie znał on nawet pracy ~~embryjolo~~ Hisa. A jednak jak bardzo zbliżone są ich pojęcia. Nietylko ruch, ale i forma jego undulacyjna tak b. ważną odegrywają rolę w myśli obudwu, i dynamika tak szeroko znalazła zastosowanie w ich poglądach. His wprawdzie nie wychodzi wcale z jej ram, gdy u Haeckla widzimy ~~nadto~~ dodanie współczynnika innego, mian. powinowactwa chemicznego, które bierze udział przy tworzeniu tej cząsteczek, widzimy metafizyczne niejako pojmowanie ~~życia w~~ ~~tworzenia~~ życia ogólnego ~~idealny~~ w jej mechanizmie ~~tworzenia i kształtu, lecz to~~ lecz to ~~są~~ właściwie odcienie tylko, wynikłe z różnych metod i usposobień autorów. Hisowi wystarczało doświadczenie i ono mu dawało materyjału do wniosków, Haeckel wychodzi z założenia ogólnego i niem się kieruje badając szczegóły. Jeden jest empirykiem, drugi dedukcyjonistą. 1) Yves Delage w kla-

syfikacyji swej teoryj biologicznych, His'a i Haeckla zalicza do Perygenetyków, z zastrzeżeniem, że choć His nie mówi o plastidulach jako przenośnikach życia na potomstwo, jednak teorya jego ze względu na podobieństwo do teoryi Haeckla - przynajmniej winna znaleźć swe miejsce. - ~~Do Perygenetyków zalicza jeszcze Delage kilka mniej mniej lub więcej znanych~~

Do Perygenetyków zalicza jeszcze Delage kilka mniej mniej lub więcej znanych jak: Ersberga, Cope'go Orr'a, którego teorya przedstawiająca jakby syntezę dwu wyż. wym. autorów: His'a i Haeckla - zasługuje na krótką choćby wzmiankę.

~~Dla Orr'a~~ Praca Orr'a wyszła w Londynie 1893 r p. tyt.: „A theory of developpment and Heredity”. Dla niego zjawisko każde wywołujące ślad pewnej reakcyję, pozostawia po sobie przygotowanie, zdolność do powtórzenia ponownego. Jest to następstwem drobnych, nieznanych nam bliżej sił molekularnych które działają wewnątrz ciała podległego zjawisku.

Im częściej pierwotna przyczyna powtarzać się będzie – tem dążność do reakcyi będzie większa, i stanie się wreszcie tak silną, że nie zniknie ~~z ustaniem~~ ze znacznem nawet osłabieniem przyczyny samej. Taką jest natura rozwoju, ewolucyi. Prawo, ~~które~~ ~~się~~ rządzące nią jest jakby pamięcią, która powoduje na nowo czynności wykonane dawniej bądź to pod wpływem bodźca pierwszego, bądź przez wytworzone już przez nie zjawiska. Tu wytłómaczenie swoje znajduje dziedziczność. Bodźcem będzie to excytacya, podrażnienie, czyli ruch idący zewnątrz lub wypływający z natury ustroju w danej chwili. – Dzięki głównemu założeniu czynności odżywiania, rozmnażania i wszelkie inne, o ile mogą być trudne dla pierwszego żyjącego osobnika – z biegiem pokoleń, przy doświadczeniu nabywanem ciągle, stają się coraz łatwiejsze, a przy tem udoskonalają się coraz bardziej. Stworzenie to doskonalsze jest już innem od poprzedniego i dla tego inaczej odpowiadać, reagować

Być może, że właściwie kierownikiem obydwu autorów były ówczesne teoryje fizyczne, dążące do wytłómaczenia wszystkich zjawisk przy pomocy undulacyjnego ruchu; być może, że duch czasu tą właśnie a nie inną otworzył drogę fizykom współczesnym - skierował na nią i badaczy biologów i ci ogólnym unosieni prądem zjawiskom życiowym dać ~~ch~~ pragnęli takie same wytłómaczenie, które ogólnie wystarczało się dostatecznem dla świata martwego.

Myśl ludzka umie i lubi tworzyć teoryje, dawać uogólnienia, gdyż nie posiadając prawdy bezwzględnej pragnie bodaj w cień jej dalekiej wierzyć i oddać mu kierownictwo wszechbytu.

Ark VII

będzie na te same czynniki. — Z nowych oddziaływań, tę samą co poprzednio drogę, następuje różniczkowanie funkcyj organizmu i tym sposobem. Chociażby nawet warunki zewnętrzne nie podlegały zmianom, gdy podniety jakieś oddziaływać na materyę żywą, — następstwa tego będą coraz inne, coraz liczniejsze i znowu inne, a zawsze ku doskonałości dążące. — Lecz ~~wobec tego, że potrzebnem jest pewn~~ przemiany organizmu nie mogą iść szybkiem tempem. Na to by jeden i ten sam bodziec mógł za każdym razem inaczej oddziaływać na dany ustrój, potrzeba, ~~pewnego minimum odchylania się organizmu od pierwotnego jego~~ by wewnętrzna istota tego ustroju już podległa b. silnemu zróżniczkowaniu, lecz że to następuje ~~przeciwdziałania. Wobec bodźców zewnętrznych — zmia~~ w długim okresie czasu, stąd nie szybkie są zmiany w organizmie dla nas widzialne. ~~ny w ustroju nie następują szybko potocznie,~~ ~~a dzieją się w pewnych, długich odstępach czasu~~

— Ja przystosowanie materyi żywej traktuję jakby siłę psychiczną, dla niego doświadczenie, którego nabywa istota jest nauką, której pamięć pozostanie i postęp w dalszym procesie rozwoju bądź osobnika, bądź potomstwa, któremu on da początek. Ta nauka i pamięć dwu osobników dających życie trzeciemu, dostarcza mu cały

zasobów wiedzy dodatniej, nabytej przez rodziców
i dopomaga w trudnościach walki o byt.
Taka jest w ~~krótkich~~, ~~zgrubych~~ w ogólnych zarysach teoryja Orra, teoryja bądź co bądź zbudowana na podstawach logicznych, ~~której rozumowanie zaprzeczyć nie może~~. Teoryja jest prawdopodobną, ~~lecz~~ jak wiele, ~~wiel~~ bardzo teoryj; lecz czy prawdziwą, któż nato odpowiedzieć może.
Rozumowania przebiegają niekiedy drogi bardzo jasne, trafiające do przekonania wielu, lecz czy dążące ku prawdzie bezwzględnej? Bogu.

M. Kulikowska
Laureatka nauk przyrodniczych.

1))

106

Człowiek wprawdzie jest jedynym z ostatnich tworów, przyrody żyjącej ~~gatunków zwierzęcych istot organicznych~~, nie znaczy to jednak by był jednocześnie najdoskonalszą, najlepiej do warunków życia przystosowaną istotą.

Szanowni Państwo!
Zaszczytne przypadło mi zadanie na dzień dzisiejszy; mówić mam o gotyckiej architekturze w Krakowie, mieszczącej w sobie tyle średniowiecznych zabytków i mówić do publiczności, która wśród tych pamiątek wzrosła, bezustannie patrzy na nie, zna je, odczuwa, wiąże z nimi historyczne wspomnienia, niejedną pieśń lub legendę – przywiązaną do starych murów – pamięta. Ze wszystkich ~~[illegible]~~ miast polskich Kraków jest niewątpliwie najbogatszem w zabytki stylu gotyckiego. –

W architekturze rozróżniamy liczne style czyli sposoby budowania, zależne od upodobań i zdolności pewnych narodów, *) z epok dziejowych, od klimatu, przeznaczenia, ~~i~~ materjału użytego na budowlę. –

Styl w architekturze występuje bądź w pewnym tylko kraju jak np. egipski ~~w~~ znany w Egipcie starożytnym, lub w pewnym okresie czasu, jak styl gotycki czyli ostrołukowy, rozszerzający się w wiekach średnich

w całej Europie Zachodniej, tak samo jak późniejszy styl odrodzenia i barokowy, które z Włoch rozeszły się po wszystkich Europejskich krajach. — Gmachy wznoszone w odmiennych stylach różnią się od siebie układem planów, wykonaniem wielu szczegółów, co wpływa na wygląd zewnętrzny budowli i nadaje im odrębne, charakterystyczne piętno. — Widz patrzący na ~~jedno~~ to lub inne dzieło sztuki doznaje odmiennych wrażeń, przejęty jest pewnemi uczuciami, które właśnie pragnął w nim wywołać budowniczy. — Nieopodal od siebie wznoszą się u nas dwa kościoły: Marjacki i Św. Anny, które powstały w różnych epokach czasu, wedle prawideł dwu odmiennych stylów. W kościele Marjackim na pierwszy rzut oka uderzają smukłe wieże, wąskie a wysokie okna, wzniesione sklepienie. Całość sprawia wrażenie podniosłe a zarazem poetyczne; odczuwa się w zarysie

kościoła jakąś dążność do pięcia się w górę, sięgania ku wyżynom, przybrania pionowego kierunku. Cechy te charakteryzują ~~budowle~~ epoki gotyckiej ~~z gotyckiego okresu~~, z którego pochodzi kościół Marjacki. Budowle wyrastają z ziemi pnąc się i wznosząc coraz wyżej. We wszystkich szczegółach: oknach, filarach, wieżach, ozdobach odnajdujemy ten sam kierunek.
— Kościół św. Anny jest przedstawicielem innego stylu: baroku rozwiniętego w XVII wieku. W budowlach * tej epoki przeważa linja pozioma, równolegle ścieląca się do powierzchni ziemi. Widzimy szeroką fasadę kościoła, do której prowadzą obszerne schody. Główna nawa jest rozległa, pokryta szerokiem sklepieniem. — Światło ~~przedost~~ przechodzi do wnętrza ~~kościoła~~ przez prostokątne lub półkoliste okna, jak również przez wysoką kopułę, której nie widzimy w kościele Marjackim. Wiele ozdób, rzeźb, malowideł napełnia kościół

świetny

św. Anny. Różne są one jednak od przybrania
świątyni gotyckiej; - roztaczają przed wz-
rokiem przepych swój i bogactwo, gdy
tamte nęcą pewną niezwykłością i poezją.
— Architektura gotycka powsta-
ła w średniowiecznej epoce. — Okres
lat tysiąca, jaki upłynął między
V a XV wiekiem, między upadkiem
państwa Rzymskiego a odkryciem Ame-
ryki, — nosi w dziejach nazwę wieków
średnich. Wtedy to z połączenia różno-
rodnych pierwiastków — wytworzyły
się narodowości, które do dziś dnia za-
mieszkują Europę, ~~wytworzyły~~ wykształciły stosunki,
będące podstawą życia ludów ~~w ciągu~~
przez szereg całych stuleci. —
— Społeczeństwo wieków średnich młode,
niedawno powołane na widownię histo-
ryczną, pełne jeszcze surowości, przed-
stawiało obraz rwącej się fali, — nie
zdolnej wtłoczyć ~~się~~ w ramy cywili-

przekazany przez 2.

zapęd, ~~które zostawiła~~ im dawna [illegible] potęgą. — Życie ludzi ówczesnych upływało w ciągłych ~~wat~~ niemal ~~wal~~ w bitwach ~~kach~~, zapasach i wyprawach wojennych wśród szczęku oręża i niebezpieczeństw walki. Nikt nie był pewny jutra swego. Zakładając siedliska ~~[illegible]~~ mieszkalne wybierano miejsca wzniesione, niedostępne, ukryte przed napadami sąsiadów. Łupy, grabieże i mordy były bowiem codziennym zjawiskiem. — Gęste mroki nieświadomości zaciemniały umysły ludzkie. Wszyscy prawie członkowie tego społeczeństwa stali na jednym niskim poziomie oświaty. — Ciemnym był nędzny wieśniak, uprawiający rolę pana swego, ciemnym pan jego, co na pięknym rumaku, wydartym zabitemu przeciwnikowi, w zbroi krwią jego splamionej, — przebiegał Europę, szukając walki, przygód i łupu.

— Jedyną klasą, która światło dzierżyła
w swem ręku — było duchowieństwo świeckie
i zakonne. Ono zajmowało się nauką i
sztuką, uczyło rzemiosł, rolnictwa, prze-
dziło umysłowemu i moralnemu życiu spo-
łeczeństwa, które ze swej strony darzyło
księży i zakonników wielką czcią i szacun-
kiem. Wpływ duchownych przypisać ~~[illegible]~~
nadewszystko należy wysoko rozwiniętym w tym czasie
uczuciom religijnym. Narody średniowieczne
przejęte były głęboką wiarą. Ale ~~rozumu~~
Wiara to ~~ta~~ była silna, gorąca, ślepa.
Przechodziła czasem w stan nadzwyczajnego
podniecenia, ekstazy, która ogarniała
nietylko ~~[illegible]~~ pojedyńczych ludzi,
tworząc z nich jakby wieszczów i pro-
roków, ale dotykała miast całych,
krajów nieledwie. Ogniste mowy Piotra
z Amiens zagnały tłumy tysiączne
do Palestyny dla odebrania grobu Chry-
stusa z rąk mahometańskich. ~~Niestety~~

religijne wywołały dalsze wyprawy krzyżowe; ze wszystkich krajów śpieszyli nań rycerze, chcąc tym sposobem zaspokoić uczucia swej pobożności. —

— Do tej wiary gorącej - mięszały się często liczne przesądy i zabobony. Wszystkie niewytłomaczone zjawiska natury, napełniały serca ludzkie strachem i niepokojem. Świat zdawał się opanowany przez tajemnicze siły, które wedle kaprysu kierowały losem ludzkim. Szerzyła się wiara w upiory, uroki, zaklęcia. Społeczeństwo całe ~~otaczało się czarow~~ wierzyło w istnienie czarowników, którym przypisywano moc piekielną. Najświatlejsi ludzie tej epoki oddawali się nauce ~~alchemji i astrologji, mającej z biegu gwiazd~~ astrologji, z biegu gwiazd przepowiadając ~~ją~~ przyszłość, zajmowali się alchemją, dążąc do odkrycia tajemnicy robienia złota i przedłużenia ży-

cia ludzkiego. ———

— ~~Wybujałe, mistyczne pojęcia religijne~~ ~~z drugiej~~

Wybujałe, mistyczne pojęcia religijne, z drugiej zaś strony wiary zabobonne i przesądy, tworzyły ~~tajemnicze~~ środowisko dla umysłów średniowiecznych, w których wyobraźnia odegrywała główną rolę. — Fantazja wzmogła się jeszcze przy zetknięciu z mieszkańcami Wschodu. Stosunki średniowiecznej Europy ze Wschodem rozwinęły się w czasie wypraw krzyżowych. Rycerstwo, pożądające wojny, ze zdumieniem rozglądało się po obcych krajach i miastach, ~~gdzie~~ w których ~~wysoka~~ ówczesna kultura Arabów — wyraźnie zaznaczyła swe ślady. Bogactwo, przepych Wschodu — olśniewały zakutego w ciężką zbroję rycerza. Obrazy podobne widział dawniej w sennych jedynie marzeniach. Tworzył więc, ta-

zżywał się i unosił z sobą do ojczyzny echa fantazji wschodniej, blaski barw, bogactwo kształtów. —

— Wszystkie te przyczyny głęboki wpływ wywarły na dzieła architektury średniowiecznej. – Pozostawiła ona znakomite pomniki, z zajęciem badane przez współczesnych nam uczonych, którzy z ~~pozostałych~~ zabytków i ruin – odtwarzają moralne i mistyczne ~~święto~~ życie odległych pokoleń. — W wiekach średnich widzimy dwa style w budownictwie: romański trwający do XII w. i gotycki między XII a XV stuleciem. W tej ostatniej epoce powstały wspaniałe katedry, zdumiewające swym ogromem, niezwykłością pomysłów i artystycznem wykończeniem. Rozproszone po wszystkich krajach zachodniej Europy, świadczą nietylko o znakomitych zdolnościach budowniczych, ale zarazem

stają przed nami jako otwarte księgi,
w których wypisane są dzieje ducha śród-
czesnego społeczeństwa. Nie wiele posiada-
ło ono jeszcze książek prawdziwych, myśl
ludzka nie przedostawała się na świat
drogą drukowanego słowa, duch jednak
szukał tłómacza dla oddania swych ~~uczuć~~ pragnień
i wierzeń - ~~i wzniósł je w szeregu~~
~~gotyckie budowle~~ a wspaniałymi ich
wyrazem stały się owe gotyckie budowle.
Architekci tamtej epoki, pragnąc uczu-
cia religijne wcielić w ~~..~~ ciosy olbrzy-
mie, tworzą wytyczne dla wieku swego
prawidła budownicze, na ich zasadzie
wznoszą gmachy pnące się w górę, zda
się szczytami sięgające ~~tego~~ nieba, które-
go wyobrażenie przepełnia dusze ludzkie.
Jednocześnie w dziełach tych odbija się
bogata wyobraźnia, wyrażająca ~~..~~ niespo-
kojne a tajemnicze tchnienia serca.
Barwne ~~promienie~~, przenikające

przez wysokie okna, błądzą ~~wśród~~ filarów i kolumn, pomykają ku niebotycznym sklepieniom. Fantastyczne kształty katedry zaludniają się ~~się~~ postaciami kamiennemi; wśród nich widać potworne chimery, bazyliszki, istoty nieznane, które według wyobrażeń ówczesnych przepełniają lasy, uroczyska, ~~bagna~~, moczary, ukrywają się niewidzialne wśród ludzi, roztaczając nad nimi miłościwą lub złośliwą opiekę. — Wszystkie wierzenia średniowieczne zdają się przemawiać z tych ciosowych budowli, które obecnie wznoszą się wśród nowych murów, nowych ludzi, jakby opowiadając im ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ przeburzmiałe dzieje. —

— Rozwój architektury gotyckiej przypada na czas, w którym w Europie ~~się~~ ~~[illegible]~~ ~~przez~~ powstawały miasta, ~~[illegible]~~ gminy wyzwalały się z pod władzy panów feodalnych. ~~Powstaje się~~ Wytwarza się

morząd miejski, kierownictwo nad sprawami miasta
przechodzi w ręce gminy. + ~~w~~ ~~Mieszczaństwo~~
~~tno~~ Stan trzeci; mieszczaństwo, budząc
się do życia samodzielnego, stawia so-
bie kościoły wielkie, obszerne, które
przed każdym członkiem gminy drzwi
na oścież otwierają, zdolne ~~w~~ w murach
swych pomieścić wszystkich mieszkańców.
Świątynie gotyckie dochodzą do olbrzymich
rozmiarów; szeroko rozpościerają się na
ziemi, a jednocześnie ściany ich wznoszą
się wysoko ku górze.

Styl gotycki powstał i rozwinął się
we Francji: w Paryżu i jego najbliższej
okolicy i stamtąd rozszedł się po całej Eu-
ropie. Powstanie nowego stylu w architekturze
nie jest zjawiskiem nagłem, niespo-
dzianem. W budownictwie poprzedniej
epoki, zachodzą zmiany powolne, sto-
pniowe, wprowadzone zostają pierwiast-
ki zapowiadające ~~powstanie~~ pojawienie się

nowych form architektonicznych. – Prze-
wsze ślady stylu gotyckiego przejawiać
się już począwszy w niektórych romańskich
budowlach. ——

Plany średniowiecznych kościołów z epoki
romańskiej i gotyckiej niewiele różniły się
pomiędzy sobą. Główna Oś kościoła skierowana
była ze wschodu na zachód, tak, aby
pierwsze promienie słońca padały na
wielki ołtarz umieszczony po wschodniej
stronie. – Kościół składał się z dwu
części: przedniej, przeznaczonej dla po-
bożnych i drugiej, w której mieścił się
ołtarz główny; była to strona kapłańska
czyli prezbiterjum. – Dwa szeregi ko-
lumn lub filarów dzieliły część przednią
na trzy nawy. Niektóre kościoły posia-
dały większą liczbę naw. Prezbiterjum
było pojedyncze, lub też złożone z kilku
części również oddzielonych od siebie filarami.
Między prezbiterjum a przednią części

kościoła znajdowała się nawa poprzeczna
zwana transeptem. Kościół przedstawiał
wtenczas w planie formę krzyża. – Obok
tego wokół świątyni obiegały liczne kaplice,
otaczające ją wieńcem. Ze strony za-
chodniej ± ~~z ramion jak oś niekiedy z ra-~~
~~mion transeptu wyrastały wieże. Obok~~
~~oś dodatkowo niekiedy środkiem.~~
kościoła wyrastały wieże. Niekiedy wzno- ~~też~~
siły się ~~bogaty~~ one również z ramion transeptu.
— Architektura gotycka dążyła do pod-
niesienia budowli wzwyż ~~kościołów~~ ku znacznym wyso-
kościom. Charakterystyczną cechą tego
stylu było zastosowanie formy łuku ostrego
to ~~ta~~ wielu części budowli w pierwszej
zaś mierze ~~linii~~ do ~~pokrycia~~ wewnętrznego pokrycia naw, czyli ~~sklepienia, pokrywającego~~
~~nawy kościelne~~ sklepienia. Jeśli świątynia była
jednonawowa, sklepienie wspierało się
na bocznych murach kościoła. Aby je
wzmocnić, przystawiano ze strony ze-
wnętrznej filary, przypory czyli t. zwane

szkarpy. Były to słupy kamienne, szczelnie przylegające do ściany, szersze u dołu, zwężające się ku górze. — W kościele trójnawowym, — każdą nawę pokrywano oddzielnem sklepieniem. Nawa główna, środkowa wznosiła się znacznie po nad boczne, sklepienie jej było również wyższe. Do naw bocznych przystawiano szkarpy. Aby jednak wysokie sklepienie nawy głównej ciężarem swym nie zawaliło podtrzymujących go murów i filarów — architekci gotyccy używali w budowlach swoich pomocniczego środka, który wpłynął niezmiernie na zewnętrzny wygląd świątyni. — Szkarpy nawy bo~~cz~~cznej ~~przenoszono~~ wznoszono po nad wysokość ~~murów~~ ściany tej nawy. — Z górnej wystającej części szkarpy budowniczy wyprowadzał łuk kamienny, który drugim swym końcem podpierał mur zewnętrzny nawy głównej. Tym spo-

sobem ciśnienie wysokiego sklepienia nawy ~~ta~~ głównej rozkładało się na części jej murów, podpory podtrzymujące je z dołu, a zarazem spływało i na ten łuk boczny, zwany ~~łukiem~~ odporowym. — Obie strony nawy głównej, jak również wschodnią, kapłańską część kościoła opierano szkarpami i wyprowadzano od nich łuki odporne. Owe przęsła czyli łuki odporne, przechodziły po nad dachami nawy ~~bocznej~~ bocznej. Im szersza była ta nawa, z tem dłuższy musiał być łuk odporny zawieszony nad nią. — Niekiedy z jednej szkarpy wychodziły dwa, lub więcej łuków odpornych, podpierając nawę główną w różnych punktach jej wysokości). — ~~Cały ten system szkarp i łuków — stanowi jakby sieć kamienną, jakby szkielet zewnętrzny, obejmujący ściany~~

~~swemi całą budowlę~~. — Szkarpy i łu-
ki odporne przystrajano ozdobami go-
tyckiemi. Ze szczytów szkarp, wy-
biegały kamienne wieżyczki, t. zw.
pinakle ~~czyli iglice~~, przedstawiające
się w kształcie, wąskiego, wysokiego stożka.
Powierzchnię jego przyozdabiano rzeźbą,
nadającą z daleka ~~iglicom~~ pinaklom wygląd poszarpa-
ny, strzępiasty. Szczyt stożka skła-
dał się z liści rzeźbionych, ułożonych w
formie krzyża. — Grzbiet łuku odpor-
nego był również ozdobiony podobną
rzeźbą. Często przez grzbiet ten przebiegała
przejrzysta galerja. Niekiedy była ona
wysoka, składała się z przezroczystych
arkad, zakończonych u góry w kształcie
~~liścia~~ trójliścia koniczyny. Często
w arkadach tych ~~t~~ umieszczano posągi
świętych. — Pochyła powierzchnia łu-
ków odpornych, służyła również do odprowa-
dzania wody z dachów. ~~Woda~~ Deszczówka

spływała przez wykute wyżłobienia, przy końcu zaś takiej rynny umieszczano głowę potworu, który z paszczy swej wyrzucał wodę. — Cały ten system szkarp i łuków odpornych, tworzył jakby sieć kamienną oplatającą świątynię, jakby szkielet zewnętrzny, obejmujący ją swemi żebrami. Nadaje on odrębny, fantastyczny wygląd kościołom gotyckim. Jednocześnie budowle sprawiają wrażenie niezwykłej przejrzystości.
Wrażenie to potęgują jeszcze bardzo liczne i wielkie okna, znajdujące się dokoła świątyni. Powierzchnia ich zajmuje często znacznie więcej miejsca aniżeli ściany pełne. Okna w budownictwie gotyckiem odgrywają niezmiernie ważną rolę. Umieszczano je w bocznych nawach kościoła w pustych częściach murów pomiędzy szkarpami. Okna te były nadzwyczaj wydłużone, wąskie, kończące się u góry

w kształcie ostrego łuku. Część tę zdobi-
ły przejrzyste, kamienne rzeźby gotyckie,
układające się w różne desenie jak:
liście koniczyny, czterolistka, róży, lub
też przedstawiające części koła.
Przez długość okna przeprowadzano po-
działki kamienne, t. zw. laski, które
po bokach swoich posiadały często pię-
kne żłobkowania. U góry jedna laska
łączyła się z sąsiednią przy pomocy
~~trójlistnej~~ przejrzystej arkadki w kształ-
cie trójliścia. - Tego rodzaju ozdoby
przeniesiono z okien i na inne części
budowli, gdzie znaczono laskami ślepe
arkadki zakończone trójliściem. ~~Tego ro~~
~~Ozdo~~ Takie przybranie murów nazywa się
laskowaniem. - Szyby okien były ma-
lowane. Wyobrażano na nich różne ~~tw~~
postacie, niekiedy sceny z ewangelji,
biblji, żywotów świętych. Okna uj-
mowano w piękne, rzeźbione obramienia.

Nad wejściem umieszczano zwykle zna-
cznie większe okna. Były one ostro-
łukowe lub też okrągłe. Te ostatnie
przedzielano ~~~~ całe bardzo pięknym
kamiennym desenem i barwnemi szybami.
Są to sławne w gotyckich kościołach okna
cyrkułowe czyli rozetowe. —
Świątynie pokrywano stromemi dachami;
u ~~szczytów ich~~ u brzegów ich i szczy-
tów pobiegały często przejrzyste ga-
lerje. z różnych ich punktów wznosiły
się ku górze ~~~~ pinakle i inne rzeźby. —
— Wejścia do gotyckiego kościoła znaj-
dowały się od strony naw bocznych, lub
też w zachodniej części świątyni, na-
przeciwko ~~wielkiego~~ ołtarza głównego.
— Drzwi prowadzące do wnętrza - umie-
szczano w bardzo pięknych obramie-
niach zwanych portalami. Portal
przedstawia się w kształcie olbrzymiej
nyży; jest to jakby mały tunel

kamienny, w głębi którego znajdują
się odrzwia. Portal gotycki był
jedną z najwspanialszych ozdób świą-
tyń. U góry przybierał, jak i inne
części budowli, kształt ostrego łuku.
Szczyt jego wieńczyły liczne rzeźby i
ozdoby gotyckie. — Ściany tunelu ubierano
w prześliczne, artystyczne rzeźby. Były
to głowy lub całe postacie ludzkie, idą-
ce ze stron obu kilkoma szeregami.
Figury te ~~wyobrażały~~ przedstawiały świę-
tych, mężów biblijnych, aniołów. Wśród
nich spotkać można ~~miała~~ było wize-
runki ludzi współczesnych, czasem ka-
rykatury znanych osobistości. ~~Także~~ Między temi rzeźba-
~~tych~~ mi zdarzały się i zagadkowe kształty
Chimer i potworów. Liczba tych postaci
kamiennych bywała nieraz b. znaczna;
czasem sto ich lub więcej skupiało się
na jednym portalu. Każda z nich wy-
konana była z nadzwyczajną starannością,

znać było na nich rękę prawdziwego artysty. — Pomiędzy posągami przebiegały rzeźbione laski kamienne, ~~oplotły~~ liście, kwiatki, wplatały się typowe ozdoby gotyckie: róża i koniczyna. —

— Do świątyni prowadziło zwykle troje lub więcej portali umieszczonych obok siebie. — W głębi portalu otwierały się drzwi, przedzielone często na dwoje kamiennym słupem. Na nim wsparty był posąg świętego lub Matki Boskiej. — Nad górną częścią drzwi znajdowało się trójkątne pole pokryte rzeźbą. Część ta nazywa się tympanum. —

Niezmiernie liczne ozdoby i rzeźby zapełniały pozostałe części budowli. Nieraz oko daremnie szukało wolnej przestrzeni; wszędzie przykrywały ją [illegible] laskowania, bogata ornamentacja, przebiegały galerje i arkady zaludnione niezliczoną liczbą posągów świętych, proroków, męczenników.

dziwacznych ptaków

~~W~~ śród nich widać było głowy zwierząt, postacie bazyliszków, czartów, istot fantastycznych powstałych w wyobraźni artysty pod wpływem ówczesnych podań, wierzeń i baśni. — Po nad kościołem wznosiły się wysokie wieże zakończone ku górze spiczastym dachem, zwężającym się coraz bardziej, przechodzącym wreszcie w t. zw. ostrą wysoką strzałę. Podstawa ~~strzały~~ wieży najeżona była pinaklami, ~~cała~~ ~~zaś~~ powierzchnia spiczastej strzały ozdobiona ~~rzez~~ rzeźbą. —

— Cały zewnętrzny wygląd świątyni gotyckiej uderza fantazyją kształtów i bogactwem szczegółów. Przyczyniają się do tego owe oryginalne przypory szkarp i łuków odpornych, owe strzelające ku górze wieżyce i pinakle, wreszcie wspaniałe portale, prawdziwa chluba ostrołukowej epoki. — Wnętrze kościoła sprawia nie

mniej imponujące wrażenie. — Przez drzwi otwarte wchodzimy do nawy głównej. Nad główną rozpięte wyniosłe sklepienie, wspiera się na filarach wysoko wystrzelających w górę. Filary te znaczą jakby drogę w głąb świątyni, ku ~~głównemu~~ [wielkiemu] ołtarzowi, ~~będącemu~~ który ~~jest~~ [zajmuje] najważniejsze ~~sze~~ miejsce w ~~świątyni~~ [kościele]. — Filary gotyckie są to wysokie słupy kamienne przecięte licznem podłużnem żłobkowaniem. Żłobki mogą być tak głębokie, że odcinają jakby części filaru, tworząc z nich [oddzielne] wązkie kolumienki wznoszące się ku górze. Niekiedy cały wieniec drobnych kolumienek otacza główną ~~cz~~ ~~filara~~ od ~~jego~~ [filaru]. Filary przedstawiają w przecięciu różne kształty: kwadrata, wieloboku, gwiazdy. — Górna część filaru, zwana kapitelem, zakończona jest charakterystyczną gotycką rzeźbą. Składa się ona z liści, kwiatów, owoców, do

7.

których artysta szukał wzorów wśród ota-
czającej przyrody; rzeźbił więc liście dębu,
wina, klonu, róży i inne. — Dwa
filary stojące naprzeciw siebie połączone
są u góry ostrołukową arkadą. Służy ona
do podtrzymania sklepienia rozpiętego
nad nawą. Część sklepienia zawarta
między dwoma arkadami podtrzymy-
wana jest nadto przez żebra kamienne,
wybiegające ze wszystkich 4 filarów.
Żebra przebiegają sklepienie ukośnie.
Jeśli wychodzą po jednym z każdego filaru
krzyżują się na środkowym ostrym łuku
sklepienia ~~pod którem poczynają~~; sklepie-
nie takie nazywamy krzyżowem. Liczba
~~ich może~~ żeber może być jednak większa, zbiegają
się ku sobie w kształcie gwiazdy, ~~we~~
tworząc sklepienie gwiaździste. — Na-
wy boczne tak samo posiadają ~~również~~ ostrołu-
kowe sklepienia, arkady i przecięte
są żebrami. — Stojące obok siebie

filary połączone są również u góry ostrołukowemi arkadami. — Tak się przedstawiał w głównych zarysach wygląd zewnętrzny gotyckiego kościoła: trzy nawy, ~~niekiedy pięć~~ z tych środkowa najwyższa, wsparta na filarach, sklepienie ostrołukowe, takież wszędzie arkady, okna. — Cały ten system łuków ostrych nie powstał jednak odrazu; przerobił się powoli z dawnego, romańskiego budownictwa, który posiadał ~~swe~~ swoje własne, odrębne cechy. ~~Taką~~ Rolę, jaką odegrał w gotyku łuk ostry — przypadła ~~on~~ w budownictwie romańskiem łukowi półkolistemu, okrągłemu. ~~Otf~~ W trójnawowym kościele romańskim środkowa nawa była najwyższa. Sklepienie jej, jak i naw bocznych było półkoliste, t. zw. <u>beczkowe</u> kolebkowe, gdyż przedstawiało podobieństwo do przeciętej podłużnie beczki. Podtrzymujące je

arkady były również półkoliste. Skle-
pienie wsparte było na kolumnach,
tj: okrągłych słupach kamiennych,
zakończonych b. ozdobnym kapitelem,
przedstawiającym się ~~x~~ często w postaci
kielicha. Mury romańskich świątyń
były grube, umieszczone w nich okna
małe, półkoliście zakończone u góry,
przedzielone podłużnie kamienną kolu-
mienką. — Przykład typowych ~~x~~ okien
romańskich widzieć możemy na wie-
żach kość. Św. Andrzeja przy ul. Grodz-
kiej. — Z czasem do romańskich bu-
dowli wprowadzono ostrołukowe sklepie-
nie. Budowę takiego łuka przynie-
siono prawdopodobnie ze Wschodu, gdzie
był używany przez Arabów. — Z bie-
giem lat przekształcać się zaczęły i
inne ~~[illegible]~~ cechy romańskiego budownictwa:
łuki sklepień stawały się ostrzejsze,
kolumny zastępować poczęto filarami,

przez co podniesiono nawę główną i przydano jej z zewnątrz łuki odporne; stąd powstały jednocześnie zmiany w układzie okien, arkad, w licznych ozdobach świątyni i styl romański przeobraził się ~~przerodził~~ zwolna ~~[illegible]~~ w ostrołukowy. — Wszystkie drobne szczegóły wnętrza świątyni gotyckiej jak: gzymsy, ~~kamienne łęki żebra sklepień~~ laskowanie ścian, żebra sklepień — kuto w kamieniu i wykańczano z wielką starannością. Artyści ~~[illegible]~~ znaleźli tu również wdzięczne pole do pracy. Rzeźbiarz przystroił kapitele, sklepienia, ściany roślinnemi i zwierzęcemi motywami, ustawił w świątyni kamienne i drewniane posągi świętych, ołtarze, krucyfiksy relikwiarze. — Okna zajmowały tak wiele przestrzeni wśród murów, że nieznaczne tylko części lica ścian nadawały się do ~~pokrycia~~ przybrania

malowaniem. Malarze zajęli się przy ozdobieniem gładkiej powierzchni okna. Z szyb barwnych układać poczęto desenie, tworzono z nich postacie ludzkie, niekiedy nawet przedstawiano całe sceny. Rysunek obrowadzano czarną farbą, co wpływało na uwydatnienie go wśród przezroczystej powierzchni szklannej.

– Wnętrze świątyni gotyckiej, jak i jego wygląd zewnętrzny sprawia wrażenie nadzwyczajnej przejrzystości. Pomiędzy smukłemi filarami wszędzie przeglądają arkady, po za niemi barwne i wielkie okna; kościół ~~cały~~ wydaje się zamkniętym szklannemi prawie ~~mu~~ ścianami. ~~Promienie zabarwiają się w szybach, po~~ Promienie płyną ze stron wszystkich, zabarwiają się w szybach, igrają fantastycznie po przedmiotach, toną w mnóstwie arkad, zagłębień, oblewają posa-

ołtarze, rzeźby umieszczone na sklepie-
niach. Świat kamienny, odtworzony
ręką artysty, zdaje się żyć, i porusza
w kolorowem świetle. — W pośród tem
~~kolumn~~, filarów, niewysłowionego blasku,
myśl błąka się niepewna, z dymem ka-
dzideł wspina ku tajemniczym wyży-
nom, serce przepełnia się niepokojem
zdumieniem i tęsknotą, opanowuje lęk
jakiś, drżenie tajemnicze, uczucie to
wzbiera, wybucha gorąco, gwałtownie,
szczerze. — Duch taki ożywiał twór-
ców gotyku. Średniowieczne wiara
wznosić kazały budowniczym te dzieła
olbrzymie, fantastyczne, niewysłowione.
— Rzeźbiarze i malarze gorliwie dopomagali im
w pracy. Niezliczone mnóstwo posągów,
rzeźb ornamentacyjnych — przyczyniły
się do podniesienia wspaniałości świąty-
ni, objaśniły zarazem myśl budownicze-
go, zwróconą w stronę wierzeń religijnych
a zarazem i świata wyobraźni.

~~a i światła~~. 9. VIII

a ~~naraz~~ i kwiatów ~~wybrańców~~. Ten sam
świat przedstawiony został i na malowa-
nych szybach okien; dzięki zaś barwnym
promieniom, które przez nie spływają — wnę-
trze budowli przybiera ~~rzeczywiście~~ ~~ma~~
niepowszedni wygląd, stanowi ~~i się~~ jakby cząstkę oddzielną,
różną od wszystkiego świata, który tam, po za
murami świątyni ~~jego~~ kąpie się w białych ~~pro~~
blaskach ~~promieniach~~ słońca. — Rzeźba i malar-
stwo epoki gotyckiej wiążą się ściśle z
budownictwem i zależne są od niego.
Architekturze posługują się ich dziełami
dla uzupełnienia swej pracy; mimo to
obie pomocnice sztuki wydały wiele
dzieł znakomitej wartości — Czas to
był powstawania cechów rzemieślniczych.
Zapoczątkowane w klasztorach, zorga-
nizowane przez zakonników, stają się
cechy ~~około~~ ~~[illegible]~~ instytu-
cją świecką. Im to powierzają roboty
koło nowych świątyń. — Pracę swoją po-

zuwają nieraz majstrowie ~~nieraz~~ do artysty-
cznej doskonałości. Nie mienią się jednak
artystami, — nazwiska ~~imiona~~ ich często przechodzą
niepostrzeżone, niewiadomo komu przypisać
pozostałe arcydzieła. — Rzeźba gotycka
w chwili rozkwitu swego w XIII w. odznacza
się wielkim realizmem. Artyści szukali
modeli wśród ludzi żywych, odtwarzając
w posągach swoich prawdziwe kształty, na-
dając ~~ich~~ twarzom wyraz rzeczywistych
uczuć ludzkich. — Do rzeźby ornamentacyj-
nej do liści i kwiatów — szukają oni wzo-
rów wśród ~~ota~~ roślinności swego kraju. —
Z epoki tej, wśród innych zabytków sztu-
ki rzeźbiarskiej, pozostały jeszcze piękne nagrob-
ki; odtwarzano na nich leżące postacie umar-
łych: książąt, biskupów, rycerzy, mieszczan. —
Praca ~~w pr~~ około budowy katedr
gotyckich idzie w przeciągu wieków ca-
łych. ~~Niektóry~~ Monumentalne te
budowle tworzą się przy współudziale

kilka lub kilkunastu pokoleń. Rozpoczęte niekiedy w duchu jeszcze romańskiego budownictwa, wznoszą się przez cały czas trwania gotyku; różne ich części noszą na sobie ślady kolejno następujących epok ~~w rozwoju~~ ostrołukowego stylu ~~stylu gotyckiego~~. – Część tych olbrzymich budowli pozostała niewykończona do naszych czasów; ~~skreśliła~~ plany ich nakreśliła śmiała ręka budowniczego, nie podołały jednak siły współczesnych i dalszym wiekom przekazały swą pracę. —

– Budownictwo ostrołukowe, rozpoczęte we Francji w XII stuleciu, – rozszerza się stamtąd po całej Europie, gdzie panuje aż po koniec prawie XV wieku. —

~~Wśród~~ Z biegiem czasu zachodzą ~~w~~ w nim liczne zmiany, według których styl gotycki dzielę na pewne okresy. Początki ostrołukowych budowli zaznaczone są przechodzeniem od romanizmu do gotycyzmu,

to stopniowe wznoszenie się sklepień, wzrastanie filarów, zmiana szczytu okien z półkolistych na ostrołukowe. — Wiek XIII jest epoką pełnego rozkwitu ostrogołuku. W tym czasie powstają najpiękniejsze katedry europejskie. Jest to również najwyższy okres rozwoju sztuki rzeźbiarskiej, która służy do przystrajania świątyń. — Francja przewodzi w ruchu budowlanym. Wznoszą się w jej miastach wspaniałe katedry w Paryżu, Reims, Amiens, Beauvais. Gmachy to wielkie, opięte szkarpami i łękami odpornemi, ~~prowadzi~~ wiodą [inserted above the line] do nich przepyszne portale, ze szczytów wrastają zwykle wieże. Łuki arkad, okien, sklepień tej epoki są ostre; Francuzi porównywać je zwykli z zakończeniem lancy, ~~stąd nazwano~~ dla tego też okres gotyku o wąskich, wydłużonych oknach nazywają lancowatym. — Około XIV w. zacho-

10. ~~IX~~

dzą pewne zmiany w szczegółach budowy. Okna rozszerzają się i zniżają jednocześnie, rzeźbione ozdoby przybierają charakterystyczny kształt cztero i trójliścia oraz różnych ~~wycinków~~ części koła. ~~Ozdoby~~ Posłużyły one do nadania tej epoce nazwy ostrołuku promienistego. — Wreszcie ku XV stuleciu ~~zacz~~ zaznacza się w budowlach kościelnych t. zw. upadek stylu gotyckiego. — Linia pionowa, ku której dążyli poprzedni budowniczy, poczyna się zmieniać, budowle tracą na swej wyniosłości, okna rozszerzają się bardziej jeszcze, występuje niesłychane bogactwo ozdób. ~~Szczyty okien przyozdabiano~~ Rzeźbiarze posługują się skomplikowanemi motywami, ~~Zdobione~~ gardzą prostą formą liścia, odtwarzają fryzowaną kapustę, pęki ostu, paproci. W oknach pojawia się nowy rodzaj rzeźby, ~~ut~~ składający się z dwu wygiętych łuków, ~~z~~ ~~których~~ przedstawiających pewne podobieństwo

~~do płomienia lub miękkiej~~ do ostrego pę-
cherza lub płomienia. Stąd pochodzi nazwa ~~tego~~
ostrołuku płomykowatego. — Później
w XV i ~~XVII~~ XVI w. nowe prądy artystyczne
i kulturalne owiały ludzkość. Nastąpiły
t. zw. ~~chwile~~ ~~Od~~ czasy odrodzenia, w
których sztuka klasyczna, oparta na
rzymskich i greckich wzorach, trzyma
niepodzielnie berło. We Włoszech wznoszą
się budowle wedle klasycznych prawideł,
w których główną rolę odegrywa harmonja
kształtów, gdzie przeważa linja pozioma.
~~Tam~~ Dalekie od tych warunków fanta-
styczne dzieła ~~architektury gotyc~~ ~~ostro~~ ostrołu-
kowej architektury idą w pogardę,
Włosi zarzucają ~~jej~~ im brak logiki, przy-
pisują ~~jej~~ im powstanie średniowiecznego stylu barbarzyńskiemu
smakowi, dla tego nawet nadano ~~jej~~ mu
nazwę gotyckiego jakgdyby był wytwo-
rem mało cywilizowanych plemion Gotów.
— Architektura ~~ostrołukowa~~ za-

czasów rozkwitu swego, rozeszła się z Francji po wszystkich krajach Zachodniej Europy, przybierając w nich różne cechy, zależne od tradycji, upodobań danego ~~materjał~~ społeczeństwa, jak również od materjału, którym budowniczy posługiwać się mogli.

Z północnej Francji, Normandji – przedostała się architektura gotycka do Anglji. Angielski ostrołuk odznacza się większą prostotą aniżeli francuski. Niema tam powyginanych fantastycznie przedłużeń, niespodzianie wyskakujących ~~rzeźb~~ strzał, pinakli. Prostota przeważa w układzie planów kościelnych jak również w wykonaniu szczegółów.

Jednak w epoce późniejszej gotyk angielski goni głównie za nadzwyczajną osobliwością. Filary utworzone z ~~nadzwyczaj~~ niezwykle cienkich kolumienek, ~~wyglądają jak~~ stają się podobne do ~~tz~~ wysokich pęków trzciny, ~~że~~ wzmaga się jednocześnie liczba żeber sklepiennych, które nie ~~dźwigają skle~~ ~~[illegible]~~ swego zadania w podtrzymaniu skle-

114

pienia a pokrywają je tylko ~~nowe~~ gęste ozdobne ~~ściany~~. — Do Niemiec dostaje się gotyk z Francji w chwili najwyższego rozkwitu swego w w. XIII. W tenczas powstają katedry w Kolonji, Strasburgu, budowane jak i francuskie kościoły z kamienia ciosowego. W północno wschodniej części Niemiec na ~~płaszczyźnie~~ niżinie Baltyckiej wobec braku kamiennego materjału — musiano ~~posługiwało się~~ przy budowlach cegłą. ~~Układ ceglanych kościołów różni się od kamiennych~~. A Cegła nie może być użyta bo budowy łuków odpornych. stąd układ ~~wszy~~ ceglanych kościołów różni się jest od kamiennych ~~nawy~~ wszystkie nawy podnoszą ~~się~~ do jednej wysokości, ~~otaczając~~ na zewnątrz otaczając kościół szkarpami. Takiego rodzaju budowle wznoszono na Pomorzu; a dawny kościół Marjacki w Gdańsku należy również do tego typu.

— W Hiszpanji przed pojawieniem się ~~architektury~~ ostrołukowego budownictwa

panowała wyszukana, ozdobna, niezwy-
kle bogata architektura manuelińska.
Wiele ~~ce~~ jej cech przeszło później do hi-
szpańskiego gotyku; tak powstały bu-
dowle ~~noszące~~ łączące w sobie znamiona
obydwu stylów... Wreszcie we Włoszech
architektura gotycka przystosowała się
do panujących tam pojęć o pięknie, któ-
re pozostały z tradycji dawnego ~~budowni-
ctwa~~ klasycznego budownictwa. ~~Wielkie po-
wierzchnie kościołów i wież wznoszono we
płaszcz z barwnych marmurów, okładając
je w szachownicę.~~ W zalanych światłem krainach
włoskich miały rację bytu symetryczne,
harmonijne budowle z przewagą linji pozio-
mych. Słońce oblewało je całe, znaczyło
wyraźnie kształty, uwydatniało cienie
i światła. Gotyk we Włoszech przystosował
się do miejscowych warunków. Katedry
w Mediolanie, Orvietto, Sienie, wyłożone
na zewnątrz taflami barwnego marmuru

nie wznoszą się nadzwyczajnie (wysoko) nad powierzchnię. Łuki (ich) są mniej ostre, dążą do przybrania raczej półkolistych kształtów. — Nie brak jednak tym katedrom szczegółów przejętych od francuskiego gotyku. Gmachy są ~~nadzwyczaj~~ bardzo ozdobne, pokrywa je mnóstwo rzeźb, ~~ozdób~~, posągów, ~~fryz~~ arkad ~~ślepych i przezroczystych, wieże bardzo iglic i innych ozdób przejętych.~~ wieże strzał, ~~iglice~~ pinakli ~~wznoszą się~~ wyrasta (z ich szczytów.

— W innych krajach europejskich: Szwajcarji, Belgji, Niderlandach, Polsce — wznoszono również gotyckie ~~kościoły~~ świątynie. Całe średniowieczne społeczeństwo składało hołd sztuce ostrołukowej, aż do chwili nadejścia nowych prądów epoki odrodzenia. —

Oprócz katedr i kościołów architektura gotycka zostawiła liczne zabytki w dziedzinie budownictwa świeckiego, i klasztornego, ~~oraz zabudowań, stawianych w celach obronnych.~~

Zakony przyczyniły się niezmiernie do rozwo-
ju architektury średniowiecznej. Benedykty-
ni, Cystersi, Augustjanie — pierwsi wpro-
~~wadzali w swych kościołach, tych domy boż-~~
~~kich, czynili z siebie próby~~
pierwsi czynili z siebie próby w kie-
runku stylu ostrołukowego, zastosowywali
go do swoich kościołów, skąd przeniesio-
no go następnie do budowy wielkich
katedr gotyckich. — Wspólne domy zakonne
klasztory wznoszone były również wedle
nowych prawideł. Wielkie sale i refekta-
rze o ostrołukowem sklepieniu wspie-
rały się na pięknych filarach; dokoła
budynków obiegały liczne sklepione
krużganki; okna zakończone były wąz-
kie łukiem ostrym, arkady, galerje,
rzeźby przyozdabiały budowle. Obok
klasztorów wznosili często zakonnicy
wielkie szpitale, lub też domy gościnne
przeznaczone dla pątników; gmachy

te wykonywano w duchu panującego stylu. —

Budownictwo ~~ostrołukowe świeckie~~ to ~~poc~~ przyswoiło się poczęło później jednak niż kościelne; najpiękniejszy okres jego ~~rozwoju~~ przypada na wiek XV. ~~równocześnie~~ zatem z epoką upadku gotyku kościelnego.

~~W miastach gminy wznoszą się z razu budownictwo świeckie ślepo naśladuje wzory kościelne, z czasem jednak~~ przybywają ~~mu~~ jej niektóre własne ~~jego~~ motywy tak np. ~~nie stosuje~~ ostrego jak ~~łuku~~ czysto ~~w oknach~~ stosowanych dla, są one ~~prostokątne~~ powsze, składają się z dwóch lub trzech części, stanowiąc t. zw. okna sprzężone. —

Gminy miejskie wznoszą u siebie ~~wspa~~ wielkie gmachy, przeznaczone na domy gminne, ratusze, składy sukna czyli sukiennice. Przy ~~w~~ ratuszach stają wysokie wieże, z których strażnicy ostrzegają miasto przed grożącem niebezpieczeństwem. —

12.

Ostrołukowa architektura świecka posiadała te same cechy, co kościelne i klasztorne budownictwo. Mury były wysokie, podparte szkarpami, dachy wzniesione stromo; ~~przyozdabiano~~ przyozdabiano budynek z zewnątrz wieżami, stożkami, bogatą rzeźbą. Wewnątrz sklepiano izby ostrołukowo, podpierając sklepienie filarami. - Budownictwo to rozwijać się poczęło jednak później niż kościelne. Najpiękniejszy okres jego przypada na wiek XV, równocześnie zatem z epoką upadku ~~w~~ gotyku kościelnego. - W tym czasie widzimy nawet pewne zmiany w ostrołukowej architekturze świeckiej: Przybywają jej niektóre własne motywy, tak np. nie zawsze stosowanym jest łuk ostry do szczytu okien, przeciwnie, dają budowlom okna prostokątne, złożone z dwu lub trzech części, które stanowią t. zw. okna sprzężone. — ~~z archi~~ Z gotyckiej

architektury świeckiej; pozostały piękne
zabytki gmachów, stawianych przez
miasta, jak również rezydencyi możnych
ich ~~możnowładcze~~ piękne pałace ~~lub~~ i zamki
obronne. —

Gminy miejskie wznosiły u siebie bu-
dowle przeznaczone na domy gminne,
ratusze, składy sukien czyli sukiennice.
Przy ratuszach stawiano wysokie wieże
z których strażnicy ostrzegali miasto
przed grożącem niebezpieczeństwem. —

— Zamki gotyckie miały przeznaczenie
obronne. Wznoszono je na wyniosłych,
niedostępnych miejscach, otaczano dokoła
murami. Budowle stanowiące zamek
były nadzwyczaj rozczłonkowane, prze-
rywane podwórcami, łączone znowu
sklepionemi krużgankami. Dokoła
nich wznosiły się liczne wieże i baszty
~~obronne~~, o stromych spiczastych dachach,
~~zaopatrzone wieże~~ środkami obrony przeciw

napadowi nieprzyjaciół. Mury były zazębione, u stóp ich, ze strony zewnętrznej znajdowały się głębokie rowy napełnione wodą. —

Pałace, czyli t. zw. po francusku hotele — wznoszone były przez średniowiecznych możnych na miejscach otwartych, służyły tylko jako domy mieszkalne. —

— Wojownicze usposobienie średniowiecza widnieje z licznych murów i zabudowań obronnych otaczających siedziby możnych, jak również miasta całe. Te ostatnie otaczano zwykle podwójnym, zazębionym u góry murem. ~~Przerywały go tylko bramy i liczne baszty.~~ Mury. Posiadał on w górnej swej części drewnianą krytą galerję po której przechadzała się straż. Mury przerywały ~~były~~ bramy i liczne baszty, ~~o strzelistych~~ o strzelistych gotyckich dachach. W basztach mieściły się również galerje dla straży i znajdowały

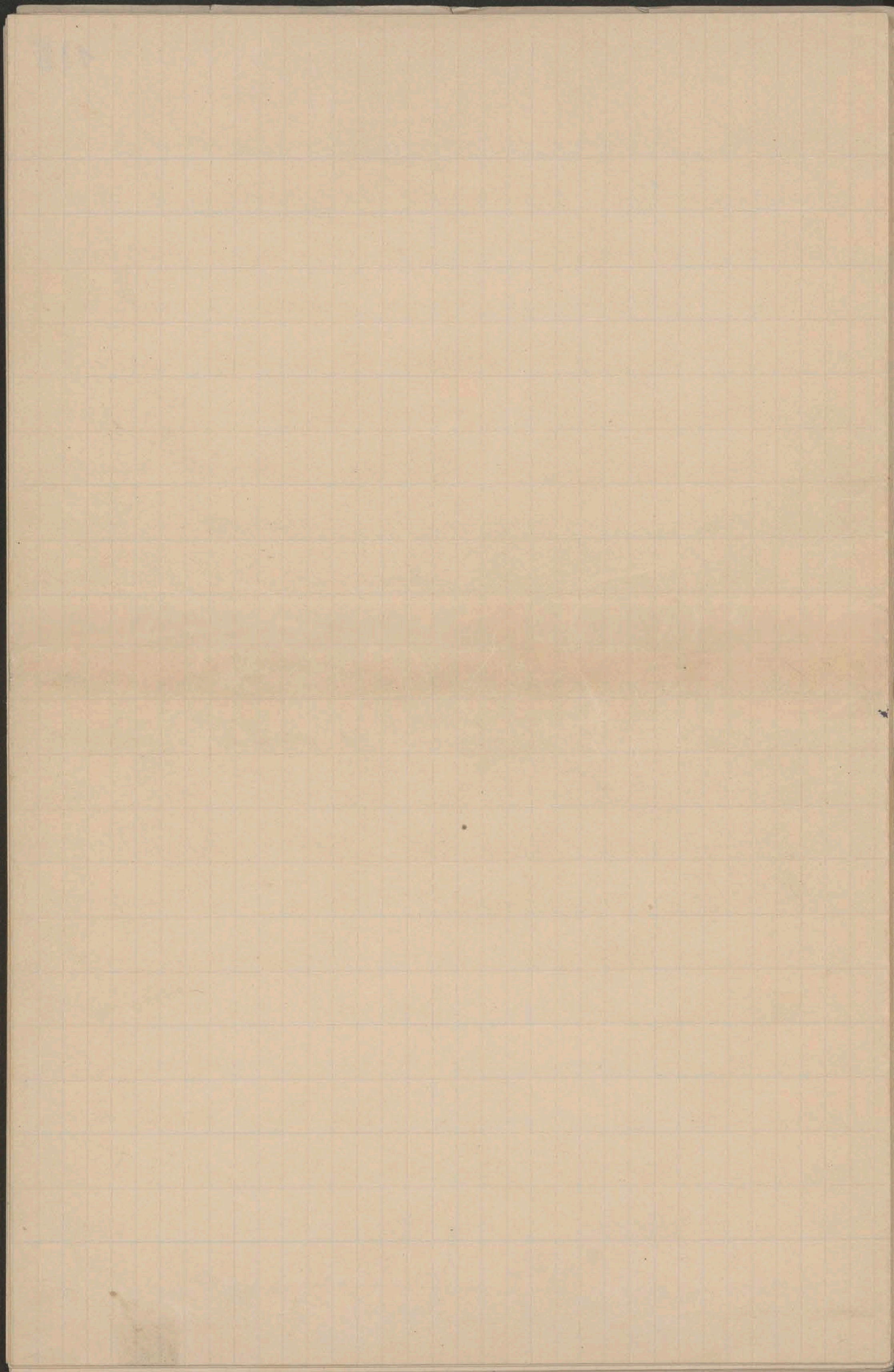
się ~~większe~~ otwory ~~okna przez które~~ zwane z francuskiego machikułami, przez które lano na oblegających ~~go~~ wrzącą wodę, topioną smołę i ciskano kamienie.

Wszystkie pozostałe do naszych czasów zabytki architektury średniowiecznej świadczą o upodobaniach i wiarach twórczego społeczeństwa. Duch ich wojowniczy odbił się w budowie licznych zamków i murów obronnych. Głębokie, gorące uczucia religijne, bogata wyobraźnia wcieliły się we wspaniałe gotyckie katedry rozproszone po ~~całej~~ krajach Europy. — ~~Z~~ Cała kultura średniowieczna przemawia z tych pomników, tak różnych od dzieł dzi- ~~nowszej~~ obecnej architektury. Inne bowiem dziś czasy, inni ludzie; nowe są nasze pragnienia, pojęcia, ideały. — Przygasło gorące życie średniowiecza, uczucia religijne przybrały inne formy, zniknęły zamki feudalne i władza pańska,

resztki dawnych pojęć średniowiecznych bu-
rza rewolucji francuskiej, niosąca z sobą
hasła równości, braterstwa i wolności
ludów. - Społeczeństwo nasze demokraty-
zuje się ciągle, wiedza i sztuka stają
się dostępne dla wszystkich. Życie umy-
słowe, zamknięte dawniej ~~za~~ w murach
klasztornych, rozlewa się szeroko i coraz
to nowe obejmuje warstwy. — Wszystkie
przejawy naszych czasów odbiły się i na
współczesnym ~~architekturze~~. budownictwie.
Jest to architektura ze szkła i żelaza;
powstają z nich obszerne budowle prze-
znaczone dla tłumów, dla mas ludowych.
Budują się nieznane dawniej gmachy fa-
bryczne, dworce kolei żelaznych, muzea
i galerje przystępne dla ogółu; wzno-
szą się parlamenty, gdzie posłowie ludu
rozstrzygają ważniejsze sprawy państwowe,
- stają szkoły publiczne, szpitale i
inne w duchu tym wznoszone gmachy.

Jutro mam ~~zamiar~~ zająć się histor. an-
gielsk. w kr.

28. April



Architektura polska ściśle się wiąże
z budownictwem Zach. Europy, — także jak
tam zachodziły u nas zmiany w upodo-
baniach stylowych; w wiekach średnich
~~widziały~~ wznoszono na przemian ro-
mańskie i gotyckie kościoły, po któ-
rych nastąpiła w architekturze doba
~~stylu~~ odrodzenia. Budownictwo pol-
skie ~~było wiąże obcieniem~~ było niejako odbiciem zachodnie-
go budownictwa, tak jak i życie hi-
storyczne naszego narodu związane jest
ściśle z życiem Europejskich krajów.
Mimo jednak podobieństw ~~[illegible]~~
w rozwoju ogólnym i różnice występują
znaczne, ~~Zach~~ różnice które wpłynęły
na wszystkie przejawy życia spo-
łeczeństwa polskiego a więc i ~~na~~ jego
architekturze odbić się też musiały.
Później powołani byliśmy do życia
cywilizowanego, później dochodziły do
nas echa ~~kultury~~ ożywały stawały tnego drzymu,

później przyjęliśmy chrześcijaństwo, które niosło z sobą ziarna najwyższej posuniętej kultury ówczesnej. Z drugiej strony Polska była ostatnią strażnicą zachodu; po za nią rozciągały się kraje ruskie, a na północo-wschód dzicz pruska i litewska. Rusini czerpali cywilizację swą ze Wschodu z Bizancjum; źródło to było głębokie i bogate. W niedługim jednak czasie rozwój Rusi został wstrzymany; przyszły na nią napady tatarskie, - jarzmo mongolskie stłumiło, zabiło w niej młode, dyszące życiem cywilizacyjne tętno. Ruś poszła w niewolę poganom i właśnie ci barbarzyńscy przybysze stali się najbliższymi sąsiadami Polski. Rozpoczęły się jej długie z Tatarstwem boje; ~~z drugiej zaś strony cywilizacji polskiej groziła dzicz litewska i pruska.~~ groziły jej nadto po koniec prawie

XIV w. napady barbarzyńskiej Litwy i Prusaków, którzy pożogę i spustoszenie nieśli z sobą. Cywilizowany Zachód nie przychodził z pomocą, przeciwnie, niemieckie mieszcze zapuszczały się w zagony polskie, na północy wzrosła potęga Krzyżactwa, które zamiast kultury niosło z sobą chęć panowania i zagładę.x — Liczne więc przeszkody stały na drodze rozwoju średniowiecznej Polski; wszystkie przejawy jej życia były późniejsze, często uboższe niż na Zachodzie, sądownictwo jej również ogólnemu prawu podlega, nie wydaje dzieł tak znakomitych, jakie w tym czasie wznoszą się w innych krajach Europejskich.
W najsławniejszych ~~czasach~~ epoce architektura w Polsce była drewniana.
Słowianie ~~dawno~~ umieli ozdobnie obrabiać drewno, sławne były z pięknych kształtów ich ~~starożytne~~ kontyny

x Polska podzielona ~~na~~ na udzielne księstwa bezustannie wówczas niszczyła swe siły w walkach wewnętrznych.

pogańskie, o których ze zdumieniem
piszą stare kroniki niemieckie.
Polacy pomni na dawne tradycye długo
używali drzewa jako materyału budo-
wlanego.
Budownictwo ~~murowane~~ kamienne przybyło do nas
razem z chrześcjaństwem. Duchowieństwo,
główny czynnik cywilizacyjny średniowie-
cza, przyniosło z Zachodu znajomość
~~ziemi~~ rzemiosł, uprawy roli; ~~budownictwa ka-
miennego~~ murowanych budowli. — Pierwsi zaszczepili prawdo-
podobnie tę umiejętność Czesi, przybyli
do Polski z Dąbrówką, potem zakony
sprowadzone z Francyi: Benedyktyni i
Cystersi, w czasach późniejszych Fran-
ciszkanie i Dominikanie. — Pod
wpływem budzących się uczuć religijnych
książęta i możni fundują liczne murowane kościo-
ły, także budynki klasztorne, które
rozsiane po całej Polsce, stają się ogni-
skami cywilizacyi i kultury zachodnio-
europejskiej.

Nazwiska pierwszych Piastów wiążą
się z fundacjami powstałymi w ciągu
X XI i XII stulecia; obok królów i ksią-
żąt ~~widzimy~~ spotykamy imiona mo-
żnych świeckich i duchownych: jak Iwo-
na Odrowąża, Piotra Duńczyka, którzy
przyczynili się niemało do wzniesienia
w Polsce licznych budowli kościelnych.
Ten ostatni, wedle tradycyi, wystawić
miał przeszło 70 ~~murowanych~~ kościołów głównie
w ziemiach Kaliskiej, sieradzkiej i na
Kujawach. — Z pierwszych tych za-
bytków architektury murowanej w Polsce
część zaledwie dochowała się do naszych
czasów; o wielu dowiadujemy się z za-
pisek klasztornych, o innych świadczą
pozostałe ruiny, często odtworzyć
je możemy z wizerunków znajdujących
się na starych monetach, lub ~~na~~ ta-
blicach ~~erekcyjnych~~ wmurowanych na
pamiątkę założenia, na których fun-

dator w klęczącej postawie podaje
patronowi kościoła mały jego wizerunek
— Kościoły te były ~~murowane~~ wznoszone z kamie-
nia w stylu romańskim. Wiele z
nich ~~wznosiło się~~ stawało w miejscach warownych.
Czasy średniowieczne pełne wojennych
wypraw, walk, ~~napadów~~ grabieży, kazały ludziom
~~budząc~~ myśleć przedewszystkiem o obronie, zabezpieczać
się przed napadami, które na każdem
miejscu i w każdym czasie zdarzyć się
mogły. Przy kościołach ~~wznoszono~~ budowano ~~niekie-~~ dla tego
~~dy~~ wieże murowane, które w razie po-
trzeby służyć ~~mogły~~ miały jako twierdze obron-
ne. —

Wiek XIII przynosi ważne zmiany w ustro-
ju Polski. Napady tatarskie wytrzebiły
ludność, książęta z sąsiednich Niemiec
sprowadzają kolonistów. Żywioł przybywają-
cy wnosi do Polski pierwiastki swoj-
~~tworzą się i naśladowują miasta~~ ; ste
te zwyczajów i obyczajów niemieckich

przenika do Polskiego ~~społeczeństwa~~.
~~Tamże~~ Kolomiści dostają przywileje,
obdarzeni są samorządem, zakładają i
zabudowują miasta, ~~wznoszą w nich~~
~~piękne kościoły, ratusze, domy mie-~~
~~szkalne.~~ Żywioł mieszczański dochodzi
wkrótce do znaczenia, rośnie w boga-
ctwo, kusi się o zyskanie przewagi po-
litycznej. Wzrost ten następuje szybko,
a widoczny jest i w architekturze, w po-
zostałych z XIII w. ratuszach i kościo-
łach parafialnych, które stawiali sobie
mieszczanie. W końcu XIII w. do Polski
przenikać poczyna styl ~~gotycki~~ ostrołukowy, tak
świetnie już rozwinięty w zachodniej
Europie. Budowle z tej epoki ~~wznoszone~~
~~są przeważ~~ noszą na sobie ślady stylu
przejściowego z romańskiego do gotyku.
~~Wiek XIV jest~~ Najważniejszą jednak epoką
gotycyzmu w Polsce jest od ~~XIV~~ w. kiedy to przerabiają
się i przebudowują z ~~gruntu~~ dawne

romańskie katedry w Gnieźnie, Krako-
wie Wrocławiu, w całej Polsce powsta-
wiele nowych kościołów budowanych we-
dle wzorów ostrołukowego stylu. Znane
są nazwiska Jarosława Skotnickiego
arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Nankie-
Krakowskiego ~~biskupa~~ późniéj Wrocławskiego biskupa, którzy wielkim
nakładem kosztów i pracy przyczynili
się do budowy swych katedr. Wiek
XIV ~~jest~~ to także epoką rządów Kazimierza W.
króla gospodarza, co wedle podania
zastawszy Polskę drewnianą, zostawił
ją murowaną swemu następcy. Ka-
zimierz W. lubił niezmiernie ostrołu-
kowe budownictwo; Spokrewniony przez
siostrę swoją Elżbietę Łokietkównę z kró-
lem ~~ondr~~ węgierskim Karolem Robertem,
pochodzącym z francuskiej rodziny,
na dworze jego zapoznał się z panują-
cemi na zachodzie prądami, z budowni-
ctwem gotyckiem ~~panuja~~ tak sławnem

we Francji. Widział ~~także~~ również to budownictwo i w Czechach a przyjaciela owego króla czeskiego Karola IV, – jeździł nawet do Prus, by poznać jak budowali swe zamki i kościoły Krzyżacy. To też za panowania Kazimierza Wielkiego wznoszą się w Polsce liczne ostrołukowe budowle, z których niejedna po dziś dzień okazałością swą w zdumienie wprowadza. — Kraków, serce kraju, za rządów Kazimierzowych wiele bardzo zyskuje na wyglądzie; napełnia się świątyniami, liczne murowane powstają w nim budowle. —

— Budownictwo krakowskie przechodziło także jak i w całej Polsce okresy. —

Z najdawniejszych czasach istnienia owego Kraków posiada budowle liche, drewniane. ~~xxx~~ Gdy nastąpiło założenie biskupstwa krakowskiego

przez Chrobrego, — wzniesiono na Zamku drewniany Kościół Katedralny. Obok niego mieścił się gród obronny, miejsce zabezpieczone przed napadem nieprzyjaciół. — U stóp warownego grodu znajdowała się osada, podgrodzie złożona z ludności rzemieślniczej, która w chwilach niebezpieczeństwa chroniła się do oszańcowanego grodu. — W tym starym Krakowie było kilka murowanych romańskich kościołów, wzniesionych w ciągu XI i ~~XIII~~ XII stulecia. Mury kościołów św. Wojciecha, św. Jana Ewangelisty pochodzą z epoki romańskiego budownictwa i romańskim jest również kościół św. Andrzeja, którego wieże starczyły jako twierdza obronna. Okna wież tych są typowo romańskie, półkoliste u góry, podzielone podwójną kolumienką. Dodać muszę, że szczyt wieży pochodzi ze znacznie późniejszej

epoki. —

Na Wawelu romańską murowaną katedrę wzniósł Wład. Herman w końcu XI stulecia. —

— W r. 1241. w czasie napadu Mongołów — Kraków zostaje spalony. Dalszy ciąg XIII w. zaznacza się dla osady przybyciem nowego żywiołu, mian. kolonizacji niemieckiej. — Bolesław Wstydliwy wystawia przybyszom przywilej zapewniający im samorząd i wielkie korzyści ekonomiczne. Osadnicy zakładają prawdziwe miasto, w którem wkrótce rozwijać się poczyna handel i przemysł. Zabudowuje się ono w granicach dzisiejszego śródmieścia, dochodząc do miejsc, w których znajdują się obecnie planty. Nie sięgało jednak miasto do samego Wawelu, kościołek św. Andrzeja wznosił się już po za jego murami.

— Mieszczaństwo krakowskie w wiekach średnich niejednokrotnie dąży do odegrania

w Polsce roli politycznej. Zniemczały Henryk Probus, następnie Wacław Czes-
-zawdzięczają im swe panowanie. Leszek Czarny ubiega się o ich względy. — Książęta ci, odwdzięczając się za pomoc, ota-
czają mieszczaństwo opiekę, nadają im nowe przywileje, wpływają na rozwój miasta. Leszek Czarny, opasał Kraków częstokołami i fosami, Wacław Czeski zabezpieczył je murem, a na Wawelu wzniósł murowane wieże obronne. — Panowanie Łokietka zaznacza się mniej szczęśliwie dla mieszczań-
stwa krakowskiego. Łokietek poskromi-
wszy bunt wójta Alberta, krwawo uka-
rał powstające przeciw woli jego mie-
szczaństwo, odebrał mu niektóre przy-
wileje wreszcie założył nową osadę miejską ~~...~~ bliżej zamku w okolicy kościoła św. Andrzeja. Osada ta

„nowy Kraków" ~~w połowie~~ i wkrótce przeniesiony został na drugą stronę miasta ~~w okolicę~~ obok ~~starego~~ kościoła św. Floryana, gdzie wytworzyła ~~nową~~ gminę t. zw. Florencyę późniejszy Kleparz. Kleparz z łaciny nazwany Clepardia miał swój własny samorząd.

Wstąpienie na tron Kazimierza Wielkiego jest dla krakowskiego mieszczaństwa chwilą pomyślności. Król ten zakłada wprawdzie nową osadę miejską ~~po~~ Kazimierz, którą otacza szczególną opieką ~~swą~~, obdarza samorządem funduje kościoły, lecz nie ~~zapomina~~ pamięta także ~~te~~ ~~razem~~ o starym Krakowie. ~~Które ozdabia~~ ~~licznemi budowlami przyozdabia~~. ~~Dodać~~ ~~mnożę, że założony przez króla Kazimierz położony był pod Krakowem Wisłą Który~~

W wieku XIII. przybyły do ~~Polski~~ Krakowa zakony Franciszkanów i Dominikanów. ~~Które bu-~~ Budowali one swe ~~dujące klasztory~~ kościoły ~~swe~~ w stylu przejściowym z romańskiego do gotyku.

Z tych czasów dochowały się do nas części murów Dominikańskiego kościoła. ~~Kościół Franciszkanów fundowany przez Bolesława Wstydliwego~~. Część nawy głównej kościoła Franciszkanów również z tej epoki pochodzi. ~~Wiek XIII wykończony został staraniem przez Bolesława Wstydliwego.~~ — Wiek XIV jest dla Krakowa jak i dla całej Polski epoką ~~rozwoju~~ stylu ostrołukowego. W przeciągu tego stulecia powstały w Krakowie największe ~~ko~~ i najpiękniejsze kościoły, z których pięć ~~obcy~~ polscy i obcy uczeni uznają za typ krakowskiego ostrołuku. Kościoły te są: Katedra na Wawelu, Kościół Marjacki, Dominikanów i dwa na Kazimierzu: Bożego Ciała i św. Katarzyny. Posiadają one pewne cechy, odróżniające je od innych budowli gotyckich w Europie. We wszystkich pięciu kościołach część kapłańska czyli prezbiterjum jest b. wydłużona. Presbiterjum jest

wszystkie pojedyncze z wyjątkiem ka-
tedry, w której ramiona naw bocznych
~~okalają~~ ~~zachód~~ ~~okal~~ otaczają prezbiterjum
okolone nadto kaplicami. ~~Też~~ Katedra
jedynie posiada nawę poprzeczną czyli
transept, pozostałe cztery kościoły są
jej pozbawione. ~~Część kapłańska oddzie-~~
~~lona~~ Prezbiterjum oddzielone jest od części
~~kapłan~~ przeznaczonej dla pobożnych wy-
soką piękną arkadą zwaną tęczą. W tęczy
Ott niektórych krakowskich kościołów za-
wieszone są olbrzymie krucyfiksy.
Kościoły są trójnawowe; nawa środkowa
znacznie wyższa jest od bocznych. ~~Sklepie-~~
~~nie kośc tej nawy w kościele Marjackim~~
~~wynosi około 28 metrów, wysok~~ Wysokość
sklepienia kościoła Marjackiego dochodzi
do 28 metrów, jest to (wzmiennie b. wielki:
Wiemy, że na zachodzie Europy archi-
tekci gotyccy pragnęli podnieść skle-
pienie nawy głównej do znacznej wy-

sokości ~~podtrzymywać musieli z zewn~~ątrz
podpierali mury zewnętrzne łukami
odpornymi, aby nie zawalił ich ciężar
sklepienia. ~~W~~ Krakowskie kościoły nie
posiadają łuków odpornych, ~~architekci~~
budowniczy ich posługiwali się inną me-
todą zabezpieczającą całość sklepienia.
~~Ta właśnie metoda stanowi główną~~
Zastosowanie tej właśnie metody stanowi
główną cechę krakowskiego ostrołuku.
Przyjrzyjmy się filarom wewnętrznym
podtrzymującym sklepienie nawy głównej.
W przecięciu filary te dają figurę składają-
cą się jakgdyby z dwu połączonych wieloką-
tów. Większy z nich rozczłonkowany, to
filar właściwy, ~~zwężony~~ który rozdzie-
la nawy; i podtrzymuje sklepienie. Mniej-
szy, ~~tylny~~ zwrócony ku stronie nawy
bocznej jest przydaną filarowi pomo-
cniczą szkarpą. Szkarpa ta wzmacnia
filar, zabezpiecza go przed ciśnieniem

jakie nań wywiera ciężar sklepienia. Ten system potężenia filaru ze szkarpą ~~wrasci~~ spotyka się bardzo rzadko po za krakowskiemi kościołami. ~~Powstał on~~ Powstanie jego zależnem jest w znacznej części od materjału użytego na budowlę. ~~Hot~~ Łuki odporne, zewnętrzne, podtrzymujące sklepienie nawy głównej – mogą być budowane tylko z kamienia. Kościoły krakowskie murowane ~~z~~ z cegły, niektóre tylko wewnątrz części są kamienne, ~~mało~~ najbliższe bowiem okolice Krakowa dostarczają go niewiele. Z braku odpowiedniego materjału na łuki odporne – architekci krakowscy posługiwać się musieli systemem filaroszkarpowym. Kościoły ~~wew~~ nasze pozbawione owego charakterystycznego szkieletu zewnętrznego, złożonego z sieci łuków odpornych – wyglądają z dala mniej ozdobnie

i fantastyczne niż gotyckie świątynie francuskie; wewnątrz jednak piękne ~~wyniosłe~~ wysokie sklepienia ~~nadają~~ ~~ich majestatyczny przedstawiają widok~~ sprawiają wrażenie niezwykłej powagi i polotu ducha.

~~Przyjrzyjmy się pokrótce typowym gotyckim kościołom w Krakowie.~~

Architekci kreślący plany pierwszych świątyń gotyckich w Polsce byli to cudzoziemcy, sprowadzeni z zagranicy, gdzie budownictwo ostrołukowe było już od wieku rozpowszechnione. Dawne rachunki kościelne dochowały nam nazwiska tych budowniczych: przeważnie Czechów i Niemców, pod kierunkiem których kształcili się pierwsi architekci polscy. To samo miało miejsce z rzeźbą sztuką pomocniczą w architekturze średniowiecznej. Przybywali rzeźbiarze z Zachodu, przynosząc z sobą gotowe

wzory rzeźb i ozdób używanych za granicą. Pozostały np. w Kościele Mariackim rzeźby przedstawiające sceny z legend znanych we Francji i Niemczech. Obok jednak typów cudzoziemskich przybyszy pracują majstrowie swojscy, tworzą nowe ozdoby właściwe tylko budownictwu naszemu, przybierają portale i gzemsy roślinnością kamienną, do której wzory czerpią wśród własnych łąk i lasów.

Sztuka polska powstaje na wzorach zagranicznych lecz zarazem nabiera pewnych cech oryginalnych ~~swojskich~~, ~~oryginał~~

Przyjrzyjmy się pokrótce typowym gotyckim kościołom w Krakowie.

Władysław Herman w końcu XI w. wzniósł murowaną romańską katedrę na Wawelu. W r. 1320 biskup Nankier zabrał się do jej przebudowy, pragnąc wystawić kościół w nowym mało jeszcze znanym w Polsce ostrołukowym stylu. Niektó-

ze części romańskiej budowli włączono do
~~budującej się~~ powstającej świątyni; przetrwały one do
naszych czasów; — najważniejszymi ~~jest~~
zabytkami budownictwa ~~XI w.~~ w katedrze ~~Wawelskiej~~ w kated. jest ro-
mańska podziemna krypta Św. Leonarda, w któ-
rej mieszczą się obecnie sarkofagi: Kości-
uszki, ks. Józefa Poniat., ~~Marji Kazi-~~
oraz podstawa wieży południowej
~~mierzy, Sobieskiego~~ Po nad szczątkami
murów romańskich stawiać poczęto go-
tycką katedrę, ~~skierowaną ze wschodu~~
~~na zacho~~ z osią główną idącą ze wschodu
na zachód, tak aby ołtarz główny, wedle
wymagań średniowiecznego budownictwa
zwrócony był ku wschodowi. ~~Budowy~~
~~dokończył król Kazimierz~~ ~~Zaczęte~~
Król Kazimierz dokończył dzieła rozpo-
czętego przez biskupa Nankiera; i ka-
~~tedra st~~ gotycka świątynia stanęła na
Wawelu przed końcem XIV stulecia.
Nosi ona na sobie wszystkie cechy
krakowskiego ~~polskiego~~ ostrołuku z XIV wieku.

Część przeznaczona dla pobożnych składa się z trzech naw równej wysokości. Sklepienie środkowej, najwyższej wsparte ~~wspie~~ ~~ra~~ się na filarach opatrzonych pomocniczemi szkarpami. Presbiterjum oddzielone jest piękną, wysoką tęczą. Część kapłańską, nie stanowi jednak, jak w innych krakowskich kościołach, pojedyncze presbiterjum; przedłużenia nawy bocznej zachodzą na obydwie jego strony, powiększając znacznie wschodnią połowę kościoła. Zyskana w ten sposób przestrzeń potrzebna była na pomieszczenie dworu królewskiego, który się tu gromadził w czasie koronacji, nabożeństw i innych uroczystości. — Dokoła świątyni rozpościerały się kilka kaplic ~~otaczały kaplice mniej jednak rozłożone niż obecnie~~. — Wystawiona w XIV w. katedra licznym ulegała zmianom w ciągu następnych stuleci. W w. XVI przybyły jej dwie piękne

gotyckie kaplice od strony głównego wejścia.
Jedną z nich fundowała Zofja czwarta
żona Jagiełły, drugą Kazimierz Ja-
giellończyk. ~~Obie budowane są w sty-~~
~~lu gotyckim~~ Obie one noszą na sobie ce-
chy późniejszego gotyku ~~polskiego z XV~~
~~wieku~~. Mury ~~obydwu~~ tych kaplic ~~pokry-~~
~~te są z zewn~~ wyłożone są z zewnątrz
kamieniem ~~zdobionym w~~ wyżłobionym w
ślepe arkady; tego rodzaju ozdoba właś-
ściwa była gotykowi polskiemu z XV w.
Z tego ~~wieku~~ czasu pochodzi skarbiec
katedralny i wznosząca się przy nim wieża.
Część wieży t. zw. zegarowej wystawiono
również w ~~wieku~~ tej epoce XV.
Późniejsze czasy nowe przyniosły zmiany
w katedrze. Za panowania Zygmunta
Starego zawitała do Polski sztuka odro-
dzenia. Średniowieczne gotyckie budowle
ustępować zaczęły przed nowymi, czer-
piącymi swe wzory w starożytnej sztuce

Greków i Rzymian. Do katedry przy-
były obrazy i ołtarze noszące na sobie
cechy nowego stylu, a przy prawej nawie
Król wystawić kazał kaplicę t. zw.
Zygmuntowską, będącą wzorem architek-
tury z doby odrodzenia. — W ciągu na-
stępnych wieków znika prostota kształ-
tów w budownictwie renesansowem.
Architekci silą się na wielką ozdobność
w szczegółach, ~~ozdabiają~~ przeładowują fasady ~~mnóstwem~~
bogatszemi kolumnami i posągami, napełniają
wnętrze świątyń mnóstwem rzeźb
i ozdób, przez co zatraca się harmonja
linji, największa ozdoba stylu odrodzenia.
Ten zepsuty renesans nazywają barokiem.
Opiekunowie katedry Wawelskiej przy-
stosowali styl barokowy do licznych
przeróbek poczynionych w ciągu XVII i
XVIII w. ~~Dzisiejsza restauracja ma na~~
~~celu~~ Dzisiejsza restauracja ma na
celu usunięcie ~~tych~~ ~~późniejszych~~ na-
wieli niepotrzebnych

leciałości i przywrócenie katedrze ~~jej~~
~~pierwotnego~~ artystycznego wyglądu. Pokrycie wieży
zegarowej pochodzi z epoki barokowego
stylu.

Jednocześnie z budową Katedry Wawel-
skiej rozpoczęto pracę około stawiania
Marjackiego kościoła. Od początku XIII
w. na miejscu tem istniał kościół pa-
rafialny, który ~~w XIV~~ przerabiać poczęto
na wspaniałą gotycką świątynię w dru-
giej połowie XIV w. Mieszczaństwo
zakrzątnęło się koło jego budowli. By-
ło ono jeszcze naówczas nawskroś niemie-
ckie, zachowało niemiecką mowę i obyczaj,
stanowiło żywioł bardzo różny od miejsco-
wej ludności. Zlanie się jego ze społe-
czeństwem polskiem następuje zaledwie
w dwa wieki później. Mieszczaństwo
krakowskie było bogate; dorobiło się
majątku na handlu i przemyśle, które
skupiało w swem ręku. Panowie, możni,

monarchowie nawet zaciągali u nich pożyczki pieniężne. Sławny jest z dostatków mieszczanin krakowski Mikołaj Wierzynek, który podejmował u siebie wnuczkę Kazimierza Wielkiego, żonę rzymskiego cesarza. Ten sam Wierzynek hojnym darem przyczynił się do budowy Marjackiego kościoła. Jego dziełem stanęło wspaniałe prezbiterjum około 1360 r. W dalszych latach XIV w. dzięki hojności innych mieszczan krakowskich, wystawiono trzy nawy, podjęto pracę około wież, których część dolna pozostała z dawnej budowli. Z biegiem czasu Kościół otoczono kaplicami; ~~Ale wszystkie one jednak pochodzą z epoki budowy świątyni.~~ — Na uwagę zasługuje kaplica św. Wawrzyńca, ot znajdująca się po stronie prawej nawy. Wystawiona została w XVI w. w późno gotyckim stylu. Żebra jej

nie podpierają sklepienia, a służą jedynie jako ~~ozdoba~~ przybranie. ~~Okna W górnych częściach okna przyozdobione są w ko~~ Okna mają również ozdoby ~~w~~ epoki późnego gotyku w kształcie charakterystycznego rybiego pęcherza.

Kościół Mariacki jest największą i najwspanialszą świątynią krakowską, jedną z najpiękniejszych w Polsce całej. Mieszczaństwo krakowskie godnie wywiązało się ze swego zadania; zostawiło trwały pomnik bogactwa swego ~~[illegible]~~ i pobożności.

Zewnętrzny wygląd świątyni ~~bo~~ sprawia niezwykle szlachetne i poważne wrażenie. Prezbiterjum służyć może jako wzór architektury gotyckiej. Wysokie, przecięte szeregiem smukłych ostrołukowych okien, otoczone jest szkarpami, których szczyty wieńczą piękne ~~szyszce~~ pinakle kamienne. Pod dachem obiega gzyms

rzeźbiony; rzeźby znajdują się również u
szczytu okien. Wszystkie te ozdoby
są jednak umieszczone tak wysoko,
że nie każdy przyjrzeć się im może,
wiele osób nie wie nawet że kościół
Maryacki posiada ~~prostki~~ tyle próbek pięknej go-
tyckiej rzeźby z XIV wieku. Wykona-
ne one były zapewne przez zagrani-
cznych artystów; jedna z nich przed-
stawia Św. Krzysztofa przenoszą-
cego dziecię przez szeroką wodę, inna
wyobraża zwycięstwo Kościoła nad po-
ganami i synagogą. – Tego rodzaju te-
maty opracowywane były zwykle
w krajach zachodnich; być może, że
niemiecki jaki lub francuski artysta
powołany przez mieszczaństwo Kra-
kowskie przyozdobił niemi kościół
Maryacki.

Znaną jest powszechnie w Polsce
całej północna, wyższa wieża Kościoła.

Dostarczyła ona niejednemu poecie wątku do pieśni. Smukło pnie się ku górze, szczyt jej wieńczy piękna korona pochodząca z XVII w., a pod nią wznoszą się strzelnice pokryte ostro kończącym się dachem. Zakończenie tej wieży wzorowane jest na dawnem, drewnianem budownictwie polskiem; ~~skład~~ całość ma w sobie wiele lekkości i wdzięku, świadczy, że swojscy nasi architekci umieli nadać swym pracom piękną i oryginalną formę. Wież podobnych wznosiło się dawniej więcej w Krakowie, teraz pozostała nam jedna Marjacka, zdała widna wśród szczytów miejskich, oblana promieniami zachodzącego słońca, rozśpiewana hejnałem, który na cztery strony świata głosi ubiegłe godziny.

— Dziś widzimy świątynię odnowioną wewnątrz w duchu stylu gotyckiego. I na niej toniem nie ~~pracowity~~ przecież

bez śladu smak artystyczny zeszłych
stuleci. Wiele porobiono w niej baroko-
wych przeróbek pokrywających zagłu-
szających charakter ostrołukowej epoki.
Ostatnia restauracja podjęta w końcu
XIX w. oczyściła kościół z tych dodatków
przywróciła mu piękno gotyckiego sty-
lu. Pozostały jednak niektóre pamiątki z wieku
XVII. Pokrycie wieży południowej i
ganek zarysowujący się na fasadzie
świątyni pochodzą z epoki stylu baro-
kowego. — Wewnętrzne malowania
w kościele wykonane są wedle pomysłu
Matejki; artysta starał się ~~wiernie~~
odtworzyć sposób ornamentacji gotyckiej.
Praca jego daje nam wyobrażenie wnę-
trza świątyni w wiekach średnich.
Wspaniałość sklepienia skrzącego
się złotemi gwiazdami, gra barw
rozsianych po całym kościele, kolo-
rowe promienie światła przedziera-

jące się przez witraże, a ślizgające się po ścianach, filarach, licznych arkadach i zagłębieniach, sprawiają niezwykłe wrażenie ruchu jakiegoś niepokoju, jakiegoś drżenia i pięcia się w górę, wyżej ku temu niebu rozpiętemu po nad sklepieniem świątyni. Celem sztuki średniowiecznej było wywołanie podobnego nastroju, ~~podtrzymania egzaltacji,~~ rozgrzanie uczuć, które znajdowały wyjście w gorących, religijnych wierzeniach tej epoki.

W kościele ~~Mariackim~~ znajduje się wiele zabytków rzeźby gotyckiej, (mieści się znaczna liczba płyt grobowych, ~~pochodzących~~ poświęconych pamięci mieszczan krakowskich fundatorów i dobrodziejów świątyni. Niektóre witraże prezbiterjum pochodzą z XV w. Wspomnieć wreszcie należy o ołtarzu szafiastym czyli tryptyku

wykonanym przez Wita Stwosza
w późnogotyckim stylu.
W Kościele Marjackim odnajdujemy
wszystkie cechy krakowskiego gotyku:
posiada on wydłużone prezbiterjum,
trzy nawy. nierówno sklepione, wyso-
ką tęczę, system podpór filaro-szkarpowy.
Trzecim kościołem pochodzącym z tego
okresu czasu jest kościół Dominikanów.
Wystawiony początkowo w XIII w. w sty-
lu przejściowym z go romańskiego do goty-
ku w XIV w. został przebudowany w
stylu ostrołukowym ze znamionami
szkoły krakowskiej. Budowa jego prze-
ciąga się jeszcze w XV w. stulecia; wtenczas
powstaje zazębiona szczytowa ściana
właściwość gotyckich budowli krakow-
skich z XV wieku ~~stulecia~~. Po pożarze 1850 r.
odrestaurowano kościół, trzymając się
pierwotnego wzoru, tak, że wygląd je-
go niewielkim uległ zmianom od czasu
budowy. — Pięknym jest bardzo

gotycki portal prowadzący z kruchty do kościoła. Przyozdabiają go ~~liście~~ rzeźbione, kamienne liście ~~poina~~ dębu, klonu, między nimi widać pełzającą jaszczurkę, ~~przeziera się~~ ~~z~~ zarysowuje się sylwetka ptaka, prawdopodobnie sowy.

Dwa inne kościoły stawiane w duchu szkoły krakowskiej w wieku XIV znajdują się na Kazimierzu. ~~Są to kościoły~~ Są to Kościoły Boż. C. i św. Katarzyny ~~Bożego Ciała i św. Katarzyny.~~

Kościół Boż. Ciała był parafialną świątynią miasta Kazimierza. ~~Mieszkańców~~ Kazimierskie mniej liczne, uboższe, nie mogło się zdobyć na wystawienie tak wspaniałej świątyni jak Kościół Mariacki w Krakowie. ~~Kościół~~ ~~wystawili~~ ~~Bożego Ciała~~ Kościół ich mniejszy jest rozmiarami, uboższy ~~jest~~ ~~także~~ i w ozdoby. ~~posiada~~ ~~mało~~ ~~stosunkowo~~ ~~rzeźb~~ rzeźb Posiada ~~niewiele~~, ~~rzeźbione~~ pinakle jego są małe i skromne. Mimo to jednak sprawia piękne wrażenie, a dzięki czystej gotyckiej

IX

budowli – zaliczony jest obecnie do pierwszo-
rzędnych świątyń krakowskich. Król
Kazimierz, opiekując się zawsze zało-
żonem przez siebie miastem, przy-
czynił się znacznym funduszem do jego
budowy. – Obok kościoła wzniesiono
wieżę; szczyt jej pochodzi z barokowego
okresu ~~[illegible]~~. Zazębiona ściana szczy-
towa, podobna do tej jaką widzieliśmy
już w kościele Dominikanów, pochodzi
z wieku XV; widnieją na niej herby
Jagiellonów dalszych dobrodziejów Kościo-
ła. – Wiek XVII obarczył świątynię mnó-
stwem barokowych ozdób, ołtarzy drew-
nianych, które otaczają filary zasła-
niając ich kontury. Po nad nimi je-
dnak, wysoko rozpięte gotyckie skle-
pienie, przypomina, że kościół jest
zabytkiem sztuki średniowiecznej. –
Ostatni z tej grupy kościołów Św. Ka-
tarzyny pochodzi z fundacji Króla

Kazimierza, Wielkiego ~~mecenasa gotyku~~ ~~w~~ miłośnika ostrołukowego budownictwa. Zaczęto już stawiać około 1342 r.; obok króla zapisane są imiona kilku możnych, którzy dopomogli do wzniesienia kościoła. Jedna to z najpiękniejszych świątyń w naszym kraju. Zamodlana, kryjąca się wśród brudnych ulic przedmieścia, stoi samotna, jakgdyby odsunięta od współczesnego ruchu i życia, ~~kryjąc~~ mieszczące w swych poczerniałych ~~w~~ murach pamięć przeszłości. — Kościół św. Katarzyny najmniej stosunkowo ulegał przeróbkom różnym i dobudowaniom, przedstawia się więc jako czysty wzór krakowskiego budownictwa z XIV w. Odnajdujemy w nim wszystkie cechy, o których mówiliśmy ~~tylko~~ powtórnie: wydłużone prezbiterjum, wysoką wieżę, sklepienie wsparte na filarach i szkarpach. — Prezbiterjum kościoła opięte jest wysokiemi szkar-

pami, które kończyły ~~kocie~~ dawniej boga-
to rzeźbione pinakle ~~rzgbce~~. Zaledwie część ich nie-
wielka dochowała się do naszych czasów;
większość uległa zniszczeniu, rozsypa-
ła się w okruchy, gdzieniegdzie pozosta-
wiając tylko drobne szczątki po sobie.
Szczęśliwie nie dokonywano w świątyni
przeróbek psujących gotycki charakter
~~świątyni~~, ~~w~~ budowli, kościół jednak
uległ licznym klęskom, które doprowa-
dziły go do stanu dzisiejszego zniszczenia.
Kilkakrotnie nawiedzały go pożary, kie-
dyś rozlana Wisła wtargnęła do jego
murów, innym razem niesłychanie
rzadko trafiające się u nas trzęsienie
ziemi wzruszyło jego posadami. W roku
1796 wojska austryjackie zajęły kościół
na magazyn, nie szczędząc gmachu ani
znajdujących się w nim pamiątek.
Niedawno odrestaurowano wnętrze
świątyni, zewnętrzna jednak jej strona

nosi na sobie ślady czasu i klęsk przebytych.
— Od strony ulicy Skałecznej prowadzi do kościoła gotycka kruchta, której budowę przypisuję Zbigniewowi Oleśnickiemu. Pochodzi ona z XV w., ubrana jest podobnie jak kaplice u wejścia Katedry ozdobnemi laskami kamiennemi, przechodzącemi w trójlistne arkadki. Z kruchty piękny portal prowadzi do kościoła.

~~Oprócz tych pięciu głównych bypowych świątyń krakowskich z XIV w. rozwinięty bardzo ruch budowlany~~

— Ruch budowlany XIV wieku w Krakowie nie ograniczył się na wystawieniu tylko pięciu głównych świątyń o których mówiliśmy dotychczas. Powstawały w tej epoce liczne budowle klasztorne i świeckie, przybyło kilka kościołów, z których parę dochowało się do naszych czasów. Przy kościołach Dominikanów i św Katarzyny wzniesio-

no klasztory i gotyckie krużganki, wystawiono jednonawowy kościół św. Krzyża, wsparty na jednym filarze, z którego palmowo rozchodzą się żebra podtrzymujące sklepienie; w tym czasie także wzniesiono kościół św. Barbary przerobiony później wewnątrz w stylu barokowym. — Z nadchodzącym XV w. kończy się najświetniejszy okres ostrołukowego budownictwa w Krakowie; popierało je w przeszłym wieku bogate mieszczaństwo, popierał król Kazimierz, który znał, lubił sztukę, nie żałował kosztów i trudów, mogących wpłynąć na jej rozwój. — W XV stuleciu budownictwo kościelne mniej liczne już wydaje plony; wznoszą się wprawdzie niektóre kościoły, pozyskują piękne nawet zabytki sztuki, ale nie staje żadna monumentalna świątynia, mogąca iść w zawody z poprzednimi pom-

kami. — Gotyk XV w. posiada u nas swoje odrębne cechy: znaczą go nazębione szczyty jakie widzieliśmy już w wykończonych w XV w. kościołach Bożego Ciała i Dominikanów, przyozdabiają piękne kamienne laskowania jak w dwu kaplicach na Wawelu, w kruchcie u Św. Katarzyny. — Z tego okresu czasu pochodzi jeszcze kościół Św. Marka, przerobiony następnie w stylu barokowym.

— W XVI w. ostrołukowe budownictwo kościelne ustępuje u nas miejsca nowemu stylowi ~~który ju~~ odrodzenia, który już w tym czasie niepodzielnie panuje w całej zachodniej Europie. — Nie tylko kościoły, ale i świeckie gmachy wznoszą u nas wedle nowych prawideł; niekiedy przebudowują stare, zdzierając z nich średniowieczną powłokę, nadając natomiast piętno nowego stylu.

~~Krakowa z XIV i XV w. jeden był ba~~

Oprócz wymienionych wyżej kościołów Kraków z XIV i XV w. pełen był świeckich budowli gotyckich ~~budowli gotyckich~~. ~~Wznosiły się mo~~ Wpośród drewnianych budynków ~~domostw~~ wznosiły się i murowane domy ~~domy~~ mieszczańskie, ~~murowane~~, o wyniosłych podcieniach, spiczastych dachach, oknach wprawionych w ozdobne obramienia. Na rynku krakowskim stały dwa średniowieczne gmachy, związane ściśle z historyą naszego mieszczaństwa. Były to Sukiennice i Ratusz.

~~Dzieje Sukiennic połączone są z rozwojem handlu a poczęści i przemysłu Krakowskiego.~~

Dzieje Sukiennic, sięgające początkiem swoim XIII wieku, połączone są z rozwojem handlu a ~~poczęści~~ wcześniej i przemysłu krakowskiego. W wiekach średnich ważniejsze miasta nasze, a więc i Kraków posiadały tak zwane prawo składu. Sprowadzanie towarów zagranicznych było w tych czasach połączone z wielkimi trudnościami wskutek długich i niebezpiecznych często podróży. Kupcy zagraniczni

przywozili jednak wyroby swoje do Polski, która im wygodny zbyt zapewnia- ła. Miasta posiadające prawa składu mogły ich zatrzymać w ciągu pewnego oznaczonego czasu, i wtedy kupcy miej- scowi czynili u przyjezdnych hurto- wne zakupy. Handel suknem odegry- wał naówczas ważną b. rolę. – W czasie przymusowego pobytu swego w mieście obdarzonem prawem składu, – kupcy przywieziony towar wystawiali w prze- znaczonych na ten cel budynkach.

W XIII w. Bolesław Wstydliwy ~~wystawił na Rynku~~ który ~~tak~~ już ~~raz~~ tyle przywileja mi obdarzył mieszczaństwo krakowskie, ~~wystawił~~ zbudował na Rynku szereg kramów kamiennych służących do tego wszy~~tk~~ Kramy te ciągnęły się od strony ul. św. Jana ku ulicy Brackiej, a więc w takim jak dziś kierunku. Pomiędzy nimi przechodziła ulica, do której wjeż-

składy ładowane towarem wozy.

Kazimierz Wielki powiększył liczbę kramów sukiennych, ale przebudowa ich rozpoczęła się dopiero w końcu XIV w. za panowania Wład. Jagiełły. Wtenczas stojące w dwu rzędach sklepy połączono w jeden budynek, nakryto wysokim dachem, a ściany wsparto szkarpami jak gdyby nawy kościoła. Z tego czasu pochodzą mury pierwszego piętra Sukiennic, na których ~~rozpoczynające się~~ widzimy sterczące ~~rysujące~~ się szkarpy ubrane ~~iglicami~~ pinaklami. W w. ~~XII~~ XVI, w epoce Odrodzenia, - wzniesiono nad murem gotyckimi t. zw. attykę, tj. ścianę pustą, przeznaczoną tylko do zakrycia wysokiego dachu. Attyka przystrojona jest w arkady i inne ozdoby właściwe stylowi odrodzenia. - Wtenczas jednocześnie zasklepiono ulicę przechodzącą środkiem Sukiennic. Jestto ~~to~~ samo sklepienie,

które i teraz widzimy. Sklepy wszystkie otwierały się do środka gmachu; naokoło niego ~~stawiały~~ wrastały z biegiem lat różne budynki, które oszpeciły pierwotną budowę. W roku 1875 przystąpiono ~~do~~ raz jeszcze do nowej przeróbki Sukiennic. Dodano piękne gotyckie podcienia, wejście do sklepów zamknięto ze strony wewnętrznej, a wybito natomiast ~~otwory~~ wejścia na zewnątrz. Zniesiono tulące się dokoła pięknego gmachu przybudówki i Sukiennice przybrały dzisiejszą swoją postać, znaną nam wszystkim mieszkańcom Krakowa, znaną i w innych dzielnicach kraju z licznych obrazów i rycin, odtwarzających wiernie ozdobę naszego Rynku.

W czasach średniowiecznych był Rynek głównem ogniskiem życia krakowskiego mieszczaństwa. Tu wznieśli oni piękny kościół Mariacki, dając tym sposobem wyraz swym religijnym

uczuciom. W Sukiennicach skupiał się cały handel miasta, źródło dochodów jego mieszkańców; wreszcie na Rynku ~~stał~~ stanął Ratusz, z którym łączyło się pojęcie samorządu stanu miejskiego; tu bowiem zasiadali rajcy ~~miasta~~, urzędowali sędziowie: wójci i ławnicy, ~~w~~ mieściło się więzienie miejskie, ~~w którem przy pomocy tortur zmuszano winowajców do wyznań~~. Ratusz zniesiony został przez rząd narodowy w 1820 r.; pozostała tylko stojąca obok niego wieża, zabytek budownictwa gotyckiego w XV w. Z tej epoki pochodzi jej część dochodząca do zegara, wyższa bowiem powstała w ciągu XVII i XVIII stulecia. Część gotycka ~~budowla~~ wieży przystrojona jest ~~arkad~~ słupkami kamiennemi, t. zw. laskowaniem, któreśmy widzieli już i w innych zabytkach z XV wieku. — Jedną z najozdobniejszych pamiątek późnego gotyku w Polsce jest gmach biblioteki Jagiellońskiej, da-

mniejsza siedziba akademji. W zeszłym roku obchodziliśmy pięćset letnią rocznicę wznowienia tej instytucji; — uroczystości skupiały się koło budynku biblioteki. Gmach ten jednak nie pochodzi z tysiąc czterechsetnego roku; budowa jego późniejsza sięga końca XV w. ~~Dawniej~~ Przedtem na tem samem miejscu znajdowały się ~~kolegiów~~ ~~budowle~~ stare zabudowania akademji po pożarze z 1492 r. Kardynał Fryderyk Jagiellończyk zajął się ich przebudową i wtedy stanął gmach, noszący na sobie cechy budownictwa z końca XV w. ~~Ob~~ W głównych zarysach nie różnił się wygląd jego od dzisiejszego. Wewnątrz zdobiły ~~go~~ krużganki, izby miały piękne ostrołukowe sklepienia. Zazębione szczyty zewnętrznej fasady, świadczą, że budowla pochodzi z XV w. — W naszych czasach podjęto prace około restauracji zniszczonego przez wieki gmachu

XII.

Na szczególną uwagę zasługuje piękne gotyckie podwórze otoczone krużgankami posiadającymi t. zw. kryształowe sklepienia bez arkad i żeber. – Wiele rzeźb opraw kamiennych drzwi i okien umieszczono w dzisiejszym gmachu bibliotecznym; niektóre z nich pochodzą z różnych domów krakowskich ~~budowanych~~ stawianych w ostrołukowej epoce. ~~Z tego okresu stylu~~ Miasta w wiekach średnich otaczane były obronnemi ~~wałami~~, murami, zabezpieczającemi je od napadów nieprzyjaciół. Kraków od XIII już wieku ~~posiadał~~ opasany był ~~murem~~ wałem wodnym. Ostatnie jego fortyfikacje średniowieczne ~~pochodziły~~ z XV wieku. Na miejscu plant dzisiejszych wznosiły się mury okalające miasto; ~~zniesione~~ zburzone ~~były~~ dopiero w początkach XIX stulecia, szczątki ich tylko dotrwały do naszych czasów. Są to owe części murów zaopatrzone basztami po obydwu stro-

nach bramy Floryjańskiej. ~~z wznoszą-~~
~~cej~~ Mur podobny otaczał cały Kraków;
przerywały go tylko bramy w liczbie
7 i ~~liczne baszty~~ i ~~czter~~, prócz tego
czterdzieści baszt, z których trzy tylko
oglądać jeszcze możemy. Mur był po-
dwójny: wyższy, najeżony basztami i
zewnętrzny niższy, po za którym ciąg-
nęła się fosa napełniana wodą z Rudawy.
Utrzymanie baszt należało do cechów
miejskich; ~~ta~~ baszta od strony ulicy
Szpitalnej utrzymywana była staraniem
cechu szmuklerzy czyli pasamoników.
Z dawnych bram prowadzących do Kra-
kowa pozostała tylko Floryjańska
z ostrołukowem wejściem. ~~a dalej~~. Szczyt
jej pochodzi z czasów późniejszych.
Okrągły budynek stojący przed bramą,
zwany pospolicie Rondlem, był małą
średniowieczną twierdzą obronną. Te-
go rodzaju budowle nazywano <u>barba-</u> [?]

kanami. Nie wiele ich dochowało się ~~w całości~~ w całej Europie, nasz zaś ten jest jednym z piękniejszych okazów tego rodzaju budownictwa. Opatrzony jest strzelnicami i otworami, które służyły do lania na oblegających roztopionej smoły, waru, do wyrzucania kamieni. Łączył się ten barbakan z bramą Floryańską przy pomocy wąskiej szyi i bronił do niej przystępu.

Miasto Kazimierz stanowiące odrębną od Krakowa całość posiadało własne swe mury obronne, wieże i baszty. Na Rynku jego wznosił się odrębny Ratusz. Ze do średniowiecznych zabytków Kazimierza należy stara synagoga przy ul. Szerokiej. Pochodzi ona z XIV w., posiada wewnątrz piękne ostrołukowe sklepienie, wsparte na dwu kolumnach renesansowych z XVI stulecia, ~~które~~ zastąpiono niemi dawne gotyckie filary.

Po nad miastem i Kazimierzem na

wzgórza widnieją zabudowania Wawelskie.
Wśród nich, oprócz katedry, znajdują
się i inne pamiątki ostrołukowej epoki.
Pierwsze rezydencje Piastów na Wa-
welu były to drewniane budowle, skro-
mne zameczki, które ulegały licznym
pożarom. Władysław Łokietek a potem
Kazim. W. wystawili murowany zamek
w stylu gotyckim. ~~W~~ Przebudowano
go w XVI w. w duchu Odrodzenia.
Mała narożna baszta zwana Kurzą
Stopką jest zabytkiem ostrołukowego budownictwa (pochodzi z czasów Jagiełły;
Kazimierz Jagiellończyk wystawił
trzy wielkie baszty, z których jedna
~~[illegible]~~ stoi opodal zamku, dwie inne
zwrócone są w stronę Wisły.
Wyliczyliśmy pokrótce dochowane do
dni naszych średniowieczne zabytki
Krakowa. Została ich garść spora,
jednakże nie dają one dokładnego poję-
cia o wrażeniu jakie sprawiało mia-

XIII

sto pełne budowli gotyckich w XIV i XV w. – Na rycinach przedstawiających Kraków z tej epoki widzimy strzelające w górę liczne strojne wieżyce jak ta, która pozostała na Marjackim kościele. Pod nimi wznosi się las rzeźbionych kamiennych ~~iglic~~ strzał i pinakli, dalej – cztery ku górze zazębione szczyty, spiczaste dachy, przybrane w rzeźbione galerje lub wieżyczki; — wszystko zdobne, wysokie, pnące się ku górze pełne bogactwa form, jaskrawe czerwienią nietynkowanej cegły. Całość ujęta ~~[illegible]~~ w ramy murów, baszt, bram różnego kształtu, okalających miasto. Widok ~~ten~~ był ~~niezwykły~~ piękny, olśniewający przybyszów, którzy z dalekich ziem swoich, z chat niepozornych, ubogich dworów – wjeżdżali do stolicy kraju. – Później upodobania ludzkie uległy zmianom, – nowe prądy napłynęły z Zachodu. Po gotyku, sztuka ustępu

fantazji i malowniczości w kształtach, przybyła na wszystkie sztuki, a więc i na budownictwo, epoka prostoty, powagi, umiarkowania w formie zewnętrznej.
~~Czasy Zygmuntów zaznaczyły się u nas w budownictwie kilka dziełami w stylu~~
Świat średniowieczny zanika, ustrój jego, wierzenia, obyczaje, uczucia – przybierają nowe formy, otwiera się inna karta dziejów ludzkości, na której ślady swe znaczy odmienna kultura, ~~otwierając się~~ ~~zwrócona~~ ~~wskazany~~ drogi [wskazująca] ku nowym dążnościom i ideałom.
Stare gotyckie katedry przestają być potrzebą, i podniosłych tłumów, przyćmione ich światło ustępuje przed blaskiem dnia, które spływa szerokiemi strugami przez okna kopuł w nowo stawianych gmachach i świątyniach doby odrodzenia. – Czasy Zygmuntów zaznaczyły się u nas w budownictwie kilka dziełami w nowym stylu; ~~wznosząc~~ je pod opiekę królów,

możnych, Królowej Bony ~~[illegible]~~ Włoszki; rozmiłowanej w sztuce klasycznej.
Wiek XVII przyniósł modę baroka. Zaczęto się po barbarzyńsku obchodzić z zabytkami średniowiecznemi, niszczyć je, przerabiać, sztukować, byle przekształcić na nową modłę, uczynić zadość panującym upodobaniom. Wiek ten nie zastanawiał się nad formą dzieł średniowiecznych, nie pojmował ich ducha, miał za barbarzyńskie wszystko, cokolwiek uchylało się od ogólnie przyjętych naonczas prawideł. — Kraków w przeciągu XVII i XVIII w. wiele stracił na wyglądzie swoim. Opiekunowie jego niszczą ~~jedne po drugich~~ pamiątki; ~~[illegible]~~ pokrywają wieże nowemi barokowemi szczytami, dachy wieńczą sygnaturkami, piękne ostrołukowe arkady zastępują przypłaszczonem w gipsatury sklepieniem, zdobią wnętrza kościołów rzeźbami i obrazami swego wieku. Klęski różne dokonały

reszty. Wiele w budowlach dawnego Kra-
kowa było części drewnianych, gmachy
stojące blisko siebie często ulegały po-
żarom, przychodziły wojny i bombar-
dowania, ataki nieprzyjacielskie, ~~T~~czas
przydał swoją pracę do ogólnego zniszcze-
nia, kruszyły się mury, opadały rzeźby
kamienne, gmachy wgłębiały ~~się~~ się w zie-
mię i miasto ogołocone zostało z
wielu pięknych zabytków swoich. ~~W wieku~~
~~XIX~~ Nad tem, które pozostały jednak
roztoczono czujną opiekę. Wiek bowiem
XIX nauczył się cenić, szanować i ochra-
niać sztukę średniowieczną. Zabytki
przeszłości doczekały się słusznego uznania,
przyznano im oryginalność i piękno,
którego w nich nie widziały poprzednie
wieki. ——

Książka braci Margueritte'ów pod tyt.
Les deux vies skończona przez autorów
zaledwie
w 1902 r. – już dotychczas ośmiu, a
może i więcej doczekała się wydań. Zain-
teresowanie się nią czytelników, kobiet
szczególnie – jest niezwykłe. Bo też au-
torowie, znani już i dawniej, jako
szczerzy przyjaciele ~~kwestji kobiecej~~
i obrońcy praw kobiecych – w tej ksią-
żce stawiają następujące ciekawe zagadnienia:
„Czy jednostka, która cierpi wskutek
istniejących zwyczajów i niesprawie-
dliwości – ma prawo powstać przeciwko
społeczeństwu, co nazbyt okrutne
dla niej więzy, – czy też powinna
z poddaniem się poświęcić i dźwi-
gać brzemię, które [illegible] nie-
tykalnemi tradycyje i utarte wieka-
mi obyczaje.”
Dzisiejsze warunki życia: prądy
społeczne, umysłowe, polityczne na-

wet walki coraz częściej i głębiej
docierają do świata niewieściego,
powstają w nim ~~głośne~~ liczne pytania
i zagadnienia, ~~coraz się~~ ruch co-
raz się wzmaga, [illegible] je przed-
stają się trudniej, czy łatwiej — i z tego
świata wychodzić zaczynają odpowie-
dzi nie tylko ustne, teoretyczne,
ale stwierdzone czynami, które burzą
często to, co dzień wczorajszy za
nietykalne uważał. — Z dru-
giej strony są i gorliwi obrońcy
cofających się w dal przeszłości. Wśród
kobiet samych, ogromnie mnóstwo
chowanych w nieświadomości, nie-
wolnictwem zaparcia się woli własnej
— stoi zwartym murem na drodze
zmian wszelkich, w dążeniu do polepszenia
~~własnego losu~~ smutnego nieraz i niesprawiedliwego losu.
W powieści Les deux vies przedsta-
wione są dwa takie typy kobiece, należące

do dwu ~~światów~~ pokoleń, ~~dwu~~. świa-
tów ducha, uczuć, myśli, wiar.
~~Pani Pawie~~ Pani Pawie łagodna,
dobra, słodka istota, wychowana w po-
szanowaniu form arystokratycznych, wszy-
stkich tradycyj środowiska wielko-
światowego;
Czyny ich kształtują się na obraz
wyznawanych przez nie zasad.
Jedna, ślepo posłuszna odziedziczonym
tradycjom — wtłacza w nie życie,
poddając się bez walki na każdym
kroku, mimo, że w głębi serca
czuje się pokrzywdzoną, nieszczęśliwą
samotną. — Druga staje do walki
z życiem. Zadraśnięta w uczuciach
~~serca~~ swoich, godności ludzkiej — rozwikłać
pragnie ~~kajdany~~ więzy, w które ją ~~się~~ życie ~~czuj~~
ją ~~skuła stokrotnie~~, wplątało
~~stokrotnie~~, wszystkimi siłami dąży
do ich zrzucenia, a które po-

nierównej walce przegrywa i siłując
od niej zwycięzcy karzą jéj ułudę przemocy
— ona ma dość odwagi, aby zerwać
ze wszystkimi ustawami dotychczas
w jéj świecie, drogami i pójdzie
na nowe, takie gdzie spotka ją pogarda
lub śmiech szyderstwa. Pojmuje czy-
ny swoje, zna wszelkie ich następstwa,
lecz się przed ~~niemi~~ nie cofa, gdyż
za nic wrócić nie chce do dawnych
warunków, w których na każdym kroku
spotykać by się musiała z fałszem,
obłudą, poniżeniem godności swojej. —
- Typ pierwszy, ~~ową~~ ~~kobiety~~ przedsta-
wicielka ~~mnóstwa w~~ ogromnej liczby
kobiet cichych, potulnych, zgadzają-
cych się w poddaniu ~~się~~ z losem swoim
— to pani Lavie. Dobra to, łagodna,
słodka istota, wychowana w poszano-
waniu form towarzyskich i wszy-
stkich tradycyj wielko światowego tłu-

dowiska, [przytem] wrobiona na gorliwą katoliczkę
— w marzeniach swoich nie wybiega ~~daleko~~,
~~śni jedynie o miłości o~~ g po za granice
kreślone zwykłe [przez] tego rodzaju kobietę,
śni jedynie o miłości, głębokiej, szczerej,
gorącej, w której by całem swojem sercem
głębiem utonąć mogła. — W małżeństwie
nie znalazła szczęścia. Mąż jej, człowiek lekkomyślny, porywczy, już w
kilka miesięcy po ślubie dał jej dowody
swojej niewierności, potem coraz
bardziej dogadzać począł gorącemu swemu temperamentowi, tak, że pożycie
wspólne obojga małżonków stało się
niepodobieństwem. Pani Favié
zrezygnowała ze szczęścia małżeńskiego.
Oddała się cała wychowaniu córki, ~~pozornie tylko~~, dla świata i opinji jego
nie rozłączając się [jednak] z mężem, z którym
w rzeczywistości oprócz starannie
zachowywanych pozorów nic ją nie łączyło

I życie jej płynęło bardzo samotnie. Odczuwała istotnie uczuć silnych, gorących, może w głębi duszy odczuwała ich potrzebę, ale tłumiła je gwałtownie całą siłą, poczytując je za grzech ciężki i wierząc, że skoro raz oddała serce jednemu człowiekowi, chociaż zawiedło na gorzko — nie ma prawa zrywać więzów, które ją do niego na zawsze przykuły. — ~~Czyniła to dla córki, którą~~ Nie myślała o rozłączeniu się z mężem, ze względu na córkę, której nie chciała pozbawiać opieki i troskliwości ojcowskiej (choć w rzeczywistości ze strony pana Ławić żadna troska o los dziecka nie istniała) — ~~z drugiej strony~~ zaś ~~pani Ławić tak zżyła się z nią~~, nie myślała jeszcze i dla tego, że zżyła się mocno ze wierzeniem ślepem, z bezwzględnem poddaniem się raz na zawsze utartym pewnikom, które rozum ~~bezwzględnie~~ stanowczo po-

tej sprawy. Pani Zofia nie ~~wypowiadała~~ poku-
siła się nigdy ~~na~~ o przełamanie murów któ-
re ją więziły, tłumiła w sobie wszelkie
głosy oporu, coraz bardziej nadłamując się
i przyzwyczajając do ram, wytworzonych
nie tylko już przez religijne wierzenia, ale
~~przez~~ zwykłe konwenanse i opinje światowe.
Dla tego też, kiedy już jako czterdzie-
stokilkoletnia wdowa ~~uczuła~~ odnalazła w sobie
gorące ~~porywy serca~~ uczucie do młod~~sz~~ego ~~od sie-
bie~~ mężczyzny, który jej wzajemnością
~~się od~~płacał — nie poszła za głosem
serca, ~~zanadto~~ zanadto bała się plotek, tego
„nie wypada", obmów złośliwych, któ-
rych nie uniknęłaby pewnie wychodząc
za ~~mąż~~ za młodszego od siebie człowieka
Zresztą jako katoliczka żarliwa wszelkie
pragnienia życia uważała za grzeszne,
tłumiła je więc w sobie, kładąc na
twarz maskę obojętności i spokoju.
Kochany przez nią człowiek nie umiej

~~od niej cierpiał, pani Paris jednak po-~~
~~jęć swoich, w których ją wychowano, zaprzesta-~~ [nad linią: w dzieciństwie i młodości; już; narzucono]
~~ła — nie przestała nigdy. I tak resztę~~
~~dni swoich w samotności życia spędziła~~
~~samotna, pełna tęsknoty za tem uczu-~~ [nad linią: za niezaspokojonemi]
~~ciami, które którym od młodości rwa-~~
~~ło się jej serce, a których [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~

od niej cierpiał, — pani Paris jednak
pojęć swoich, które jej od najmłodszych
lat narzucono — nie zmieniała już nigdy.
I tak resztę ~~dni~~ życia spędziła
samotna, pełna tęsknoty za nieza-
spokojonemi uczuciami, ku którym
daremnie rwało się jej biedne, ciah
drobne serce. —
Pani Paris — bo kobieta wzrosła w ru-
tynie, uwielbiona przez społeczeństwo
na pewną nutę, mówiąc, nie zdolna
wykroczyć poza nią, — choćby dla do-

godzenia najgorętszym swoim pra-
gnieniom. Nie posiada ona dość
świadomości, by krytycznem okiem
rozejrzeć się bodaj w swoim najbliższym
świecie i warunkom przeciw wytworzo-
nym. Świat ten nałożył na nią kaj-
dany, więc dźwiga je w pokorze, tę pota-
śnie pokorę i poddanie się uważając za
jedyną cnotę, którą jej uprawiać wolno.
— Inną zupełnie jest jej córka Fran-
ciszka Le Hagre. Kobieta to inteligentna,
sił pełna, niezwykle na swoje warun-
ki wykształcona, a nadewszystko poczuwająca w sobie
ducha niepodległości. — W małżeństwie
podobnego matce doznaje losu.
Trafiła na człowieka, którego niskie
instynkty, niepokój i chciwość bu-
dzą w niej wstręt i odrazę. — Z takim
człowiekiem żyć ona nie może i nie
chce i z pod jego wpływu usunąć
pragnie ~~chce~~ dziecko swoje. I to droga,
którą matka jej uważała zawsze za

godną spotępienia, — jej samej wyda-
je się jedynym ~~może~~ na razie punktem wyjścia.
~~Pragnie~~ Postanawia rozwieść się z mężem, raz na
zawsze stargać wszystkie węzły łączące
ją z ~~niegodnym~~ niekochanym, niegodnym
jej człowiekiem. — Starania jej napo-
tykają na niesłychane trudności, któ-
re co krok mnożą się i wzrastają, odkry-
wając przed Franciną mnóstwo ~~podst~~ błę-
dów i podłostek życia, na które jej pra-
wa, szlachetna natura przygotowaną nie
była. Zresztą i sama formalna stro-
na prowadzenia procesu rozwodowego
~~przedstawia~~ przy ~~wiele~~ się dla ~~F~~ niej niebywałemi
szkopułami. — Mimo ogólnego wy-
kształcenia jest ona nieświadoma
~~zupełnie~~ wszelkich kwestyj prawnych
i majątkowych, i gdy ją pod tym
względem ciągle spotykają niespodzianki
i zawody — słusznie widzi przyczynę tego
w braku przygotowania do życia. Za-
mąż wyszła młoda, mając lat 18 za-

ledwie i ani o przyszłem jej życiu, ani o prawnych i majątkowych stosunkach nie pouczył jej nikt. Z pod władzy ojca dostaje się ~~dziecko~~ pod władzę męża, podpisuje ~~kontrakt~~ akt ślubny, nie rozumiejąc jego treści, związuje ~~sobie~~ życie własne nie znając ~~umysł go pewnie do~~ ~~dt prawia~~ doniosłości swojego czynu. I czynią to całe tysiące podobnych jej młodych dziewcząt. A kiedy później ~~nabawszy~~ przychodzą smutne doświadczenia i ~~zrozum~~ dojrzała rozwaga — było za późno, z zatrzasku trudno się było ~~wydobyć~~, ~~prawa, pisane przez mężczyzn~~ prawodawstwo ~~tak nie pisane przez mężczyzn~~, tak mistrzowską siecią oplątywało biedną ofiarę, żądając od niej wypełnienia zobowiązań, które w nieświadomości uczyniła. W dodatku prawa pisane przez mężczyzn, dla nich samych daleko są korzystniejsze, niż dla ko-

bicł, które im jednak bezwzględnie ulegać muszą. ~~Mężczyzna, pragnący rozwodu ~~wiedząc~~ [illegible] licznie powodów, które mu go ~~dostarczyć~~ ułatwić mogą; wszystkiemi ~~ufo-ne Francji, ale~~ kobieta często [illegible] tej jest pozbawiona i jeśli brak jawnych dowodów zdrady męża, i ten nie chce ~~udzielić pozwolenia swego na rozwód~~ dla kobiety jest to zadanie trudne, niepodobne prawie; ~~przy tem nie~~ przychylną jest dla niej opinja publiczna, ~~tak~~ oskarżająca zawsze stronę słabszą, często stronnicy są sędziowie rozstrzygający jej sprawę.~~

W ciągu całej sprawy swojej Francine zapoznawała się z [illegible] ~~prawami~~ tak okropnemi i nielogicznemi często, stykała się z wykonawcami tych praw, którym ona, jak i inni reszta ulegać musieli. Widziała sędziów, których wyroki zależały od chwilowego

usposobienia lub nawet stanu żołądka – innych, którzy wydawali przychylne sądy na korzyść strony silniejszej, ~~innych~~ lub takich mężczyzn, którzy ~~żądali, aby~~ pomogliby w jej sprawie, gdyby ~~zechciała tylko bodaj spojrzeniem~~ ona, piękna ~~istota~~ światowa kobieta – zechciała bodaj uśmiechem lub spojrzeniem, – zyskać sobie ich łaski. Czuła się tem wszystkiem upokorzoną niezmiernie. Żadnych ustępstw żadnych, postanowiła iść drogą prostą i prawą, chciała by względem niej stosowano sprawiedliwość bezwzględną, by zrozumiano istotne ~~przyczyny~~ pobudki jej czynów, ~~by~~ nadewszystko traktowano ją jak człowieka, nie jak ~~przekupną~~ kurtyzanę za miły bodaj uśmiech kupującą wyroki. –

Oprócz ~~praw~~ węzłów prawnych wiążących ją do męża, które Francina przełamać ~~postanowić~~ się starała, – na

każdym kroku spotykała się z prze-
sądami i niechęcią
Wszystko jednak staranie prawnych
względów małżeństwa- ~~prawo~~ nastręczało
tyle różnorodnych trudności — Francuzka
miała nadto do zwalczenia przesądy
i niechęć środowiska swojego ~~w którym żyła~~
~~a dla którego~~ gdzie panowało wszech-
władnie przekonanie, o nierozerwalności
małżeństwa. Matka jej w pierwszym
rzędzie była gorącą przeciwniczką
rozwodów. Zarzucano więc Fr. ~~jej~~ argumentami,
bez podstawnymi w gruncie rzeczy,
ale które ludziom tym zdawały się
decydujące ~~nieprzełamane~~ i jedyne. Mówiono, że
gubi się w opinii świata, nadewszystko
że dziecko chce pozbawić naturalnego opie-
kuna ojca. Francuzkę raziło brak
samodzielności i własnego sądu
~~jakiegokolwiek postępu~~ w zdaniach
tych ludzi; powtarzali bezmyślnie jak echo,
banalne, utarte, przestarzałe frazesy ~~argumenty~~.

które czerpali ze skarbnicy przekaza-
nych im przez dalekich przodków, nie
~~dorzucali~~ nic nowego do ~~ogromu~~ pustych tych ~~[illegible]~~
~~Za bezmyślność [illegible] odrzuca [illegible]~~
~~ciną~~. ~~Jakże~~ Chciano ją powstrzymać
na drodze czynu groźbą zagniewania
opinji publicznej, ~~głosów~~ to znaczy
tych wszystkich, o których bezdu-
szności, małej wartości umysłowej i moralnej
głęboko przekonaną była. — Kazano jej
ukochane dziecko oddawać pod opie-
kę człowiekowi, którego wpływ
mógłby zgubnie jedynie oddziałać na
tę młodą, nieskalaną duszę. Nie, ona
raczej znając swego męża — córkę musi
usunąć od niego, on nie ma prawa
do dziecka, względem którego nie
rozumiał i nie wykonywał nigdy obowiązków,
które nań ojcowstwo nakładało.
— Coraz wyraźniej ustalała się w
przekonaniu, że jedyną dla niej i dla
dziecka drogą wyjścia ze smutnej

sytuacji – jest stanowcze, ~~zerwanie~~ nieodwołalne zerwanie wszelkich stosunków z mężem. – Sprawa rozwodowa jednak przewlekała się ciągle. Pan de Hagze, człowiek marny, uparty – uważał żonę za swoją niepodzielną własność i mimo jéj oporu chciał ją zatrzymać przy sobie. ~~Roz~~ Na rozwód nie zgadzał się pod żadnym pozorem, on dbał o opinję swoich kół towarzyskich, a one[1] rozwód[3] potępiały[2] – to mu wystarczało. Zresztą chodziło mu także o majątek żony, którym tylko jako mąż mógł niepodzielnie rozporządzać. – Nie zawahał się przed żadnym krokiem, który mógłby mu zapewnić ~~zwycięstwo~~ wygraną, uciekał się do wszystkich, najmarniejszych sposobów, – by zyskać przychylność sędziów, zresztą i wśród sędziów

nie byli ludzie bezstronni; wielu z nich prawny rozwód potępiało...
Francina sprawę swoją dwukrotnie przegrała w sądach. Wedle ~~kodeksu~~ obowiązujących ustaw pozostała z nadal legalną żoną swojego męża i ten prawnie żądał jej i córki powrotu pod dach wspólnego domu, w dodatku cały majątek żony stawał się jego własnością. — Silniejszy zwyciężył. Uzbrojony w tradycję, głosy opinii publicznej i artykuły prawne — przemocą żądał ~~od swojej ofiary~~ wypełnienia obowiązków, których się podjęła ~~młoda~~, nieświadoma życia ~~dziewczyna~~, suggestjonowana miłością młoda 18-toletnia dziewczyna. — ~~Ale wszystkie głosy~~ Wszyscy przyznawali słuszność jemu, temu który prawo miał za sobą — jej więc należało się poddać. Ale teraz Francina znała życie. Wiedziała, że poddać się, to znaczy dobrowolnie dać się zaprzęg

w hańbiącą niewolę, siebie i dziecko
zdać na łaskę nędznego człowieka,
stać się jego własnością.

Kiedy ogarnął ją bunt przeciwko ustalo-
nym obyczajom i prawom.
Jakto, ona — jednostka ludzka, stwo-
rzona jak i inni do szczęścia — ma ule-
gnąć marnie, byle zadość się stało
~~tem~~ tej całej ~~twar~~ maszynerji, w któ-
rą społeczeństwo jak w ciasne ramy
ujęło jej życie? Ma zginąć ona, która
czuje potrzebę szczęścia, swobody, ży-
cia, wszystkich radości jego? — ~~Ma~~
~~to nie godzi~~ Ma zginąć, by inni, ci któ-
rymi gardzi, przyklasnęli jej czynowi,
zadowoleni, że stało się zadość pamięcią
wyobrażeniom, kiedy ona ~~nie godzi się~~
jej pojęciami nie rządzi, nie godzi się
na ich panowanie, na ich wszechwładzę.
Jej natura żywa, sił pełna, jej serce

wreszcie — przemożny bunt, ona ma
prawo do życia, do rozporządzenia
sobą i dzieckiem, ~~[illegible]~~ ma prawo do odda-
nia serca ukochanemu w ciągu dłu-
gich czasów — przyjacielowi, ~~[illegible]~~
prawo do czucia wbrew ~~całemu~~ wszystkim sądom
świata, i ~~ma~~ imię tego prawa ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ z całem środowiskiem, z którem
żyła dotychczas, z przyjętymi oby-
czajami, nawet z ojczyzną, której
kodeks skazywał ją na zagładę.
i żyć chce wolna, kochająca, szczęśliwa.
Lecz aby ~~żyć~~ tak żyć, musi ~~wyrze-~~
wiedzieć ~~swoją~~
Lecz, że ani społeczeństwo jej, ani
kraj własny — żyć jej tak nie dozwala
— rzuca całą przeszłość swoją, ~~opuszcza~~
dom rodzinny i ojczyznę, — ~~wyjeżdża~~ iść ~~[illegible]~~
w towarzystwie córki i przyjaciela
w świat szeroki, ~~aby~~ gdzie tam, ~~nie~~ tylko ~~gdzie~~ ~~[illegible]~~
nie dosięgnie jej ~~jej nie dogonią~~ władza męża,

i prawodawstwo.
~~I szczęśliwszą chociaż ścigana pogardą swojego~~
~~to~~ I choć tak „wykolejona" z drogi zwy-
kłej, utartej, — szczęśliwszą się czuje
od matki, która zadość uczyniwszy wszy-
stkim przepisom prawnym i towarzy-
skim — w samotności i tęsknocie dni
swoich dożywa.
— ~~Po pracy~~ Taką jest pokrótce
treść książki braci Margueritów. ~~Nie-
dziw, że tak bardzo zainteresowała
ona~~ Zainteresowała
Książka braci Margueritów tak
żywo zainteresowała publiczność, gdyż
porusza sprawę rozwodów, sprawę inte-
resującą ~~bierne~~ wielu, szczególnie wiele
kobiet. ~~Kiedy~~ Sprawa ta nadto ~~obecnie~~ wy-
wołuje tyle najróżnorodniejszych sądów.
Prawodawstwo francuskie uznaje rozwo-
dy, ale czyni je niezmiernie trudnemi,
~~niedostępnemi prawie~~ zależnemi często
od drobnych, nic nie znaczących prawie
okoliczności (pogodzenie się

Książka braci Margueritów — poruszają-
ca kwestję rozwodową niezmiernie żywo
zainteresowała czytelników francuskich.
We Francji sprawa ~~ta od pewnego~~ roz-
wiązalności małżeństwa jest już od
dłuższego czasu na porządku dziennym.
~~Prawosławstwo~~ uznaje rozwód, chociaż
czyni je ~~względnie~~ trudnem, zależnem
często od drobnych nic nie znaczących
prawie ~~okoliczności~~ warunków (choćby cień porozumienia

~~Opinja jedna~~ Sprawa ta jednak nie stała
się jeszcze dość popularną wśród pu-
bliczności. Opinja ~~publiczna~~ uważa
małżeństwo ~~[illegible]~~ węzeł nierozerwalny rozwód
~~rozwód~~ za rzecz zdrożną, potępienia
godną, ~~powstające szczególnie na kobie-
ty, które będąc czynami swymi, będą
przekonaniami za kwestję tą,
których tykać nie należy, bo ją jej
przedstawiamy dawnym, ustawnym
drogom.~~ — A jednak, jak

powiadają słusznie bracia Mardy-
sz jednostki, które cierpią wskutek
panowania podobnych poglądów, i na
cierpienia te wskazać należy nakazanie,
~~po~~ wskazać środki, któreby je usu-
nąć zdołały. — ~~Czyż nie lepiej bowiem~~
~~zapobiedz~~ Po cóż bowiem dwoje ludzi
niedobranych charakterem, usposobieniem,
poglądami — ~~męczyć~~ dręczyć się ma ze sobą
wzajemnie. Czy nie prostszem byłoby
ułatwić ich rozstanie; każde z nich
ma do szczęścia i życia prawo, niech
~~z prawa tego skorzysta. — a nie~~ zek
~~tego pożytek~~ nawet będzie wydajność
pracy jego ogólnej, gdy we właściwej
sobie znajdzie się warunkach.
Takie to na pozór naturalne i logiczne.
Często jednak najpiękniejsze zasady
logiczne — społy kaleczą
z wielką niechęcią i oporem, które
natki

Odczyt

Jeżeli rzucimy okiem na dzieje ludzkości, jeżeli porównamy stan obecny społeczeństw w wysoko cywilizowanych krajach Europy i Ameryki ze stanem pierwotnym dzikości i ~~p~~ barbarzyństwa – to zaprzeczyć trudno, że człowiek na każdem polu znaczne uczynił postępy, poprawił, udoskonalił warunki swojego bytu, zdobył środki szybszego i lepszego zaspakajania swych potrzeb. Cała ta godna podziwu cywilizacja nie uczyniła jednak człowieka szczęśliwszym, bardziej z losu zadowolonym, nawet przeciwnie, zarówno jednostki jak społeczeństwa stojące najwyżej pod względem kulturalnym – odczuwają głębokie niezadowolenie z warunków istnienia, przeniknięte są na wskroś nurtującym je „bólem bytu" i szarpane niepokojem,

tęsknotę, które wyraz swój znajdują
zarówno w poezji jak sztuce i filozofji.
Nauka ~~rozwinęła~~ rozszerzyła wielko
krąg myśli człowieka, rozwinęła
jego zmysł krytyczny, zburzyła wie-
rzenia religijne — lecz natomiast
postawiła umysłowi tysiące zagadnień,
których rozwiązać nie jest w stanie,
dręczy się więc i szarpie wśród nie-
przejrzanych ciemności... Kultura
stworzyła tysiące tysiące dawniej nie-
znanych potrzeb, a nie dała jednocześnie
środków do ich zaspokojenia. Stąd
ów niepokój, niezadowolenie, nerwowy
rozstrój, które dławią najwyżej rozwi-
nięte, wysubtelnione jednostki, stąd
ów beznadziejny pesymizm, nieudolność
czynu, dręcząca nasze ucywilizowane
społeczeństwo.
Dla czego tak jest? skąd owa dyshar-
monja w życiu i myśli współczesnego

człowieka? Miecz. na pytanie powyższe szuka odpowiedzi, zwraca się o nie do historji, filozofji, bada ~~sam wreszcie~~ naturę człowieka, gdyż w niej spodziewa się znaleść rozwiązanie zagadki.

Na naturę ~~człowieka~~ ludzką rozmaicie zapatrywano się w ciągu ~~ubiegłych wieków~~ dziejów, różne mniemania wygłaszali myśliciele i prawodawcy, dwa jednak główne kierunki rozróżnić można: pierwszy pogański, grecki, to kult natury ludzkiej, apoteoza człowieczeństwa — drugi ascetyzm chrześcijański — pogarda ciała — a podniesienie ducha. Pierwszy z tych kierunków widzi szczęście, dobro w harmonijnym, pełnym rozwoju wszystkich władz człowieka, — drugi zniszczyć chce, podeptać stronę fizyczną cielesną, natomiast silnie rozwinąć władze duchowe.

Meczników badania nad naturą czło-
wieka prowadzi nie jako metafizyk
a przyrodnik. ~~Stara się jak najdokład-~~
~~niej poznać z budową jego ciała, z czynno-~~
~~ściami~~ jego narządów, ~~i stąd zrozumieć~~
~~naturę ducha ludzkiego~~ – Człowiek bowiem
~~nie różni się niczem od~~ nie stanowi wy-
jątku wśród całokształtu istot żyjących
Budowa ciała jego, czynności narządów
są takie same jak w całym świecie
zwierzęcym. Najbardziej zbliżonym jest
człowiek do najwyższej gromady: małp,
gdzie znowu najbardziej na czoło jej wysu-
nięty rząd małp człekokształtnych – naj-
więcej ~~wykazuje podobieństwa~~ ~~ku~~ z ga-
tunkiem ludzkim cech wspólnych ponadto.
W jaki sposób gatunek ludzki powstał z wielkiego pnia ro-
dowego istot zwierzęcych, jak się to
jednał z ostatnich gałęzi na wielkiem
genealogicznem drzewie świata żyjącego
rozwinęła – objaśnia w znacznej mierze
teorja ewolucji. — Ona wykazuje,

że gatunki nie są stałe, że pod wpływem różnych, często b. skomplikowanych i długotrwałych ~~pytań~~ przyczyn — ulegają zmianom, przeobrażeniom, ~~że~~ z dawnych wytwarzają się nowe postacie roślinne czy zwierzęce różne od przodków ~~swoich~~ pod względem budowy, często także czynności narządów ~~swoich~~. Z biegiem czasu te nowe gatunki stać się mogą ~~także~~ samo punktem wyjścia form innych, ~~których~~ bardziej przystosowanych do potrzeb, do zmieniających się warunków życia. Człowiek, cząstka przyrody całej — powstanie swe zawdzięcza tym samym prawom, rządzącym w naturze. Ewolucja, ~~w świecie~~ ~~zmiana~~ zmienna w świecie zwierzęcym tak samo przyczyniła się do wytworzenia gatunku ludzkiego, ~~zapatrywać się mamy~~ ~~się już należy na człowieka jako jakiś specjalny gatunek~~ ~~tak samo~~ jak jak wpłynęła na powstanie innych jakichkolwiek gatunków zwierzęcych.

— Rozglądając się w świecie żyjącym: roślinnym czy zwierzęcym Mieci. dostrzega, że niektóre organizmy posiadają budowę ciała niezwykle harmonijnie dostosowaną do otoczenia swojego - i do czynności, kt. wykonywają.
Znanym jest fakt, że wiele b. kwiatów jak np. koniczyna, wiele gatunków storczyków nie mogą się zapylać bez pomocy pewnych owadów. Cała budowa kwiatu, umieszczenie jego słupka, pręcików, miodników - dostosowana jest ściśle do kształtu ciała, obyczajów owadów, kt. przychodzą z nich miód czerpać i jednocześnie mimowoli przenoszą pyłek na słupkowie. Panuje doskonała harmonja pomiędzy roślinę potrzebującą pomocy owadu a tym ostatnim. Harmonja ta pozwala na zaspokojenie czynności życiowych obydwu istot. — Niekiedy jednakże bywa inaczej. Budowa ciała, in=

stępnkty istoty jakiejś nie tylko nie
zdolne są zapewnić jej największe korzyści
z życia – lecz przeciwnie stać się nawet mo-
gą źródłem jej zguby. Są bowiem isto-
ty źle do warunków życia przystosowane,
często ~~nie~~ posiadające harmonijnego związku
z otoczeniem swojem, lub niezdolne normalnie
prawidłowo wykonywać ~~funkcji~~ ~~pewne~~
pewnych czynności życiowych.

~~Gdy~~ Motyle, lub błonkoskrzydłe – ~~że~~
współżyjąc z roślinami czerpią korzyść
dla siebie, pobierając słodki i pożywny
nektar –; czynić zaś to mogą dzięki
budowie swojego pyszczka, kt. jest przy-
stosowany do ~~picia~~ spijania lub zbiera-
nia płynów. Są natomiast inne
owady, kt. jak np. chrząszcze posia-
dają części paszczowe złożone ~~ze~~ z tną-
cych szczypczyków, kleszczy, przydatnych
do cięcia, do gryzienia twardych przedmio-
tów. Niekt. jednak z chrząszczy częś-

nieposkromiony apetyt do miodu kwia-
towego – czynią też one liczne, choć
daremne wysiłki, aby ten apetyt zaspo-
koić – budowa ich części pyszczkowych nie
pozwala im pić miodu, kt. widzą w znacz-
nej ilości przed sobą. – Lecz są in-
stynkty, kt. wprost do zguby prowadzić
mogą. Takim jest np. pociąg do
sztucznego światła tak pospolity u
b. wielu ~~zwierząt~~ owadów. ~~Takim można~~
~~nazwać~~.
W przyrodzie zatem spotykamy istoty
więcej lub mniej szczęśliwie przystosowane
do warunków istnienia. Byt pierwszych
jest zabezpieczony na czas dłuższy. Nie
napotykając trudności w rozwoju swoim
osobistym, wydawać one będą po-
tomstwo, kt. odziedziczy ich cechy in-
dywidualne, korzystne dla gatunku całego.
Istoty źle przystosowane do życia,
nękane przez różne warunki istnienia
wydają mniej liczne potomstwo, przekazując
mu naturalnie swoje mniej szczęśliwe cechy.

Cóż daremne wysiłki, aby ten apetyt zaspokoić — budowa ich części paszczowych nie pozwala im pić miodu, kt. [wznoszącej] widzą przed sobą. — Są instynkty, kt. wprost do zguby prowadzić [mogą] ~~żywe istoty~~. Takimi jest np. pociąg do światła sztucznego pospolity u b. wielu owadów. —

~~Jakie więc~~

W przyrodzie zatem spotykamy istoty ~~tooт~~ [2] mniej lub więcej [szczęśliwie] przystosowane do warunków istnienia. ~~Pierwsze mało-zabezpieczone mają~~ Byt pierwszych jest zabezpieczony na czas dłuższy. ~~Rozwijają się swobodnie, harmonijnie~~ Nie napotykając trudności w rozwoju [osobistym] ~~swoim~~ ~~zabezpieczą one istnienie~~ wydawać one będą potomstwo, kt. odziedziczy ich cechy indywidualne, korzystne dla gatunku całego. Istoty źle przystosowane do życia, nękane przez różne warunki istnienia wydają mniej liczne potomstwo i przekazują ~~im~~ [naturalnie] ~~rozwarce~~ [mniej szczęśliwe] ~~niefortunne~~ swoje cechy.

~~Prawo ewolucji, tj. ciągłego dążenia do~~ ~~zmiany do rozwoju~~

W przyrodzie istnieje ciągłe dążenie do rozwoju do zmiany (ewolucja) nie znaczy to jednak – aby ten rozwój prowadził do wytwarzania się coraz to doskonalszych form. ~~Otóż~~ Formy istot żyjących ~~się~~ przekształcają, ~~zmieniają~~ ciągle, i ~~nie~~ mogą powstawać gatunki ~~ponadto~~ dobre, inne gorzej do warunków życia przystosowane.

Gdybyśmy pierwszych zapytali, powiada dowcipnie M. czy im się podoba świat otaczający, czy odczuwają radość z powodu swego istnienia na nim – odpowiedziałby twierdząco, byliby to typy optymistów zadowolonych z bytu ze siebie, głoszących, że należy iść zawsze za postępem dobrych, szczęśliwych ~~z radością patrzący w przyszłość~~

Inaczej by odpowiedzieli ci, kt. życie[x] zawody przynosi, ~~skutkiem ich niedostatków~~ ~~wskutek niedostatecznej~~ budowy siły ciała,

---

[x] instynktów wewnętrznych.

tego przystosowania do warunków życia. Ci zapewne głosiliby przyrodzone teorje, mówiliby, że zbytni jest świat na kt. przebywają, z tą ich własną naturą, kt. ich ~~do śmierci~~ na zgubę wiedzie.

Do którego z tych dwu ~~stronnictw~~ kategorji istot żyj. zaliczyć można człowieka? (1)

~~Jak już wspomniałam, ta wcale ty~~

Zapoznając się szczegółowo ~~z budową~~ jego ciałem dochodzimy do wniosku, że wiele z narządów przedstawia b. niedoskonałą, b. nieharmonijną budowę.

Sam przewód pokarmowy dostarczyć może wielu jasnych tego przykładów. – ~~Jest on~~ cały niedostosowany do sposobu życia i do gatunku pokarmów, kt. przyjmujemy.

Długość ~~całego~~ przewodu pokarmowego u człowieka jest ~~stosunkowo~~ znaczna, ~~niepotrzebna~~. ~~Przykłady~~, wskutek tego

powierzchnia, ~~na kto~~ na kt. się odbywa obejmujące trawienie jest ~~nie~~ dla dzisiejszego człowieka za wielka. Używały przyką-
dy, że będzie pozbawieni części żołądka, lub grubych jelit – niepotrzebnie prawidłowo ~~kt. ustaliwszy~~ ~~w~~ypełniali funkcji trawienia, stąd wniosek, że obecny przewód pokarmowy człowieka jest ~~zbyt~~ zanadto skomplikowany budowa jej też przystosowany do pokarmu, kt. przyjmuje, a ~~kt. przy pomocy~~
~~Pokarm ten dzięki umiejętnemu przy-~~ kt. kultura wprowadziła rządzaniu stał się b. strawnym, takowym do przyswajania, zmieniły się więc znacznie natura obecnego pokarmu w porównaniu z tym kt. przyjmował człowiek pierwotny, lub jego przodek zaliczający się do świata zwierz. nie zmieniła się jednak odpowiednio dostatecznie budowa przewodu pokarm. człow. – co niekiedy ~~staje~~ się przyczyną chorób.
Itak w tym ~~księgnie~~ obszernym przewodz. znajdują przedne pomieszczenie liczne bakterji które ~~szkodliwe~~ gnilne, kt. pracą swoją szkodliwą na organizm ludzkiego wykonywują.

~~W pracy~~ Jedną z b. często~~spotykanych~~ [i niebezpiecznych] chorób przewodu pokarmo. jest zapalenie wyrostka ~~ślepego~~ [robaczkowego] tzw. appendicitis. Chirurgia obecna zaradza złemu przez wycinanie chorego wyrostka, ~~usunięcie jego bo nie-~~ ~~ście~~ straty jego nie odczuwa wcale organizm, gdyż ~~jest~~ żadnej [najważniejszej] roli przy trawieniu nie odgrywa, jest to tzw. organ szczątkowy, kt[ó]rego ślad tylko nieznaczny i niewielki w ciele ludzkiem pozostał, z kt. u wielu b. zwierząt roślinożernych jest rozwinięty i bierze czynny udział w funkcjach narz. pokarm.

Tak więc [ten] wyrost. rob. [ten org. szczątk.] u człowieka jest ~~tylko~~ [raczej] narzędziem [staje się on często przyczyną choroby] przynoszącym szkodę [przyczyny] aniżeli pożytek organizmowi.

— Oprócz przewodu pokarm. i inne ~~organy~~ [narządy] człowieka dostarczają przykładów, iż budowa ich daleka jest od doskonałości, ~~od tej~~ harmonji, kt. ~~dary do~~

~~Tak samo i instynkty ludzkie~~

(a) Nietylko narządy, ale instynkty, te siły wewnętrzne kierujące różnemi czynnościami życia — wykazują u człowieka częste zboczenie, szkodliwie oddziaływają na rozwój jego ciała, zagrażają niekiedy nawet jego istnieniu.

~~Szereg niemieckich przedstawicieli wyli~~

Anat. porównawcza wykazuje u człowieka ~~Człowiek posiada~~ (liczne) organy szczątkowe (kość ogon., 3cia pow. mięśnie ucha itd) żebra 11 i 12 para), które żadnej roli obecnie w życiu jego nie odegrywają — świadczą~~ce~~ jedynie mogące o pochodzeniu człowieka, ~~Taż sama anat. porówn. stw~~ jednocześnie ~~jednak~~ anat. porówn. stwierdza, że wiele narządów u człowieka (dożyją się, przystosowuje do ~~trybu~~ życia jego obecnego, tak np. ~~budowa~~ z odnóży ~~wykazuje przyst~~ o silnych rozwiniętych kościach (i mięśniach) jakie posiadamy ~~człowiek~~ - są już b. dobrze przystosowana do ~~tr~~

unoszenia
~~gnania~~ ciała jego w kierunku pionowym, znacznej rozwój i pofałdowanie kory mózgowej – ~~jak w~~ pozostaje w ścisłym związku z ~~jego~~ siłą intelektualną, będącą właściwością gatunku ludzkiego ~~człowieka~~, budowa której pozwala na mowę artykułowaną)

Człowiek więc, jak i cały świat żyjący rozwija się, przekształca, zmienia formy swoje. Dzisiejsza jednak budowa jego znaczne braki wykazuje.

(a)

Instynkt nie ostrzega nas np. ~~go~~ (przed wprowadzeniem trucizn do organizmu. Smak ~~nasz~~, ani węch – nie ~~mogą~~ zabezpieczają ~~nas~~ dostatecznie przed użyciem pokarmów szkodliwych. ~~Ten~~
~~Człowiek wprowadza~~
Często człowiek ulegając wprost ~~instynkt~~ [illegible], błędnemu pociągowi ~~oddaje się~~ a zatruwa

się eterem, alkoholem, opium lub nikotyną.

Instynkt, poczucie rodzinne, kt. zwykliśmy tak podnosić u człowieka niejednokrotnie wykazuje silne b. aberracje. — ~~W zwierz~~

~~Zdarzają się u bu~~

Wypadki dzieciobójstwa są w świecie ludzkiem b. pospolite. Prawodawstwo niektórych krajów cywilizowanych nawet pozwalają rodzicom na zabijanie dzieci, tak np. w Sparcie zrzucano z skały ~~złe rozwinięte~~ niemowlęta wykazujące w budowie swej pewne niedołężności w Chinach ~~niejednokrotnie~~ w czasie nieurodzaju rodzice wyrzucają noworodki z domu.

Dzieciobójstwa zdarzają się nie tylko w świecie ludzkiem. W zwierzęcem znajdujemy również jego przykłady; pośród zwierząt domowych widzimy królika lub świnię pożerających swoje młode. Ale wśród świata zwierzęcego ~~nie~~ to przynajmniej wśród ~~ssaków nie~~ spotykamy przykłady

by niższych nie rozwinięte nawet jeszcze życie. Jedyny człowiek, mający jednak w sobie instynkt zachowania gatunku, instynkt rodzinny — często ulega dziwnym aberacyom, nie pozwala się rozwinąć swemu potomkowi, niszczy w łonie matki udany swój zarodek. Staje się to nieraz przyczyną wyginięcia plemion lub narodów całych; w naszej epoce mamy zastraszający przykład zmniejszania się ludności we Francji. —

Człowiek jest istotą społeczną. Na każdym szczeblu kultury żyje towarzysko i zdawałoby się, że rozwój uczucia społecznego jest jednym z najpierwszych i nieodzownych warunków ludzkiego szczęścia.

Jednakże i instynkt społeczny nie rozwija się u ~~ludzi~~ człowieka w harmonijne uczucie obejmujące ~~swoim~~ ~~otoczeniem~~ wszystkie istoty jemu pokrewne, — ludzkość całą.

Nasz europejski, kulturalny człowiek,

czy ten, kt. wyznaje chrześcijańską zasadę miłości bliźniego, czy inny, co na podstawie rozumowania dochodzi do wniosku, że ~~się~~ ludzie tylko w społeczeństwa stopieni żyć mogą — w życiu praktycznem ten swój społeczny instynkt, bezustannie pracą wykorzystuje, lub też ~~o zapomina o nim zupeł~~ zatraca go niekiedy zupełnie.
Wszak to pomiędzy kulturalnymi ludźmi toczą się walki religijne, przekonaniowe, klasowe, narodowe, polityczne? Wszak to ci kulturalni ludzie prześladują się wzajemnie, zabijają w wojnach, kosztem innych ściągają na siebie sławę, zyskują majątek; ci ~~Europejczycy~~ sami ludzie wytworzyli wśród siebie takie warunki życia, że zaledwie nieliczne ~~b.~~ jednostki czują się z nich zadowolone, — ~~olbrzymia~~ większość upadła w jarzmach, dźwigając na swych pochylonych barkach ~~ciężar~~ olbrzymie ciężary przygód, niesprawiedliwości, nadużyć

~~była zdolna~~

wyzyskiwania — ~~której wytworzyła chy-~~
~~ba~~ ~~prawdziwa~~ ~~nienawiść a nie miłość ku rodowi~~
które zdolne były wytworzyć chyba
silna nienawiść nie-~~zaś~~ hasła miłości
ku rodowi ludzkiemu.

Wprawdzie, ~~[illegible]~~ — instynkt
społeczny jest b. świeżym nabytkiem
~~wśród ludzi,~~ rozwijać się począł dopiero
w gatunku ludzkim, ~~[illegible]~~ może dla tego
na właściwe jeszcze dotychczas nie natra-
fił drogę. Patrząc nań bezstronnie
widzimy jak się on często wypacza,
jak zamiast wzrastać, słabnie lub
zanika. — Instynktem tym chcę kie-
rować prawa, obyczaje, rozumowania
ludzkie. Mimo tych usiłowań jednakże
nie jesteśmy jeszcze w stanie odpowiedzieć
co właściwie winno być miarą stosunków
pomiędzy ludźmi; — nasz instynkt społe-
czny jest b. niejasny, niewyrobiony,
nie harmonizuje z potrzebami człowieka,

kt. w społeczeństwie jedynie żyć może, a więc przewodniej stosunku swojego do społeczeństwa odnaleźć nie umie.

W całym świecie żyjącym widzimy b. silnie rozwinięty instynkt zachowania własnego życia. Rozmaite przystosowania które różnym gatunkom do zabezpieczenia ~~ich~~ bytu ~~...~~ Istoty słabe posiadają broń odporną: ~~muszelki~~ np. drobne np. mikroskopijne wymoczki (promieniaki) mają ciało okryte twardą skorupą, rośliny ~~mają~~ posiadają ostre ciernie, jedne zwierzęta umykają szybko przy zbliżaniu się nieprzyjaciela, inne mają w ciele swojem gruczoły wydzielające jad, lub substancyę o przykrym [illegible] zapachu, kt. wroga odpędzają. —

Silne wielkie zwierzęta mają kły, pazury rozwinięte mięśnie, które mogą ~~zapewnić~~ zdobyć sobie odpowiednie pożywienie. W walce o byt każda istota dąży do utrzymania własnego życia, do zabezpieczenia mu najlepszych warunków. —

Ten instynkt życia wedle M. u ~~istot~~ zwierząt ~~niższych~~ jest bezświadomy, ~~nie istoty też~~ nie zdają one sobie sprawy,

~~u wyjątek połączony jest może z pewnym procesem psychicznym~~

że ~~broniąc się~~ chcąc utrzymać życie swoje bronią się przed śmiercią, dla nich bowiem ~~pojęcie~~ ponownie zawsze śmierci jest niezrozumiałe. Człowiek jeden zdaje ~~sobie~~ ~~sprawę~~ pojmuje, że gdzie nastąpi kres życia — tam się zaczyna niebyt, śmierć! — Ot jednak instynkt życia, kt. tem bardziej ~~powinien~~ być silnie rozwinięty u człowieka — ~~niekiedy~~ często jest b. niedostateczny. Ma to np. miejsce u ludzi młodych, kt. lekceważą sobie zdrowie, ryzykują wiele, choć wiedzą, że narażają się na niebyt na śmierć. Pesymiści mówią M. tacy jak Budda, tacy jak Schop., ci co głoszą, że istnienie jest bólem — i dążą do niebytu, dowodzą — również nie mają rozwiniętego instynktu życia. Są to zwykle ludzie młodzi, nie odczuwający jeszcze całej ~~pełni~~ siły ~~żywotnej~~. — ~~Jak~~ dojrzały

z starości w szczególności — otwiera człowie-
kowi oczy na skarb jakim jest ży-
cie. Ale wtenczas właśnie przy-
chodzi również tylko człowiekowi
właściwy ~~silny~~, potężny a straszny
instynkt, kt. nim owłada, ~~czyniąc nie-~~
~~szczęśl. niezdolnym do czy~~ czyniąc go nie-
szczęśliwym, pozbawiając woli, i ochoty
do pracy, wykazując ~~całą marność~~ i bezu-
żyteczność wszystkich zabiegów jego i starań ~~niepokój~~, i istnienia
całego + jest to instynkt obawy przed śmiercią.
I nie tylko sama obawa śmierci drę-
czy człowieka. Z rozpaczą myśli on także
o starości, o tej epoce życia, w kt.
opuszczą go siły fizyczne i umysłowe,
kiedy ~~organi~~ tkanki organizmu jego ulegając
powolnemu zniszczeniu, wytworzą
z niego istotę niedołężną, ~~które bóle~~ podległą
~~podległą~~ rozlicznym cierpieniom i bólom.
~~A więc człowiek~~
~~Każdy~~

Taką jest natura człowieka.

Budowa ciała ~~jego~~ ~~jest~~ wykazuje mnóstwo braków i niedokładności i nie zdolna jest zapewnić mu szczęśliwego życia. Instynkty ~~jego~~ niejednokrotnie prowadzą go na manowce, zadto rozwinięta w nim świadomość starości i śmierci zatruwa ~~mu~~ gorzko niejedną chwilę jego ~~istnienia~~.

~~Więc czł~~

Człowiek więc, wedle M. zalicza się do tej kategorji istot żyjących, którym ~~źle~~ ~~do warun~~ organizm źle do życia przystosowany – budzi uczucia ~~pesymistyczne~~ smutne przygnębiające, ~~pesymistyczne~~ każe pesymistycznie zapatrywać się na życie własne, na byt całego wszechświata. I niejednokrotnie formułowała już myśl ludzka, że istnienie ~~jest~~ samo złem, a ból koniecznem następstwem tego istnienia. — Prawdę tę głęboko i ~~niezwykle~~ prosto opowiada stara buddyjska legenda (f).

~~4.~~ 7.

~~Stara legenda buddyjska opowiada, że~~ Młody Siddharta wyszedłszy pewnego razu z domu ojca swego, gdzie żył ~~ździała~~ w radości i przepychu, z dala od nędz wszelkich i bólów – po raz pierwszy ~~napotkał człowieka~~ napotkał człowieka starego. Ciało jego było połamane, przygięte ku ziemi, skóra zorana zmarszczkami, żyły, siną krwią nabiegłe przecinały mu rysy, wzrok ~~był~~ ~~jego~~ miał zamglony, głos bezdźwięczny, włosy już utraciły barwę swoją – i żył ~~nie~~ ten starzec miał w drżącem, nędznem ciele swojem ~~które szło i szedł niepewnym krokiem~~

– Gdy się dowiedział Siddharta, że po każdej młodości nadchodzi starość taka zawołał w żalu: „Jakimże nieszczęściem dla słabej i nieświadomej istoty, że pyszni młodością swoją – wieku starczego nie widzi. Cóż mnie obchodzić mogą radości i zabawy wszelkie, mnie, którego starość ta przy-

szło swoje siedlisko obrała!"

Innym razem Sidharta napotkał na drodze człowieka, którego trawiła gorączka. Ciało jego osłabło, język z bezmiernego pragnienia wysechł, oddech z trudnością wydobywał się z bolących piersi. Dowiedziawszy się, że każdy człowiek stać się może pastwą choroby, młody książę wykrzyknął: A więc zdrowie jest tylko snem złudniczym! I na każdego może przyjść cierpienie i lęk przed ciężkim bólem ciała! — Więc czyż jest mędrzec, który poznawszy warunki istnienia myślałby jeszcze o rozkoszy i szczęściu? — Aż wreszcie po raz trzeci wyjechawszy z domu ojca swego, ~~gdzie~~ Sidharta spostrzegł umarłego, którego na noszach niesiono do grobu. Krewni i przyjaciele szli za ciałem z płaczem i wyrzekaniami, z rozwichrzonymi nad czołem włosem, głowy posypując pyłem ~~prochem~~ przydrożnym.

wydobywając z piersi żałosne jęki.
— Wielkie wzruszenie ogarnęło młodego księcia — więc z głębi duszy zawołał:
„Biada młodości, którą podkopuje nadchodząca starość! Biada zdrowiu które niszczą rozliczne choroby! Biada życiu ludzkiemu, kt. trwa chwilę ulotną jedynie! O biada! wszystkim pozornym rozkoszom, kt. serce mędrca uwodzą!
— ~~I powrócił odszedł Buddha na pustynię~~ I już nie wrócił Budha do domu ojca swojego, odszedł na pustynię, by tam wśród długich rozmyślań, niewypowiedzianych cierpień — dojść do przekonania, że życie, że byt wszelki jest złem, że ten kto żyje cierpieć musi, gdyż ból jest koniecznem następstwem istnienia. Jest to pesymizm bezwzględny, doktryna rozpaczliwa, beznadziejna, potępiająca życie, a ~~więc~~ i ~~wszystko~~ co z niem jest związ-

zane: walkę, pracę — a szukające spoju w cichej kontemplacji w wymarzonej nirwanie.

Przyjmiemy, niezadowolenie z życia, istnienia, odczuwania zła w niem zawartego, bólów, którego ono staje się źródłem — napotyka się niejednokrotnie w historji człowieka. Religja, szczególnie dualistyczna — stawia na pierwszym planie ducha, ów wymarzony przez siebie pierwiastek, któremu poświęcać każe ciało, uważając je za rzecz złą, przejaw niedoskonały, chwilowy, ~~itd.~~ za ciężar, który obarcza prawdziwy, piękne stwarzać godny świat ducha.
Takie pojęcia religijne

Lecz mimo tych rozpaczliwych ~~ostate~~-
cznych wniosków, których dostarcza ~~różny~~
człowiekowi rozmyślanie nad bytem ~~własny~~ własnym
— ludzkość — wieków już tyle żyje, ~~przeży~~
~~p~~życie swoje przekazuje potomstwu; ~~a~~
~~Ale~~ zagłuszenie nurtujących ~~go~~ bólów, co
~~płyną~~ z samej natury ~~rzecz~~ rzeczy wypły-
wają — człowiek po wszystkie czasy szu-
kał ~~lekarstw~~, środków kojących, ~~któremi~~
~~by zagłuszyć mógł podnoszące się~~
~~z głębin myśli pytania~~.
~~Po wszystkie czasy~~
~~Stawał się~~ ~~niedosta~~ zapobiedz niedoskona-
łości swojego organizmu.
W pomoc mu przychodziły ~~razem~~
wierzenia ~~religijne~~ i filozofja.
~~Religja~~
~~Przepisy religijne~~
Wiemy, że sam instynkt nie zdolny jest
ustrzedz człowieka przed spożywaniem
niewłaściwych, szkodliwych dla zdrowia

jego pokarmów. Przepisy religijne niejednokrotnie stawały się również zapowiedzią, ~~one~~ określając gatunki, sposób przyjmowania ~~pokarmów~~ potraw (Hebrajczycy). Tak samo przepisy religijne stawały się normować obyczaje, życie rodzinne, gdyż i w tym wypadku ~~człowiek własnemu~~ często nie stykało ~~wewnętrznym~~ człowieka zawodnie. — Lecz najwięcej przyczyniły się wierzenia religijne do pogrążenia ~~się~~ beznadziejnej myśli o śmierci, o unicestwieniu, które jest naturalnym kresem życia każdego.

~~Religji, jako środek~~
~~Obawa człowieka~~

Tak jak ~~w~~ pojęcie śmierci jest jedynie człowiekowi właściwe, tak samo religje wszelkie są ~~jedynie są jedynie~~ wytworem jedynie myśli ludzkiej. Pojmujemy to łatwo, gdyż człowiek

tylko, posiadający silnie rozwiniętą władzę myślenia – wznosić się nawet do świata abstrakcji, ogarniać umysłem swoim wielki szereg zjawisk.
~~Jaki~~ Co ~~się~~ mianowicie ~~stało~~ wywołało ~~się~~ powstanie ~~podstawę~~ różnych religji ludzkich – ~~nie wiemy~~ dotychczas ~~dokładnie~~. nauka nie zbadała dotąd dokładnie.
Człowiek, ~~istota~~ myślący, pragnął a nie umiejąc zdać sobie sprawy z istnienia całego – ~~wytworzył~~ więc wyobraźnią ~~twory~~ ~~istoty~~ istoty jakieś nadprzyrodzone, potęgi nieznane, które całemu światu ~~istoty~~ ~~dały~~ jakoby początek dały. W ten sposób powstawać mogły różnorodne ~~bóstwa~~ bóstwa.
~~Być może, że~~
Niekiedy przyczyną powstania bóstw mógł się stać kult przodków, kult zmarłych.
Obawa przed pojęciem śmierci naprowadziła człowieka na myśl, że

zgon nie jest kresem bytu, że po za nim — ~~???~~ istnienie trwa, chociaż często w zmienionej ~~formie~~ postaci.

Wyobrażano sobie, niekiedy, że ciało umarłego — wypełniać może też same czynności jak i za życia, stąd starano się zaopatrzyć je we wszelkie potrzebne mu do tego środki. Otóż ~~z grobo~~ Do grobów jego znoszono pokarmy, napoje, broń, ~~niekiedy~~ czasem budowano mu całe mieszkania pośmiertne (Egipcjanie, nasze różne pozostałości: Dziady etc).

Niekiedy mniej materjalistycznie pojmowano życie pośmiertne, pozagrobowe. Oddzielano od ciała inny pierwiastek duszę, i ~~tej przyznawano~~ i wierzono, że ona rzeczywiście istnieje, że jej ~~byt~~ jest dalszym ciągiem bytu ziemskiego.

Wszystkie prawie religje świata mówią o życiu pośmiertnem, i tym sposobem ~~stara~~ niosą człowiekowi pociechę przed widmem ścigającego

9. ~~Ь~~.

go obawy śmierci i unicestwienia.
~~Jednakże lekarstwo to nie nawsze~~
Wiele religij przedstawia życie przyszłe
jako doskonalsze od doczesnego, ~~dla tego~~
Są natury, które dla tego pragną, oczekują
śmierci, ~~kt.~~ ktoś ma je przenieść do
miejsca szczęśliwości wiecznej. Lecz często nawet głęboka wiara religijna
nie jest w stanie pokonać lęku przez
obrazem końca, zniszczenia, jakim jest
śmierć. —

Mecznikow jest ~~monoteistą~~ monistą, nie uznaje
dwu pierwiastków w człowieku:
ciała i duszy, dla niego istnieje jeden,
tylko ciało, jest więc on materjalistą
~~i jako taki istnienia duszy nie uznaje.~~
Nauka ~~nie~~ dzisiejsza doświadczalna przeczy istnieniu
osobnego świata ducha. Jest on ściśle
związany z ciałem, z życiem człowieka,
jest jego nieodłącznym wynikiem.
Świadomość wszelka powstaje ~~nie~~

żywym
w mózgu (~~funkcyjonujący~~ czyli ~~normalnie~~,
i czynnym, tenże sam mózg zdolny
jest wytwarzać ~~sobie~~ pojęcia o ~~różnym~~
ogólne, budować światy wyobraźni,
zamykać ~~w~~ nich nadprzyrodzone po-
tęgi, wypełniać je gorącemi wiarami.
— W każdym jednak razie władze umy-
słu ludzkiego — niejednokrotnie stawają
się złem, kt. widzę zapobiedz.
~~Pociechy~~ Wierzenia religijne spotykamy
prawie u wszystkich ludów świata, we
wszystkich epokach i ~~jak już mó-~~
~~wiliśmy~~, wierzenia te prawie zawsze
mówią o życiu przyszłem, niosąc
tem pociechę przed bezwzględnem, prze-
pastnem pojęciem śmierci. —
Inny wytwór myśli ludzkiej filo-
zofja ~~stara~~ dąży również do wy-
pełnienia tej próżni, jaką w osta-
tniej chwili otwiera przed człowiekiem
śmierć. — Wiele systemów filozo-

pierwszych wiąże się ściśle z pojęcia-
mi religijnemi, wzajemnie wią-
podbudzają się wciąż w życie pozagro-
bowe jednostki ludzkiej, w ten sposób
rozwiązując jedną z niedocieczonych ta-
jemnic bytu.

Stoicy jako punkt wyjścia przyjmu-
ją rezygnację. Godzić się trzeba z tem
co być musi, co jest nieodmienne, to
jedyna mądrość człowieka. Śmierć
jest zjawiskiem zgodnem z naturą,
a więc mówi Marek Aur. „nie
gardź śmiercią, przyjmij ją z poddaniem,
jako ~~d~~ jeden z darów przyrody."

Przyszedłeś na świat, wzrastałeś, ze-
starzejesz się i umrzesz wreszcie. Śmierć
~~nadejść~~ przychodzi, jak każda epoka
roku, jak każdy dzień ~~miesiąca~~ ~~dnia~~,
~~więc~~ dni ~~przed nią bojaźni~~ zatem ~~ani~~
niech cię przed nią ani bojaźń trwoga ~~nie~~
~~ogarnia~~, ani pogarda nie bierze.

~~Wyprawa~~

Pesymizm — całą niekonsekwencyą swoją ma widzi i często jako przeciwstawienie niebyt, nirwanę, stan, w którym żadne zło bytu, ~~życia~~ żadna siła dosięgnąć nie może.

Filozofja, która odrzuca myśl o żywym przyczynku — często jednak uznaje pojęcie jakiegoś nieskończonego istnienia. Panteiści — ~~źródło~~ los ludzki ~~sytuują we wszechświecie~~ albo łączają z bytem wszechświata, ~~Hegel~~ Spencer uznaje istnienie „niepoznawalnego", którego świat cały jest tylko cieniem, pozornym przejawem

---

materjalizm wreszcie rozdrabnia istoty żyjące na atomy, głosi, że w przyrodzie nic nie ginie, że materja i siła zmieniają swoją postać, przechodzą przez rozliczne kształty, ale trwanie

-ich jest ~~nieskończone~~ zapomnione:
Ci wcześni myśliciele, kt. nie zagłę-
biając się w ~~ostateczne~~ dowo ~~dochodząc~~ wyniki, ~~głoszą~~ mówią
jak Nordau, że żyć trzeba i życiem
tem się cieszyć, napawać, - przyroda
przez wszystkie kielichy kwiatów,
przez wszystkie głosy ptaszęce
śpiewa hymn życia. - Które ~~ost~~
jest (taką przecież ~~...~~ właściwością
człowieka, więc się nam także (równie rado-
wać winien. - Guyau woła, że
~~Chce~~ miłość pragnie życia, trwania,
nauka wykazuje jednak, że w ciągłej ewolucji
jednostka ginąć musi.... lecz trzeba
by ci co odchodzą, z tymi co pozostają,
połączyli się węzłem silnym, nieśmiertel-
nym, tworząc ogniwa jednego łańcucha. - Spójnię
tę może miłość ~~wytworzyć~~ wrażenia zbudować. -
Przyrodnicy ~~wcześnie twierdzą~~ mówiąc, że
wprawdzie ~~życie~~ jednostka ginie, lecz
~~utworzonym jest gatunek~~ nie ginie

gatunek, typ, nie należy więc z rozpaczą patrzeć na śmierć osobnika, gdyż szerszym od niego pojęciem jest cały ~~szereg~~ ogromny szereg istot stanowiących gatunek.

Meyer-Benfey w pracy swej p.t. ~~D~~ „Nowa ~~religja~~ wiara" (Die moderne Religion) przyznaje, że w chwili obecnej czczą jest już wszelka wiara w nieśmiertelność duszy. Lecz tak, jak żaden atom ciała naszego nie zniknie zaginie bezpowrotnie, tak samo żadna z sił naszych duchowych nie zaginie. Czyny naszego życia pozostawiają stałe ślady po sobie. Całość pracy ludzkiej — oto prawdziwa nieśmiertelność. I dla tego śmierci się lękać nie trzeba, gdyż ~~myśl nasza~~ utrwalona myśl ~~nasza~~ — pozostanie po nas na zawsze.

Wszystkie te mniej lub więcej subtel-

ne pociechy, którymi filozofja
pragnie człowiekowi myśl o końcu
jego osłodzić, – w rezultacie nie do-
wodzą niczego nad to, że wszystkie
wywody filozoficzne pojmują jak oczy-
wiście ciężką, jak straszną a jak nieuniknioną jest
śmierć dla istoty ludzkiej.
~~To też końcy Ob... naj~~
To też jedynie racjonalnym jest
~~przyjmowanie jej pog~~ wyrobienie
w sobie rezygnacji, gdyż żadna iluzja
nie zdoła rozbić owej ~~najbol~~ bolesnej
~~a najprawdziwszej prawdy.~~
a najistotniejszej prawdy.
Jednakże mimo to, że śmierć jest
nieunikniona, ~~że myśl o niej trapi~~
można ~~zn~~ usunąć całą grozę my-
śli o niej, nadać jej inny kieru-
nek; chwilę nadejścia śmierci uczy-
nić cichą, pogodną, pobratać naturę
ludzką ze świadomem. ~~śmier~~ Można

zdjąć również ciężary z tych chwil, kt-
śmierć poprzedzają zwykle: a więc i
choroby i starości i tym sposobem
załagodzić trzy wielkie rany, w które
ludzkość ma wpatrzone z przerażeniem oczy.
M. podejmuje się ~~wykazać~~ stanąć do
walki z ~~twem~~ twierdzeniami Buddy,
kt. ~~twierdził~~ woła, że wobec tych trzech nieu-
chronnych niedoli - ~~życie jest~~ sam byt
staje się ~~nieszczęściem~~ bólem i złem.
Przyrodnik rosyjski w naukę ~~jako broń~~ czerpie w rękę
~~swoją bierze naukę~~ ufność swoją. Wierzy w nią tak
~~bardzo~~ mocno, że wzrok zapuszcza daleko ~~poza~~ za wszel-
kie granice zakreślone dotychczas czynnym
promieniem wiedzy. Nauka dała nam
tyle, powiada, więc dać może nieskoń-
czenie więcej - i na tej wierze buduje
~~śmiały~~ iluzoryczne gmachy i patrzy na
nie z miłością. —
Za punkt wyjścia bierze M. nauki przy-
rodnicze i medycynę. Ta ostatnia rozczaro-

ście w ~~ostatnich czasach~~ w ciągu lat ubiegłych dosięga do wyso-
kiego stopnia rozwoju. Każdy wie, że
wobec zastosowania antyseptycznych środków
- Chirurgja wykonywa ~~z~~ szczęśliwie b.
skomplikowane i niebezpieczne operacje.
Wobec odkrycia bakteryj, zarazków, więc
wykazania przyczyn niektórych chorób
- prowadzić z niemi można skuteczną
walkę, ~~usuwać~~ zapobiegać im, ~~lub uzu-~~
~~leczyć~~ nawet leczyć niekiedy. - Cały świat
drobnoustrojów, nieznany przed niedawnym
czasem - poddaje się powoli pod rządy
człowieka. Co dzień słyszymy o coraz to
nowych odkryciach w tej dziedzinie. Zna-
ne są zarazki cholery, dżumy, ~~ty~~ wąglika, wykry-
te ~~z~~ laseczniki gruźlicy, prawie pokona-
nane bakterje ~~gnilne~~, które dawniej
rozmnażając się na ranach spowodowywały
gnicie i ogromnie wskutek tego utrudnia-
ły pooperacyjne leczenie. Medycyna
dzisiejsza coraz częściej stosuje serotera-

pję, tak skuteczną np. przy ~~leczeniu~~ dy-
fteryi. Jednem słowem za M. możemy
stwierdzić znaczny postęp w wiedzy le-
karskiej. M. w postęp dalszy ~~tea ogromnie~~
~~wie~~ wiedzy ogromnie.
~~Na tym postępie opiera swoją nadzieję,~~
~~iż przyszłe pokolenia będą zdrowsze, bez porównania~~
~~że wogóle choroby ~~najważniejsze~~ zmniejszą się znacznie,~~
~~~~nauce~~ gdyż wykryje ~~się~~ ich przyczyny i~~
~~zapobiegać~~
Ale, powiada on, nie wszyscy zadowalnia-
ją się odkryciami na polu medycyny.
Choroba jest ~~zaledwie~~ tylko epizodem
w życiu człowieka, gdy się iż usunie, wyle-
czy – mimo to z czasem nadejdzie ~~[illegible]~~
nieuniknioną starość a za nią śmierć.
I dla tego, nawet ludzie patrzący na
codzienne tryumfy wiedzy medycznej –
sceptycznie ~~wstrząsają głową~~. Dla nauki są
usposobieni, nie wierzą, aby ona kto
w życiu samem ~~tkwiące~~, ~~mniej~~ zdobała.
~~~~

Ludziom ~~takim~~ tacy zwracają się do mi-
stycyzmu, ~~do~~ powracają do żarliwych wie-
rzeń religijnych i gdyż w nich ~~widzą sa-~~
~~cej spokoju~~ mogą utopić ~~zwątpienia~~
~~swoje~~ i obawy swoje i niepewności.
Takim jest Tołstoj, takim Brunetière
we Francji, takimi, choć mniej świadomi
- różni ich naśladowcy lub wyznawcy.
Powrót umysłów do ~~po~~ ~~religijnoś~~ tych światów re-
ligijnych, duchowych, tłómaczy M. małem
zrozumieniem doniosłości nauki doświadczal-
nej, empirycznej, która badając cierpliwie
i długo fakty, zapoznawszy się z nimi odpowiednie
zdolna jest ~~wysnuć wnioski~~, naprowadzić
na drogę wniosków prawdziwych. ~~Ona~~
Ta sama nauka co zdołała ~~za~~ zapoznać
się bliżej ~~ze ściana~~ z chorobami człowieka,
~~ta sama~~ - wyjaśni ~~ii~~ ~~zdoła~~ przyczy-
nę ~~tego, że~~ tego że starość jest okresem bole-
snym, przykrym, - a wtedy i sposób na
zaradzenie złemu wynajdzie.

Starość, taką jaką dziś znamy, jak ją określa Siklaota, „gdy ciało jest zbałamane, zwiądłe, członki drżące i bolesne, umysł przyćmiony," zmysły oślepłe i głuche, taką starość nazywa M. nienormalną ~~pat~~ chorobliwą, patologiczną. — Porównywa on spustoszenia czynione w organizmie przez różne trucizny lub drobnoustroje, z temi - które wiek przynosi i wyprowadza wniosek, że ~~obraz~~ najczęściej organizm stary ~~a chory posiadają~~ ~~wiają obraz jednakowy. Więc starość jest stanem chorobliwym, w takim razie należy~~ t.j. ten okres. wykazuje takie ~~zmiany patologiczne~~, jakie ~~w~~

~~Porównywując~~

Badania nad ustrojami starców, wykazują oczywiście, że spustoszenia które starość ze sobą przynosi ~~w organizmie czyni~~ - podobne są tym, jakie ~~zostawiają po sobie różne choroby, mające jako przyczynę~~ powstają w organizmie pod wpływem

niekt.   193
                                                                                                    12.

chorobotwórczych drobnoustrojów lub trucizn. Organizm człowieka ~~starsz~~ starego, jest więc wedle Mieczn. chory. ~~Ta~~ Należy wynaleźć przyczynę chorobliwego tego stanu, a wtenczas zdo- mu można będzie zaradzić. –

~~Przyczyny tej upatruje Mt. w ciele~~
~~Mieczn. ... do dzisiejszego czasu.~~

Jedną z głównych tych przyczyn jest nie~~dosk~~ doskonałość, nieharmonijność budowy narządów ludzkich, w szczególności przewodu pokarmowego. Jelita ups. człowieka są siedliskiem niezmiernie obfitej flory drobnoustrojowej. Działanie wielu z tych bakteryj zatruwa organizm. Należy więc przeciwdziałać temu, usuwać owe grasujące wroga- rożnie zarodki. Hygiena pożywienia winna tu przyjść z pomocą. Sterylizacja pokarmów, odpowiedni ich dobór – mogą powstrzymać nadmierny rozwój

mikrobów przew. pokarm. i tem samem nie dopuścić do szkodliwego ich oddziaływania. — Tkanki ciała ludzkiego wskutek się starczym — przedstawiają chorobowe, patologiczne zmiany. ~~Tak np. mózg~~ Jak dziś nauka jest na drodze przeciwdziałania zmianom takim, wynikającym z różnych chorób. Nie należy więc wątpić, iż z czasem wiedza ~~zdoła~~ ~~opanuje~~ zaprowadzi wszystkie dokładniej z przyczyną ~~tego~~ całego zjawiska wynajdzie zapobiegawcze środki. — ~~Nauka więc - zdoła starość uczynić normalną~~, Nauka więc, hygijena i terapia (t.j. sposób leczenia) usuną starość chorobliwą, ~~nienormalną~~, bolesną, uczynią schyłek życia normalnym, przesuną nawet ~~lat~~ lata ludzkiego wieku. Według obliczeń bowiem M. wiek normalny człowieka wynosić powinien około 120 lat. Dzisiejszy człowiek starzejący się i umierający ~~w z~~ wcześnym

stosunkowo okresie swojego życia, nadzwyczajnie silnie odczuwa sprzeczność pomiędzy chęcią do życia – a budową organizmu, która go do przedwczesnej śmierci prowadzi; oto ~~jest~~ największa nieharmonijność natury ludzkiej: mówi Miecz. — ~~Które jednak~~ z czasem, jednak przy pomocy nauki usunąć będzie można. — ~~przedłużając żywienie człowieka i~~

Lecz i wtenczas nawet nieuchronną dla człowieka, jak i dla każdej istoty żyjącej, będzie śmierć, ów zanik życia, koniec istnienia, którego przeczucie napełnia nas rozpaczliwą bojaźnią. Czyż nauka zdolna będzie zaradzić temu, czy usunie trwogę przedśmiertną, czy uczyni śmierć samą zjawiskiem naturalnem, nie budzącem grozy w myśli ludzkiej. Tak, odpowiada M. z czasem ~~śmierć~~ człowiek spoglądać ~~może~~ będzie na ~~zbliża~~ nadchodzącą śmierć

chwilę śmierci ze spokojem, pogodą, może nawet niecierpliwie pragnąć dojścia do kresu, zakończenia życia. Obudzić się w nim może „instynkt śmierci" odczuwać będzie jej potrzebę tak jak się odczuwa potrzebę snu, wypoczynku po pracy.

Śmierć ~~jak w prawdzie~~ dosięga wprawdzie wszystkich, lecz śmierci tej, w większości wypadków ch. za normalną, naturalną nie można. Choroby zabijają człowieka – odbierając mu życie w b. stosunkowo wczesnym okresie; tak samo widzieliśmy, że najczęściej starość przychodzi za wcześnie – wtenczas gdy rozwinięty jest jeszcze silnie b. instynkt życia. – Gdy życie ludzkie rozwijać się będzie normalnie, gdy ~~okres starczy~~ starość przedstawiać będzie zjawisko ~~nor~~ fizjologiczne, – ~~w~~ pod koniec życia – przyjdzie

195

13.

chwila, w kt. organizm ~~przeczuje~~ po-
gardzie instynkt śmierci, czuć on
będzie potrzebę spoczynku, końca,
unicestwienia, i człowiek syt życia z pewnością
radością garnąć się będzie do nadcho-
dzącej śmierci. — Ten instynkt śmier-
ci tkwi potencjalnie w człowieku; są jednostki,
które przeżywszy długo ~~z rad~~ z radością
oczekują przybliżającej się godziny ostatecznej ~~śmierci~~,
czy jednakże instynkt ten, dziś jeszcze
niezmiernie słabo rozwinięty, — z czasem
spotęguje się, wzmocni, czy rzeczywiście
~~nadchodzi~~ iść będzie naturalnym biegiem rzeczy w
ślad za tak ~~silnie~~ rozwiniętym instynktem
życia? ~~Mechników wierny temu, przy-
tacza przykłady gdy siła np. silnie rozwi-
nięty instynkt macierzyński u ptaków
z roku na rok samika, matka uczucia
dziś nie ~~odczuwany~~ wydaje się nam
~~naturalnym~~ rozumny instynkt śmierci, gdyż
nie jesteśmy w stanie dojść do rzeczywisty~~

~~granice życia naszego~~.
należy tylko starość uczynić normalną,
a instynkt śmierci objawiać się zacznie
wyraźnie u schyłku życia.

— ~~Te~~ A więc nauka ~~z biegiem czasu~~
~~usunie~~ rozwijając się, doskonaląc ciągle
~~ciągła~~ będzie mogła wyrównać nie-
dokładności, usunąć brak harmonii,
niedoskonałość natury człowieka.
Racjonalnie stosowane wyniki wiedzy
mogą z czasem przekształcać tę naturę,
~~w~~ naprowadzić ją na drogę lepszego, ~~dosko~~
nalszego rozwoju. Umysł ludzki
zapoznał, ~~że ewolucja budowę swego~~
~~ciał~~ się z budową ciała człowieka,
~~szczególnie pr~~ odkrył prawa rządzące
w stosunku do człowieka
światem przyrody — nauka prawa te
wyzyskać winna, przy ich pomocy
doprowadzić do harmonijnego rozwoju
władz cielesnych, ~~usunąć braki~~ wszelkie
~~braki, cierpienia~~

Wtenczas ustaną i moralne cierpienia ludzkości. Nauka usunie choroby niszczące ~~starość~~ ~~życie~~ zdrowie, fizyologiczna, późna starość pozwoli w pełni napawać się czarami życia, a nadchodzący wreszcie naturalny instynkt śmierci – odsunie od ~~niej~~ ~~te~~ myśli ludzkiej wszelkie rozpacze, wszelką trwogę przed zgonem.
~~Tak więc przyszłość, prawdziwe, nigdy dotychczas nieznane szczęście ludzkości – od rozwoju nauki zależy.~~
Mecznikow
~~Rozwinie się jednocześnie silnie życie ~~spo~~ prawdziwie społeczne. Ludzie wyćwiczywszy się w prawdziwą naukę – rozszerzą poznanie swoje, dojdą do ~~przekonania~~ zrozumienia, że wspólna praca – ~~niestanowiąca~~ rozumna – ~~wszystkich~~ dla wszystkich większe korzyści przynosi więc wspólnemi siłami dążyć będą do usunięcia bólów trapiących ludzkość,~~

rozwinie się jednocześnie silnie pra-
wdziwie społeczne życie. —
Gdy człowiek pozna, że szczęście jego
zależy od rozwoju nauki, gdy z drugiej
strony zrozumie jak silnego nakładu
pracy potrzeba — aby tę naukę posunąć
naprzód — łączyć się będzie z innymi
by pracą wspólną zapewnić jaknajdalsze
drogę rozwoju gatunkowi swojemu.
Interes jednostki stanie się interesem
ogółu i odwrotnie, ~~ta~~ ~~sta~~ zrozumienie
tego faktu ~~stanie~~ będzie się trwałą i pożądaną
spójnią pomiędzy osobnikami ludzkiemi.
— Starcy, ludzie, kt. ~~ok~~ ostatni okres
swego życia normalnie, fizyologicznie
~~spędzi~~ przeżywać będą, nie doznając
bólów żadnych ani cierpień — ~~tę~~ mogą
ludzkości oddawać ogromne usługi
doświadczeniem swojem. Do nich przejdzie nawet
kierunek sprawami społeczeństwa;
oni, ~~te~~ doświadczeniem bogaci, uważa-

domeni, a w dodatku nie pragnący osobiście
niczego dla siebie — będą mogli sterować
trudnemi nawą polityczną, która obecnie
np. jest źródłem tylu niesprawiedliwości,
krzywd i stąd płynących cierpień.
W imię więc przyszłego idealnego życia
ludzkości — łączyć się wszyscy winni
pod sztandarami wiedzy. Ona ~~pr~~-
sama powinna stać się religją przyszło-
ści, ~~rozwinięcie jej kultu~~ od niej je-
dynie spodziewać się można rozwiąza-
nia ciężących nad życiem naszem zagadnień.

Przeczytawszy książkę M. doznaje
się wrażenia, że pisał ją człowiek prze-
dewszystkiem dobry, któremu głęboko na
sercu leży niedola ludzka. Niedo-
la ta, przy głębszej rozwadze — każdemu
przed myślą staje. — Uświadomość

kt. nas otacza, niedocieczone pytania, które umysł nasz ~~ogarniają~~ zaprzątają, ciężkie warunki istnienia, wreszcie niemoc, ~~bezsilność~~ nasza ~~wreszcie na wszystko~~ pogrążały zawsze człowieka w pesymizm, sceptycyzm, lub tworzyć mu kazały iluzoryczne światy, w kt. się zamykał, by zapomnieć o wszystkich cierpieniach, kt. go trapiły. — Wyśmiany świat nauki ścisłej jest również owym nieistniejącym rajem, o którym rozprawiać można, nawet można budzić w sobie wiarę w jego istnienie, lecz który krytyki wytrzymać nie zdoła i pryska pod jej naporem.

~~Czemuż jest [illegible] dotychczasowa wiedza budząca? Ot czem możemy budować nadziei dalszego jej rozwoju w nieskończoność!!?~~

„To co wiemy jest niczem — czego nie wiemy wszystkiem" — ~~Dodać można~~ Dodać do tego jeszcze można, że co zdolni jesteśmy uczynić jest ~~wszystkiem~~ niczem — czego uczynić nie możemy — wszystkiem.

Dziedzina, w kt. jedynie liczyć możemy, że
praca nasza odpowiedzieć może ~~[illegible]~~
oczekiwaniom, że rozwiązać choć w czę-
ści zdołamy zagadnienia i niepewności
-ko społeczeństwo ludzkie.
~~Ustroje~~ – Wszystkie ustroje społeczne,
wszystkie formy, w kt. jest ludzkość
ujęta – są dziełem przeważnie człowieka, wytwo-
rem głównie stosunków ~~ludzkich~~.
~~Spośród nich więc tem. człow~~
więc Człowiek co je stworzył, może w nich
zmiany wywołać, to leży w mocy lu-
dzkiej. – Ewolucja, rozwój, zmiana
tych stosunków ~~ludzkich~~ nastąpić może
jedynie przy współudziale człowieka
który mając ~~dość~~ odpowiednią świa-
domość kierować niemi może.

~~A więc~~ Przeczytawszy książkę M.
dozna się wrażenia, że wyszła ona z pod
pióra człowieka przedewszystkiem do-
brego, który wmyślił się głęboko w nie-
dolę ludzką, odczuł ją całem sercem ~~że~~
~~go bunt musiał~~ aż ~~wreszcie potem~~ doszedł do przekonania
~~wypowiedział~~, że tak jak jest być nie
może, że chyba rada powinna przyjść
jaka na ~~[illegible]~~ zapobieżenie złemu, że siła ta
niedołężna pozornie ~~nie może się~~ zmieścić
nie można
w granicach poznania ludzkiego.

Więc tak jak inni pociechę widzieli
w religii, w spekulacji filozoficznej
– M. ~~poszukał jej w nauce~~ szukać
jej począł w nauce.

Droga to naturalna. Dziś kult dla
wiedzy jest prawie ogólnym, świat
cywilizowany stawia jej ołtarze ~~świątynie~~,
pracą swoją składa jej offiarę daniny.
Nasza epoka coraz to nowej głosi
hasła wiedzy i prawie wszystkie

głowy, kromie przed nią ~~czcze~~ przepłynęła czoła. —

~~Czy jednak wiedza ta, nauka, doprowadzić nas może kiedy do tych wymarzonych światów idealnych stosunków — o jakich mówi np. Mecki (?) Bellamy, czy inny jaki marzyciel fantazjujący na tle nowych odkryć lub wynalazków~~

Wiedza jednak nie rości sobie pretensyi, by ludzkość prowadzić miała do tych wymarzonych światów, o których mówią Mecki, Bellamy lub inny jaki marzyciel fantazjujący na tle nowych odkryć i wynalazków naukowych.

Umysł ludzki wiedzą posuwa naprzód powolnym, niezmiernie powolnym krokiem i rzeczywiście, mimo całych najświeższych wyników naukowych, poszczycić się nie możemy, byśmy znaczną przestrzeń przybyli.

~~Umysły ludzkie są w pokrewny~~

~~[illegible] sposób.~~
My co się tak np. antyseptyczną metodą naszą szczycimy zapominamy że już przed kilku tysiącami lat Egipcjanie umieli wybornie zabezpieczać ciała umarłych przed gniciem. Hygiena ~~nasza~~ dzisiejsza nie chowa tak zdrowo obywateli jak dawne przepisy rzpltej Spartańskiej. Kartagińczycy znali wybornie sztukę budowania kanałów i wodociągów, kt. my dopiero w ostatnim wieku wprowadziliśmy do powszechnego użycia. Tyrkasiowie ~~[illegible]~~ przez 1 1/2 tysiąca lat zajmowali się pedagogią...
Jednem słowem nauka była, rozwijała się, dawna ludzkość posiadała ją za przewodnika w swem życiu.
My zajmujemy się nią może intensywniej, rozkoszujemy szerzej jej promienie, posługujemy się umiej

metodami. Lecz mimo to nie mamy
najmniejszej pewności, byśmy ją ~~za na~~
~~ją mogli wziąć jako~~ ~~jako narzędzie~~
~~do rąk. naszych wziąć mogli naukę~~
~~i nałożyć bronić się przeciwko~~
przy pomocy tej nauki zdołali uchylić
(rąbka) zasłony otaczających nas zagadek, byśmy
za jej pośrednictwem przemienić co-
kolwiek mogli w przeznaczeniu naszem,
w tych bezlitosnych ciemięzcach: chorobie,
starości, śmierci, kt. nas ludzi i
(zresztą) cały świat organiczny gnębią.
(Co najwyżej) Hygiena poprawi może cokolwiek ogólną
zdrowotność, ale ~~ani~~ i ona, ani medycyna
w większości wypadków opuszczą bezwła-
dnie ręce. – ~~A starość i śmierć~~,
Mrzonki ~~M~~ takich ludzi jak M.
mrzonkami pozostaną.
Teorja ewolucji, kt. obecnie w naukach
przyrodniczych panuje – wykazuje
wprawdzie, że zmiany, rozwój są na-

trwałego zjawiskiem wśród istot żyjących, ale ani ~~od~~ ~~poznaliśmy do~~ ~~kładnie prawa~~ poznać jesteśmy zdolni dokładnie prawa ~~t~~ rządzące ~~kierujące~~ ~~tym~~ rozwojem, ani tem bardziej sami tymi zmianami ~~rozwojem~~ kierować.) Zresztą nie łączy się ot. z najważniejszym faktem, mian. ~~z trwaniem~~ ~~ot~~ czasem trwania ewolucji wśród gatunków. Ot czas ten na miarę ludzką brany, jest ~~b~~ nieskończenie długi. Niektóre fakty kt. w tej dziedzinie posiadamy — słabe np. zmiany wykazać mogą w budowie człowieka pierwotnego w porównaniu z dzisiejszym. Któżby więc pożądane przekształcenie ustroju ludzkiego nastąpić mogło

Cała nasza wiedza jest bezsilna, ~~wobec~~ wobec wszystkich ~~tych~~ nieznanych nam, a nieubłaganych, niewzruszonych praw przyrody. W tej dziedzinie to co wiemy jest niczem, czego nie wiemy wszystkiem.

mimo to jednak

Nauką zajmować się będziemy prawdopodobnie zawsze, w niej czerpać na- [illegible] do myśli naszych, ożywiać się uczuciami naszego serca. Sama bowiem wykonywanie czynności życiowych nie wystarcza mózgowi ludzkiemu. Szuka on dokoła siebie, bada, rozważa, wnio= skuje i to mu ~~dostarcza~~ staje się źródłem tylu rozko- szy wewnętrznych, ~~staje się~~ taką niezbędną ~~jego~~ potrzebą, że raz uchwyconej ~~w oc~~ nici wiedzy z rąk nie wypuszcza...

Będziemy się więc zajmowali nauką, choć od niej nie możemy się spodziewać rozwiązania za- ani ~~potęgi~~ udoskonalenia natury gadnień bytu. Otaczać ~~nas~~ one będą ~~zawsze~~ ludzkość w nieskończoność gdyż jak mówi Kasprowicz:

~~od~~ na mogiłę
idziemy biedni pochyliwszy głowę
idziemy a kres daleki,
A lęk niespokojny
Biczem popędza nas
I dech zapiera wśród tchu.

O twórczości wogóle.

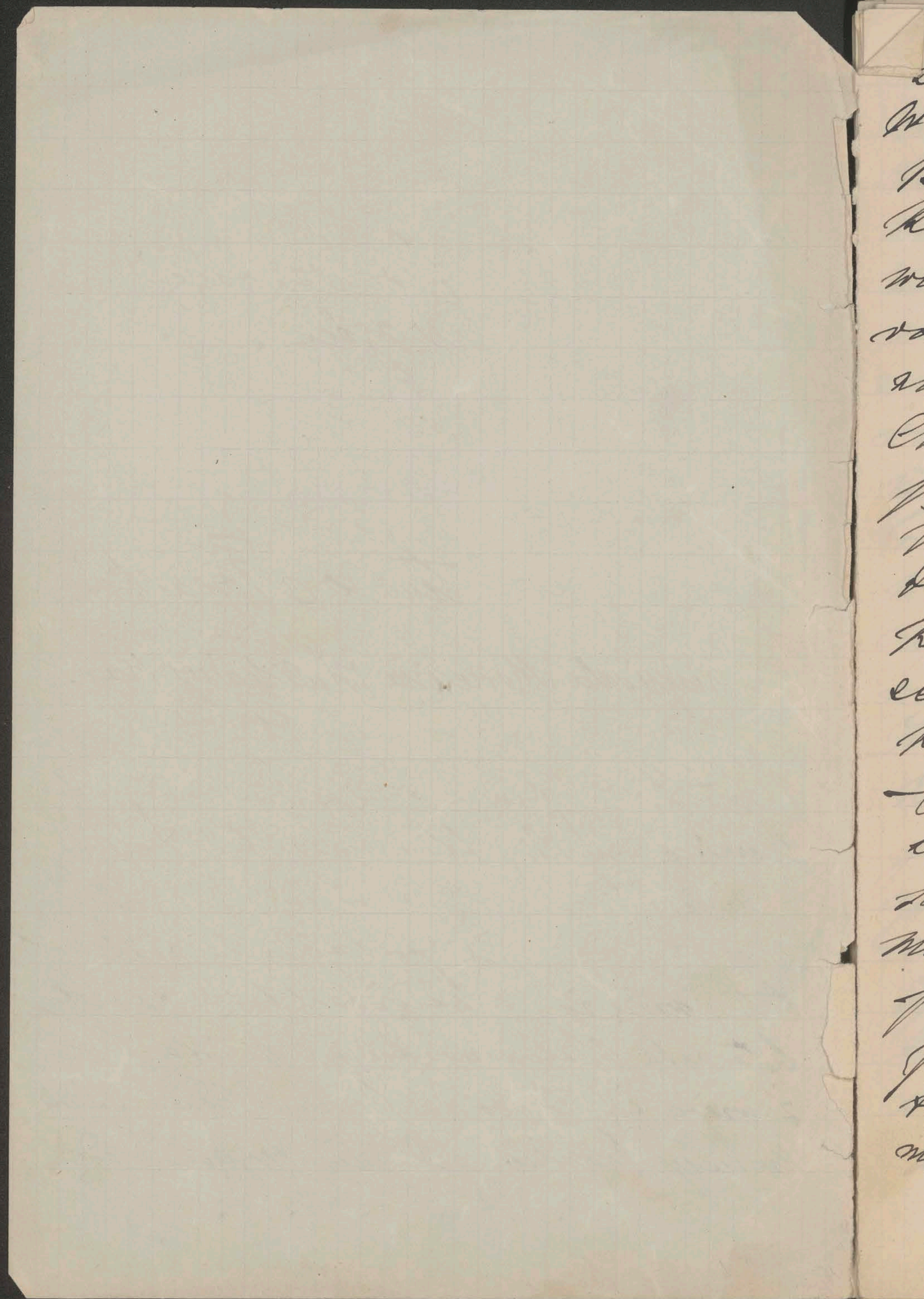
przy tem o Trzcackim

napisała Marcelina Kulikowska.

Styczeń 909. Kraków.

Notatki te pisane w ciągu dwu dni, streszczające myśli, które wielokrotnie dolatywały do mnie i snuły się we mnie. Czytałam parę książek już po napisaniu tych notatek, widzę że w książkach tych (krytyka literacka Matuszewskiego, Sibota — zawiera się to, co ja przemyślałam sama. Umysły ludzkie jednymi drogami idą —

. . . .



Słów.. pisać prędko i wiele —
w dni kilka powstawać dramat.
Budować go jakby już z materjału
który nosił w sobie. Akcję oży-
wiać ~~wątki~~ i wynosić wątki mu-
rów, aby z nich wystawić gmach
sowy...
Miéć w sobie uczucia, miéć
język do wyrażenia tych uczuć.
Kiedy, jak zbierały się w tej
duszy ludzkiej materjały?..
Kiedy, jak wsiewały się w to
serce nasiona — których nam
kwiaty i owoce dojrzeć dano?..
— I tego dojść nie będziemy w
stanie... I tego pewnie, że
sam poeta widzieć by nie
mógł.... Możemy tylko snuć
przypuszczenia... możemy tylko
patrzéć na drobne ułomki ~~[illegible]~~ istoty
twórczości i pokazując na nie
mówić: oto to....

Kto wie czy nie z jednym z dro-
bnych światełek rozjaśniających
twórczość poety — była jego sa-
motność. ~~To~~ Był to człowiek w
zwykłem tego słowa znaczeniu sa-
motny. W młodym wieku wyrwany
z otoczenia rodzinnego, ojczystego,
rzucony na obczyznę... Z ludźmi
żyje, z ludźmi obcuje — ale ludzie
to innym językiem mówiący, innym
hołdujący wzorom, ideałom, oby-
czajom... On żyje wspomnieniami
o swoich i ~~kraju~~ otoczeniu ich.
Wspomnieniami mu są obrazy i dzie-
kraju ojczystego... Nawet język
jest mu wspomnieniem. Czerpie
go z kilku drogich, miłych ksią-
żek, których nie opuszcza....
Żyje sam... Dla twórcy samo-
tność jest rzeczą niezbędną, ale
wszak i twórca jest człowiekiem
wszak i twórca ludzkiem życiem

żyć pragnie: wśród swoich, dom swój może, wśród tych, bliskich, przedmioty umiłowań swoich dokoła siebie... Życie Słowackiego mija się w ciemności... Ciemności zatopionym ale dalekim jest pojęcie jego, nie patrzy na nią okiem rzeczywistem, okiem ziemskiem

~~Karaleś panie Malcie~~

Lecz, że mój okręt nie do kraju płynie

Smutno mi Boże...

Ciemności - jest mu droga istotka matki, którą widzi poprzez mowę listów poprzez wspomnienia, przez upominków kilka drobnych...

Ciemniejsza mu się nawet uczucia miłości: to do Ludwiki Śn. ~~nie obj~~ dalekim, choć gorący obraz snów młodzieńczych, - ten do panny Kony dobrotliwa sielanka, do panny Eglantyny - wdzięczność serdeczna, do

206 4. 9.

Marji Wodziñskiej – dotknięcia lilji skrzydłami motylemi...
Z przyjaciół ma również takich co jak cienie przechodzę obok niego nie biorąc w żywe ręce na zawsze serca poety...
Cieniami są mu ~~wielkie~~ sprawy życiowe... dalekie one i przemijające... a natomiast sprawy wyobraźni żywe, plastyczne palą się w nim i gorzeją... W samotnych długich chwilach – wydźwiga je z nicości, z nasion drobnych rozsianych w sercu i myśli, lubują się ~~niemi~~ i hodują i w ~~kształt przybiera~~ barwy i lada podmuchu czeka aby im kształty dać...
Pośród długich, ciężkich chwil samotności, gdy dusza nie ma obok siebie nic – ~~nagoł~~ ku czemuby wnet wyciągnąć mogła ręce i oprzeć o nie, w tych długich chwilach życia

w Szwajcaryi, Włoszech, Paryżu, gdy ~~samotność~~ samotność przychodzi długa, kościaną rękę kłaść na czoło poety — on się przed nią śmiertelną ~~bronią~~, nadzwyczajną bronią siłą swej wyobraźni ... Kształtuje się ten cudny barwny język, ta gra słów tęczowych, ta siła lotów poetyckich, ta głębia myśli przeczutych — i oto z ręki twórcy — [illegible] many, i oto przekształca się siła bólu — w kwiat żywy i oto słuchamy siły ducha ludzkiego przeobrażonej w obrazy tryskające życiem i krwią ....

Samotny Słowacki był ciałem własnym Ileż chwil spędzał samotny... W podróżach, rozmyślaniach, domu własnym ... Nie miał dokoła siebie gwaru innych, miał tylko mowę duszy własnej, i tę mowę pokazuje nam

Na co spojrzał, czego tknął – nazywał w sobie. Ażeby być poetą, trzeba nie nazywać określnikiem ogólnie przyjętym, a nazwę odnajdować w ~~tym~~ ~~wypadku~~ w materjale przez pamięć zebranym. – Pamięć tę poetycką ma ogromną. Porównania jego są z różnych światów, epok. – Przykłady. Porównania te są plastyczne i krzyżowe (przykłady)

Porównaniom tym nie wystarcza obraz jeden, owszem jeden obraz natychmiast bezpośrednio inny wywołuje, ~~ktore~~ to obrazów, jeden się z drugiego rodzi, jeden się z drugim sprzęga, jeden jest podstawą drugiemu. Przykłady z oktaw – ––

Gdy te to obrazy wywoływać mogą wypowiedzianymi, i słowa rodzące

zahacza o myśl zaczajoną i ~~zawlecze~~ wywlecze ją ze sobą na jasność.... (Ostrawy)

To tak jakby w bitwie: zdobycie jednej pozycji — ~~poz~~ oczyszczenie jednej placówki nasuwa myśl zaryzykowania tej pozycji....

Siła słowa gna Słowackiego. Tworzyć on musiał błyskawicowo, odnajdując się wśród powstających postaci i sytuacji z niesłychaną bystrością. I poza ogólnym zarysem dzieła jak u każdego twórcy zawczasu istniejącym — szczegóły wyrastały ze siebie niespodzianie, samorzutnie. Brał z materiału nagromadzonego w sobie ....

Co jeszcze uderza w języku Słowackiego to czystość, to wykwint. Chcę mówić o tym wykwincie, elegancji, o tem unikaniu rzeczy przykrych, trywialności, sprośnych, rzeczy z któremi nie wahają się obcować współcześni nasi poeci, (Miciński, Tetmajer, a choćby Żeromski) pod wpływem naturalizmu, których nie szczędził Goethe, kt. spotykamy bez ceremonji rozsiane w całej poezji naszej dawnej, nie wyłączając Jana Kochanowskiego, nawet Sępa Szarzyńskiego, które powiem nawet leżą może w naturze polskiej grubej nieco, prostej [illegible] (dowcipy ludowe).

Słowacki subtelną, delikatną ręką dotykał życia. Brał z niego co piękne nie zważał co trywialne ... Dowcipy jego są wykwintne (przykład)

... listy do matki pisane tak, jak nie wstydziłaby się pisać i czytać dziewica —

Możnaby powiedzieć można, że każde ze swoich porównań Słowacki przeżył, przeczuł... Ono się w słowo jego żywe wcieła, ale ono w niem było - żyło to słowo, paliło go ogniem, barwiło barwą, rozpinało na krzyż, topiło w rozkoszy... (przykłady).

i t. d. przedmiot każdy widzi nie jak go my zwykle widzimy - ale właśnie w porównaniu przez siebie wynalezionem, jest poetą, wznosi się nad sąd pospolity, widzi nie to to
ale ...

Przykłady. ...

ma w sobie ten tajemny świat, nosi ciągle pryzmat po przez który patrzy. I tej sile jego wzroku zawdzięczamy rozkosz, której on nam udziela. My dzięki sile jego poetyckiej - widzimy

10 7 212

jesteśmy zobaczyć nią X.
ale ... przykład.

Dostateczności porównania Ld. są żywe i trafne. Są one tyleż przedmiotowa warte co i nazwa sama właściwa.
~~On ją stworzył.~~
Bo czy powiemy
I wydarto go z ziemi pospołem,
czy językiem ~~[illegible]~~
wydobyto ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ciężar z grobu na wyspie św. Heleny.
widzimy – zmarłego Napoleona ...

Usta poety kłamią, gdy się mówi ~~porównywując~~ z mowa zwykłą, usta poety głoszą prawdę największą gdy się myśli o ~~[illegible]~~ ostatniej treści.

Gra barw, niespodzianych zwrotów
porównań, metafor, nazw – poz-
gają się w utworach pisanych
oktawą. Wydaje mi się, że to wyni-
ka wprost z formy. Forma, w której
trzeba trzy razy przerymować wiersze,
mać dwa rymowane wiersze na końcu,
w kt. najlepiej w 8 wierszach myśl
rozsnuć i zakończyć – forma taka
nadaje się b. do wszelkich hyperbol,
ona je poddaje poprostu pod pióro.
Stąd pewne nawet podobieństwo okta-
wy u różnych poetów. Możemy np.
wziąć oktawę Kochanowskiego z
Tłumacz. Jerozolimy wyzw. (przykł.)
i Słow. z Króla-Ducha (przykład)
a nie pytając o całokształt, nie
znając bliżej poematów – ~~jedne~~ za
pochodzenie ~~poetów~~ możemy łatwo
pomylić...
Forma bowiem często b. poecie
narzuca pewien sposób kierowania

jego narzędzia mowy.
Forma ~~skrystalizowana~~ skupiająca w pewien układ krystaliczny treść — stąd ścisłe wiązanie formy poetyckiej z treścią, stąd narzucanie się pewnych, konwencjonalnych dla poezji ozdób — w pewnych formach. Konwencjonalne one będą dla drugorzędnego odtwórczego ducha, konwencjonalizm staje się indywidualnym u twórców pierwszorzędnych, którzy wiążąc treść z formą, formę tę jednakże własnemu duchowi podporządkowują. (Przykład z poezji lirycznej polskiej czy francuskiej ......

Jeszcze jedno: w mowie Słowackiego wiązanej i prozą — znać często pochodzenie jego... Jest on Krzemieńczaninem? — rodzina na Wołyniu, na Podolu mieszka. Mowa tam ~~ff~~ szczodra, pieszczotliwsza. Wyrażenia „serce moje" „synu mój" „złoto moje" — są ~~tam~~ pospolite. ~~tam~~

Jest miękkość większa w mowie tamtych ludzi; Słowacki tę miękkością nasiąknął. Uważmy jeszcze, że mowę tę porozumiewa się z matką, tobie tę szczerą, wykwintną i subtelną. Mowa ta w słowach ku niej ~~ma~~ wypowiadanych – zbudzę się jeszcze stawać może ... (przykłady) ...

Temiż jej spieszcza: Sally moja, własnem spieszczonem się podpisuje Twój Julek, – lubi imiona wogóle słodkie: Salusia, Lilla, Goplana, a nawet szukał ~~ta~~ osobliwie zwrotny na n imię: koza –
– ~~Miękkość~~

P. Matuszewski w pracy swojej mówi wiele o symbolice barw u Słow. Dla Słow. nie symbolikę były barwy kt. on wymawiał, a zatem widział a zatem nosił w sobie – a rzeczywistością

Z symboliką nosić się ciągle, byłoby rzeczą trudną i ciężką, — należałoby od przedmiotu rzeczywistego do wyobrażeniowego świata przebiegać i łącznik ten, symbol wyszukiwać. Poecie to niepotrzebne. On poprostu widzi i czuje to co mówi i jak mówi. Dla niego to jest proste, jasne, i w chwili twórczości jedynie istniejące.

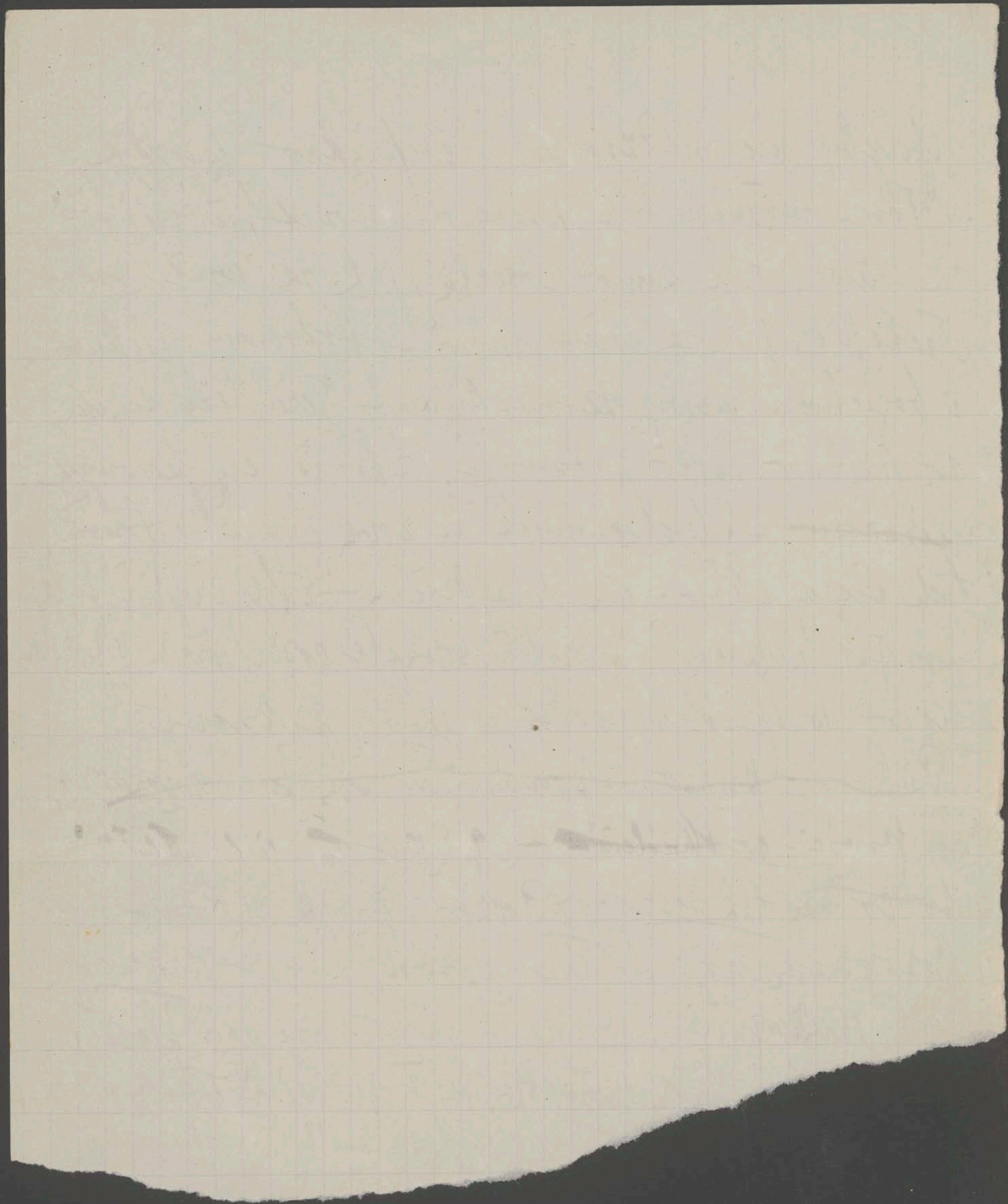
W słow. widać ~~uzmysłowienie~~ ucieleśnienie najbardziej oderwanych pojęć.
Przymiot duchowy — uzmysławia się w kształt. barwę, bierze nadrzędne w rękę, czyn dokonywa ...

Słowackiego płody, kwiaty słów nas unoszą: dźwięki drogą ~~itd.~~ do nas ~~dochodzą przenikając się~~ w ogniwa części składowe poezji Sł. wchodzą do naszej wyobraźni pobudzając ją, budząc ~~dźwięczą~~ ją .... odpowiadamy.

U Słow. szczegóły mają wartość
własną a wielką. Nie lekceważy szczegółu
— wyzyskuje go — stąd czasem myśl
się przewodnia zaciera —
Należałoby postawić tutaj pytanie: co jest
właściwem skupieniem: owa myśl jedna, z
góry powzięta, dla której podporządkowuje
się formę, czyli podobnie ta forma
sama ładna . . .
Zważmy, że w wyobraźni poety — szczegół
w pewnej wydobyty chwili tyleż znaczyć
może co myśl przewodnia — —
Nie jest to nowość, nie jest to leczenie
na nowy efekt i efekcik, może to
być rzecz głębsza, może to być nada-
danie równorzędnego prawa obywatelstwa
każdej stronie duszy ludzkiej —
A wśród stron tylko już pusta usta-
nawia arystokratyczny podział piękności
i wzniosłości — Słow. ani uty-
litarnym nie jest (nauk moralnych nie
snuje)? ani typowalnym nie jest

Gdyby nie nadzwyczajne piękno języka Słow. – możnaby mu postawić zarzut, że mówi za wiele, tak samo zresztą jak za wiele mówi Szekspir, jak za wiele mówi – pokrewny pięknością i bogactwem mowy – Żeromski. – Jeżeli się szuka w pięknie tylko harmonji, żąda się pewnych ~~nieznaczonych~~, pokrewnych ze sobą linji i tonów – tych się u Słow. nie znajdzie. – Ale czyliż tylko to jest pięknem? I czyliż wogóle cośkolwiek określonego w sposób twierdzący jest pięknem?

~~Piękno – piękno – postarajmy się być szczerzy~~ a prości ~~w [illegible]~~ – piękno to jest właśnie ~~to co~~ nas tak cieszy – Poezja, język Słowackiego wzruszają nas w ten sposób, że je zowiemy pięknymi i wzruszają mimo wielości słów, a może dla tejże wielości takich słów...



Słowacki patrzył w duszę własną, | 219 | 17

w jej najgłębszą treść...

Cóż jest ową treścią najgłębszą duszy ludzkiej? Zawsze jedno: nieświadomość niepokój, nieokreślone przeczucia i nieuchwytne tęsknoty..., smutek istnienia, smutek bytu.... A potem już na to tyje życie, ~~tracz ci~~ ..

Tyje ono ~~potrzebami~~ natury, tyje ~~tyje ono wymagającej~~ kultury...

~~Dzie życia fizyczne, to~~

zdobyczami innymi, gotowymi już pracami, które przychodzą, by ~~dusz~~ ~~pęta~~ ~~głosy~~ mary duszy zgłuszyć i pętać.

Są tacy, dla których właśnie to spętanie szczęściem jest, zamyka bowiem najgłębszą stronę ~~jaśń~~ czarną, smutną jak śmierć niebyt jaskinię przeczuć.

Są inni, którym wydobywają ~~się~~ się z tej jaskini smutki przerażają ~~duszę~~... Do tej kategorji należą artyści... Cierpieniem i myślą są na

60. 16/4.

dnie samem, i tylko siłą własnego cierpienia wynoszę się na powszechność. Najczęściej artyzmu swego budują gmachy, w których umieszczą prawdy swoje, ~~ale~~ a artystyczność ich polega na tem, że pięk~~nem~~ światłem ~~otaczają~~ ~~gmach~~ budowlę oświecają…

Artysta mówi rzeczy najprawdziwsze z głębi ducha poczęte. I to nas właśnie wzrusza, gdyż czujemy, że ręka artysty dotknęła naszej własnej struny, o kt. my często nie wiedzieliśmy sami. My nietylko współczujemy artyście, ale z nim własnem naszem czuciem czujemy.

Co jest wogóle twórczość? Co jest twórca?

Twórca, który w formę zewnętrzną ubiera myśli swoje, czucia swoje jest to pracownik, który jak

Każdy inny pracownik roboty się jęł i wykonał ją. Powiedzieć tylko można, że różnica są one w materjale zachodzi. Z niewidomych na pozór wzorków ozdobnieczemu cegieł - artysta buduje swoją wznosi.
Bogactwo ducha artysty zależy na ilości i jakości nagromadzonych w sobie materjałów.
W Słowackim uderza ogromne bogactwo. Polega ono nie tylko na samej ilości tworów (kilka tomów wierszem), ale na tej różnolitości poruszanych tematów, na tej niezbytej ilości barw, które mienią się części składowe jego utworów.
Forma - poetyckich form znajdujemy u Słow. b. wiele (przykłady)
~~Formy te~~ Utwory rozbierane na drobniejsze części przedstawiają się jako

Artysta materjał nagromadzony w sobie bierze i z niego snuje.

Artyści są to ludzie duchem blisko siebie stojący. ~~Dziedz~~ Różne dziedziny ich twórczości – nie stanowią zasadniczej różnicy. Sprawą u nich główną są sprawy ducha, siła jego, potrzeby jego, które twórczość wywołuję. Polot artystyczny, napięcie, nastrój – oto co artystę może wynieść z tłumu codziennego. Polot ten również potrzebny muzykowi, jak poecie, budowniczemu czy malarzowi.
Potrzebna jest mu jeszcze myśl. Dookoła tej myśli polot twórczy jego osnuje dzieło, a uczyni to dźwiękiem struny, piórem czy pendzlem.
Artyści różnych dziedzin rozumieją się wzajemnie, i wzajemnie odczu-

wają, mimo, że obca im jest te-
chnika wzajemna sztuki. Osta-
tecznie dążą wszyscy do jednego:
do odtworzenia własnych stanów du-
chowych, jako też odbicia w pięknie
zjawisk otaczającego świata. I
dla tego zapożyczają od siebie wza-
jemnie środków pomocniczych. ~~Tego~~
To co wyraża malarz w linji i
barwie — wypowie poeta słowem,
myśl ~~poetycką~~ wcieli w obraz swój
malarz, polotem własnego ducha ~~budowniczy~~
wyniesie gmach, ~~linją~~ kształtem
treść własną wyrazi ze siebie rze-
źbiarz, a w dźwięku — w odpowiedniem
przystosowaniu go do warunków du-
chowych — muzyk zamknie nurtu-
jące go uczucia i myśli, uwypukli
te wrażenia, kt. w danej chwili do du-
szy jego dostęp mają.
Każda sztuka jest spokrewniona
z inną sztuką. Dla tego w poezji

możemy mieć oprócz jej cech wła-
ściwych, ze słowem związanych,
melodyjność, barwność, kształt,
który to jest naturze obcy!
monumentalność. (Pewne organizacje
poetyckie ~~pewnej~~ zbliżają się za-
cznej więcej ~~do~~ ku jednej stronie...
Bogactwo sztuki Słow. polega na
tem, że sztuka jego pokrewna jest wszy-
stkim sztukom. Melodyjność i
barwność są ogólnie znane, ~~tak~~
plastyka ~~jest~~ poezji jest taka,
że poprostu widzimy w kształcie
postacie jego ... (przykłady).

monumentalność budowy, osiągnięta szcze-
gólnie w Królu Duchu, gdzie z poszcze-
gólnych strof w oczach naszych bu-
duje się dziwny, gotycki, barwny
różnolity – a jednak monumentalny
gmach, uderzający ~~monumentalnością~~
~~swoją~~ ogromem swoim, wyniesieniem
swoim, strzelający ~~ku~~ w górę ba-

gactwem rozbionych ~~w~~ ozdób, życiem kamiennych posęgów, fantastycznych bazyliszków, ozdób najróżnorodniejszych. ...

A wszystko przesycone jednem tchnieniem: piękna ... ...

Ale każdej duszy zdolnej czuć piękno — poezja Słowackiego ~~zostanie~~ jest ~~w~~ olśnieniem, zawierającem w sobie nieprzebrane bogactwa, skarby tak hojnie nagromadzone — że aż olśniewające ... I wszystko to w najpierwszych gatunkach — nie masz tu tandety ... Jeżeli tę wartość poetycką mierzyć iskrą natchnienia — to w poezji Słow. oprócz kilku młodzieńczych b. utworów — niema chwili natchnieniem pustej. Na wyżynie poetyckiej duch jego nieustannie stał. Śród blasków słońca, tęcz

barwnych, błyska srebrnego pio-
runów, bicia gromów, śród gwia-
ździstych pól, bladych wąwozów,
rozzłoconych piaskach pustyni — toczą
się jego boje, przechodzi jego dusza, czer-
pią jego ręce....

A myśl? Czyliż poetę tak boli
myśl własna, że aż tej całej potrzeba
jej ozdoby, ku jej zagłuszeniu?...

Poeta posiada jedno tylko narzędzie,
a jest niem słowo.
Narzędziem tem dzieli się z każdym
człowiekiem, powiedzmy bliżej z każdym
rodakiem swoim.
Każdy ma w sobie zapas słów, do
każdego słowo jest dostępne, posia-
da je, nabyć je może z książki,
z otoczenia, władać niem może.
A w poetyckiem tego słowa znacze-
niu włada niem właściwie
poeta.
Jedynie słowem utrwalić może uczu-
cia własne, obrazy wyobraźni swo-
jej, wypowiedzieć myśli, które
się w nim rodzą.
Słowo jest jedynem narzędziem
poety. ołówek i płótno
Malarz ma farbę, ma rzecz, któ-
rą każdy władać może, rzeźbiarz
ma materyał swój plastyczny, ma

swoje dłuto, nawet muzyk — ma dźwięk — który choć niespożyty a ~~każdemu~~ nader dostępny w rozmaitości tonów swoich jedynie muzykowi jest znany.

Poeta wypowiada myśl, pokazuje je obraz, wywołuje wzruszenie. ~~Jakże~~ Czyni on to jedynie przy pomocy języka.

I pomyślmy jeszcze: język, który ży-ciem płonie w duszy poety — przele-wa się już tylko martwy na stroniczki papieru. Siłę weń tchnąć trzeba, by ten gest, tę siłę, tę barwę, które ona wewnątrz nosi — przenieść, by z wyobraźni, owego ~~tej~~ olbrzymiego, nieuchwytnego świata — w wyobraźnię twórczą uczynić pozostawić trwały ślad ~~tych wraż~~ ~~od~~ tego całego życia, które gorzało trwało, ~~tyła~~, istniało w duszy w skrytości.

Niezwykle częstem jest zapytanie

Stworzyć – to osiągnąć z nicości coś czego
nie było przedtem.

„jak się tworzy”! Ta pewna moc „wyróżniająca twórców od ludzi nie posiadających ~~twó~~ siły twórczej w ten sposób, by ją na zewnątrz utrwalić interesuje ludzi. Skoro się gdzieś widzi rzecz gotową, ów obraz plastyczny żywy, mówiący, zdolny wzbudzić do najwyższego stopnia, zdolny zasuggestjonować, gdy się czuje pod wpływem twórcy, i kt. jak gdyby z nicości wyniósł cały świat przed oczy — budzi się ciekawość — jak on to uczynić był zdolny, jakiemi drogami kroczyła myśl jego, które jego dusza — by dojść aż do stworzenia wydźwignięcia z nicości świata, kt. my na oczy naszemi drzemy, którego my dotknąć rękami możemy, wżyć się weń, wczuć, pojąć, a nawet z nim walczyć!.

Drogi któremi kroczy twórczość, muszą być zapewne różne, technika

do której dochodzą w momentach twórczych artyści, technika, która wyobraźnią w dzieło przetwarza — różna, często sprawy te mogą być nieświadome lub podświadome, tkwić w t. zw. nastroju, natchnieniu, podnieceniu duchowem, kt. jest momentem szczęścia artystycznego, napięciu sił duchowych myśli, uczucia, wyobraźni, pamięci...

Twórcy nie mówią jak tworzą, zresztą gdyby i mówili przypuszczam że nie pouczyłoby to nas.

Możemy jedynie cieszyć się z owoców trudów, kt. wydobyli na zewnątrz i tym sposobem nam dostępnymi uczynili, możemy po drugie badać: dlaczego właśnie ten a nie inny utwór artysty na nas takie wywołuje wrażenie.

U poety mamy zatem słowo. Narzędzie to proste, a jednak tak potężne, że rządzi chyba najwięcej.

Kaznodzieja, mówca polityczny, dobry ~~[illegible]~~ obrońca, pisarz, poeta — oni rządzą duszami, więcej niż ci inni, którzy pędzlem, dłutem, wszystkiem wrażenia w nas wywołują. Oni są nam bliżsi, może właśnie dla tego, że narzędzie ich jest jednocześnie narzędziem naszem własnem.

Człowiek władający słowem zdolny jest najłatwiej nas zasuggestjonować, najbliżej przenieść do świata własnego, najprędzej do nas się zbliżyć, najwięcej nas do siebie przybliżyć.

Suggestjonuje się słowem, oddziaływa się bezpośrednio na duszę ludzką. I zarazem siłę mieć w sobie trzeba i umiejętność wydobycia tej siły, żeby w swój zaczarowany krąg wciągnąć obcych ludzi, dusze obce, które nie [illegible] kiedyś tylko, lecz tylko na ~~[illegible]~~ wszystkie barwy ~~tykać mogły~~, patrzeć mogły, tych niewzruszonych dla poety prawd dotykać mogły...

Dla poety mowa jest zatem ~~celem~~ środkiem do wprowadzenia innych w swój widziany świat., twierdzę nadto, że jest ona środkiem, służącym mu do uplastycznienia, wytworzenia widzianego dla siebie samego świata.

Poeci myślą zapewne różnie. Jedni abstrakcyjnemi myślami, syntezami, dla których później poszukują urzeczywistnienia w obrazach plastycznych, inni obrazami, wizjami, do których poszukują słów, innym wreszcie słowa układają się w te obrazy, słowa idące naprzód, tworzące drogę po której za niemi, za tymi słowami-wodzami, za tymi -dźwiękami twórcami kroczy obraz cały.

Mistrzem takim słowa czystego jest Słowacki. Jego myśl ubiera się z czystością ~~w~~ w słowo, którego ~~jednoznaczności~~ dusza jego jest pełna, w którem każde

się jego wyobraźnia:

Kocha mnie oktawa
Pieści mnie sekstyna....

Czy to tylko poczucie muzykalności? Otóż, nie to tylko. Ponadto jest więcej. Jest takie nagromadzenie w sobie języka, jest taki skarb nie przebrany słowa, jest taka ~~prze~~ ~~mowa~~ żywa mowa w duszy jego, że dotknięcie myśli, wyobraźni ~~orzeźwi~~ się rzędy słów na ~~długie~~ cudne ich wzory, które płyną potokiem wezbranym, bajecznym, bogatym, mieniącym się wszelkimi barwami.

Słowacki pisze wiele... Mowa wierszowana nie stanowi dla niego wysiłku. Ma dla tej mowy zapasy w sobie ogromne, sięga tylko po nie lekką ręką — a one mu się wdzięczne, do tych rąk cisną i bogate spływają fale....

I są one bogate, tak bogate, że

Każdemu uczuciu odpowiedzą, każdy obraz wywołają, każdą myśl ubiorą, i którędy poeta chce myśl wielką ~~[illegible]~~ wypowiedzieć, albo bodaj małą obrazę wyobraźni swojej rzucić — toczą się te perły drogocenne jedna za drugą, jedna za drugą, czarując i porywając, czyniąc nas powolnymi narzędziami w rękach poety, który duszami naszymi gra, jak gra tymi skarbami wszystkimi w duszy własnej nagromadzonymi.

Posłuchajmy drobnego ustępu, Mietka to mówi do Chochlika: str. 19.

Słów wiele, obrazów jeszcze więcej. Żywa fantazja porwała nas. Widzimy postać wytryskającą z fal wodnych. Śledzimy za nią, patrzymy wprost w porównania, w tego „łabędzia, który rozwinie uśmiechniony żagiel steru", w giętkość jej i lekkość — giętkości rybki podobną... Stopkę jej na fal przezroczu widzimy, gdy z wody

brylantowe iskry wskrzesza. Żywe to i prawdziwe i jasne tak, jakgdyby w tej chwili przed oczami się działo. I gdy do poety pisać – stać musiała przed nim zarysowana postać, on jej słowami znaczył drogę, on ją słowami malował i zdobił .....

Królowa nasza bez ducha
Zadziwiona stoi, słucha,
Nie śmie wiązać i zaplatać
Kos rozwianych – nie wie czemu,
Królewiczowi uwiędłemu
Przyszło życ skąd mu latać?

— Czyż my nie widzimy oczarowani za poetą tej ~~przygnębionej~~ zaniepokojonej w duchu Goplany, czyż nie widzimy jej twarzy frasobliwej, tych rąk, kt. ani zaplatają, ani wiążą kos.. Stoi – żywa przed nami, ~~prawie~~ nie w tak może silnym stopniu żywa jak przed oczyma poety stała,

ale taka, ~~kt~~ – opisać możemy, a przy silniejszym stopniu wyobraźni malarskiej – narysować, namalować możemy…

Bo myśl Słowackiego jest ~~badawcza~~ plastyczna. On nie chwyta wyobraźni szkicującej zaledwo twór jakiś, ale ją zmusza do wywołania silnego, tryskającego rzeczywistością obrazu przynamniej.

Słowa Słowackiego, to nie puste dźwięki, ale to żywe części tworów jego. Ze słów je buduje tak, jak budowniczy z kamienia i cegły gmach wznosi. ~~Ma~~ Nosi w sobie tego materyału w takiej ilości i ~~tak~~ tak różnorodny, że już później ręka tylko sięga…

To też mowa ~~Fymionowa~~ Szymonowa mimo się badawczą ~~nie~~ str. 141.

Jest w niej siła, jest w niej ból. Na lutni poety zagrały inne dźwięki. Plastyka taż sama, ale skala tej plastyki inna. Stopnie po których

wyobraźnia jego nie z miękkimi kobiercami zasłane i kwiatem polnym usypane — ale z chropawych kamieni zbudowane a gdy skora wena da się przeczuć: 13...

Ze to czarnego granitu - budowane stopnie ....

Srebrne strofy lał Słowacki do złota swoich pisząc poemat: W Szwajcarji. Pieśń to miłości, lecz nie tej co żebrzy i pali, co niepokoi, co wichrem jest miażdżącym albo skądś nieodwzajemnioną, — ale raczej przeczuciem miłości, albo raczej pieśnią o jej cieniu, dźwiękiem uderzającym w srebrny dzwon, w kt. ona w uśpieniu jeszcze leży: 314...

Mogło z miłości ziemskiej nic nie być — biografja poety stwierdza, że jej nie było — a tylko serce wrażli-

subtelnych rzadkie – że słów utkać obraz przeczuć i tęsknot nieokreślonych, i słodyczy ich. się nie wyrazi, i że które krwią do oczu nie podchodzą... ledwie, ledwie treści tknąć zdołał mistrza... ledwie że o treści ~~tej~~ tę zaznaczyć śmiał, ~~ale~~ a czynił to echem dalekiem, jednem dźwięków subtelnych, jedną woni kwiatów, których oczami dojrzeć nie można, ręką dotknąć nie można....

Od gdzieindziej znów siła i siła ogromna:
Pogrzeb Napoleona:

Przychodzą momenty bólu, bólu, który się gnieździ nie tylko w duszy poety, ale tak, on zna w duszy swojego narodu. To już nie wyobraźnia jego twórcza, spajająca się z tłem obrazów plastycznych, ale to rzeczywistość przemieniona w świat wizji bólu, czucia.

To Kordjan, to Anhelli, to Król Duch.

Ignacza (?) którego używa Słowacki pięć razy.

Jego język, gdy ~~ty~~ dotyka mimo strun żywych, i tlejących – przemienia się

~~Słów~~ Ktoś, kto deklamuje piosenkę
: ~~Idźcie~~ Pójdźcie wnuk – idźcie dzieci

Czuję je... Czuję, że trzeba pić ~~krew~~. Pić je jedną piosnkę, ~~at~~ toczyć je cichą żałobą...

ok. 1910 r.

A. Kulikowska,

O poezyach [illegible] ks. Konstantego Damrotha (pseud. Czesław Lubiński)

Drukarnia „Gazety Opolskiej“ w Opolu.

TELEGRAM NARODOWY



Pędzą jak na skrzydłach lata,
Giną, jak w odmętach wody,
Z niemi upadają świata
Państwa, ale nie narody,
W których sercach nie wygasło
Ulubione ojców hasło:
Kochajmy się! Kochajmy się!





REDAKTOR KAROL MIARKA.



Sześć już wieków, jak od matki
Łona Śląsk nasz oderwano,
Jak obcym na zdobycz dziatki
Polskiej ziemi tej wydano,
Właśni bracia nas rzucili,
Którzy wołać nas uczyli,
Kochajmy się! Kochajmy się!



CZYSTY ZYSK PRZEZNACZONY NA BUDOWĘ DOMU POLSKIEGO W OPOLU.

241

Niekiedy się myśli: wieków tyle,
pracy tyle włożyła mina nasza
w ten lud, niemieckie ręce
pracowały nad przekształceniem
tych myśli i uczuć... Myśli
się, czyli stałą wartością jest
dusza nasza, czyli ostać się ona
może przed wychowawcami ni-
towarzyszami Kultury?...
Zdarza się często, że rodaków
naszych z zaboru prusk. nazy-
wają polskimi Niemcami, przy-
pisując wpływom niemieckim
przekształcenie gruntowne wła-
ściwości i cech polskich...
W rękach mam małą książeczkę
wydaną w Bytomiu nakładem Ka-
tolika. Zawiera ona wiersze poezji
Czesława Lubińskiego (pseudonim)
Ks. Konstantego Damrotha.
Urodził się w 1841 na Śląsku w
Lublińcu. Uczył się w gimnazjum
w Opolu, ~~[illegible]~~ w akademii we Wro-
cławiu. Zajmował ~~[illegible]~~ po-
sadę raz dawną dyrektora semina-
ryjnym. ~~[illegible]~~ Żył w pozornej
zgodzie (?) z panującym rządem i
systemem. Nie znam jego dzia-



FO

Fernsprecher 7.



242 2.

Talności pedagogicznej, mam tylko przed ~~sobą~~ kilkanaście wyrazów. Mam zatem ~~cząst~~ ~~cz~~ ułamki historyi jego duszy, jeśli nie duszę samą. Smutna jest ona ~~to ta~~ ~~dusza~~: ból istnienia codziennie wyciska jej na czole kładzie. Ból wszędzie... marność wszędzie.... ~~smutek rozt~~ smutkiem wypełnione serce człowieka....

Pamiętałeś też ty w maju
Spoczywając w chłodnym gaju,
Pieściwując liść i kwiecie,
Że je kiedyś śmierć przygniecie?...
Pamiętałeś też ty w wiośnie,
Przysłuchując się radośnie
Śpiewom ~~ptaszyt~~, że tęsknie
Kiedyś ~~przyjd~~ zasypie milczenie?...
Ach, kto w wiośnie, wśród weseli,
Rad pamięta o jesieni?
Kto rad słucha w wieku siły
O siwiźnie i mogile?...

(Na łożu boleści).

Cicho w szkole, cicho w chacie,
Cicho, ciemno w mej komnacie
Tylko w starej skrzyni mole,
A w mych kościach wiedzą bole.

RMS HOTEL

Direktion: Oswald Israel.



Oppeln, den 191

Nudno... że zimą nikt nie czuwa,
Tylko zegar się posuwa,
W takcie naprzód, a brzemienna
W smutne myśli noc bezsenna...
Noc się wlecze żółwim krokiem,
Szybko zaś przed duszy okiem,
Przesuwają lotem strzały
Wiosna, lato, żywot cały.
Chwile pracy, chwile znoju
Chwile walki i spokoju,
Myśli, modły, ideały,
Gdzieście, gdzieście się podziały?

. . . . —— ——

W pustem polu brzoza biada,
Jesień zieleń z niej zkrada,
Wiatr spłoszywszy ptasząt chóry
Pogrążył ją w sen ponury...
... ~~Ciemno w duszy, głucho wkoło~~
Puste pole – to me łoże,
Smętna brzoza – ja nieboże;
Ptaki, zieleń – przyjaciele,
Wiatr i jesień – bóle w ciele...

I jeszcze... i jeszcze snuje się rzewna, tęskna, bolesna melodja, snuje się słowem szczerem, wprost z duszy czerpanem, wprost z serca wyjętem... A serce to zmęczone oficjalnie – prze



FO

Fernsprecher 7.



mawia tak bardzo językowi naszemu właściwą liryką, że aż się ze zdumieniem pyta: i gdzież zostały wzory obcej mowy.
Gdy Ks. Damroth w poezji swej uderza i w patrjotyczną nutę, wydaje mi się ona istotnym prostym dźwiękiem jego duszy, a jest przecież tym samym.

Znasz ty tę ziemię, co z swych
kruszców słynie?
Gdzie marny kruszec w obcych rę-
kach płynie.
Gdzie ludek w sercu swój klej-
not ukrywa.
By go nie sięgła żadna ręka
chciwa.
Tam, gdzie w tej ziemi skarb
jest nieprzebrany,
Tam ma ojczyzna, tam mój Śląsk
kochany.
— — —
Gdzie bystra Odra toczy swoje wody,
Gdzie schludne domki, wesołe zagrody
Wśród ciemnych lasów i łanów złocistych
W dolinach i też po górach skalistych...
Tam, gdzie. . . .

. . . .

albo też:
Ziemio polska, ziemio święta
itd. u wszystkich naszych poetów znany.



FO

Fernsprecher 7.



Ojców krwią i mojem
Użyźniona, poświęcona
I ja dzieckiem twojem.
Ja twoim synem: głos mój nikły,
Ręka moja drżąca,
Wszakże lutnia moja szczera
Krzepka i gorąca...

Jest pierwszy wierszyk jeden, poświęcony powracającym z wygnania powstańcom z 63 r.
Poeta umiał się wczuć w dolę tamtych braci....

„Wolno wrócić" lat trzydzieści
Wyglądałem takiej wieści,
Wyglądałem jej z tęsknotą,
Więc mam rzucić już obczyznę,
I powitać już ojczyznę,
Cieszyć się wolnością złotą?..
Ale serce się nie cieszy,
~~Ale~~ Dusza się nie śpieszy.
Wrócić do ziemi rodzinnej,
Aby z bliska widzieć męki,
~~Aby~~ Własnem sercem zbywać jęki;
Męczennicy tej niewinnej!...

I mówi Czesław Lubiński, jak wrócił wygnaniec do domu, i jak tam tylko zastał zgliszcza i mogiły:

RMS HOTEL

Direktion: Oswald Israel.



Oppeln, den *191*

Gerhard Hauptmann 1. 246

Poeci często b. opisują życie ludzi przedstawiają jednego lub więcej ludzi opowiadają co on myśli, czuje, jakie są jego postępki. — My sami niieraz patrzymy na życie człowieka, — ~~widzimy~~ powierzchownie poznajemy jego historyę, nie zawsze jednak wnikamy w głębi tych dziejów, nie zawsze przedstawiamy w sobie w całości jak i co czyni ten człowiek, jakie są tego przyczyny, jakie tego skutki, — jakie uczucia tę jednostkę ludzką ogarniać będą. — Poeci odczuwają to wszystko co dotyczy tych ludzi — i dla tego przedstawiając ich — ~~?~~ wyobrażają rzeczywiście ludzi żywych, takich jakimi oni są w głębi własnej duszy. Im większa jest ta prawda życia przedstawiana przez poetów — tem często silniejsze wrażenie sprawiać może patrzymy na ten świat, który dzięki utworowi poety — przed oczyma nam się przesuwa i rzeczywiście doznajemy wrażenia, że w tym świecie żyjemy, że to wszystko co tam dzieje przed oczyma naszymi własnymi postrzegamy, myśli nasze wiążąc ściśle

Poeci różnych ludzi przedsta-
wiać mogą. Biorą oni nie-
kiedy postacie dawne, histo-
ryczne, przed wiekami zmarłe,
które swym talentem powołują
do życia. Niekiedy opisują
ludzi wielkich, znakomitych,
sławnych, o których słyszało
się wiele i którzy ~~przyczynili~~
~~się znacznie~~ zaważyli wiele
~~w pośród~~ w otoczeniu swojem.
Niekiedy jednak poeci opi-
sują ludzi zwykłych, takich
jakich się na każdym kroku
w życiu spotyka, obok których
przechodzi się codziennie,
bez ciekawości, bo to są tacy
zwyczajni, pospolici ludzie jak
my wszyscy. — A jednak,
gdy się w serce, gdy się na
życie takiego człowieka ze
znajomością, a głównie z uczu-
ciem serdecznem spojrzy,
to dostrzedz można dopiero
jakie o nim opowiedzieć się
dadzą historje ciekawe, a
często niezmiernie smutne,
porażające, beznadziejne.
Gerard Hauptmann sławny
poeta niemiecki często bardzo
opisuje takich zwyczajnych
ludzi, jakich spotykamy

codziennie dookoła siebie, ale czyni to w sposób taki głęboki; tak wnika w ich duszę, tak rozumie ten świat cały kt. ich otacza, — że śledząc za piórem Hauptmana — uczymy się rozumieć, odczuwać, cierpieć z tymi wszystkimi przedstawionymi przez niego ludźmi.

H. pisze przeważnie dramaty, t. j. jest tego rodzaju poezję kt. można na scenie w teatrze przedstawiać. — Wyobraża on kilku, kilkanaście ludzi, którzy na scenie, tak, jakgdyby w rzeczywistem życiu ~~żyją~~, poruszają się, mówią, cierpią, pracują — a widzowie jakby w rzeczywistości oglądać ich mogą.

Tego rodzaju piękna poezja dramatyczna b. silne wrażenie wywierać może, gdyż naocznie pozwala śledzić za życiem wyobrażanych przez poetów ludzi.

— Wielkie, potężne wrażenie sprawia napisany przed 20 laty dramat H. p. t. Tkacze. W Tkaczach H. przedstawia historję prawdziwych tkaczy szląskich, kt. żyli, pracowali, walczyli i cierpieli ~~w r.~~ około 1840 r.

W tym czasie na Ślązku nie było tak wiele jak obecnie fabryk parowych, gdzie maszyny tkają i przędą len, bawełnę, oraz wełnę. Inny był sposób pracy tkackiej, ~~rozwinął się t. zw. przemysł~~ a mianowicie fabrykanci rozdawali robotnikom pod wagę przędzę, kt. ci w domu przerabiali na tkaninę. Tego rodzaju praca nazywa się

Jest to, jak obecna nauka wykazuje forma pracy nadzwyczajnie dla robotników nieszczęśliwa, wyzyskująca niezmiernie ich siły, dostarczająca im b. mało zarobku. – Nie jeden robotnik lub robotnica pracuje tylko, – całe rodziny ojcowie, matki, dzieci dorosłe i drobne – wprzęgają się do warsztatów, do kołowrotków, ~~i~~ przędą i tkają przędzę, ~~nie mając czasu~~ czyniąc dzień roboczy niesłychanie długim, odmawiając sobie każdej chwili wypoczynku, nie mając czasu na załatwienie niezbędnych potrzeb gospodarczych, na

życie rodzinne, na naukę dzieci, na rozrywkę jakąkolwiek. Płaca jest licha, od woli tylko fabrykanta zależna, każdy do ~~tej~~ roboty się garnie, aby zarobić choć na ten najmarniejszy kęs chleba, choć na tę okruszynę ziemniaków, co od śmierci głodowej uchroni.
W latach 1840 na Szląsku rozwijał się bardzo przemysł tkacki Szląsku, a rozwijał się on w formie

Były to czasy niezmiernie dla robotników tkackich ciężkie. Na robotników szli bezrolni chłopi (?), fabryki stały po wsiach, całe wsie biednych chłopów zajmowały się tkactwem.
Były to czasy, w których organizacje nie obejmowały jeszcze robotników, nie było ani stowarzyszeń, ani pism, któreby się pomiędzy ludem roboczym rozchodziły, lud ten nie zupełnie jeszcze dobrze rozumiał swojej własnej doli, nie zdawał sobie sprawy co jest przyczyną jego

cierpienia i jak na to cier-
pieniu zaradzić można.
A cierpiał niezmiernie:
nędza, głód, poniżenie,
były jego chlebem powszednim,
chlebem, którym ~~od kolebki~~
karmił się od kolebki do
mogiły samej; nie spotykał
nic innego na drodze swego
życia.
Gdy mu już dola jego tak
dokuczyła, że dłużej dźwi-
gać nie mógł brzemienia do-
ciskającego go niezmiernym ciężą-
rem ku ziemi – lud ten do-
bry zaczął rozglądać się do-
koła siebie i szukać przy-
czyn, które go do takiej
beznadziejnej przepaści do-
prowadziły.
Chwilę taką właśnie przedsta-
wia Hauptman w głośnych
swoich Tkaczach.
Przedstawia on rodziny ro-
botników tkackich we wsi
Peterswaldau i sąsiedniej
Bielau, [illegible] oraz fabrykanta
Dreissigera wraz z jego urzę-
dnikami, pastora wsi Peters-
waldau, policjanta ~~ca~~ jednem
słowem ~~całe otoczenie~~ różnych
ludzi żyjących razem obok
siebie w jednej wsi, a
prowadzących tak b. różne
życie, mających tak rozmaite interesy [illegible]

Przedstawia to, jak wy-
nędzniali, głodni robotnicy schodzą
się do fabryki po zapłatę tygodnio-
wą, odnosząc utkany barchan.
Robili cały tydzień bez odpoczynku,
w głodzie, w chłodnych, wilgotnych
izbach — i przynoszą do kantoru
fabrycznego towar czekając ~~zapłaty~~
zapłaty. Ale pieniądze z kieszeni
fabrykanta nieśmiało i powoli
przechodzą do rąk robotnika. Robotnik
musi cierpliwie, długo czekać, za-
nim kasjer i ekspedyent — towar
odmierzą, zapłatę odliczą. Śledzą
zaś oni bystrym wzrokiem za
tą pracą robotnika, odliczają za
lada niedokładność w robocie, odma-
wiają większych zadatków, zawodzą
oczekiwania pracowników, kt.
z fabryki tej mają jedyne źródło
ubogiego
utrzymania. — Robotnicy ci
zależni we wszystkiem od fa-
brykanta — muszą przyjmować
przez niego oznaczoną cenę prac,
kt. im po prostu na życie wy-
starczyć nie może, a przytem
traktowani są przez swego pra-
codawcę w ten sposób, jakgdy-
by on im niesłychaną łaskę wy-
świadczył dostarczając im pracy.
Fabrykant Dreissiger, — syty,
tłusty, z cygarem w ustach z góry
z pogardą spogląda na tę hołotę,
to bydło, z którego pracy żyje!
Robotnicy głodni, wystraszeni,
nie ośmielają się wobec wszechwładne-
go fabrykanta podnieść głosu,

z wielkim lękiem i nieśmiałością proszę o wglębnięcie w ich sprawę o wypłacenie należnych zaliczek.
Znajduje się tylko jeden Becker człowiek młody, zdrów, silny, który z wiosk[i] rodzinny[ch] –
bywał na szerokim świecie, który pojmuje dokładnie brutalność i niesprawiedliwość postępowania Dreiszigera i jego pomocników i odpowiada mu, dopominając się o ~~to~~ własną i innych robotników krzywdę.

Cały I-szy akt przeczytać.

~~A~~ dalej przedstawia Hauptmann całą rodzinę starego tkacza Baumerta.
Rodzina ta smutny przedstawia obraz. Składa się z zniedołężniałych obojga Baumertów, kt. jak mogą jeszcze pracują. Stara ~~[illegible]~~ wyżej dawała Baum. przędzie na kołowrotku wełnę, dwie jej córki Emma i Berta nie odchodzą od warsztatu, sąsiady syn Baumertów pomaga rodzinie w pracy. Jest i dziecko: mały synek Emmy. ~~Siedzą~~ o pracy oni wszyscy w ciasnej chacie, wieczorem przy blasku księżyca aby nie wydawać na światło. Pracują o głodzie z niecierpliwością oczekując starego